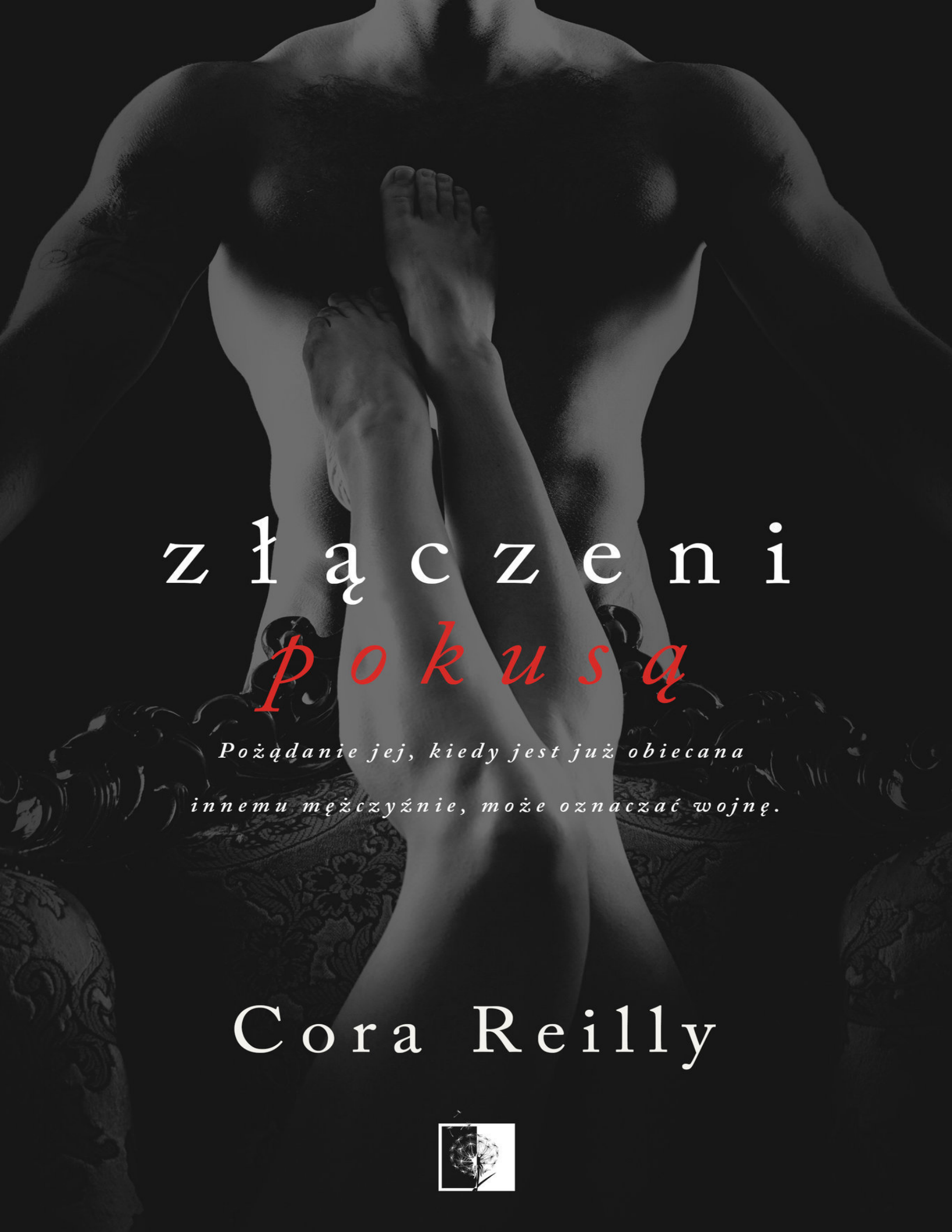
złączeni
pokusą
Pożądanie jej, kiedy jest już obiecana
innemu mężczyźnie, może oznaczać wojnę.
Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI POKUSĄ

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #4

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2020

Tytuł oryginału
Bound by Temptation
Copyright © 2015 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Patrycja Siedlecka
Korekta:
Justyna Nowak
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-346-0

Spis treści

Prolog
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Rozdział osiemnasty
Rozdział dziewiętnasty
Epilog
O autorce

Prolog

Liliana

Wiedziałam, że robię coś złego. Gdyby ktoś się o tym dowiedział… Gdyby dowiedział się o tym *mój ojciec*, to trzymałby mnie pod kluczem w Chicago. Już nigdy nie pozwoliłby mi wyjść z domu. To, co robiłam, było niestosowne i nieprzystające damie. Ludzie nadal obmawiali Giannę, choć minęło już kilka lat od czasu skandalu, który wywołała. Rzuciliby się na kolejną ofiarę, gdyby tylko ją znaleźli, a złapanie kolejnej dziewczyny Scuderi na gorącym uczynku byłoby chyba najlepszą rzeczą, jaka mogłaby się im przytrafić.

I w głębi duszy wiedziałam, że jeśli chodziło o opieranie się pokusie, to byłam taka sama, jak Gianna. Po prostu nie potrafiłam tego robić. Drzwi od pokoju Romero były otwarte. Weszłam na palcach do jego sypialni, wstrzymując oddech. Nie zastałam go, ale słyszałam wodę płynącą w łazience. Ruszyłam cicho w tamtym kierunku. Drzwi były uchylone, więc zerknęłam przez nie.

Romero miał swoje nawyki, więc, tak jak się tego spodziewałam, znalazłam go pod prysznicem. Jednak z mojego punktu obserwacyjnego nie widziałam zbyt wiele. Stopą rozwarłam drzwi nieco szerzej i wślizgnęłam się do środka.

Na jego widok zaparło mi dech w piersiach. Stał plecami do mnie i mył włosy, napinając mięśnie ramion oraz pleców. Mój wzrok powędrował niżej, w stronę idealnie ukształtowanych pośladków. Nigdy nie widziałam mężczyzny nago, lecz nie sądziłam, żeby ktokolwiek mógł się równać z Romero. Same mięśnie i opalenizna. Był silny i wysoki.

Zaczął się odwracać. Powinnam była wtedy uciec, ale zamiast tego wciąż się w niego wpatrywałam, zafascynowana boskim ciałem. Czy on był podniecony? Kiedy mnie zauważył, spiął się. Spojrzał mi w oczy, po czym przesunął wzrokiem po mojej koszuli nocnej

i nagich nogach. I wtedy miałam już odpowiedź. Wcześniej nie był tak naprawdę podniecony.

O cholera.

Poczułam, jak się czerwienię na widok sztywniejącego członka Romero. Z trudem powstrzymałam się od pokonania dzielącego nas dystansu i dotknięcia go.

Romero niespiesznie otworzył drzwi kabiny i owinął ręcznik wokół bioder, po czym wyszedł, ociekając wodą. Poczułam ostry zapach żelu pod prysznic – mięty pieprzowej i drzewa sandałowego. Zbliżył się do mnie powoli, stawiając pewne kroki długimi nogami.

– Wiesz… – powiedział dziwnie surowym głosem. – Gdyby ktoś nas tak znalazł, to mógłby sobie coś pomyśleć. Coś, co mnie kosztowałoby życie, a ciebie reputację.

Nadal nie mogłam się ruszyć. Znieruchomiałam jak głaz, choć moje wnętrzności zdawały się płonąć, zamieniać w rozgrzaną do czerwoności lawę. Nie potrafiłam odwrócić wzroku. *Nie chciałam* odwracać wzroku.

Skierowałam oczy na brzeg ręcznika spoczywającego na biodrach, na cienką linię ciemnych włosów znikających pod nim, na cudowne „V" znajdujące się między biodrami. Bezwiednie poruszyłam ręką, wyciągając ją w stronę klatki piersiowej Romero, w kierunku tatuażu ze znakiem Famiglii, znajdującym się na lewej piersi. Chciałam poczuć jego skórę pod opuszkami palców.

Zanim udało mi się go dotknąć, Romero złapał mnie za nadgarstek i ścisnął niemal boleśnie. Szybko spojrzałam w górę, na wpół zawstydzona, na wpół zaskoczona. Zadrżałam na widok tego, co zobaczyłam na twarzy mężczyzny.

Pochylił się, coraz bardziej się do mnie zbliżając. Przymknęłam delikatnie oczy, ale oczekiwany pocałunek nie nadszedł. Usłyszałam skrzypnięcie i zerknęłam na Romero. Po prostu otworzył szerzej drzwi łazienki. To dlatego się do mnie przysunął. Wcale nie chciał mnie pocałować. Zalała mnie fala wstydu. Jak mogłam sobie pomyśleć, że był mną zainteresowany? Należał do mafii.

– Musisz stąd wyjść – wymamrotał, prostując się. Nadal trzymał mnie za nadgarstek.

– To mnie puść.

Puścił bez wahania i zrobił krok w tył. Nie ruszyłam się. Chciałam go dotknąć, chciałam, żeby on dotknął mnie. Przeklął i szybko zbliżył się do mnie, jedną rękę układając z tyłu mojej głowy, a drugą na moim biodrze. Jego dotyk był podniecający. Był zarówno ostrzeżeniem, jak i obietnicą. Już prawie smakowałam warg Romero. Dotyk tego mężczyzny sprawiał, że czułam się bardziej żywa niż kiedykolwiek.

– Wyjdź – wychrypiał. – Wyjdź, zanim złamię przysięgę. – Była to na wpół prośba, a na wpół rozkaz.

Rozdział pierwszy

Cztery lata wcześniej

Liliana

Nadal płonęłam ze wstydu, kiedy wspominałam pierwszą żenującą próbę flirtowania z Romero. Matka i moja siostra Aria zawsze ostrzegały mnie, żebym nie prowokowała mężczyzn, więc przy nikim nie byłam tak śmiała, co przy Romero. Wydawał się niegroźny, jakby nigdy nie mógł mnie skrzywdzić, nieważne, jak bardzo bym go nie sprowokowała. Byłam młoda i głupia, i chociaż miałam tylko czternaście lat, byłam przekonana o tym, że wiedziałam wszystko, co trzeba wiedzieć na temat mężczyzn i miłości oraz wszystkich tych rzeczach.

Było to na kilka dni przed ślubem Arii. Luca przysłał do nas Romero, żeby chronił moją siostrę, ponieważ uważał, że ludzie ojca nie zrobią tego wystarczająco dobrze. Co było niedorzeczne, ponieważ Umberto chronił mnie, Giannę i Arię od dnia naszych narodzin. Wybór ochroniarza przyszłej żony był poważną sprawą – tak blisko dopuszczało się tylko kogoś, do kogo miało się bezgraniczne zaufanie. Jednakże to nie dlatego zaufałam Romero.

Wyglądał cudownie w białej koszuli, czarnych eleganckich spodniach i kamizelce skrywającej kaburę na broń, kiedy wszedł do apartamentu, który dzieliłam z siostrami w hotelu Mandarin Oriental. I z jakiegoś powodu, gdy spojrzałam w jego brązowe oczy, zdawał się milszy od innych mężczyzn z naszego świata. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nie byłam pewna, co sobie myślałam albo co chciałam osiągnąć, ale jak tylko spoczął, podeszłam do niego wolnym krokiem i usiadłam mu na kolanach. Miał umięśnione ciało, a pod piękną warstwą zewnętrzną skrywała się siła. Spiął się, lecz

zobaczyłam w jego oczach coś, przez co tego dnia się w nim zakochałam. W przeszłości, kiedy flirtowałam z żołnierzami taty, widziałam w ich wzroku coś, przez co nie miałam wątpliwości, że nie zawahaliby się mnie wykorzystać, gdybym nie była córką swojego ojca. Ale przy Romero nie musiałam się o to martwić, ponieważ wyglądał, jakby nie zamierzał brać ode mnie więcej, niż sama byłam gotowa mu dać. Gdy usiadłam mu na kolanach, dostrzegłam w jego oczach konsternację i obawę. Jednak mnie nie zepchnął, w ogóle się nie ruszył. Palce mężczyzny w dalszym ciągu spoczywały na podłokietnikach. Był niezwykle opanowany. Zdawał się dobrym chłopakiem i przypominał tych podziwianych przeze mnie z daleka, jakich nie można było znaleźć w mafii. Był niczym rycerz w lśniącej zbroi, kwintesencja snów głupiutkich dziewczyn… Dziewczyn takich jak ja. Aria się wkurzyła i odesłała mnie do pokoju, ale zanim wyszłam, zerknęłam po raz ostatni na mężczyznę, który na zawsze skradł moje serce. Romero. Żołnierz nowojorskiej Famiglii.

***

Zaledwie kilka miesięcy później dowiedziałam się, że Romero nie był tym, za kogo go miałam; kim chciałam, żeby był i kogo z niego zrobiłam. Ten dzień jeszcze długo mnie prześladował. Właśnie wtedy moje zauroczenie mogło mi przejść na zawsze.

Rodzice zabrali mnie, Giannę i Fabiano do Nowego Jorku na pogrzeb Salvatore Vitiello, ojca Luki i Matteo, chociaż w ogóle go nie znałam. Byłam bardzo podekscytowana, ponieważ wiedziałam, że znowu zobaczę się z Arią. Jednak ten wyjazd szybko zmienił się w koszmar, prawdziwy przedsmak tego, co oznaczało życie w naszym świecie.

Gdy Rosjanie zaatakowali posesję Vitiellich w Hamptons, Romero zabrał mnie i mojego brata Fabiano do pokoju, gdzie zostaliśmy sami do czasu, aż z odsieczą przyszła Famiglia kierowana przez Lucę. Ktoś dał mojemu bratu środek uspokajający, ponieważ kompletnie mu odbiło, kiedy nasz ochroniarz zginął na naszych oczach od strzału w głowę. Ja byłam dziwnie spokojna, prawie, jakbym znajdowała się w transie, leżąc przy Fabiano w łóżku i wsłuchując się w dźwięki

dochodzące z korytarza. Za każdym razem, kiedy ktoś mijał nasz pokój, spinałam się, gotowa na kolejny atak. Aż w końcu napisała do mnie Gianna, pytając, gdzie jestem. Jeszcze nigdy nie poruszałam się tak szybko. W niecałe dwie sekundy wyskoczyłam z łóżka, przeszłam przez pokój i otworzyłam drzwi na oścież. Gianna stała na korytarzu, a jej rude włosy były w kompletnym nieładzie. Jak tylko ją przytuliłam, od razu poczułam się lepiej i bezpieczniej. Skrzywiła się, ponieważ za mocno ją ścisnęłam – Rosjanie ją posiniaczyli. Od czasu przeprowadzki Arii, to Gianna zajęła miejsce naszej matki, która była zbyt zajęta obowiązkami związanymi ze spotkaniami towarzyskimi oraz zaspokajaniem każdej zachcianki ojca.

– Gdzie idziesz? – zapytałam, rozglądając się na prawo i lewo.

– Na dół. Chcę zobaczyć zniszczenia.

Poczułam panikę. Nie chciałam znowu zostawać sama, a Fabi miał się obudzić dopiero za kilka godzin, więc pomimo moich obaw, co znajdziemy na parterze, zeszłam z siostrą na dół. Większość mebli w salonie została zniszczona podczas potyczki z Rosjanami i niemal całą powierzchnię tego pomieszczenia pokrywała czerwona ciecz. Nigdy nie przeszkadzał mi widok krwi. Fabi zawsze przychodził do mnie pokazać obrażenia, szczególnie kiedy zebrała się w nich ropa, ponieważ źle je oczyszczał. I nawet teraz, gdy mijałyśmy tę całą czerwień pokrywającą białe dywany i sofy, to nie na jej widok czułam ucisk w żołądku. To przez wspomnienie wcześniejszych wydarzeń. Nawet nie czułam zapachu krwi, ponieważ miałam zatkany nos od płaczu. Ucieszyłam się, kiedy Gianna ruszyła w stronę innej części domu, lecz wtedy dobiegł nas pierwszy krzyk z piwnicy. Był to pełen bólu, wysoki wrzask. Głos należał do mężczyzny, choć wcześniej zdawało mi się niemożliwe, żeby *mężczyzna* wydał z siebie taki dźwięk. Odwróciłabym się na pięcie i udała, że nic tam nie było. Jednak Gianna była inna.

Otworzyła stalowe drzwi, które prowadziły do podziemnych pokoi. Na schodach było ciemno, ale z głębi znajdującej się w dole piwnicy wylewało się światło. Zadrżałam.

– Nie zamierzasz tam schodzić, prawda? – zapytałam szeptem. Powinnam była znać odpowiedź. To była Gianna. Czy ona kiedykolwiek postępowała rozważnie?

– Zamierzam, ale ty zostaniesz na schodach – oznajmiła, po czym zaczęła schodzić. Zawahałam się na sekundę, a następnie ruszyłam za nią. Nikt nie mógłby mi zarzucić tego, że potrafię słuchać rozkazów. Co do tej kwestii byłyśmy do siebie bardzo podobne.

Gianna zgromiła mnie wzrokiem.

– Zostań tu. Obiecaj mi.

Chciałam się z nią kłócić, w końcu nie byłam już dzieckiem, lecz wtedy z pomieszczenia znajdującego się u podstawy schodów dobiegło nas wycie, przez które zjeżyły mi się włoski na karku.

– Okej. Obiecuję – zapewniłam ją szybko.

Gianna odwróciła się i pokonała pozostałe stopnie. Zatrzymała się na chwilę na ostatnim, po czym w końcu znalazła się w piwnicy. Choć widziałam tylko część pleców, to i tak zauważyłam, jak napinają się jej mięśnie, więc cokolwiek tam zobaczyła, to z pewnością było to coś, co ją zaniepokoiło. Usłyszałam zduszony krzyk, na który Gianna się wzdrygnęła. Ignorując dudnienie w uszach, zeszłam po cichu na dół. Musiałam dowiedzieć się, co widziała siostra. Nie było łatwo ją przestraszyć.

Już schodząc, wiedziałam, że tego pożałuję, jednak nie potrafiłam się oprzeć. Byłam zmęczona tym, jak wszystko zawsze mnie omijało, ponieważ byłam za młoda. Każdego dnia przypominano mi, jak wielkiej wymagam ochrony.

Gdy tylko stopy znalazły się na podłodze piwnicy, mój wzrok padł na środek pomieszczenia. Na początku nie mogłam nawet pojąć, co się działo. Najwyraźniej mózg dał mi szansę na to, żeby odejść i udawać głupią. Jednak zamiast uciec, zostałam i po prostu wpatrywałam się w odgrywaną scenę. Nie przestawałam patrzeć, podczas gdy mój mózg wchodził na najwyższy bieg, chłonąc każdy szczegół, każdy *makabryczny* szczegół tego, co rozgrywało się przed moimi oczami. Szczegóły, które dokładnie pamiętałam, nawet po latach.

Było tam dwóch Rosjan; zostali przywiązani do krzeseł. Była też krew. Matteo wraz z jakimś mężczyzną bili ich i cięli rozgrzanymi nożami. Miałam wrażenie, jakby wszystko się ode mnie oddaliło, żołądek podszedł mi do gardła, i wtedy mój wzrok spoczął na Romero oraz jego brązowych oczach, które nie wyrażały teraz tyle

dobroci, ile zapamiętałam. Dłonie miał pokryte krwią. Dobry chłopak i wymarzony rycerz w lśniącej zbroi? To nie był *on*. Wrzask wyrwał się z mojego ciała, ale wiedziałam o tym tylko dlatego, że czułam ucisk w klatce piersiowej i gardle. Nie słyszałam niczego poza szumem w uszach. Wszyscy wpatrywali się we mnie, jakbym to *ja* była nienormalna. Nie byłam pewna, co wydarzyło się po tym. Zapamiętałam tylko urywki. Łapiące mnie dłonie, mocno trzymające ramiona. Uspokajające słowa, które w ogóle nie pomagały. Pamiętałam ciepłą klatkę piersiową na moich plecach i zapach krwi. Poczułam krótki, piekący ból, kiedy Matteo coś mi wstrzyknął, i wtedy świat stał się dziwnie spokojny. Przerażenie, teraz ukryte, nadal się gdzieś czaiło. Widziałam jak przez mgłę, że Romero ukląkł przy mnie, po czym podniósł i wyprostował się, trzymając mocno w ramionach. Narzucone mi poczucie spokoju zwyciężyło i rozluźniłam się, wtulając w jego klatkę piersiową. Tuż przed oczami zobaczyłam czerwoną plamę szpecącą jego nieskazitelnie białą koszulę. Krew torturowanych mężczyzn. Przerażenie chciało przedrzeć się przez lek, ale na darmo. Poddałam się. Zamknęłam delikatnie powieki, z rezygnacją poddając się czekającemu mnie losowi.

Romero

Moim zadaniem jako członka mafii od zawsze było chronienie tych, których przysięgałem strzec: słabszych, dzieci i kobiet. Właśnie temu celowi poświęciłem życie. Co prawda krzywdzenie innych oraz bycie brutalnym i oziębłym stanowiło dużą część mojej pracy, ale dzięki pilnowaniu, żeby inni byli bezpieczni, mogłem się poczuć, jakby było we mnie więcej niż tylko zło. Chociaż nie miało to znaczenia, ponieważ zrobiłbym każdą złą rzecz, o którą poprosiłby mnie Luca. Łatwo było zapomnieć, że pomimo naszych morali oraz kodeksów, my, gangsterzy, dla większości ludzi uosabialiśmy zło. Krzyk Liliany przypomniał mi o naszej prawdziwej naturze, o *mojej* prawdziwej naturze. Wrzaski Rosjan mnie nie poruszyły. W przeszłości słyszałem

podobne, a nawet gorsze. Lecz ten niekończący się pisk dziewczynki, którą mieliśmy chronić, był niczym nóż wbity prosto w serce.

Najgorszy był wyraz jej twarzy i oczu. To one pokazały mi dokładnie, czym byłem. Może dobry mężczyzna poprzysiągłby sobie, że stanie się lepszym człowiekiem, ale ja byłem dobry w swojej pracy. Przez większość czasu *lubiłem* swoją robotę. Nawet wyrażająca oszołomienie twarz Liliany nie mogła zniechęcić mnie do pracy w mafii. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to nie będzie najgorszy sposób, w jaki spierdolę jej życie.

Liliana nie przestawała krzyczeć.

– Romero! – warknął Matteo. – Zajmij się Lilianą.

Ruszyłem w jej stronę, lecz patrzyła na mnie niewidzącym wzrokiem. Gianna drgnęła, jakby chciała stanąć mi na drodze, ale za chwilę pozwoliła mi przejść.

Stalowe drzwi znajdujące się u szczytu schodów otworzyły się z hukiem i do piwnicy wpadł Luca.

– Co tu się, kurwa, dzieje?!

Znajdowałem się tuż przed Lilianą, która nie przestawała krzyczeć.

– Uspokój się, Lily. Wszystko w porządku – wymamrotałem. Wyglądała, jakby mnie nie słyszała.

Wyciągnąłem dłoń i zacisnąłem palce na jej chudym ramieniu, ale na dotyk zareagowała ucieczką. Odskoczyła i próbowała mnie zaatakować, lecz objąłem ją na wysokości klatki piersiowej, przyciskając jej ręce do boku. Czułem ciężki oddech dziewczyny, kiedy starała się mi wyrwać.

Krzyczała i kopała. Była drobną dziewczyną, ale i tak cholernie trudno było ją utrzymać.

– Niech się zamknie! Aria to usłyszy – warknął Luca. Próbował złapać ją za nogi, ale udało jej się kopnąć go w brodę. Zrobił kilka chwiejnych kroków do tyłu, chociaż raczej z zaskoczenia niż czegokolwiek innego.

Kurwa. Zdarzyło mi się walczyć z mężczyznami dwa razy większymi od Liliany, którzy mieli dużo doświadczenia w walce, lecz przy nich byłem bezwzględny, zamierzałem ich zabić, podczas gdy Lilianę musiałem obezwładnić, nie robiąc jej krzywdy. Luca stanął w obliczu tego samego problemu. Aria by się wściekła, gdyby

skrzywdził jej młodszą siostrę i chociaż Luca był *capo*, to Aria miała nad nim władzę.

– Lily – Gianna próbowała uspokoić siostrę. – Lily, przestań.

Tito ruszył się z zamiarem pomocy, ale Matteo go odepchnął.

– Nie. Nie wtrącaj się.

Liliana wiła się w moich ramionach. Miałem wrażenie, jakbym trzymał próbującego uwolnić się kota. Podniosła nogi i odbiła się nimi od ściany. Był to niespodziewany ruch, więc potknąłem się i poleciałem do tyłu. Nadal przyciskałem do siebie Lilianę, jednak rozluźniłem uścisk. Wstała, zanim zdążyłem ją złapać, i spróbowała wyminąć biegiem Matteo, lecz był dla niej zbyt szybki. Jedną ręką złapał ją za nadgarstek, a drugą owinął wokół talii. Chwilę później leżała na plecach, a on klęczał na jej nogach, przygważdżając ręce dziewczyny nad głową. Skoczyłem na równe nogi. Nie spodobało mi się to, co widziałem. Żadna czternastolatka nie powinna tutaj być, nie powinna doświadczać takich okropieństw. Luca ruszył w ich stronę ze strzykawką w ręce.

– Nie róbcie jej krzywdy! – krzyknęła Gianna. – Nie waż się jej, kurwa, tknąć!

– Bardzo staram się jej nic nie zrobić, ale ona mi to utrudnia. Luca, teraz! – warknął Matteo, w dalszym ciągu przygważdżając Lilianę do podłogi.

Gianna zaszła Luce drogę.

– Co to?

– Środek na uspokojenie – odpowiedział Matteo.

– Zejdź mi, kurwa, z drogi – powiedział Luca, wymijając ją. Uklęknął przy Lilianie i wepchnął igłę w jej ramię. Przestała się wyrywać. Matteo puścił jej nadgarstki i wyprostował się. Kiedy Liliana została uwolniona, jęknęła i trzęsąc się, zwinęła się w kulkę, po czym zaczęła płakać. Luca westchnął, przeczesując włosy dłońmi. Na jego twarzy zauważyłem poczucie winy.

– Będziecie się smażyć w piekle – powiedziała Gianna. Uklękła obok siostry i pogłaskała ją po głowie.

Jeden z Rosjan miał czelność się zaśmiać i Matteo w jednej chwili znalazł się tuż przed nim.

– Zamknij się, kurwa, albo, przysięgam, potnę ci fiuta na kawałeczki i każę ci na niego patrzeć.

– Romero, zanieś Lilianę do jej pokoju i powiedz lekarzowi, żeby ją zbadał – rozkazał Luca.

Skinąłem głową. Schyliłem się nad Lilianą, wsunąłem ręce pod jej drobne ciało i uniosłem ją.

Przycisnęła twarz do mojej klatki piersiowej, łkając. To był obraz, który jeszcze długo miał mnie prześladować.

Liliana

Obudziłam się, czując pod sobą coś ciepłego i miękkiego. Mój umysł nadal wolno działał, ale wspomnienia były jasne i wyraźne. Bardziej wyraźne niż to, co zobaczyłam wokół siebie, kiedy w końcu odważyłam się otworzyć oczy. Moją uwagę przykuł ruch w rogu pokoju. Romero opierał się o przeciwległą ścianę. Szybko obrzuciłam wzrokiem pokój, do którego zostałam przyniesiona. To była sypialnia dla gości, a ja znajdowałam się w niej *sama* z Romero. Gdyby nie utrzymujące się działanie tego, co Matteo mi wcześniej wstrzyknął, znowu zaczęłabym krzyczeć. Zamiast tego niemo przyglądałam się podchodzącemu do mnie mężczyźnie. Nie byłam pewna, dlaczego kiedykolwiek wydawał mi się nieszkodliwy, ponieważ teraz każdy jego ruch wskazywał na to, jak bardzo był niebezpieczny. Gdy Romero już prawie stał przy moim łóżku, skrzywiłam się i wcisnęłam głowę w poduszkę. Zatrzymał się, a spojrzenie jego ciemnych oczu złagodniało, choć ja nie dałam się już nabrać na widoczną w nich dobroć. Nie po tym, co widziałam.

– Wszystko w porządku. Jesteś bezpieczna.

Nigdy nie czułam się, jakbym *była* w niebezpieczeństwie. Do teraz. Chciałam odzyskać błogą nieświadomość. Nic nie powiedziałam.

Romero wziął ze stolika nocnego szklankę wody i wyciągnął ją do mnie. Przyjrzałam się jego dłoniom, szukając na nich śladu krwi, ale musiał je bardzo dokładnie wyczyścić. Nie było na nich ani odrobiny czerwieni, nawet między palcami i pod paznokciami.

Prawdopodobnie miał dużą wprawę w pozbywaniu się plam. Na samą myśl poczułam gulę w gardle.

– Musisz coś wypić, mała.

Szybko spojrzałam mu w twarz.

– Nie jestem dzieckiem.

Na twarzy Romero pojawił się ślad uśmiechu.

– Oczywiście, że nie, Liliano.

Przyjrzałam się jego twarzy, szukając na niej śladu kpiny, śladu mroku, jaki ujrzałam w piwnicy, ale Romero wyglądał teraz jak dobry facet, którym chciałam, żeby był. Usiadłam i wzięłam od niego szklankę. Drżała mi dłoń, jednak udało mi się nie wylać na siebie wody. Po dwóch łykach oddałam szklankę Romero.

– Niedługo będziesz mogła pójść do sióstr, ale najpierw Luca chce porozmawiać z tobą o tym, co dziś zobaczyłaś – oświadczył ze spokojem.

Strach przeszył mnie niczym zimne ostrze. Kiedy chwilę później usłyszałam pukanie, wyślizgnęłam się z łóżka. Do pokoju wszedł Luca i zamknął za sobą drzwi. Szybko przeniosłam wzrok z niego na Romero. Nie chciałam znowu wpaść w szał, ale czułam, jak pomimo nadal działającego środka uspokajającego dopada mnie kolejny atak paniki. Jeszcze nigdy nie byłam z nimi sam na sam, a po wydarzeniach tego dnia, to było dla mnie zbyt wiele.

– Nikt nie zamierza cię skrzywdzić – oznajmił Luca głębokim głosem. Chciałam mu wierzyć. Zdawało się, że Aria go kocha, więc nie mógł być zły, a poza tym nie było go w piwnicy, kiedy torturowano Rosjan. Zaryzykowałam i znowu spojrzałam na wpatrującego się we mnie Romero.

Spuściłam głowę.

– Wiem – powiedziałam w końcu. Pewnie dało się słyszeć, jak bardzo nie wierzę we własne słowa. Zrobiłam głęboki wdech i wbiłam wzrok w podbródek Luki. – Chciałeś ze mną o czymś porozmawiać, tak?

Skinął głową. Nie przysunął się bliżej. Romero też tego nie zrobił. Pewnie z łatwością dostrzegli mój strach.

– Nie możesz powiedzieć Arii o tym, co dzisiaj zobaczyłaś. Zmartwiłaby się.

– Nie powiem jej – obiecałam szybko. Nigdy nie zamierzałam z nią o tym rozmawiać. Nie chciałam przypominać sobie tego, co się wydarzyło, a tym bardziej nie zamierzałam nikomu o tym mówić. Gdybym mogła, od razu wymazałabym to z pamięci.

Mężczyźni spojrzeli po sobie, a następnie Luca otworzył drzwi.

– Jesteś o wiele rozsądniejsza od Gianny. Przypominasz mi Arię.

Z jakiegoś powodu te słowa sprawiły, że poczułam się jak tchórz. Chociaż Aria wcale nim nie była. Obie moje siostry były odważne na swój własny sposób. Poczułam się jak tchórz, ponieważ zgodziłam się zachować milczenie z egoistycznych pobudek – chciałam zapomnieć o tym, co wydarzyło się w piwnicy – a nie dlatego, że chciałam chronić Arię przed prawdą. Z pewnością poradziłaby sobie z nią o wiele lepiej niż ja.

– Możesz zabrać ją do Gianny, ale upewnij się, żeby nie chodziły już po domu – rozkazał Luca.

– A co z Arią? – wyrzuciłam z siebie.

Luca spiął się.

– Śpi. Możesz zobaczyć się z nią później. – I po tych słowach wyszedł.

Objęłam się w talii.

– Czy moi rodzice wiedzą, co się wydarzyło?

– Tak. Twój ojciec odbierze was, jak już załatwi sprawy i wtedy wrócicie do Chicago. Prawdopodobnie jutro rano. – Romero czekał, ale ja się nie ruszyłam. Z jakiegoś powodu czułam dreszcze, kiedy myślałam, że miałabym się do niego zbliżyć, co było niedorzeczne, ponieważ jeszcze nie tak dawno temu wyobrażałam sobie, jak się całujemy.

Otworzył szeroko drzwi i wycofał się.

– Gianna na pewno nie może się doczekać, aż cię zobaczy.

Robiąc głęboki wdech, zmusiłam się do ruszenia w jego kierunku. Był zupełnie zrelaksowany i miał spokojny wyraz twarzy, więc pomimo panicznego strachu wciąż buzującego głęboko w moim ciele, poczułam delikatne motyle w brzuchu, gdy mijałam Romero. Może to z powodu szoku. Nie mogłam przecież nadal się w nim kochać. Nie po tym, co dzisiaj zobaczyłam.

Rozdział drugi

Liliana

Za każdym razem, kiedy zdawało mi się, że pogodziłam się z tym, co wydarzyło się zeszłego września, coś przypominało mi o tym dniu i wtedy mój żołądek zamieniał się w kamień. Tak jak tego dnia. Gianna i ja leciałyśmy do Nowego Jorku, w odwiedziny do Matteo, Arii i Luki. Ojciec w końcu się poddał i pozwolił nam znowu opuścić Chicago, żeby świętować moje piętnaste urodziny. Po wydarzeniach z udziałem Rosjan, trzymał nas krótko.

– Wszystko w porządku? – zapytała cicho Gianna, gdy lądowanie samolotu wyrwało mnie z zamyślenia. Już sam powrót do Nowego Jorku oraz widok Matteo i Luki wystarczył, żeby wypełnić mój nos słodkim smrodem świeżej krwi.

– Tak – odpowiedziałam szybko. Nie byłam już małą dziewczynką, która potrzebowała ochrony starszych sióstr. – Nic mi nie jest.

Razem z Gianną przeszłyśmy przez drzwi, wchodząc prosto do zatłoczonej poczekalni lotniska JFK. Kiedy już prawie byłyśmy przy naszych gospodarzach, Aria podbiegła do nas i rzuciła się na nas obie.

– Tak bardzo za wami tęskniłam.

Teraz, gdy znowu byłam przy niej, nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu. Jeszcze raz zeszłabym prosto do tej piwnicy, gdybym dzięki temu mogła znowu zobaczyć się z Arią.

Siostra rzuciła na mnie okiem.

– Jesteś teraz równie wysoka, co ja. Nadal pamiętam, jak wszędzie chodziłaś ze mną za rękę.

Rozejrzałam się szybko. Na szczęście w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby to usłyszeć.

– Nie mów takich rzeczy, jak Romero będzie w pobliżu. A tak w ogóle, to gdzie on jest? – Nieco zbyt późno zdałam sobie sprawę

z tego, jak idiotycznie zabrzmiałam. Zarumieniłam się.

Aria się zaśmiała.

– Prawdopodobnie u siebie.

Wzruszyłam ramionami, ale było już za późno. Co prawda nie zapomniałam widoku krwi na dłoniach Romero, lecz z jakiegoś powodu nie bałam się go tak samo mocno, co Matteo czy nawet Luki. I dopiero gdy ruszyłyśmy w ich stronę, zdałam sobie sprawę z tego, jak bardzo mnie przerażają. Serce zaczęło mi bić mocniej i poczułam, że nadchodzi kolejny atak paniki. Od tygodni żadnego nie miałam, więc z całych sił walczyłam z tym uczuciem.

– Nasza solenizantka – powiedział Matteo z uśmiechem. Jakim cudem ten czarujący facet mógł być tym samym ubrudzonym czyjąś krwią mężczyzną, którego widziałam w piwnicy?

– Jeszcze nie – powiedziałam. Powoli zaczynałam się uspokajać. W rzeczywistości Matteo nie był tak przerażający, co w moich wspomnieniach. – Chyba że masz dla mnie wcześniejszy prezent.

– Podoba mi się to, jak myślisz – stwierdził Matteo, puszczając do mnie oczko. Wziął ode mnie walizkę, a następnie wyciągnął do mnie rękę. Zerknęłam na Giannę. – Nie weźmiesz bagażu Gianny? – Nie chciałam, żeby myślała, że flirtuję z jej narzeczonym, nawet jeśli zachowywała się, jakby za nim nie przepadała, chociaż przyłapałam ich, jak się całowali na weselu Arii.

– Luca może się nim zająć – powiedział Matteo.

Gianna spiorunowała go wzrokiem, po czym posłała mi uśmiech.

– No, dalej.

Wzięłam Matteo pod rękę. Nie byłam pewna, dlaczego Gianna tak bardzo nim gardziła, ponieważ zaczęło się to, jeszcze zanim zajrzałyśmy do piwnicy, więc na pewno nie chodziło o tamto wydarzenie. Ale to nie była moja sprawa, a Gianna i tak nie rozmawiała ze mną o swoich uczuciach. Od tego była Aria. Według nich byłam zbyt młoda, żeby to zrozumieć. Jednakże wiedziałam więcej niż się tego spodziewały.

***

Pięćdziesiąt minut później dotarliśmy do bloku, w którym mieszkali Luca i Aria. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze windy, sprawdzając, czy makijaż mi się nie rozmazał i czy nie miałam niczego między zębami. Nie widziałam Romero od kilku miesięcy i chciałam zrobić na nim dobre wrażenie. Ale kiedy weszliśmy do mieszkania, Romero jeszcze tam nie było. Zaczęłam rozglądać się po całym apartamencie, aż w końcu Aria nachyliła się do mnie i wyszeptała:

– Nie martw się, Romero niedługo do nas dołączy.

– Nie szukałam go – burknęłam szybko, jednak tego nie kupiła. Odwróciłam wzrok, nie dając jej szansy na to, żeby zauważyć mój rumieniec.

– Oczywiście – powiedziała, uśmiechając się znacząco. – Przyjdzie w okolicach kolacji, żeby nas pilnować, kiedy Matteo i Luca będą musieli wyjść, żeby zająć się biznesem.

Poczułam narastające podekscytowanie, choć było ono wymieszane z uczuciem niepokoju i podenerwowania. Zdarzało mi się mieć koszmary o tym, co wydarzyło się w piwnicy, lecz nie konkretnie o Romero. Zastanawiałam się, czy spotkanie z nim na żywo nie przypomni mi o wszystkim, co złe. A to nawet nie był główny powód, dla którego byłam tak niespokojna. Do tej pory Romero zawsze mnie ignorował, no, nie mnie a moje zaloty. Wciąż byłam dla niego dzieckiem. Może w końcu okazałby więcej zainteresowania mną albo w ogóle jakiekolwiek zainteresowania. Wreszcie kończyłam piętnaście lat, a poza tym już nie raz przyłapałam żołnierzy ojca na tym, jak lustrowali mnie wzrokiem. A może nie byłam w typie Romero, niezależnie od wieku? Nie wiedziałam nawet, czy był z jakąś dziewczyną albo czy był jakiejś obiecany.

Podczas kolacji widziałam, że Aria i Gianna wymieniały co jakiś czas spojrzenia. Nie byłam pewna, co to oznacza. Rozmawiały o mnie?

Winda zadźwięczała i zaczęła zjeżdżać.

– To Romero – oznajmiła Aria. Luca posłał jej zdziwione spojrzenie, a ja w ogóle nie zareagowałam, tylko skinęłam głową,

jakby mnie to nie obchodziło. No ale przecież oczywiście, że mnie obchodziło. Cieszyłam się, że siostra dała mi o tym znać.

– Muszę do łazienki – powiedziałam, starając się brzmieć swobodnie. Gianna przewróciła oczami. Chwyciłam torebkę leżącą na podłodze i szybko ruszyłam w stronę łazienki dla gości. Kiedy się w niej zamknęłam, usłyszałam dźwięk rozsuwających się drzwi od windy. Chwilę później rozbrzmiał głos Romero. Był niski, ale nie chrapliwy. Uwielbiałam jego brzmienie.

Spojrzałam w lustro i szybko odświeżyłam makijaż, a następnie zmierzwiłam ciemnoblond włosy. Nie były tak jasne i ładne, jak Arii, i nie przyciągały tak wzroku, jak rude włosy Gianny, chociaż mogło być gorzej. Inni pewnie zauważyli, że poszłam do łazienki, żeby poprawić swój wygląd, a przynajmniej siostry, lecz mnie to nie obchodziło. Chciałam wyglądać ładnie dla Romero. Starając się przybrać pozory wyluzowanej, wyszłam z łazienki. Romero zajął miejsce przy stole i nakładał na talerz resztki naszego deseru: tiramisu i panna cotty. Zajął miejsce tuż obok mnie. Zerknęłam na Arię, zastanawiając się, czy ona miała z tym coś wspólnego. Po prostu się uśmiechnęła, za to Gianna nawet nie starała się ukryć rozbawienia. Naprawdę miałam nadzieję, że nie zrobi mi wstydu przed wszystkimi. Podeszłam wolnym krokiem do swojego krzesła, chcąc wyglądać na dorosłą i zrelaksowaną, jednak oprócz szybkiego uśmiechu Romero w ogóle nie zwrócił na mnie uwagi. Poczułam ogromne rozczarowanie. Usiadłam obok niego i wzięłam łyk wody. Raczej po to, żeby coś zrobić, a nie dlatego, że naprawdę chciało mi się pić.

Jeśli myślałam, że oczywisty brak zainteresowania mną ze strony Romero był najbardziej żenującą rzeczą, jaka przytrafi mi się tego dnia, to bardzo się myliłam. Kiedy Matteo i Luca wyszli na jakieś spotkanie biznesowe, stało się jasne, że Gianna i Aria szukały okazji do tego, żeby zostać same. Gdyby chodziło tylko o mnie, to mogłyby po prostu poprosić, abym wyszła, ale najwyraźniej musiały pozbyć się też Romero. Aria nachyliła się do mnie i szepnęła do ucha:

– Mogłabyś odwrócić na chwilę jego uwagę? To ważne. – Nie dała mi szansy na odmowę ani zadanie jakichkolwiek pytań.

– Romero, co ty na to, żeby pograć z Lily w scrabble? Wygląda, jakby się okropnie nudziła, a Aria i ja musimy pogadać – powiedziała znacząco Gianna.

Okryłam się purpurą. Zazwyczaj Gianna nie sprawiała, że byłam zawstydzona. Niestety tym razem to zrobiła. Jej propozycja zabrzmiała, jakby prosiła Romero o niańczenie mnie, podczas gdy ona z Arią będą rozmawiały o sprawach dorosłych.

Romero przyszedł do nas z kuchni, gdzie sprawdzał coś na telefonie, i zatrzymał się przy mnie, niedaleko stołu w salonie. Nie mogłam na niego patrzeć. Co on sobie teraz myślał? Spojrzałam na niego spod rzęs. Nie wyglądał na podirytowanego, ale to nie oznaczało, że naprawdę miał ochotę spędzać wieczór, zabawiając mnie. Był ochroniarzem, a nie niańką.

– Twoja siostra wygląda, jakby wolała spędzić czas z wami – powiedział Giannie. Następnie spojrzał na mnie swoimi brązowymi oczami. – Na pewno chcesz zagrać ze mną w scrabble? – zapytał, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Mało kto pytał mnie o to, czego chciałam. Nawet siostry czasami zapominały, że miałam własne opinie i potrzeby.

Aria i Gianna posłały mi znaczące spojrzenie. Musiałam przekonać Romero, że właśnie tego chciałam, ponieważ w przeciwnym razie zniszczyłabym ich plany.

– Tak, bardzo chciałabym zagrać z tobą w scrabble. Kocham tę grę. Proszę? – poprosiłam, uśmiechając się promiennie. Nawet nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio grałam. W naszej rodzinie nigdy nie spędzało się czasu przy planszówkach.

Romero zerknął na moje siostry. Na jego twarzy zauważyłam odrobinę podejrzliwości.

– Mogłybyście do nas dołączyć – stwierdził.

– Wolałabym zagrać tylko z tobą – oznajmiłam flirtującym tonem. Gianna puściła do mnie oczko, kiedy Romero nie patrzył. – Dziewczyny nienawidzą tej gry, tak jak wszyscy, których znam. Jesteś moją jedyną nadzieją.

Romero uśmiechnął się szeroko i skinął głową.

– Dobrze, ale musisz być cierpliwa. Już dawno w to nie grałem.

Gra w scrabble z Romero okazała się bardzo fajna. Po raz pierwszy naprawdę spędzaliśmy czas we dwoje. Spojrzałam znad dopiero co ułożonego przez siebie słówka, zastanawiając się, czy powinnam zadać Romero pytanie, które wypalało mi dziurę w brzuchu. Romero był zajęty wymyślaniem kolejnego słowa, przeuroczo marszcząc ciemne brwi. Chciałam nachylić się nad planszą i pocałować go.

– Masz dziewczynę? – wypaliłam, kiedy już nie mogłam się dłużej powstrzymać. I wtedy zechciałam umrzeć. Najwyraźniej nie potrzebowałam sióstr, żeby mogły mnie zawstydzać. Sama sobie świetnie z tym radziłam.

Romero spojrzał do góry. Wyglądał na zdziwionego i rozbawionego. Poczułam rumieniec wędrujący w górę mojej szyi.

Nieźle to rozegrałaś, Lily.

Zabrzmiałam jak kretynka.

– Czy ty próbujesz odwrócić moją uwagę od gry, żeby wygrać?

Zachichotałam, ciesząc się, że nie był na mnie zły za zadawanie tak osobistych pytań. Znowu skupił się na literach znajdujących się przed nim i moje rozbawienie znikło, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że nie odpowiedział na pytanie. Może jednak miał dziewczynę? Nie mogłam go znowu o to zapytać, ponieważ brzmiałabym wtedy na zdesperowaną.

Opadłam na oparcie krzesła, czując podirytowanie. Mój wzrok powędrował na taras znajdujący się na dachu, gdzie siostry rozmawiały ze sobą.

Aria i Gianna prawdopodobnie myślały, że nie byłam pewna, czy coś kombinują. Sądziły, że kompletnie nie mam pojęcia, co się wokół mnie dzieje. Może i flirtowałam z Romero, ale i tak widziałam dyskretne spojrzenia, jakie sobie posyłały. O nic nie pytałam, ponieważ niczego bym się od nich nie dowiedziała, i wtedy jeszcze bardziej czułabym się jak piąte koło u wozu. Nie robiły tego z okrucieństwa, a jednak mnie to bolało. Aria wyglądała na zmartwioną czymś, co powiedziała Gianna. Musiałam zwalczyć potrzebę podejścia do nich i zapytania, co się dzieje.

– Teraz twoja kolej.

Podskoczyłam na dźwięk głosu Romero.

Zarumieniłam się i szybko przejrzałam słowa znajdujące się na planszy, ale nie potrafiłam się skoncentrować.

– Chcesz już skończyć? – zapytał po kilku minutach. Brzmiał, jakby to było coś, czego *on* chciał. Pewnie okropnie się nudził.

Opierając się uczuciu rozczarowania, skinęłam głową.

– Tak. Poczytam przez chwilę w swoim pokoju. – Wstałam, licząc na to, że nie było po mnie widać tego, co czułam, ale, jak się okazało, nie musiałam się martwić. Romero z rozkojarzeniem posłał mi uśmiech i podniósł telefon, żeby sprawdzić wiadomości. Powoli się wycofałam. Nie spojrzał już w górę. Musiałam wymyślić jakiś sposób na zdobycie jego uwagi, i to bez uciekania się do głupich gierek.

***

Z okazji moich urodzin Aria udekorowała całe mieszkanie balonami, jakbym była jakimś przedszkolakiem. Myślałam, że może będziemy mogły pójść do jednego z klubów Luki, jednak nawet Aria nie chciała mnie tam zabrać. Sądząc po ilości jedzenia na stole, wyglądało to, jakby szykowała się ogromna impreza, ale miały przyjść tylko dwie młodsze siostry Romero. Aria poprosiła go, żeby je przyprowadził. Czułam się jak żałosny dzieciak bez przyjaciół, któremu siostra musiała szukać znajomych. Może powinnam była zostać w Chicago? Wtedy przynajmniej spędziłabym ten dzień z przyjaciółmi.

Kiedy Romero przyszedł ze swoimi siostrami, uśmiechnęłam się najbardziej promiennie, jak potrafiłam.

– Wszystkiego najlepszego, Liliano – powiedział, wręczając mi kopertę. Znajdował się w niej voucher do księgarni. – Aria powiedziała, że uwielbiasz czytać.

– Tak, dziękuję – odpowiedziałam. Z jakiegoś powodu liczyłam na inny prezent od niego. Na coś osobistego, coś, co pokazałoby, że jestem wyjątkowa.

– To moje siostry. – Wskazał na wyższą dziewczynę z grubymi brązowymi lokami. – To Tamara, ma piętnaście lat, tak jak ty. – Uśmiechnęłam się, a ona odwzajemniła mój uśmiech, chociaż wyglądała na tak samo zmieszaną, co ja. – A to jest Keira, ma dwanaście lat. Na pewno się dogadacie. – Oczywiście miałam

spędzać czas z nimi, ponieważ nadal byłam zbyt młoda, żeby przebywać z Arią, Lucą i resztą. Irytowało mnie to. Co prawda Tamara i Keira wydawały się całkiem miłe, ale ja nie przyleciałam do Nowego Jorku po to, żeby bawić się jak dziecko. Rzucając mi kolejny uśmiech, Romero ruszył w stronę Luki i Matteo, a ja poprowadziłam jego siostry do Arii, Gianny i bufetu.

Bardzo starałam się cieszyć tym wieczorem i miło traktować siostry Romero, lecz w swoje urodziny pragnęłam czegoś wyjątkowego, czegoś, o czym marzyłam już od długiego czasu. Kiedy zauważyłam, że Romero wychodzi na taras, żeby odebrać telefon, wyślizgnęłam się za nim. Miałam nadzieję, że reszta gości była zajęta sobą i nie wychwyci mojej kilkuminutowej nieobecności. Romero rozmawiał i na początku mnie nie zauważył. Ruszyłam cicho w jego kierunku, obserwując go. Opierał się o barierkę. Rękawy podwinął do łokci, odsłaniając umięśnione przedramiona. Zastanawiałam się, co bym poczuła, gdybym przesunęła po nich dłońmi i dotknęła skóry.

Gdy mnie zauważył, zmarszczył brwi i wyprostował się. Przysunęłam się, aby być bliżej niego. Rozłączył się i włożył telefon do kieszeni.

– Nie powinnaś być w środku ze swoimi gośćmi? – zapytał, uśmiechając się. Jego uśmiech nie był tak szczery, jak zazwyczaj.

Przysunęłam się jeszcze bliżej i również się uśmiechnęłam.

– Musiałam zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Romero obserwował mnie z niepokojem.

– Powinniśmy wracać do środka.

– Jest coś, co chciałabym dostać na urodziny – oznajmiłam cicho. – Coś, co tylko ty możesz mi dać. – Powtarzałam te słowa w swojej głowie niezliczoną ilość razy, ale teraz nie brzmiały nawet w połowie tak uwodzicielsko, jak to sobie wyobrażałam.

– Liliana – zaczął Romero, spinając się nieco.

Nie chciałam słuchać tego, co zamierzał mi powiedzieć. Szybko stanęłam na palcach i spróbowałam go pocałować. Złapał mnie za ramiona, zanim moje usta dotknęły jego, i przytrzymał z daleka od siebie, jakbym miała jakąś zaraźliwą chorobę.

– Co ty robisz? – Puścił mnie i cofnął się o kilka kroków. – Jesteś dzieckiem, a ja żołnierzem Famiglii. Nie jestem zabawką, którą możesz się bawić, kiedy się nudzisz.

Nie spodziewałam się takiej reakcji. Zdziwienia i zszokowania, jak najbardziej, ale złości? Nigdy.

– Ja tylko chciałam cię pocałować. Nie chcę grać w żadne gierki. Lubię cię.

Romero pokręcił głową, wskazując szklane drzwi.

– Wracaj do środka, zanim twoje siostry zaczną się zastanawiać, gdzie jesteś.

Brzmiał jak starszy brat, a chciałam, żeby był dla mnie kimś zupełnie innym. Odwróciłam się na pięcie i szybko weszłam do mieszkania. Moje serce zdawało się kurczyć w piersi. Z jakiegoś powodu nigdy nie przyszło mi do głowy, że Romero mógłby mnie odtrącić. Tak często marzyłam o naszym pierwszym pocałunku, że nigdy nie przyszło mi na myśl, że mógłby się w ogóle nie wydarzyć. Przez resztę wieczora z trudem potrafiłam udawać szczęśliwą, szczególnie kiedy w zasięgu mojego wzroku pojawiał się Romero. Ucieszyłam się, gdy wreszcie nadszedł czas powrotu do Chicago. Miałam przez długi czas nie zobaczyć się z Romero; na tyle długi, żeby o nim zapomnieć i znaleźć sobie inny obiekt zainteresowania.

Romero

Wiedziałem, że Liliana się we mnie kocha. Aria mi o tym wspominała. Jednak nigdy nie spodziewałem się, że najmłodsza z sióstr Scuderi spróbuje zrobić coś w związku ze swoimi uczuciami. Była ładnym dzieckiem. Ale nadal *dzieckiem*.

Ani trochę nie byłem nią zainteresowany i musiałem dać jej to do zrozumienia najszybciej, jak było to możliwe. Wyglądała na cholernie zranioną, kiedy na nią naskoczyłem, lecz nie miałem wyboru. Nawet gdyby nie była jeszcze tak młoda, to nie mógłbym jej pozwolić mnie pocałować. Ja byłem żołnierzem Famiglii, a ona była córką *consigliere* chicagowskiego oddziału.

Gdy wróciłem do salonu, Luca podszedł do mnie.

– Co to miało być? Dlaczego Liliana była z tobą na zewnątrz?

Oczywiście, że to zauważył. Jemu nigdy nie umykał żaden szczegół.

– Próbowała mnie pocałować.

Luca uniósł brwi.

– Zakładam, że ją odtrąciłeś.

– Naprawdę musisz o to pytać? Jest w wieku mojej siostry.

– Jej wiek nie jest tu największym problemem. Przynajmniej nie w oczach jej ojca.

– Wiem. – Byłem żołnierzem, a dziewczyny takie jak Liliana miały nie wykraczać poza swoje kręgi towarzyskie.

Luca westchnął.

– Ta dziewczyna będzie tak samo problematyczna, co Gianna. Jeśli nie bardziej.

Miałem przeczucie, że Luca może mieć rację.

Rozdział trzeci

Liliana

– Co za bezczelna dziewucha! Mam z nią same problemy! – Słowa ojca rozbrzmiały w całym domu. Fabiano zerknął na mnie swoimi dużymi niebieskimi oczami, jakbym znała odpowiedzi na jego pytania. Moją głowę też wypełniały same znaki zapytania. Nie byłam do końca pewna, co się wydarzyło, ale miałam o tym jako takie pojęcie. Gianna znikła, kiedy była u Arii w Nowym Jorku. A teraz wszyscy jej szukali. Nic dziwnego, że Aria mnie do siebie nie zaprosiła. Co prawda nie miałam ochoty tam wracać po tym, jak zachowałam się przy Romero cztery tygodnie wcześniej, lecz i tak poczułam ukłucie żalu, że siostry zaplanowały coś za moimi plecami. A tak właściwie za plecami wszystkich.

Zeszłam po schodach, gestem nakazując Fabiano zostać na miejscu, po czym powoli zbliżyłam się do biura ojca. Matka była w środku i płakała. Tato rozmawiał przez telefon, a jego nadal zdenerwowany, choć nieco bardziej opanowany ton głosu wskazywał na to, że po drugiej stronie słuchawki znajdował się Dante Cavallaro. Cavallaro był jedyną osobą, którą ojciec naprawdę szanował. Mama zauważyła mnie w progu i szybko pokręciła głową, ale ja zrobiłam kolejny krok do przodu i weszłam do biura.

Wiedziałam, że lepiej było nie zbliżać się do ojca, kiedy był w takim humorze. Co prawda zazwyczaj naskakiwał na Giannę, a nie na mnie, lecz teraz nie było z nami siostry.

Ojciec rozłączył się, po czym spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Czy pozwoliłem ci wejść?

Jego głos był niczym smagnięcie bicza, jednak ja ani drgnęłam.

– Co się stało z Gianną?

Matka posłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Twoja siostra uciekła. Pewnie jakiś idiota zrobi jej dziecko. Ta dziewczyna zniszczy swoją reputację, nie wspominając już o reputacji całej naszej rodziny.

– Może wróci – zasugerowałam, choć z jakiegoś powodu wiedziałam, że nie zamierzała tego zrobić. Gianna nie zrobiła tego pod wpływem impulsu. Zaplanowała tę operację najprawdopodobniej kilka miesięcy temu. To wyjaśniłoby te wszystkie wymiany spojrzeń między nią a Arią podczas naszej ostatniej wizyty w Nowym Jorku. Dlaczego mi nie powiedziały? Nie miały do mnie zaufania? Myślały, że przy pierwszej okazji pobiegnę do ojca? I wtedy pojawiła się kolejna myśl. Skoro Gianny nie było, skoro nie poślubiła Matteo, to kto to zrobi? Zalała mnie fala strachu. Co, jeśli ojciec zmusi mnie do tego ślubu? Miałam nadzieję, że teraz, kiedy siostry zostały wydane za mąż z powodów politycznych, ja będę mogła poślubić kogoś z miłości. Może to było samolubne – myśleć w ten sposób – ale nie mogłam nic na to poradzić. Oczami wyobraźni ujrzałam Romero, choć wiedziałam, jak nierozsądnie było myśleć o nim, gdy myślałam o ślubie. Nawet gdyby Gianna wróciła i poślubiła Matteo, to prawie na pewno nie udałoby mi się przekonać ojca, żeby wydał mnie za zwykłego żołnierza, a w szczególności żołnierza z Nowego Jorku. Nie wspominając już o tym, że Romero wcale mnie nie chciał i obiecałam sobie, że o nim zapomnę.

Świetnie o tym wszystkim wiedziałam, a jednak wciąż miałam nadzieję i marzenia. Czasami zdawało mi się, że już tylko to mi pozostało.

– Do tego czasu będzie ją miało wielu mężczyzn. Nawet jeśli wróci, to nie będzie nic warta – wypluł z siebie ojciec. Skrzywiłam się, przerażona jego kąśliwymi słowami. Nic nie warta? Na pewno byłyśmy dla niego czymś więcej niż tylko towarem, który mógł sprzedać. Czymś więcej niż tylko cienką błoną znajdującą się między naszymi nogami.

Ojciec chwycił mnie za ramiona. Wzrokiem wypalał dziurę w mojej twarzy. Cofnęłam głowę, wciąż będąc w jego uścisku.

– Nie myśl, że nie widziałem, jak patrzysz na moich żołnierzy. Za bardzo przypominasz Giannę, i jeszcze kiedyś ci to zaszkodzi. Nie

zamierzam doprowadzić do tego, żeby kolejna córka zrobiła ze mnie głupca.

– Nie zrobię – wyszeptałam. Ojciec nigdy wcześniej nie mówił do mnie tym tonem. Jego wyraz twarzy i słowa sprawiły, że poczułam się tania oraz nic nie warta, jakbym musiała wyplenić ze swojego umysłu wszystkie nieczyste myśli.

– I bardzo dobrze. Jeśli trzeba będzie, to zamknę cię w pokoju do dnia twojego ślubu, żeby chronić twoją reputację i honor.

Tu nie chodziło o moją reputację i honor. Nic mnie one nie obchodziły. Tutaj chodziło tylko i wyłącznie o ojca. W rodzinach zawsze najważniejsi byli mężczyźni oraz to, czego oni chcieli i oczekiwali.

– Rocco, Lily to dobra dziewczyna. Nic nie zrobi – powiedziała ostrożnie mama. Mnie zazwyczaj mówiła co innego. Zawsze marudziła, że za dużo flirtuję i jestem zbyt świadoma tego, jaki wpływ ma moje ciało na mężczyzn. Ale byłam jej wdzięczna za wsparcie, ponieważ zbyt często milczała, kiedy ojciec w ten sam sposób atakował Giannę.

Tato puścił mnie i odwrócił się do niej.

– Twoim zadaniem było wychować porządne dziewczyny. Dla twojego dobra, mam nadzieję, że masz rację i Liliana nie pójdzie w ślady Gianny. – Zadrżałam, słysząc groźbę w jego głosie. Jak on mógł być tak okropny w stosunku do własnej żony?

Matka zbladła. Wycofałam się i nikt nie próbował mnie zatrzymać. Szybko pobiegłam na górę. Fabi czekał na mnie z szeroko otwartymi, zaciekawionymi oczami.

– Co się stało? – zapytał głosem pełnym obawy.

Pokręciłam głową. Nie miałam ochoty mu tego wszystkiego przekazywać. Po prostu szybko weszłam do pokoju.

Ojciec nigdy wcześniej się na mnie nie gniewał. Ale teraz, kiedy nie było Gianny, zamierzał mieć mnie na oku i upewniać się, że będę idealną damą, jaką chciał, żeby była każda jego córka. Zawsze towarzyszyło mi pewne poczucie wolności i nie rozumiałam, dlaczego Gianna czuje się ograniczona naszym życiem. W końcu zaczęło to do mnie docierać. Teraz rzeczy miały się zmienić.

***

W miesiącach, które nastąpiły po ucieczce Gianny, w domu panowało napięcie. Ojciec wpadał w szał z najbłahszej przyczyny. Mnie uderzył tylko dwa razy, lecz Fabi nie miał tyle szczęścia. Gorsza od przemocy była jego bezustanna podejrzliwość i to, że obserwował mnie, jakbym szykowała kolejny skandal. Mój szklany klosz stał się ciaśniejszy, choć wcześniej zdawało mi się to niemal niemożliwe. Miałam nadzieję, że teraz, kiedy Matteo złapał Giannę i miał ją przywieźć do Chicago, sprawy przybiorą nieco inny obrót. Może znalezienie siostry miało udobruchać ojca, chociaż zdawał się daleki od udobruchanego, gdy go ostatnio widziałam. Nie byłam pewna, co dokładnie się wydarzyło, jednak z tego, co zrozumiałam, Gianna została przyłapana z jakimś facetem, co w naszym świecie było najgorszą opcją. Ojciec prawdopodobnie zamierzał zakuć mnie w kajdany, żebym czasem nie zrobiła tego samego.

– Kiedy przyjadą? – zapytał Fabiano po raz setny. Marudził i z trudem powstrzymałam się od wybuchnięcia z frustracji.

Od dwudziestu minut czekałam z nim na półpiętrze i moja cierpliwość była na wyczerpaniu.

– Nie wiem – wyszeptałam. – Masz być cicho. Jeśli matka dowie się, że nie jesteśmy w pokojach, to będziemy mieli problem.

– Ale…

Na dole rozbrzmiały głosy. Jeden z nich należał do Luki. Jakimś cudem wypełniał swoim głosem cały dom. Nie dziwiło mnie to, zważając, jak duży był.

– Są już! – Fabiano wystartował szybko w dół schodów, a ja pobiegłam tuż za nim.

Od razu zauważyłam Giannę. Włosy miała brązowe i wyglądała na kompletnie wyczerpaną, ale poza tym była tą samą siostrą, którą zapamiętałam. Ojciec mówił o Giannie w taki sposób, że po jej powrocie spodziewałam się spotkać zupełnie inną osobę: okropną, bezwartościową dziewuchę.

Gdy tylko nas zauważył, ojciec zgromił mnie i Fabiano wzrokiem, lecz miałam to gdzieś. Podbiegłam do Gianny i objęłam ją z całej siły. Tak bardzo za nią tęskniłam. Na początku, kiedy dowiedziałam

się o tym, że Matteo ją złapał, przestraszyłam się, że ją zabije, więc teraz, widząc ją całą i zdrową, poczułam ogromną ulgę.

– Mówiłem ci, żebyś trzymała ich na górze – wysyczał ojciec.

– Przepraszam. Byli dla mnie zbyt szybcy – przeprosiła matka. Zerknęłam znad ramienia i zobaczyłam, jak schodzi po schodach, wyraźnie skruszona. Od ucieczki Gianny tato bezustannie był podminowany i często wyładowywał gniew także na mamie. Nieraz jego krzyki budziły mnie późną nocą. Nie byłam pewna, kiedy stał się tak surowy. Nie pamiętałam, żeby taki był, gdy byłam dzieckiem. A może po prostu wcześniej nie zdawałam sobie z tego sprawy?

– Lily, Fabi, wracajcie do pokojów – rozkazał. Puściłam Giannę i już chciałam zaprotestować, ale Fabi był szybszy.

– Ale, ojcze, nie widzieliśmy Gianny od wieków – mruknął Fabi.

Ojciec zbliżył się do nas, przez co się spięłam. Rzadko zdarzało mu się mnie uderzyć, jednak teraz wyglądał na wściekłego. Chwycił Fabiego oraz mnie, po czym odciągnął nas od siostry i popchnął w stronę schodów.

– Na górę, teraz!

Potknęłam się od siły jego pchnięcia, ale kiedy odzyskałam równowagę, zesztywniałam i nie ruszyłam się z miejsca. Nie mogłam uwierzyć w to, że nie chciał pozwolić nam porozmawiać z Gianną po tym, jak nie widzieliśmy jej przez tak długi czas.

– Idźcie – powiedziała Gianna, choć wyraz jej twarzy mówił zupełnie co innego. Wyglądała na zranioną i smutną, a zazwyczaj nie pokazywała po sobie takich uczuć. – Pogadamy później.

Mój wzrok przykuła sylwetka kogoś, kto znajdował się za nią: Romero. Stał nieruchomo, wyprostowany, skupiając wzrok na moim ojcu. Nie widziałam go od siedmiu miesięcy i myślałam, że po tym całym czasie przestałam się w nim kochać, jednak widząc go teraz, znowu poczułam motyle w brzuchu.

Ojciec znowu odezwał się ze złością, przez co zwróciłam na niego uwagę.

– Nie, nie pogadacie. Nie zbliżysz się do nich. Nie jesteś już moją córką i nie chcę, żeby twoje zepsucie udzieliło się Lilianie! – zagrzmiał. Wyglądał, jakby nie chciał niczego tak bardzo, jak zabić Giannę. Przeraziło mnie to. Nie powinien kochać nas, swoich dzieci,

niezależnie od wszystkiego? Czy jeśli ja zrobiłabym coś, co by mu się nie spodobało, to mnie też by znienawidził?

– Pieprzysz głupoty – stwierdził Matteo.

– Matteo – powiedział Luca. – To nie nasza sprawa. – Spojrzałam na jednego, a następnie na drugiego, po czym znowu przeniosłam wzrok na Romero, który trzymał dłoń nieco poniżej kamizelki. Ta pokręcona część mnie chciała zobaczyć go w akcji – prawdopodobnie świetnie sprawdzał się w walce – a jeszcze gorsza część wiedziała, że matce, Fabiemu i mnie byłoby lepiej bez ojca.

Mama złapała mnie za nadgarstek, a Fabiego za rękę.

– Chodźcie już – powiedziała stanowczo, ciągnąc nas na górę.

– Właśnie. To jest moja rodzina, a Gianna nadal mi podlega, nie zapominaj o tym – oznajmił ojciec.

– Skoro nie jestem już twoją córką, to czemu miałabym cię słuchać?

Szybko obejrzałam się za siebie, zszokowana jadem słyszalnym w głosie siostry.

– Uważaj – wysyczał ojciec. – Nadal należysz do chicagowskiego oddziału. – Wyglądał, jakby od pobicia Gianny powstrzymywał go tylko obejmujący ją w pasie Matteo. Matka próbowała mnie za sobą ciągnąć, ale Romero zerknął do góry i spojrzał mi w oczy. Wspomnienie tego, jak odrzucił mnie w moje urodziny, nadal było świeże, lecz wciąż chciałam go pocałować. Dlaczego czasami pragnęło się tego, czego nie można było mieć? Czegoś, co prowadziło tylko do bólu?

Rozdział czwarty

Dwa lata później

Liliana

Czasami miałam wrażenie, że każdego dnia musiałam udowadniać ojcu swoją wartość. Czekał, aż nawalę tak jak Gianna, ale nie byłam pewna, jak mogłabym coś takiego osiągnąć, ponieważ nigdy nie spuszczał mnie z oczu. Jedynym sposobem na to, żebym splamiła swój honor, byłoby nawiązanie romansu z jednym z moich wiekowych ochroniarzy. Jednak ojciec jeszcze nie wybaczył Giannie i właśnie dlatego nie widziałam jej od niemal dwóch lat. Zakazano jej przylatywać do Chicago, a mi nie pozwalano latać do Nowego Jorku. Gdyby Aria nie była przebiegła, nie mogłabym nawet rozmawiać z Gianną przez telefon.

Czasami nawet czułam gniew na Giannę, ponieważ jej ucieczka zmieniła moje życie w piekło. Może ojciec byłby teraz dla mnie mniej surowy, gdyby przestrzegała naszych zasad. Ale były też chwile, kiedy podziwiałam jej odwagę. Nie było nocy, żebym nie śniła o wolności. Nie chciałam tak naprawdę uciekać, lecz żałowałam, że nie mogłam pozyskać dla siebie nieco więcej swobody. Pragnęłam wolności do randkowania, wolności do zakochania się i bycia z tą osobą.

Nawet nie pamiętałam, jak to było się w kimś kochać. Romero, tak jak Gianny, nie widziałam prawie od dwóch lat. To, co czułam wtedy do niego, nie było miłością, nie było nawet zbliżone do niej. To był podziw i fascynacja – teraz już to rozumiałam. Jednak nie znalazłam też nikogo innego. Oczywiście trudno było poznać kogoś, w kim można było się zakochać, gdy chodziło się do szkoły dla dziewcząt i nigdzie nie można było pójść samemu.

Z rozmyślań wyrwał mnie dźwięk tłuczonego szkła, dochodzący z dołu. Zeskoczyłam z łóżka i otworzyłam drzwi.

– Matko? – zawołałam. Nie było jej cały poranek. Nie doczekałam się odpowiedzi, ale słyszałam, że ktoś chodzi po kuchni.

Wyszłam cicho z pokoju i ruszyłam w dół schodów.

– Matko? – spróbowałam znowu, kiedy znajdowałam się już blisko kuchni. Nadal nie usłyszałam odpowiedzi. Pchnięciem otworzyłam drzwi, po czym weszłam do środka. Na podłodze leżała rozbita butelka, z której wypływało czerwone wino. Mama klęczała obok niej i zdawała się nie zauważać, że w jej kremową spódniczkę powoli wsiąkał płyn. Wpatrywała się w odłamek wbity w wewnętrzną stronę dłoni, jakby tam znajdowały się odpowiedzi na wszystkie pytania. Jeszcze nigdy nie widziałam jej w takim stanie. Podeszłam do niej.

– Mamo? – Prawie nigdy nie zwracałam się tak do niej, lecz w tej chwili zdawało się to odpowiednim wyborem.

Spojrzała na mnie niewidzącym wzrokiem. Jej niebieskie oczy zaszły łzami.

– Och, jesteś w domu?

Chciałam zapytać: „A gdzie niby miałabym być?”, jednak zamiast tego dotknęłam jej ramienia i powiedziałam:

– Co się stało? Nic ci nie jest?

Znowu wbiła wzrok w kawałek szkła, który utkwił w dłoni, po czym opuściła rękę. Pomogłam jej wstać. Z trudem utrzymywała się na nogach i śmierdziało od niej alkoholem. Było jeszcze wcześnie na picie, a poza tym nie pijała zbyt często.

– Byłam u lekarza.

Zamarłam.

– Jesteś chora? Co się stało?

– Rak płuc – oznajmiła, delikatnie wzruszając ramionami. – Trzecie stadium.

Poczułam ucisk w gardle.

– Ale ty nigdy nie paliłaś! Jak to w ogóle możliwe?

– Zdarza się – odpowiedziała. – Niedługo będę musiała zacząć chemioterapię.

Objęłam ją, czując bezradność, jakby waga tej wiadomości mogła mnie naprawdę zmiażdżyć.

– Ojciec o tym wie?

– Nie mogłam się do niego dodzwonić. Nie odbierał.

Oczywiście, że nie. Dlaczego miałby odebrać telefon od żony? Prawdopodobnie był z jedną ze swoich kochanek.

– Musimy powiedzieć Arii i Giannie. Muszą o tym wiedzieć.

Matka złapała mnie za rękę.

– Nie – oznajmiła stanowczo. – To zniszczyłoby im święta. Na razie nie chcę, żeby wiedziały. Nie ma potrzeby ich martwić. I tak już dawno nie rozmawiałam z Gianną, a Aria ma wystarczająco dużo zmartwień jako żona *capo*.

– Ale, mamo, one chciałyby o tym wiedzieć.

– Obiecaj mi, że nic im nie powiesz – rozkazała.

Powoli pokiwałam głową. Co innego mogłam zrobić?

***

Dwie godziny później usłyszałam, jak ojciec wraca do domu. Pół godziny po tym na schodach rozległy się ciche kroki matki, a następnie dało się słyszeć dźwięk zamykanych drzwi sypialni rodziców. Była sama. Ojciec nadal był na dole? Wyszłam z pokoju i poszłam do jego biura znajdującego się na parterze. Po chwili wahania zapukałam. Musiałam z nim porozmawiać.

Nasze przyjęcie bożonarodzeniowe miało się odbyć za dwa tygodnie i teraz, kiedy dowiedzieliśmy się o chorobie mamy, mogliśmy zaprosić na nie także Giannę. Ona i matka powinny spędzić trochę czasu razem i dostać szansę na pojednanie.

– Proszę – powiedział ojciec.

Otworzyłam drzwi i zajrzałam do środka, spodziewając się poniekąd, że zobaczę go zdruzgotanego, płaczącego, ale siedział zgarbiony nad jakimiś papierami, pracując. Weszłam, skonsternowana.

– Matka z tobą rozmawiała? – Może nie powiedziała mu o raku.

Spojrzał do góry.

– Tak, rozmawiała. W przyszłym tygodniu zacznie leczenie u najlepszego lekarza w Chicago.

– Och, okej… – przerwałam, licząc na jeszcze jakieś słowa, lecz ojciec po prostu obserwował mnie bez cienia jakiejkolwiek emocji na twarzy. – Pomyślałam, że potrzebuje teraz wsparcia swojej rodziny. Całej rodziny.

Ojciec uniósł brwi.

– I?

– Myślę, że powinniśmy zaprosić Giannę na nasze przyjęcie bożonarodzeniowe. Matka już dawno jej nie widziała, a na pewno z chęcią by się z nią zobaczyła.

Ojciec spochmurniał.

– Nie zamierzam wpuszczać do swojego domu tej dziwki. Może Matteo jej wybaczył i nawet ją poślubił pomimo tego, co zrobiła, ale ja nie jestem tak dobry.

Nie, „dobry” z pewnością nie było słowem, którego użyłabym, żeby opisać swojego ojca.

– Ale mama potrzebuje nawet najmniejszej odrobiny wsparcia, jaką może dostać.

– Nie. To moje ostatnie słowo – warknął. – Poza tym twoja matka nie chce, żeby ludzie wiedzieli o jej chorobie. A gdybyśmy zaprosili Giannę, to zaczęliby coś podejrzewać. Będziemy zachowywali się, jakby nic się nie działo. Nie powiesz siostrom ani nikomu innemu, rozumiesz?

Skinęłam głową. Jak mogłabym utrzymać coś takiego w sekrecie przed wszystkimi?

***

Dom był pięknie udekorowany na przyjęcie bożonarodzeniowe. Wszystko było idealne. Po pokojach roznosił się zapach pieczeni i puree ziemniaczanego z truflami, ale ja nie potrafiłam się tym cieszyć. Matka wymiotowała przez większość poprzedniego dnia i tego ranka, ponieważ zaczęła leczenie. Pod kilkoma warstwami makijażu ukryła to, jak blada była, lecz ja o tym wiedziałam. Wiedziałam tylko ja i ojciec. Nawet Fabi nie miał pojęcia.

Aria i Luca przybyli zaledwie kilka minut przed resztą gości. I tak nocowali w hotelu, więc nie było trudno ukryć przed nimi stan

matki. Aria uśmiechnęła się promiennie na mój widok i uścisnęła mnie.

– Boże, Lily. Wyglądasz tak pięknie.

Posłałam jej wymuszony uśmiech. Tak bardzo się ucieszyłam, kiedy kilka tygodni wcześniej znalazłam tę srebrną sukienkę, ponieważ dzięki niej poczułam się jak dorosła kobieta, a do tego idealnie podkreślała moje kształty, jednak dzisiaj moje podekscytowanie czymś tak trywialnym, jak ubranie, wydawało mi się niedorzeczne.

Aria odsunęła się i mnie zlustrowała.

– Wszystko w porządku?

Pokiwałam szybko głową, po czym zwróciłam uwagę na Lucę, który cierpliwie czekał za moją siostrą na swoją kolej. Szybko mnie uścisnął. Nadal nie przyzwyczaiłam się do powitania z nim w ten sposób.

– Ojciec nadal jest w biurze, a matka w kuchni – wyjaśniłam. Modliłam się, żeby nie okazało się, że mama była tak naprawdę w łazience i znowu wymiotowała.

Luca wyminął mnie i mój wzrok padł na Romero, który stał ukryty za ogromną sylwetką swojego szefa. Na jego widok otworzyłam nieco szerzej oczy. Nie spodziewałam się go tutaj. W zeszłym roku Luca przyleciał tylko z Arią. W końcu sam z łatwością mógł ją chronić.

– Dzień dobry – powiedziałam. Brzmiałam na o wiele spokojniejszą niż w rzeczywistości byłam. Moje uczucia do Romero jeszcze do końca nie przeminęły, ale z ulgą zdałam sobie sprawę z tego, że nie byłam już przy nim tak rozedrgana. Ostatnie miesiące i tygodnie mnie zmieniły.

Romero

Luca musiał coś załatwić ze Scuderim i Dantem Cavallaro; tylko dlatego przyleciałem z nim i z Arią do Chicago. A teraz, kiedy stałem w wejściu posesji Scuderich, wpatrując się w Lilianę, zastanawiałem się, czy nie powinienem był wymyślić jakiejś wymówki i zostać w domu. Ostatnio, gdy widziałem Lily, była tylko dziewczynką

i chociaż nadal nie była kobietą, to z pewnością dużo się w niej zmieniło. Była cholernie piękna. Nie dało się na nią nie patrzeć. Łatwo było zapomnieć, że od pełnoletniości dzieliło ją jeszcze kilka miesięcy i że była dla mnie nieosiągalna.

Skinęła głową w geście powitania i zrobiła krok w tył. Gdzie się podziała ta flirtująca dziewczyna? Musiałem przyznać, że teraz chciałem zobaczyć jej zalotny uśmiech, choć w przeszłości zawsze wprawiał mnie w dyskomfort.

Wszedłem za Lucą i Arią do domu. Tuż za sobą słyszałem kroki Lily, czułem woń kwiatowych perfum i kątem oka widziałem jej szczupłą sylwetkę. Musiałem się powstrzymywać od zerknięcia znad ramienia i przyjrzenia się dziewczynie.

Przez następne kilka godzin zamiast pilnować Arii obserwowałem dyskretnie Lilianę, chociaż i tak nie miałem zbyt dużo do roboty. Ale im dłużej obserwowałem Lily, tym bardziej coś mi nie pasowało. Za każdym razem, kiedy myślała, że nikt nie zwraca na nią uwagi, wyglądała, jakby schodziło z niej powietrze – przestawała się uśmiechać i opuszczała ramiona. Była dobrą aktorką, gdy w pełni się na tym skupiała, lecz mi wystarczyło tych kilka chwil nieuwagi. Przez lata pracy jako ochroniarz nauczyłem się, żeby zwracać uwagę nawet na najmniejsze znaki.

Kiedy wyszła z salonu i nie wróciła, zacząłem się martwić, jednak to nie za nią odpowiadałem. Odpowiadałem za Arię. Zerknąłem na żonę Luki. Była pogrążona w rozmowie z matką i Valentiną Cavallaro. Przeprosiłem je na chwilę. Wiedziałem, że będzie z nimi bezpieczna. Luca znajdował się na drugim końcu pokoju i wyglądał, jakby kłócił się z Dantem i Scuderim.

Gdy już znalazłem się w przedpokoju, zawahałem się. Nie byłem pewien, dokąd poszła Liliana, a nie mogłem przecież przeszukać całego domu. Gdyby ktoś mnie znalazł, mógłby pomyśleć, że szpieguję dla Luki. Moją uwagę przyciągnął jakiś dźwięk wychodzący z korytarza znajdującego się po mojej prawej stronie i po upewnieniu się, że byłem sam, poszedłem za nim, a następnie natknąłem się na Lilianę. Stała oparta o ścianę z odrzuconą do tyłu głową i zamkniętymi oczami. Wyglądała, jakby próbowała opanować emocje, a jednak nawet w takiej chwili była piękna. Cholernie piękna

ze swoimi długimi blond włosami, nieskazitelną skórą, wysokimi kośćmi policzkowymi oraz szczupłą sylwetką. Pewnego dnia jakiś mężczyzna będzie miał ogromne szczęście, jeśli uda mu się ją poślubić.

Nie spodobała mi się ta myśl, ale postanowiłem nie zaprzątać sobie głowy swoją niestosowną reakcją. Ruszyłem w jej stronę, specjalnie stawiając głośno kroki, żeby wiedziała, że już nie jest sama. Spięła się, szybko otwierając oczy, lecz kiedy mnie zauważyła, znowu się rozluźniła i odwróciła głowę. Nie byłem pewien, co myśleć o jej reakcji na moją obecność. Zatrzymałem się kilka kroków od niej, zachowując odpowiedni dystans. Przesunąłem wzrokiem po jej długich, szczupłych nogach, wąskiej talii, po czym szybko spojrzałem na twarz.

– Liliana, wszystko w porządku? Długo cię nie było.

– Dlaczego cały czas mówisz na mnie „Liliana”? Wszyscy mówią „Lily”. – Otworzyła otoczone grubymi, ciemnymi rzęsami magnetycznie niebieskie oczy i uśmiechnęła się gorzko. Miała niezwykłe oczy oraz śliczne, różowe usta. Kurwa. – Siostra kazała ci mnie pilnować? – zapytała łagodnie, choć w jej głosie dało się wyczuć odrobinę oskarżenia.

Jak gdyby ktoś musiał kazać mi to robić. Dzisiaj nie potrafiłem oderwać od Liliany wzroku.

– Nie, nie kazała mi – oznajmiłem po prostu. Lily nie musiała wiedzieć, dlaczego wyszedłem jej szukać. Była młoda i, pomimo dawnych niedojrzałych prób flirtowania, niewinna.

W jej niebieskich oczach zobaczyłem konsternację. Wtedy odwróciła głowę, demonstrując mi swój profil. Zadrżał jej podbródek, ale przełknęła ślinę i zapanowała nad emocjami.

– Nie powinieneś pilnować Arii?

– Luca jest w pobliżu – powiedziałem. Przysunąłem się nieco bliżej, zbyt blisko. Poczułem zapach perfum Lily, przez który miałem ochotę schować twarz w jej włosach. Boże, zaczynałem wariować. – Widzę, że coś jest nie tak. Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć?

Lily wyprostowała się i spojrzała na mnie spod przymrużonych powiek.

– Dlaczego? Nie jesteś za mnie odpowiedzialny. A poza tym ostatnio, kiedy się widzieliśmy, chyba nie za bardzo mnie lubiłeś.

Nadal była na mnie zła za to, że ponad dwa lata temu powstrzymałem ją od pocałowania mnie w swoje urodziny? Jakim mężczyzną trzeba by być, żeby dopuścić do takiego pocałunku?

– Może będę mógł ci pomóc – odpowiedziałem zamiast tego.

Westchnęła i ramiona jej opadły. Z tym zmęczeniem na twarzy wyglądała na nieco starszą, na dorosłą kobietę, i po raz kolejny musiałem przypomnieć sobie o swojej obietnicy oraz przysiędze. Kiedy zerknęła na mnie, w jej oczach pojawiły się łzy, lecz nie popłynęły.

– Hej – powiedziałem łagodnie. Chciałem jej dotknąć, odgarnąć włosy z jej twarzy. Kurwa. Chciałem zrobić o wiele więcej niż to, ale nie ruszyłem się z miejsca. Nie mogłem tak po prostu dotykać córki *consigliere*. Nie powinienem nawet być z nią sam na sam.

– Nie możesz nikomu o tym powiedzieć – ostrzegła mnie.

Zawahałem się. Luca był moim *capo*. Były pewne rzeczy, których nie mogłem przed nim ukrywać.

– Wiesz, że nie mogę ci tego obiecać, nie wiedząc, co mi powiesz. – I wtedy zacząłem się zastanawiać, czy była w ciąży albo może ktoś złamał jej serce, i na samą myśl poczułem wściekłość. Nie mogłem jej chcieć, nie powinienem jej chcieć, a jednak…

– Wiem, ale tutaj nie chodzi o ekipę z Chicago ani o Famiglię. To jest coś… – Spuściła wzrok i przełknęła ślinę. – Boże, nie powinnam tego nikomu mówić. I nienawidzę tego, że nie mogę tego nikomu powiedzieć. Nienawidzę tego, że bawimy się w udawanie, kiedy wszystko się wali.

Czekałem cierpliwie, dając Lily czas, którego najwyraźniej potrzebowała.

Ramiona zaczęły jej drżeć, ale nadal nie zaczęła płakać. Nie byłem pewien, jak ona to robiła.

– Moja matka ma raka.

Tego się nie spodziewałem. Chociaż teraz, kiedy zacząłem się nad tym zastanawiać, jej matka miała na twarzy grubą warstwę makijażu, a i tak wyglądała blado.

Dotknąłem gołego ramienia Lily i spróbowałem zignorować, jak przyjemne to było, jak gładka była jej skóra.

– Przepraszam. Może powinnaś porozmawiać o tym z Arią? Myślałem, że mówicie sobie wszystko.

– Gianna i Aria mówią sobie wszystko. Ja jestem młodszą siostrą, piątym kołem u wozu. – Zabrzmiała na zgorzkniałą. – Przepraszam. – Zrobiła długi wydech, najwidoczniej próbując opanować emocje. – Ojciec zakazał mi komukolwiek o tym mówić, nawet Arii. I, proszę, teraz powiedziałam o tym tobie.

– Nikomu nie powiem – obiecałem, zanim zdążyłem się nad tym zastanowić. Co ja robiłem? Jak mogłem obiecać Lily coś takiego? Moim priorytetem był Luca i Famiglia. Musiałem rozważyć konsekwencje choroby żony *consigliere* chicagowskiego oddziału. Czy to osłabiłoby jego i oddział? Luca mógłby tak pomyśleć. A poza tym miałem chronić Arię. Czy moim obowiązkiem nie było poinformowanie jej o tym, że jej matka była chora? Właśnie tak się działo, kiedy zaczynało się myśleć kutasem. Wtedy zawsze robił się bałagan.

Lily przechyliła głowę, patrząc z zaciekawieniem.

– Nie powiesz?

Oparłem się o ścianę obok niej, zastanawiając się, jak się z tego wyplątać.

– A nie uważasz, że powinnaś powiedzieć o tym siostrze? To jej matka. Aria zasługuje na to, żeby poznać prawdę.

– Wiem. Myślisz, że nie jestem tego świadoma? – wyszeptała z rozpaczą. – Chcę jej o tym powiedzieć. Mam ogromne poczucie winy, że milczę. Dlatego ukrywam się na korytarzu.

– No to jej powiedz.

– Ojciec byłby wściekły, gdyby się o tym dowiedział. Już od długiego czasu jest podminowany. Czasami wydaje mi się, że wystarczy najdrobniejsza rzecz, żeby posłał mi kulkę w łeb.

Kurwa. Brzmiała, jakby bała się własnego ojca, a ten bydlak był naprawdę straszny. Wziąłem ją za rękę.

– Zrobił ci coś? Luca na pewno coś by wymyślił, żeby zapewnić ci bezpieczeństwo. – Co ja, kurwa, gadałem? Scuderi namówiłby Dantego do rozpoczęcia z nami wojny, gdyby Luca zabrał mu jego

najmłodszą córkę. Nie można było mieszać się do problemów rodzinnych innych osób. To była jedna z najważniejszych zasad naszego świata.

– Ojciec by do tego nie dopuścił – oznajmiła bez wahania. Naprawdę nie była tym samym dzieciakiem, którego poznałem kilka lat wcześniej. Ten świat zdecydowanie zbyt szybko zabierał ludziom niewinność. – A poza tym nic nie zrobił. Po prostu byłby wściekły, gdybym sprzeciwiła się rozkazowi, który wyszedł bezpośrednio od niego.

– Znasz swoją siostrę. Nigdy by nikomu o tym nie powiedziała.

– Wtedy musiałaby utrzymać to w tajemnicy i nie mogłaby porozmawiać o tym nawet z matką. Dlaczego wszystko jest takie zagmatwane? Dlaczego nie mogę mieć normalnej rodziny?

Oczekiwała ode mnie odpowiedzi, których nie mogłem jej dać. Oboje urodziliśmy się w tym świecie i byliśmy związani jego zasadami.

– Rodziny się nie wybiera.

– A w moim przypadku męża też nie – stwierdziła, zaskakując mnie. Coś w jej wyrazie twarzy sprawiło, że zwiększyłem czujność. Pewnych granic nie zamierzałem przekraczać.

Pokręciła głową.

– Nie wiem, czemu to powiedziałam. Nie o to powinnam się teraz martwić. – Spojrzała w dół na moją dłoń. Nadal trzymałem ją za rękę. Puściłem ją. Gdyby jej ojciec albo jeden z jego ludzi znalazł nas tak, Scuderi miałby nowy powód, żeby się wkurzyć.

– Wiesz co? Powiem jej – oznajmiła nagle Lily, prostując się, po czym posłała mi uśmiech pełen wdzięczności. – Masz rację. Aria zasługuje na to, żeby poznać prawdę. – Teraz, kiedy już nie opierała się o ścianę, byliśmy jeszcze bliżej siebie. Powinienem zrobić krok w tył i zachować dystans, lecz zamiast tego spojrzałem na jej usta.

Lily zaskoczyła mnie, odchodząc.

– Dziękuję za pomoc. – Patrzyłem, jak znika za rogiem.

Liliana

Serce waliło mi w piersi nie tylko dlatego, że byłam sam na sam z Romero i ledwo udało mi się odejść, nie całując go, ale też dlatego, że postanowiłam złamać rozkaz ojca. Może Romero mówił prawdę i nie powiedziałby Arii i Luce o mojej matce, jednak dlaczego miałby dla mnie utrzymywać coś w sekrecie? Nie byliśmy parą, nie byliśmy nawet przyjaciółmi. Nic nas nie łączyło. Ta myśl zagłębiła się we mnie niczym ciężar, który odnalazł swoje miejsce w moim brzuchu.

Wolałam sama powiedzieć teraz siostrze. I tak by się o tym dowiedziała, a ja chciałam, żeby ta informacja wyszła ode mnie. Ruszyłam z powrotem do salonu, gdzie zastałam ją pogrążoną w rozmowie z Valentiną trzymającą talerz prosciutto w dłoni. Valentina uśmiechnęła się do mnie, ale w jej zielonych oczach dostrzegłam przebłysk litości. Czy ona wiedziała?

Oczywiście, że tak. Ojciec prawdopodobnie od razu powiedział o tym swojemu szefowi, Dantemu, a Dante powiedział żonie. Czy tato podzielił się tą informacją z jeszcze jakimiś ludźmi? Z ludźmi, których uważał za bardziej godnych prawdy od swojej własnej rodziny?

– Cześć, Val – powiedziałam z uśmiechem. – Mogę ci na chwilę ukraść Arię? Muszę z nią pogadać.

Aria posłała mi pytające spojrzenie, ale Valentina skinęła głową, jakby wiedziała, dlaczego musiałam zostać sama z siostrą. Wzięłam Arię pod rękę i swobodnie przeszłam z nią przez pokój. Była spięta. Wiedziała, że coś było nie tak. Nie chciałam, żeby ojciec albo matka nabrali podejrzeń, więc próbowałam zachować spokojny wyraz twarzy. Romero właśnie ukradkiem wchodził do pokoju; spojrzałam mu w oczy. Posyłając mi ostatnie dodające otuchy skinienie głową, ruszył w kierunku kominka, przy którym stali Luca z Dantem. W ciągu ostatnich dwóch lat przekonałam samą siebie, że to, co czułam do Romero, było tylko głupim zauroczeniem, ale teraz już nie byłam tego taka pewna. Podobał mi się jego spokój i opiekuńczość. Przy nim czułam się bezpieczna, a było to coś, czego potrzebowałam.

– Lily, co się dzieje? Przez cały wieczór zachowywałaś się bardzo dziwnie – wyszeptała Aria, kiedy ruszyłyśmy w kierunku

przedpokoju.

– Za chwilę ci powiem. Musimy zostać same.

Na twarzy siostry pojawiło się zmartwienie.

– Czy coś się stało? Potrzebujesz pomocy?

Poprowadziłam ją w górę schodów, a potem do mojego pokoju. Gdy drzwi się za nami zamknęły, puściłam Arię i opadłam na łóżko. Siostra usiadła obok mnie.

– Chodzi o matkę – powiedziałam szeptem, nie starając się już ukryć bólu. – Ma raka płuc. – Może powinnam była powiedzieć o tym w mniej dosadny sposób, ale to nie sprawiłoby, że ta wiadomość byłaby mniej okropna.

Aria wpatrzyła się we mnie szeroko otwartymi oczami, a następnie oparła się o ścianę, robiąc chrapliwy wydech.

– O Boże. Tak mi się zdawało, że wyglądała na wyczerpaną, ale myślałam, że po prostu znowu pokłóciła się z ojcem.

– Nadal się kłócą i to jeszcze bardziej pogarsza sprawy.

Siostra objęła mnie i przez chwilę tuliłyśmy się do siebie w milczeniu. Matka nie zawsze była tak opiekuńcza i kochająca, jaką powinna być, ale i tak ją kochałyśmy. Nawet pomimo jej wad.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziała?

– Ojciec nie chce, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Tak właściwie to zabronił mi o tym mówić.

Aria odsunęła się i ściągnęła swoje jasne brwi.

– Zabronił ci?

– Chce zachować pozory. Chyba wstydzi się tego, że matka jest chora. – Zawahałam się. – Dlatego nie powiedziałam ci o tym od razu. Nie wiedziałam, co robić. Ale Romero przekonał mnie, żebym cię poinformowała.

Aria przyjrzała mi się.

– Romero, hm?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiesz o tym Giannie, kiedy już wrócisz do Nowego Jorku?

– Oczywiście – odparła. – To okropne, że nie może być tu z nami – westchnęła. – Chciałabym porozmawiać o tym z matką. Potrzebuje naszego wsparcia, ale jak mamy dać jej wsparcie, kiedy nawet nie powinnyśmy o tym wiedzieć?

Nie znałam odpowiedzi na to pytanie.

– Nienawidzę tego, jak zachowuje się ojciec. Jest dla niej taki oziębły. Jesteś ogromną szczęściarą, że masz męża, któremu na tobie zależy.

Jej wyraz twarzy zmienił się w jednej chwili. Zawsze tak było, gdy wspominałam o Luce. Aria z pewnością znalazła miłość.

– Wiem. Pewnego dnia ty też sobie kogoś takiego znajdziesz.

Trzymałam kciuki za to, żeby moja siostra miała rację. Życie z kimś takim jak mój ojciec byłoby piekłem, którego bym nie przeżyła.

***

Z każdym mijającym dniem matka coraz bardziej opadała z sił. Czasami zdawało mi się, że wystarczyło odwrócić na chwilę wzrok i jej skóra przybierała ciemniejszy odcień szarości, a waga spadała jeszcze bardziej. Nawet jej piękne włosy zniknęły. Już nie dało się utrzymywać choroby w sekrecie. Wszyscy wiedzieli. Kiedy inni ludzie byli w pobliżu, ojciec zgrywał kochającego i zmartwionego męża, ale gdy byliśmy sami, nie mógł znieść obecności matki, jakby się bał, że zostanie zarażony. Byłam jej podporą, starając się przebrnąć w tym samym czasie przez ostatni rok szkoły. Prawie każdego dnia rozmawiałam przez telefon z Arią i Gianną. Bez nich bym nie przeżyła. A w nocy, gdy leżałam w ciemności i nie mogłam zasnąć ze zmartwienia i strachu, przypominałam sobie, jak Romero patrzył na mnie podczas naszego bożonarodzeniowego przyjęcia – jakby zobaczył mnie po raz pierwszy, naprawdę zobaczył mnie jako kobietę, a nie tylko głupie dziecko. Spojrzenie jego brązowych oczu sprawiało, że czułam się lepiej, chociaż było to zaledwie wspomnienie.

Usłyszałam delikatne pukanie do drzwi i usiadłam.

– Tak? – zapytałam cicho. *Proszę, żeby tylko matka znowu nie wymiotowała*. Chciałam spędzić choć jedną noc bez tego cierpkiego zapachu w nozdrzach. Od razu poczułam się źle za tę myśl. Jak mogłam sobie coś takiego pomyśleć?

Drzwi się otworzyły i Fabi zajrzał do mojego pokoju, a następnie wsunął się do środka. Włosy miał zmierzwione i ubrany był

w piżamę. Nie zaciągnęłam zasłon, więc widziałam, że płakał, ale tego nie skomentowałam. Kilka miesięcy temu Fabi skończył dwanaście lat i był teraz zbyt dumny, żeby przyznać się przed kimkolwiek do swoich uczuć, nawet przede mną.

– Śpisz?

– A wyglądam, jakbym spała? – zapytałam żartobliwym tonem.

Pokręcił głową, po czym włożył dłonie w kieszenie spodni. Był już za duży na to, żeby wchodzić do mnie do łóżka. Ojciec urwałby mu głowę, gdyby znalazł go płaczącego w moim pokoju. Słabość nie była czymś, co tato tolerował u syna ani, tak właściwie, kogokolwiek.

– Chcesz obejrzeć film? – Przesunęłam się na krawędź łóżka. – I tak nie mogę zasnąć.

– Masz same dziewczyńskie filmy – powiedział, jakbym prosiła go o ogromną przysługę, ale ruszył w stronę półki z płytami DVD i wybrał coś, co mógł tolerować. Następnie usiadł obok mnie, opierając się plecami o zagłówek. Rozpoczął się film i przez długi czas oglądaliśmy go w milczeniu.

– Myślisz, że mama umrze? – zapytał nagle Fabi, nie odrywając wzroku od telewizora. Przez ostatnie kilka miesięcy nauczył się lepiej ukrywać emocje. Już niedługo miał być taki jak wszyscy inni mężczyźni w naszym świecie.

– Nie – powiedziałam z pewnością, której wcale nie czułam.

***

Dzisiaj kończyłam osiemnaście lat, ale nie było przyjęcia, nie było tortu i nikt nie śpiewał mi „Sto lat”. Matka była zbyt chora. W domu nie było miejsca na świętowanie czy radość. Nie było go już od dawna. Ojca non stop nie było, ponieważ cały czas załatwiał jakieś sprawy, a w ostatnim czasie Fabi zaczął mu towarzyszyć. Tak więc zostawałam sama z matką. Oczywiście była też pielęgniarka i pokojówka, ale nie należały do rodziny. Mama nie chciała, żeby się do niej zbliżały, więc po powrocie ze szkoły siadałam przy łóżku i czytałam jej, próbując udawać, że pokój nie śmierdzi śmiercią i bezradnością. Aria i Gianna zadzwoniły rano i złożyły mi życzenia.

Chciały do nas przylecieć, ale ojciec się nie zgodził. Nie mógł być miły nawet w moje urodziny.

Odłożyłam książkę, którą czytałam matce – *Pułapka czasu*, jej ulubiona. Mama zasnęła. Pokój wypełniał dźwięk jej respiratora: klikanie i charczenie. Wstałam. Musiałam trochę pochodzić, ponieważ nogi i plecy zesztywniały mi od siedzenia przez cały dzień.

Podeszłam do okna i spojrzałam przez nie. Wszędzie wokół mnie toczyło się życie, ale ja musiałam pozostawać na uboczu. Telefon zawibrował mi w kieszeni, odrywając mnie od ponurych myśli. Wyjęłam go i na ekranie zobaczyłam nieznany numer. Przycisnęłam komórkę do ucha.

– Halo? – wyszeptałam, wychodząc na korytarz, żeby nie przeszkadzać matce, chociaż ostatnimi czasy rzadko kiedy budził ją jakikolwiek dźwięk.

– Dzień dobry, Liliano.

Zamarłam.

– Romero? – Nie mogłam uwierzyć w to, że do mnie zadzwonił. Do głowy przyszło mi coś okropnego; coś, co było jedynym wyjaśnieniem jego telefonu. – Boże, czy coś się stało Arii albo Giannie?

– Nie, nie. Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć. Chciałem złożyć ci życzenia. – Jego głos był aksamitny, ciepły i głęboki; koił mój ból jak miód bolące gardło.

– Och – powiedziałam. Oparłam się o ścianę, a puls znowu zaczął zwalniać. Nie byłam pewna, co powinnam myśleć o jego telefonie. Nie chciałam sobie wmawiać, że było w tym coś więcej niż w rzeczywistości. Nie mogłam znowu tak okropnie się zawieść. – Dziękuję. Aria powiedziała ci, że mam dzisiaj urodziny? – Uśmiechnęłam się pod nosem. Potrafiłam sobie wyobrazić, jak siostra robi dla mnie coś takiego, chcąc poprawić mi humor. Nie potrafiła się powstrzymać. Po prostu musiała nas uszczęśliwiać. Już od jakiegoś czasu nie rozmawiała ze mną o Romero, ale prawie na pewno wiedziała, że nadal go lubiłam.

– Nie musiała. Wiedziałem, że masz dzisiaj urodziny.

Nic nie powiedziałam. Nie wiedziałam co. Pamiętał datę moich urodzin?

– Masz jakieś plany na dzisiaj?

– Nie. Zostanę w domu i będę się zajmowała matką – powiedziałam zmęczonym głosem. Nie pamiętałam, kiedy po raz ostatni przespałam całą noc. Jeśli mama nie budziła mnie, ponieważ wymiotowała albo coś ją bolało, to leżałam w łóżku, gapiąc się w pustkę.

Romero milczał przez chwilę, po czym znowu się odezwał, mówiąc jeszcze łagodniejszym głosem:

– Będzie lepiej. Wiem, że teraz to wszystko wydaje ci się beznadziejne, ale nie będzie takie zawsze.

– Widziałeś sporo śmierci w życiu. Jak ty to znosisz?

– Jest inaczej, jeśli umiera ktoś, na kim ci zależy, niż jeśli ma to związek z pracą. – Musiał uważać, co mówił przez telefon, więc żałowałam teraz, że o to zapytałam. Jednak słuchanie jego głosu było zbyt przyjemne. – Mój ojciec umarł, kiedy miałem czternaście lat. Nie byliśmy ze sobą tak blisko, jak bym tego chciał, ale do tej pory tylko jego śmierć na mnie wpłynęła.

– Nie jestem z matką tak blisko, jak moje koleżanki z ich matkami, i teraz, kiedy umiera, tego żałuję.

– Masz jeszcze czas. Może nawet więcej niż ci się wydaje.

Chciałam, żeby miał rację, ale w głębi duszy wiedziałam, że matce pozostało już tylko kilka tygodni, zanim przegra walkę.

– Dzięki, Romero – powiedziałam cicho. Chciałam zobaczyć jego twarz, chciałam poczuć jego przyjemny zapach.

– Zrób dzisiaj coś, co poprawi ci humor, nawet jeśli będzie to coś małego.

– Ty poprawiłeś mi humor – przyznałam.

– To dobrze – stwierdził, ale w jego głosie usłyszałam odrobinę zawahania. Nastała chwila ciszy.

– Muszę już iść. – Nagle zawstydziło mnie moje wyznanie. Kiedy w końcu przestanę się tak obnażać ze swoimi uczuciami? Nie byłam dobra w ich ukrywaniu i nienawidziłam tego.

– Do zobaczenia – powiedział Romero.

Bez słowa się rozłączyłam, a następnie długo wpatrywałam się w komórkę. Czy odczytywałam z telefonu Romero więcej, niż powinnam? Może chciał być miły i zadzwonić do siostry żony

swojego szefa, żeby złożyć życzenia z okazji jej osiemnastych urodzin i zgarnąć trochę bonusowych punktów? Jednak Romero raczej nie był tym typem człowieka. W takim razie dlaczego zadzwonił? Czy to miało związek z tym, jak patrzył na mnie na przyjęciu bożonarodzeniowym? Zaczynał czuć do mnie to, co ja do niego?

***

W dwa tygodnie po moich urodzinach zdrowie matki pogorszyło się jeszcze bardziej. Jej skóra stała się cienka i sucha jak papier oraz zimna, a oczy szkliste od tabletek przeciwbólowych. Za każdym razem, kiedy jej dotykałam, starałam się robić to najdelikatniej, jak potrafiłam, ponieważ nie chciałam, aby to ją zabolało. Wyglądała, jakby w każdej chwili mogła się złamać. W głębi duszy wiedziałam, że nie zostało jej zbyt dużo czasu. Chciałam wierzyć, że wydarzy się jakiś cud, ale nie byłam już małym dzieckiem. Wiedziałam, jak jest. Nie byłam już tą samą naiwną dziewczynką, co kiedyś, chociaż czasami znowu pragnęłam nią być.

– Aria? – powiedziała matka słabym głosem.

Podskoczyłam w krześle i nachyliłam się bliżej niej.

– Nie, to ja, Liliana.

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się słabo. Uśmiech wyglądał okropnie smutno na jej zmęczonej twarzy. Kiedyś była tak piękna i dumna, a teraz stała się zaledwie cieniem dawnej siebie.

– Moja słodka Lily – powiedziała.

Zacisnęłam wargi. Mama nigdy nie była zbyt uczuciowa. Przytulała nas i czytała nam bajki na dobranoc, i ogólnie starała się być najlepszą matką, jaką potrafiła, ale prawie nigdy nie używała zdrobnień, kiedy do nas mówiła.

– Tak, jestem tu. – Przynajmniej dopóki ojciec znowu nie spróbuje mnie odesłać. Gdyby to zależało od niego, to matka byłaby trzymana pod kluczem, z dala od wszystkich, których kochała, i zajmowałyby się nią tylko zatrudnione przez niego pielęgniarki, aż w końcu by umarła. Próbowałam wmówić sobie, że było tak, ponieważ chciał ją chronić, pozwolić tej dumnej kobiecie zostać zapamiętaną taką, jaka

była przed chorobą, lecz to pewnie nie była jego główna motywacja. Czasami zastanawiałam się, czy on się jej wstydził.

– Gdzie są twoje siostry? I Fabi? – Zerknęła znad mojej głowy, jakby spodziewała się ich tam zobaczyć.

Wbiłam wzrok w podbródek, nie mogąc już patrzeć jej w oczy.

– Fabi jest zajęty. Robi jakieś rzeczy do szkoły. – To było perfidne kłamstwo. Ojciec pilnował, żeby Fabiano zajmował się Bóg jeden wie czym i nie spędzał zbyt dużo czasu z matką. Jak gdyby bał się, że Fabi się od niej zarazi, jeśli za bardzo się do niej zbliży. – Aria i Gianna będą niedługo. Nie mogą się doczekać, aż się z tobą zobaczą.

– Twój ojciec do nich zadzwonił? – zapytała mama.

Nie chciałam znowu jej okłamywać. Ale jak mogłabym jej powiedzieć, że ojciec nie chciał, żeby przyleciały do umierającej matki? Że nawet nie wiedziałyby, w jakim stanie się znajdowała, gdybym do nich nie zadzwoniła. Wypełniłam szklankę wodą i uniosłam ją do jej ust.

– Musisz pić.

Matka wzięła mały łyk, po czym odwróciła głowę.

– Nie chcę już.

Serce mi pękło, kiedy stawiałam szklankę z powrotem na stoliku nocnym. Zastanawiałam się, o czym mogłabym porozmawiać z mamą. To, o czym najbardziej chciałam jej powiedzieć – o moim zauroczeniu Romero – było sekretem, którego nie mogłam zdradzić.

– Potrzebujesz czegoś? Mogłabym przynieść ci trochę zupy.

Delikatnie pokręciła głową. Obserwowała mnie z dziwnym wyrazem twarzy i zaczynałam czuć się niezręcznie. Nie byłam pewna dlaczego. W jej spojrzeniu było tyle samotności i tęsknoty, że przemawiało ono do jakiegoś mrocznego miejsca gdzieś głęboko we mnie.

– Boże, nawet już nie pamiętam, jak to jest być młodą i beztroską.

Beztroską? Od dawna nie czułam się beztrosko.

– Jest tyle rzeczy, które chciałam zrobić, tyle marzeń, które chciałam spełnić. Myślałam, że wszystko jest możliwe. – Jej głos stawał się coraz silniejszy, jakby dzięki temu wspomnieniu mogła znowu czerpać energię z głębi siebie.

– Masz piękny dom oraz dużo przyjaciół. I dzieci, które cię kochają – odparłam, chociaż wiedziałam, że to nie było to, co powinnam powiedzieć. Czułam się, jakbym zawsze robiła coś źle, jakbym nie potrafiła pomóc, i nienawidziłam tego.

– Tak – stwierdziła, uśmiechając się smutno. Uśmiech powoli znikł z jej twarzy. – Mam przyjaciół, którzy nie przychodzą w odwiedziny.

Nie mogłam zaprzeczyć. Nie byłam nawet pewna, czy nie przychodzili przez ojca, czy może tak naprawdę nigdy nie zależało im na mojej matce. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, jakieś kolejne kłamstwo, za które czułabym się później winna, ale mama kontynuowała:

– Dom, za który zapłacono pieniędzmi splamionymi krwią.

Matka nigdy nie przyznała, że ojciec robił okropne rzeczy i zawsze sprawiała wrażenie, jakby jej to nie obchodziło. Forsa i luksusy były jedynymi rzeczami, jakich ojciec nie skąpił jej ani nam. Wstrzymałam oddech, na wpół zaciekawiona i na wpół przerażona tym, co powie zaraz. Żałowała, że miała dzieci? Byliśmy dla niej rozczarowaniem?

Poklepała moją dłoń.

– I dzieci… Powinnam była was lepiej chronić. Byłam zbyt słaba i nigdy was nie broniłam.

– Robiłaś, co mogłaś. Ojciec i tak nigdy by ciebie nie posłuchał.

– To prawda, nie posłuchałby – wyszeptała. – Ale mogłam się bardziej starać. Jest tyle rzeczy, których żałuję.

Nie mogłam zaprzeczyć. Często chciałam, żeby stanęła w naszej obronie, szczególnie w obronie Gianny, kiedy ojciec znowu wpadał w szał. Lecz wpędzanie jej w poczucie winy teraz, kiedy już nie mogła tego zmienić, nie miałoby sensu.

– Masz tylko to jedno życie, Lily. Wykorzystaj je jak najlepiej. Żałuję, że ja tego nie zrobiłam. A teraz jest już za późno. Nie chcę, żebyś skończyła tak jak ja, żebyś patrzyła wstecz na życie pełne zmarnowanych szans czy marzeń. Nie pozwól, żeby życie cię ominęło. Jesteś odważniejsza ode mnie, na tyle odważna, żeby móc walczyć o swoje szczęście.

Przełknęłam ślinę, oniemiała jej płomienną przemową.

– Co masz na myśli?

– Zanim poślubiłam twojego ojca, kochałam się w chłopcu, który pracował w restauracji mojego ojca. Był miły i czarujący. Nie należał do naszego świata.

Zerknęłam w stronę drzwi w obawie, że tato nas usłyszy. Jak gdyby coś takiego mogło się wydarzyć. *Jak gdyby naprawdę zamierzał postawić nogę w tym pokoju*.

– Kochałaś go?

– Może. Ale miłość jest czymś, co rozwija się z czasem, a nam nigdy nie dano na to szansy. Na pewno mogłabym go bardzo pokochać. Raz pocałowaliśmy się za śmietnikami. Było zimno i śmierdziało odpadkami, ale to była najbardziej romantyczna chwila w moim życiu. – Na jej twarzy pojawił się rozanielony uśmiech. Jeszcze nigdy nie widziałam mamy w takim stanie.

Żal mocno ścisnął moje serce. Ojciec nigdy nie zrobił dla niej nic romantycznego?

– A ojciec?

– On… – przerwała. Złapała kilka urywanych oddechów. Nawet pomimo butli tlenowej miała trudności w oddychaniu. – Nie miał czasu na romanse. Nigdy.

Ale miał czas na dziwki, z którymi sypiał za plecami matki. Nawet ja o nich wiedziałam, a zazwyczaj dowiadywałam się o takich rzeczach ostatnia. Nigdy nie słyszałam, żeby powiedział matce choć jedno miłe słowo. Zawsze zakładałam, że potrafił okazywać uczucia tylko za zamkniętymi drzwiami, lecz teraz zdałam sobie sprawę, że prawdopodobnie nigdy tego nie robił. Jedynym miłym gestem z jego strony było kupowanie jej drogiej biżuterii.

– Nie zrozum mnie źle, szanuję twojego ojca.

– Ale go nie kochasz – dokończyłam za nią. Do tej pory byłam pewna, że matka kochała ojca, nawet jeśli on nie odwzajemniał jej uczuć, ale teraz, kiedy dowiedziałam się, że nic ich nie łączyło, z jakiegoś powodu czułam ból. Aria i Gianna świetnie sobie poradziły w swoich aranżowanych małżeństwach, i dopiero w tym momencie uświadomiłam sobie, że było dużo kobiet, które nie miały tyle szczęścia i nigdy nie kochały, albo nawet nie tolerowały, mężów. Większość kobiet w naszym świecie było uwięzionych

w małżeństwach bez miłości ze zdradzającymi, czasami uciekającymi się do przemocy mężczyznami.

Westchnęła, zamykając oczy. Jej skóra była teraz jeszcze bledsza niż wcześniej.

– Zawsze mówiłam sobie, że mam jeszcze czas, żeby zrobić rzeczy, które kocham, żeby być szczęśliwą, a teraz? Teraz jest już za późno.

Czy te słowa miały tak boleć za każdym razem?

– Nie – powiedziałam drżącym głosem. – Nie jest za późno. Nie poddawaj się.

Spojrzała na mnie ze smutnym uśmiechem.

– Nie mam już zbyt dużo czasu. Mnie nie pozostało nic poza żalem. Ale ty masz całe życie przed sobą. Obiecaj mi, że będziesz żyła pełnią życia. Postaraj się być szczęśliwa.

Z trudem przełknęłam ślinę. Przez całe życie matka mówiła mi, żebym pogodziła się ze swoim przeznaczeniem, że mam być grzeczną dziewczynką, że mam być posłuszna.

– Chcę poślubić kogoś z miłości.

– Tak powinnaś zrobić – wyszeptała.

– Ojciec się na to nie zgodzi. Znajdzie dla mnie kogoś, prawda?

– Aria i Gianna zostały dobrze wydane za mąż. Ty nie musisz brać ślubu z powodów politycznych. Powinnaś mieć wolny wybór, móc zakochać się i poślubić jakiegoś wyjątkowego chłopca.

Przed oczami stanął mi Romero i poczułam motyle w brzuchu.

– Pamiętam to spojrzenie – powiedziała cicho matka. – Jest ktoś, hm?

Zarumieniłam się.

– To nic takiego. Nawet nie jest mną zainteresowany.

– Jak to możliwe? Jesteś piękna i inteligentna, a do tego z dobrej rodziny. Musiałby być szalony, żeby się w tobie nie zakochać.

Nigdy nie rozmawiałam z nią o takich rzeczach. Poczułam ogromny smutek, ponieważ zbliżyłyśmy się do siebie dopiero teraz, kiedy zachorowała na raka. Żałowałam, że wcześniej nie była tak dobrą matką. I zaraz ogarnęło mnie poczucie winy. Jak mogłam coś takiego pomyśleć?

– Ojciec by nie pochwalił tego związku – powiedziałam w końcu. „Nie pochwalił” z pewnością było eufemizmem. – Jest tylko

żołnierzem.

– Och – wyszeptała matka. Walczyła ze swoimi opadającymi powiekami. – Nie pozwól, żeby ktokolwiek powstrzymał cię od osiągnięcia szczęścia. – Ostatnie kilka słów było niemal niesłyszalnych, ponieważ zaczęła zasypiać. Wysunęłam swoją dłoń spod jej dłoni i wstałam. Oddychała ciężko, chrapliwie i płytko; jakby każdy następny oddech miał być jej ostatnim. Wycofałam się z pokoju, ale nie zamknęłam drzwi. Chciałam mieć pewność, że usłyszałabym, jeśli wołałaby o pomoc.

Ruszyłam w stronę schodów, gdzie prawie zderzyłam się z ojcem.

– Matka bardzo chciałaby cię zobaczyć – powiedziałam. – Ale właśnie zasnęła, więc będziesz musiał trochę poczekać.

Poluzował krawat.

– Nie szedłem do niej. Mam jeszcze kilka spotkań.

– A, jasne. – Dlatego pachniał jak sklep z perfumami, a jego garnitur był pomarszczony. Spędził cały ranek z jedną ze swoich dziwek, a teraz prawdopodobnie szedł do następnej. – Ale z radością zobaczyłaby się z tobą później.

Zmrużył oczy.

– Dzwoniłaś do siostry? Luca dzwonił do mnie dzisiaj rano i powiedział mi, że on i Aria lecą do Chicago, żeby odwiedzić twoją matkę.

– Mają prawo się z nią pożegnać.

– Naprawdę sądzisz, że chcą ją oglądać w takim stanie? Twoja matka była kiedyś dumną kobietą i gdyby była przy zdrowych zmysłach, to nie chciałaby, żeby ktokolwiek ją teraz oglądał.

Wezbrała we mnie złość.

– Ty się jej po prostu wstydzisz!

Uniósł ostrzegawczo palec.

– Uważaj. Nie mów do mnie takim tonem. Wiem, że jesteś zestresowana, ale moja cierpliwość też ma granice.

Zacisnęłam usta.

– To Aria i Luca przylatują czy może zakazałeś im tu przychodzić? – Nie wspomniałam, że Gianna też miała do nas wpaść. Ojciec i tak by się o tym dowiedział, ale do tego czasu miał być tutaj Luca, który by go uspokoił.

– Będą tutaj po południu. Dzięki temu Luca i Dante będą mieli trochę czasu, żeby porozmawiać o interesach.

O to się martwił? O interesy? Jego żona umierała, a on miał to w dupie. Skinęłam głową i odeszłam bez słowa. Pół godziny później patrzyłam, jak znowu wychodzi z domu. Kiedyś go podziwiałam. Kiedy patrzyłam na niego ubranego w czarny garnitur, miałam go za najważniejszą osobę na świecie. Jednak to nie trwało zbyt długo. Gdy po raz pierwszy podniósł rękę na matkę, wtedy wiedziałam, że nie był mężczyzną, za jakiego go miałam.

***

Aria, Gianna i Luca przyjechali dwie godziny później. Matteo został w Nowym Jorku. Nie tylko dlatego, że Luca potrzebował tam kogoś, komu mógł zaufać, ale również dlatego, że spotkanie Gianny z ojcem prawdopodobnie będzie wybuchowe. Gdyby Matteo też przyleciał, ktoś z pewnością by umarł.

Siostry uścisnęły mnie mocno na powitanie.

– Jak się masz? – zapytała Aria.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Ciężko patrzeć na matkę, kiedy jest taka słaba.

– A to, że ojciec zachowuje się jak dupek, pewnie też nie pomaga – wymamrotała Gianna.

Luca skinął do mnie głową.

– Poczekam w kuchni. Muszę jeszcze podzwonić.

Miałam przeczucie, że chciał nam dać trochę czasu na osobności z matką i byłam mu za to wdzięczna. Już miałam zapytać go o Romero, ale się powstrzymałam.

Poprowadziłam siostry na górę. Gdy weszłyśmy do sypialni mamy, na ich twarzach dostrzegłam zszokowanie. Nawet ja byłam zszokowana każdego ranka, widząc, jaka była załamana, a przecież codziennie dotrzymywałam jej towarzystwa. Do tego dochodził ten okropny zapach. Pielęgniarki dwa razy dziennie myły podłogę i meble środkiem dezynfekującym, lecz smród rozkładu i moczu nadal pokrywał wszystko. Zdawał się też wsiąkać w moje ubrania

i skórę oraz zatykać mój nos, kiedy leżałam w nocy, nie mogąc zasnąć.

Matka nie spała, jednak zajęło jej chwilę, zanim jej oczy rozbłysły w rozpoznaniu. Wtedy uśmiechnęła się i przez chwilę, pomimo rurek znikających w jej nosie, nie wyglądała, jakby śmierć już czekała przy jej łóżku. Gianna stała spięta obok mnie. Ona i matka nie widziały się już od jakiegoś czasu i nie rozstały się na dobrej stopie. Gdy Aria się cofnęła, wzrok mamy padł na Giannę i wtedy zaczęła płakać.

– Och, Gianna – wyszeptała.

Siostra szybko podeszła do matki i ją przytuliła. Serce mi pękało na myśl, że to spotkanie nastąpiło z tak okropnego powodu. Żałowałam, że nie zebrałyśmy się wszystkie na długo przed tym dniem. Przyciągnęłam do łóżka dwa krzesła i postawiłam je obok tego, na którym spędziłam niezliczone godziny. Wszystkie trzy usiadłyśmy i po raz pierwszy od dłuższego czasu mama wyglądała, jakby zaznała spokoju. Pozwoliłam Arii i Giannie mówić, a sama słuchałam. Gianna nachyliła się do mnie, kiedy Aria zaczęła opowiadać o nowej wystawie w Nowym Jorku.

– Gdzie jest Fabi? Nie powinien być w domu?

– Ojciec cały czas każe komuś odbierać go ze szkoły. Nie widuję Fabiego do czasu kolacji.

– Czy on już zaczął proces inicjacji? Jest o wiele za młody na to gówno.

– Nie wiem. Z Fabim nie da się rozmawiać na ten temat. Nie mówi mi już o wszystkim tak jak kiedyś. Zmienił się od czasu, kiedy mama zachorowała. Czasami go nie poznaję.

– Mafia zmienia ich wszystkich. Wysysa z nich dobro – wymamrotała Gianna.

– Spójrz na Matteo, Lucę i Romero. Nie wszyscy są źli.

Gianna westchnęła.

– Ale nie są też dobrzy. Daleko im do tego. Wiem, jaki Fabi był kiedyś, zanim pojawiło się w nim zepsucie, ale Lukę i Matteo znałam tylko jako gangsterów, a to coś innego. – Gianna zmrużyła oczy w zastanowieniu. – Nadal kochasz się w Romero? Nie powinnaś już zmienić sobie celu?

Zarumieniłam się, lecz nic nie odpowiedziałam. Na szczęście Aria włączyła Giannę do rozmowy i znowu mogłam się rozluźnić.

***

Gianna, Aria i ja zasnęłyśmy na krzesłach. Dwie godziny później obudził nas ostry głos ojca.

– Co ona tutaj robi?!

Usiadłam. Zajęło mi kilka minut, zanim zrozumiałam, co się dzieje. Ojciec stał w przejściu, piorunując wzrokiem Giannę. Nadal nie wybaczył jej tego, co zrobiła. Prawdopodobnie zamierzał wściekać się na nią aż po grób.

– Uwierz mi, nie przyleciałam tutaj po to, żeby się z tobą zobaczyć – wymamrotała Gianna.

Aria wstała i podeszła do ojca, żeby go uścisnąć. Zazwyczaj jej obecność poprawiała mu humor, ponieważ tylko ona go jeszcze nie zawiodła, ale tym razem nawet na nią nie spojrzał.

– Nie chcę cię widzieć w moim domu – powiedział Giannie.

Kilka kroków za ojcem stał Fabi. Najwyraźniej Fabiano nie wiedział, co zrobić. Wiedziałam, jak bardzo stęsknił się za Gianną i zawsze chętnie rozmawiał z nią przez telefon, lecz przez ostatnie kilka miesięcy ojciec wywierał na niego coraz większy wpływ i najwidoczniej mój młodszy brat nie był pewien, którą stronę powinien wybrać.

Wstałam, zerkając ze zmartwieniem na matkę. Nadal spała, pogrążona we śnie wywołanym sporą dawką leków. Nie chciałam, żeby to widziała.

– Proszę, porozmawiajmy o tym na zewnątrz – wyszeptałam.

Ojciec odwrócił się na pięcie i wyszedł na korytarz, nawet nie patrząc na matkę. Reszta poszła za nim. Gianna nie dała Fabiemu szansy na dalsze rozważania – po prostu go przytuliła, a po chwili on odwzajemnił uścisk. Był już wyższy od niej, wyższy od każdej z nas.

Ojciec spojrzał na niego spode łba. Nie mogłam uwierzyć w to, że choć raz nie potrafił schować głupiej dumy do kieszeni. Matka potrzebowała nas w swoich ostatnich dniach, ale on miał to w dupie.

Nawet nie poczekał, aż zamknę drzwi, tylko od razu wrócił do krzyczenia.

– Zakazałem ci wchodzić do tego domu! – wrzasnął. Cicho zamknęłam drzwi i oparłam się o nie. Nogi się pode mną uginały. Ostatnie kilka miesięcy było wykańczające i już nie mogłam tego znieść, lecz musiałam być silna dla mamy, Fabiego i nawet dla sióstr.

– Ten dom należy też do matki, a ona chciała mnie zobaczyć – oznajmiła Gianna. Mówiła prawdę. Straciłam rachubę, ile razy mama pytała o Giannę. Co prawda ich ostatnie spotkanie wyglądało okropnie, jednak i tak się kochały.

Ojciec wyprostował się.

– To ja zapłaciłem za ten dom i to ja tu rządzę.

– Nie zamierzasz uszanować życzenia umierającej żony? – wysyczała Gianna.

Byłam całkiem pewna, że uderzyłby Giannę, chociaż była żoną Matteo, gdyby w tym momencie Luca nie wszedł na górę. Jednak nie zatrzymało to ojca przed powiedzeniem kolejnych okropnych słów ani Gianny przed odgryzieniem się. Nie mogłam już tego znieść. Wyminęłam ich szybko. Ich krzyki niosły się za mną korytarzem i słyszałam je też na dole. Wpadłam do kuchni, zatrzasnęłam drzwi i oparłam się o nie, ukrywając twarz w dłoniach. Pod powiekami poczułam łzy, które tak długo tłumiłam. Nie mogłam już ich powstrzymywać.

Usłyszałam hałas i spojrzałam do góry. Romero stał przy ladzie kuchennej i obserwował mnie znad kubka kawy. Skrzywiłam się, zażenowana, i szybko zaczęłam wycierać policzki.

– Przepraszam – powiedziałam. – Nie wiedziałam, że ktoś tu jest. – Nie wiedziałam nawet, że Romero też przyjechał, ale nie powinnam być zdziwiona. Skoro Matteo został w Nowym Jorku, to Luca potrzebował kogoś do pilnowania moich sióstr, kiedy on był zajęty.

– To twój dom – stwierdził po prostu. W jego oczach widziałam dobroć i zrozumienie. Musiałam odwrócić wzrok, ponieważ w przeciwnym razie zaczęłabym ryczeć i pewnie bym się obsmarkała, a to była ostatnia rzecz, jakiej chciałam.

– Kiedyś tak było – wyszeptałam. Wiedziałam, że powinnam trzymać gębę na kłódkę, lecz słowa zdawały się ze mnie wylewać. –

A teraz czuję się, jakbym była tutaj uwięziona. W tym domu nie ma nic dobrego. Wszędzie, gdzie nie spojrzeć, jest tylko mrok, choroba, nienawiść i strach. – Zamilkłam, zszokowana własnym wybuchem.

Romero odstawił kawę.

– Kiedy ostatnio wychodziłaś z domu?

Nawet nie wiedziałam. Wzruszyłam ramionami.

– Przejdźmy się. Możemy pójść na kawę. Jest naprawdę ciepło.

Euforia przebiła się przez ciemną chmurę, jaką utworzyły moje uczucia kumulujące się we mnie przez ostatnie kilka tygodni.

– Na pewno możemy?

– Spytam Luki, ale to nie powinien być problem. Poczekaj chwilę.

Przepuściłam go w progu. Kiedy mnie mijał, poczułam zapach wody po goleniu i chciałam wcisnąć nos w jego koszulę, żeby odnaleźć ukojenie w tej woni. Odprowadziłam go wzrokiem, przyglądając się szerokim ramionom i wąskim biodrom. Przez głowę znowu przemknęły mi słowa matki. Może radość nie była tak daleko, jak mi się zdawało.

Romero

Nie powinienem nawet rozważać zostawania sam na sam z Lily, ani teraz, ani nigdy. Nie, kiedy nie mogłem przestać zauważać, jak bardzo wydoroślała. Nie była już tą samą małą dziewczynką, którą poznałem. Teraz była kobietą, osiągnęła wiek małżeński. Jednak dla mnie wciąż była niedostępna, przynajmniej w oczach jej ojca. Byłem jednym z najlepszych żołnierzy Nowego Jorku – tylko Luca i Matteo potrafili posługiwać się nożami i pistoletami tak dobrze jak ja – i miałem zaplecze finansowe, choć z pewnością nie należałem do żadnej rodziny królewskiej świata mafii ani nie było mnie stać na apartament taki jak miał Luca. Nie byłem nawet pewien, dlaczego, kurwa, myślałem teraz o tych rzeczach. Nie zamierzałem poprosić Lily o rękę, ani teraz, ani nigdy, a poza tym miałem ważniejsze sprawy na głowie.

Wszedłem po schodach, podążając odgłosami kłótni. Gianna i jej ojciec znowu skakali sobie do oczu, a Luca najwyraźniej starał się

dopilnować, żeby nie pourywali sobie głów. Problem polegał na tym, że wyglądał, jakby sam miał zaraz stracić cierpliwość. Podszedłem do nich i Luca spojrzał na mnie z podirytowaniem. Scuderi był wrzodem na dupie, a Luca nie należał do najbardziej cierpliwych osób na świecie. To było złe połączenie. Podszedł do mnie.

– Jeśli Gianna i jej stary nie przestaną się kłócić, to chyba, kurwa, oszaleję.

– Lily źle to znosi. Już od miesięcy patrzyła, jak stan zdrowia matki się pogarsza. Chciałbym zabrać ją na spacer i kawę, żeby odciągnąć jej uwagę od tych spraw.

Luca przyjrzał mi się. Jego wyraz twarzy w ogóle mi się nie podobał.

– Jasne, ale naprawdę nie chcę mieć teraz więcej problemów. Stosunki między Nowym Jorkiem a Chicago nie układają się najlepiej.

– Nie zrobię nic, co mogłoby zagrozić naszym relacjom z Chicago.

Pokiwał głową, chociaż nie wyglądał na przekonanego. Znowu rzucił okiem na Scuderiego i jego córki.

– Powinienem już wracać. Wróćcie przed kolacją, to Scuderi nawet nie zauważy, że Liliana wyszła z domu. Ten bydlak na nic nie zwraca uwagi, a już na pewno nie na tę dziewczynę.

Odwróciłem się na pięcie, zostawiając Lucę z jego gównianym zadaniem próbowania pogodzenia Scuderiego i Gianny. Gdy wszedłem do kuchni, Lily siedziała przy stole, ale zaraz szybko wstała. Na jej pięknej twarzy widoczna była nadzieja. Piękna. Musiałem przestać tak myśleć, kiedy byłem w pobliżu niej. Granice łatwo się zacierały i Luca miał rację. Nie potrzebowaliśmy więcej problemów.

– No i jak? Możemy wyjść? – zapytała Lily, uśmiechając się z nadzieją.

Zatrzymałem się, zachowując między nami dystans większy niż długość ręki.

– Tak, ale musimy wrócić przed kolacją.

Czyli mieliśmy nieco ponad dwie godziny.

W jej oczach pojawił się przebłysk rozczarowania, ale szybko zniknął.

– W takim razie chodźmy.

Kiedy wyszliśmy z domu, Lily zatrzymała się na chodniku i odrzuciła głowę do tyłu z błogim wyrazem twarzy. Promienie słońca delikatnie rozświetlały jej twarz.

– Jakie to przyjemne – powiedziała cicho.

Znam wiele rzeczy, które są jeszcze przyjemniejsze.

Jak wyglądałaby w przypływie namiętności? To było coś, czego prawdopodobnie nigdy miałem się nie dowiedzieć. Nic nie powiedziałem, po prostu patrzyłem, jak napawa się słońcem.

Zerknęła na mnie, uśmiechając się z zakłopotaniem.

– Przepraszam. Marnuję czas. Mieliśmy pójść na kawę, a nie stać cały dzień na chodniku.

– Wybór należy wyłącznie do ciebie. Jeśli wolałabyś zostać tutaj i cieszyć się słońcem, to właśnie to możemy robić. Nie mam nic przeciwko. – W ogóle mi to, kurwa, nie przeszkadzało. Obserwowanie Lily było czymś, co mogłem robić cały dzień.

Pokręciła głową. Jej blond włosy opadały delikatnymi falami na ramiona i musiałem się powstrzymać od wyciągnięcia ręki i wzięcia kosmyka między palce. Z jakiegoś nieznanego mi powodu zaoferowałem jej ramię. Bez wahania wzięła mnie pod rękę, patrząc na mnie z szerokim uśmiechem. Cholera. Poprowadziłem ją w dół ulicy.

– Znasz jakąś fajną kawiarnię? Co prawda w ciągu ostatnich kilku lat często bywałem w Chicago, ale nie znam zbyt dobrze tutejszej sceny kulinarnej.

– Jakieś dziesięć minut drogi stąd znajduje się mała kawiarnia z cudowną kawą i przepysznymi babeczkami. Moglibyśmy tam pójść. Zazwyczaj zamawiam na wynos, ale moglibyśmy tam posiedzieć, jeśli byś chciał. – Było wiele rzeczy, jakich chciałem. I teraz, kiedy widziałem Lily w tych obcisłych spodniach i bluzce, większość z nich obejmowało ją leżącą nago w moim łóżku.

– Brzmi nieźle. Prowadź.

– Wiesz, co w tobie lubię? Jesteś taki spokojny i wyluzowany. Przypominasz prawdziwego chłopaka z sąsiedztwa. Miły i dobry.

– Lily, należę do mafii. Nie rób ze mnie bohatera, bo nim nie jestem. Nie jestem ani dobry, ani miły.

– Dla mnie jesteś – stwierdziła beztrosko. W jej niebieskich oczach widziałem zdecydowanie zbyt dużo zaufania. Nie wiedziała, o czym myślałem, a większość z tego na pewno nie była miła. Chciałem robić z nią tak dużo sprośnych rzeczy, a połowy z nich pewnie nawet by nie zrozumiała, i właśnie dlatego musiałem trzymać ją na dystans. Może wyglądała na dorosłą, ale nadal była zbyt młoda, zbyt niewinna.

Po prostu się uśmiechnąłem.

– Staram się.

– Dobrze ci idzie – powiedziała żartobliwym tonem. Na chwilę smutek i bezradność znikły z jej twarzy, i to mi wystarczyło.

Liliana

Romero uśmiechnął się krzywo.

– Dzięki. – Miałam ogromną ochotę go pocałować. Był bardzo przystojny i seksowny.

– Proszę bardzo – powiedziałam. Szliśmy wolnym krokiem w dół ulicy, w stronę małej kawiarni wyglądającej, jakby została wyjęta z wybrukowanej ulicy Paryża. Dziwnie było iść tak z mężczyzną, który nie był dwa razy starszy ode mnie, tak jak ochroniarze mojego ojca. Romero puścił moją rękę, dopiero kiedy zatrzymaliśmy się przy ladzie, ale do tej pory szliśmy blisko siebie niczym para kochanków. Jakie to by było uczucie, gdyby to była prawda? Gdyby nie próbował po prostu odwrócić mojej uwagi od choroby matki?

– Wszystko w porządku? – zapytał szeptem Romero.

Gapiłam się na niego. Szybko odwróciłam się do dziewczyny stojącej za ladą, czekającej na nasze zamówienie.

– Poproszę cappuccino i babeczkę red velvet – powiedziałam z roztargnieniem. To było moje standardowe zamówienie, które zazwyczaj wybierałam, ponieważ byłam zbyt wykończona, żeby przeczytać, co znajdowało się na tablicy ze specjalnościami dnia.

– To samo dla mnie – powiedział Romero. Wyciągnął portfel i za nas zapłacił.

– Nie musiałeś za mnie płacić – wyszeptałam, kiedy szliśmy do pustego stolika znajdującego się przy oknie.

Romero uniósł ciemną brew.

– Kobieta nigdy nie płaci, kiedy jest ze mną.

– Tak? – zapytałam z zaciekawieniem. Romero wyglądał, jakby żałował tego komentarza, ale było już za późno. Rozbudził moją ciekawość. – Jak dużo dziewczyn już miałeś?

To było bardzo osobiste pytanie.

Romero zaśmiał się.

– Nie zamierzam ci tego mówić.

– Czyli dużo – stwierdziłam ze śmiechem. Kelnerka przyniosła nasze zamówienie, dzięki czemu Romero miał czas na to, żeby się opanować. Jak tylko dziewczyna znalazła się na tyle daleko, że nie mogłaby nas usłyszeć, powiedziałam:

– Wiem, jak to jest z naszymi facetami. Często zmieniacie kobiety jak rękawiczki.

– Więc znasz nas wszystkich? – zapytał. Odchylił się w krześle, jakby nic na świecie go nie obchodziło. Biała koszula opinała jego umięśnioną klatkę piersiową i ramiona, co było niezwykle rozpraszającym widokiem.

Upiłam łyk cappuccino.

– Kobiety lubią mówić i z tego, co słyszałam, większość mężczyzn z naszego świata nie odmawia burdelom oddziału. Większość z nich traktuje to jako hobby i chce mieć najwięcej kobiet, ile się da. Wątpię, żeby w Nowym Jorku było inaczej.

– Dla większości z mężczyzn rzeczywiście tak to wygląda, ale nie dla wszystkich.

– Więc ty jesteś tym wyjątkiem? – zapytałam z powątpiewaniem. Chciałam, żeby to była prawda, lecz byłam realistką.

Romero odgryzł kawałek babeczki, widocznie rozważając, co mi powiedzieć.

– Miałem swoje szalone dni, kiedy byłem młodszy. Jak miałem osiemnaście albo dziewiętnaście lat.

– A teraz? Masz dziewczynę? Narzeczoną? – Zawsze odrzucałam tę myśl, ale sądząc po tym, co mówił Romero, było to możliwe.

Sączyłam kawę, ciesząc się ciepłym kubkiem trzymanym w dłoniach. Dzięki temu miałam się na czym skupić.

Romero pokręcił głową z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy.

– Nie. Przez ostatnie kilka lat spotykałem się z paroma dziewczynami, ale ciężko jest utrzymać związek, kiedy praca zawsze staje na pierwszym miejscu. Jestem żołnierzem. Famiglia zawsze będzie moim priorytetem. Większość kobiet nie potrafi się z tym pogodzić.

– Większości kobiet nie pyta się o to, czy chcą tego życia, czy nie. A co z aranżowanym małżeństwem?

– Nie podoba mi się myśl, że ktoś miałby mi mówić, kogo powinienem poślubić.

– Więc twoja rodzina nigdy nie próbowała cię z nikim swatać?

Romero uśmiechnął się szeroko. Miałam ochotę przeskoczyć stolik i usiąść mu na kolanach.

– Oczywiście, że próbowali. Jesteśmy Włochami, mieszanie się w życie naszych dzieci mamy we krwi.

– Ale nigdy nie spodobała ci się żadna z sugerowanych dziewczyn?

– Część z nich całkiem lubiłem, ale albo nie były mną zainteresowane, albo nie wyobrażałem sobie spędzenia z nimi całego życia.

– I nikt nie próbował cię zmusić do małżeństwa?

Romero spochmurniał i jego spojrzenie stało się bardziej drapieżne.

– Jak mieliby mnie do tego zmusić?

Skinęłam głową. No właśnie, jak? Był gangsterem, a nie głupią dziewczyną.

– Masz rację. Możesz sam podejmować własne decyzje.

Romero odstawił kubek i pochylił się do przodu, opierając się łokciami o stół.

– Luca mógłby mnie poprosić, żebym poślubił kogoś ze względów politycznych. Jemu prawdopodobnie bym nie odmówił.

– Ale nie zrobiłby tego – stwierdziłam.

Romero pokiwał głową.

– Może ty też będziesz mogła sama wybrać. Może wkrótce poznasz tego jedynego i twój ojciec uzna go za godnego ciebie.

Ten jedyny siedział naprzeciwko mnie. Poczułam zawód, że Romero zasugerował, żebym sobie kogoś znalazła. Nie wiedział, co do niego czułam? Nie chciałam szukać sobie faceta, który spodoba się mojemu ojcu. Chciałam mężczyzny, który siedział naprzeciwko mnie.

Prawdopodobnie zobaczył coś w mojej twarzy, ponieważ po tym rozmawialiśmy o różnych nieistotnych rzeczach i już wkrótce musieliśmy wracać do domu. Tym razem nie szliśmy pod rękę. Starałam się nie być zawiedziona, ale było mi trudno. Kiedy weszliśmy do holu, na ramionach znów poczułam ciężar nieprzemijającego smutku.

Romero delikatnie dotknął mojej ręki. Przesunęłam wzrokiem po jego mocnej szczęce z cieniem ciemnego zarostu, po jego zmartwionych brązowych oczach, jego wystających kościach policzkowych. I wtedy zrobiłam coś, czego obiecałam sobie już nigdy nie zrobić, lecz w tym momencie, w tym zimnym, beznadziejnym domu, Romero był światłem, a ja byłam ćmą. Stanęłam na palcach i pocałowałam go. To był najkrótszy z pocałunków, nasze usta prawie się nie zetknęły, jednak wystarczyło, żebym zapragnęła więcej. Romero chwycił mnie za ręce i odsunął.

– Liliana, nie.

Wyrwałam się z jego uścisku i odeszłam bez słowa. Matka powiedziała, że powinnam ryzykować, więc właśnie to zrobiłam.

Romero

Wparowałem do kuchni. Potrzebowałem jeszcze jednej kawy. Nieco zbyt głośno zatrzasnąłem za sobą drzwi. Miałem ochotę rozerwać coś na malutkie kawałeczki. Usta nadal mnie łaskotały od tego niedorzecznego pocałunku. Chociaż trudno to było nazwać pocałunkiem – został przerwany zdecydowanie zbyt szybko, ponieważ zachowałem się jak posłuszny żołnierz, którym miałem być. Pieprzyć to.

Zrobiłem sobie kawę i wypiłem ją w dwóch haustach, po czym głośno odstawiłem kubek.

Drzwi do kuchni otworzyły się z rozmachem i w przejściu stanął Luca, patrząc na mnie z pytającym wyrazem twarzy.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że to nie jest twój dom, prawda? Scuderi raczej nie będzie zadowolony, jeśli stłuczesz jego drogi marmurowy blat. – Kąciki jego ust drgnęły, jakby chciał się uśmiechnąć.

Oparłem się o wyspę kuchenną.

– Scuderi pewnie nawet nie wie, gdzie jest jego kuchnia. A w ogóle to gdzie on się podział? Zrobiło się tu dziwnie cicho. Myślałem, że on i Gianna nigdy nie przestaną się kłócić.

Luca spochmurniał.

– Dalej by się kłócili, gdyby Scuderi nie wyszedł na spotkanie, co z resztą sam będę musiał niedługo zrobić. Dante i ja będziemy omawiali dzisiaj kwestię Rosjan w jego ukochanej włoskiej restauracji.

– Zakładam, że ja mam tutaj zostać i pilnować kobiet – powiedziałem z napięciem w głosie. Na myśl, że miałbym spędzić cały wieczór w pobliżu Liliany, czułem zmartwienie.

Luca podszedł do mnie.

– Czy powinienem się martwić tym, że coś zaszło między tobą a Lilianą, kiedy byliście na kawie? Czy w ogóle chcę to wiedzieć?

Spojrzałem na niego spode łba.

– Do niczego nie doszło, Luca. Znasz mnie, wiesz, że jestem dobrym żołnierzem.

– Ale jesteś też facetem z fiutem, a Liliana to piękna dziewczyna, która już od dawna z tobą flirtuje. Czasami coś takiego może doprowadzić do niefortunnych wypadków.

Zrobiłem długi wydech.

– Kurwa – wymamrotał Luca. – Żartowałem. Nie mów mi, że coś naprawdę się stało.

– Liliana mnie pocałowała, choć tak naprawdę ciężko to nazwać pocałunkiem. Nasze usta ledwo się zetknęły, bo od razu ją odsunąłem. Więc nie masz się czym martwić.

– Ależ mam. Kiedy powiedziałeś, że wasze usta ledwo się zetknęły, na twojej twarzy zobaczyłem rozczarowanie. Pragniesz jej.

– Tak, pragnę – wymamrotałem. To przesłuchanie zaczynało mnie denerwować. Luca sam kiedyś nie potrafił utrzymać fiuta w spodniach, a teraz się tak wywyższał. – Ale nie zamierzam nic z tym robić. Potrafię nad sobą zapanować. Nigdy nie zrobiłbym nic, co mogłoby zaszkodzić Famiglii.

Luca poklepał mnie po ramieniu.

– Wiem. A jeśli kiedykolwiek będziesz myślał o tym, żeby pójść za głosem kutasa zamiast rozsądku, to pamiętaj, że Liliana przeżywa teraz trudne chwile. Prawdopodobnie szuka tylko jakiegoś rozpraszacza. Jest młoda i znajduje się w trudnej sytuacji, więc może łatwo ulegać. Wiem, że nie pozwolisz jej, żeby zniszczyła sobie życie.

To było prawdziwe wpędzanie w poczucie winy. Skinąłem głową, ponieważ słowa, jakie miałem na końcu języka, były zbyt ostre dla mojego *capo*.

W tej chwili Aria weszła do kuchni, ale zatrzymała się na nasz widok.

– Czy ja wam przeszkadzam? – Spojrzała po nas. – Pomyślałam, że czas pomyśleć o kolacji. Ojciec dał naszej pokojówce wolny dzień, ponieważ nie chce, żeby teraz ktokolwiek kręcił się po domu. To znaczy, że musimy coś ugotować.

– Zamówmy pizzę – powiedział Luca. Podszedł do żony i przyciągnął ją do siebie, po czym pocałował w czubek głowy. Gdyby w ciągu kilku pierwszych lat pracy dla Luki ktoś zapytał mnie, czy mój szef jest zdolny do takiego okazywania uczuć, to założyłbym się o wszystko, co mam, że nie.

– Czy wasza rozmowa miała jakiś związek z Lily? – zapytała od niechcenia Aria, przeglądając stertę ulotek najróżniejszych pizzerii.

Nic nie odpowiedziałem, a Luca wzruszył ramionami.

– A czemu pytasz? – zapytał.

Aria pokręciła głową.

– Nie jestem ślepa. Lily dziwnie się zachowuje, odkąd wróciła ze spaceru z Romero. – Wbiła we mnie ostrzegawcze spojrzenie. – Nie chcę, żebyś zostawał z nią sam.

Luca uniósł szybko brwi. Sam też musiałem wyglądać na nieźle zszokowanego.

– Nie patrz tak na mnie. Wiesz, że cię lubię, Romero, ale Lily ostatnio przeżywa ciężkie chwile, a kiedy chodzi o ciebie, to jej mózg przestaje pracować. Nie chcę musieć się o nią martwić.

– Więc teraz chronisz jej cnotę? – zapytałem sarkastycznie.

– Hej! – powiedział ostro Luca. – Nie mów do niej tym tonem.

Aria pokręciła głową.

– Nie, nie szkodzi. Nie chronię jej cnoty. Po prostu nie chcę, żeby została zraniona. Sam masz młodsze siostry. Nie chcesz ich chronić?

– Chcę – oznajmiłem. – I nigdy nie zrobiłbym nic, co zraniłoby Lily. Ale uszanuję twoje życzenie. Od teraz nie będę przebywał z nią sam na sam. – Skinąwszy głową w stronę Luki, wyszedłem z kuchni. Słowa Arii mi się nie spodobały. Luca powierzył ją mojej opiece, chociaż był zaborczym bydlakiem, lecz Aria nie ufała mi na tyle, żeby powierzyć mojej opiece swoją siostrę? Oczywiście Aria nigdy mi się nie podobała. Nie byłem ślepy. Była piękna i seksowna, jednak nigdy o niej nie fantazjowałem, i to nie tylko dlatego, że Luca odciąłby mi fiuta, gdybym się do niej przystawiał. Z Lily było inaczej. Więcej niż raz wyobrażałem sobie jej nagie ciało pod moim, a kiedy byłem blisko niej, chciałem przyprzeć ją do ściany i, kurwa, wziąć. To był ogromny problem. Może dobrze się stało, że rozkaz Arii stanowił kolejną barierę pomiędzy Lily a mną.

Rozdział piąty

Liliana

Ktoś mną potrząsał. Otworzyłam oczy. Wszystko było rozmazane.

– Lily, wstawaj. Mama chyba umiera – powiedziała Aria spanikowanym głosem. Szybko usiadłam i zakręciło mi się w głowie.

Aria już wychodziła z mojego pokoju, prawdopodobnie zamierzała obudzić pozostałych. Pilnowałyśmy, żeby mama nie była sama, więc przez cały czas, na zmianę, siedziałyśmy przy jej łóżku. Tej nocy była kolej Arii. Odrzucając koc, wysunęłam się z łóżka i popędziłam w stronę sypialni na końcu korytarza. Zapachy środka antyseptycznego i dezynfekcyjnego powitały mnie, jeszcze zanim weszłam do pokoju, jednak mój nos przywykł już do tej gryzącej woni. Gianna już była w środku; przysiadła na skraju łóżka. Matka miała zamknięte oczy i przez chwilę byłam pewna, że przyszłam za późno i że umarła. Wtedy zauważyłam, jak jej klatka piersiowa powoli unosi się i opada. Niepewnie zbliżyłam się do łóżka. Gianna nawet na mnie nie spojrzała. Wbijała wzrok w swoje kolana. Objęłam ją od tyłu i przycisnęłam policzek do jej policzka.

– To jest okropne – wyszeptała Gianna.

– Gdzie pielęgniarka?

– Wyszła, żebyśmy mogły w spokoju się pożegnać. Dała jej kolejną dawkę morfiny, żeby mogła odejść bez bólu.

Do pokoju weszli Aria i Fabi. Fabiano przybrał poważny wyraz twarzy i wyglądał cholernie dojrzale. Był wysoki i silny, jak na swój wiek. Luca został na korytarzu. Zamknął drzwi, dając nam trochę prywatności.

Matka oddychała wolno, prawie niezauważalnie. Oczy drgały jej pod powiekami, przenosząc się to w jedną, to w drugą stronę, jakby oglądała w głowie jakiś film. Już wkrótce miało się to skończyć. Fabi stał przy nogach łóżka, trzymając mocno ramę. Jego knykcie stawały

się coraz bielsze. W oczach miał łzy, lecz zachował kamienny wyraz twarzy. Znałam to spojrzenie, *tę postawę*.

Odwróciłam się od niego. Aria podeszła do nas.

– Jak z nią?

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć.

Gianna spojrzała gniewnie.

– Gdzie jest ojciec? Powinien tu być! – Mówiła cicho, ale razem z Arią i tak zerknęłyśmy z obawą w stronę matki. Nie chciałyśmy, żeby w ostatnich chwilach życia się denerwowała. Poczułam bolesny skurcz w żołądku i przez moment byłam pewna, że będę musiała pobiec do łazienki i zwymiotować. Śmierć była częścią naszego życia, szczególnie kiedy dorastało się w naszym świecie. W ciągu ostatnich kilku lat byłam na niezliczonej ilości pogrzebów, jednak tamtych ludzi praktycznie nie znałam.

– Nie wiem – przyznała Aria. – Zapukałam do jego drzwi i nawet weszłam do środka, ale jego łóżko wyglądało, jakby nikt w nim nie spał.

Gianna i ja spojrzałyśmy po sobie. Naprawdę spędzał dzisiaj noc z jedną ze swoich dziwek? Poprzedniego dnia matka była bardzo słaba, więc nikogo nie zaskoczyło to, co działo się tej nocy. Powinien był zostać w domu, żeby ją wspierać.

– Wiesz, gdzie on jest? Przez ostatnie kilka dni zachowywałeś się jak jego dobry kumpel – wymamrotała Gianna, patrząc na Fabiego spode łba.

Zesztywniał.

– Nie mówi mi, gdzie chodzi. I nie jestem jego dobrym kumplem. Jestem jego jedynym synem, który ma pewne obowiązki.

Gianna wstała, zmuszając mnie do puszczenia jej.

– O mój Boże, co za kretynizm. Nie wierzę – wysyczała.

– Gianna – powiedziała ostrzegawczo Aria. – Wystarczy. To nie jest czas ani miejsce.

– Nie ma znaczenia, że nie ma tutaj ojca – powiedziałam stanowczo. – My tutaj jesteśmy. To my jesteśmy najważniejszymi osobami w jej życiu, a nie on.

Przez resztę nocy już nikt nie wspomniał o ojcu. Godzinami stan matki pozostawał bez zmian i zaczęły opadać mi powieki, ale wtedy

jej oddech się zmienił.

Usiadłam w krześle i wzięłam ją za rękę.

– Mamo? – zapytałam.

Aria trzymała ją za drugą dłoń. Gianna nie wstała z fotela stojącego w rogu pokoju. Przycisnęła nogi do klatki piersiowej i oparła podbródek na kolanach. Fabi zasnął z policzkiem opartym o drewnianą ramę łóżka. Wyciągnęłam rękę i szturchnęłam go. Podskoczył w krześle.

Powieki matki zadrżały, jakby chciała je otworzyć. Wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że po raz ostatni na nas spojrzy, może nawet coś powie, lecz wtedy jej oddech zwolnił jeszcze bardziej.

Nie byłam pewna, jak długo to trwało. Kompletnie straciłam poczucie czasu, wpatrując się w klatkę piersiową mamy, jej niemal niewidoczne ruchy, aż w końcu się zatrzymała. Fabi wybiegł z pokoju, żeby zawołać pielęgniarkę, ale ja nie potrzebowałam jej, żeby powiedziała mi to, co już wiedziałam: nasza matka odeszła. Pielęgniarka przeszła obok nas, a potem, ze smutnym skinieniem głowy, znowu znikła.

Puściłam dłoń matki, wstałam i zrobiłam krok w tył. Aria się nie ruszyła, tylko dalej ściskała dłoń mamy. W jednej chwili matka była z nami, a za chwilę jej nie było. Umarła tak po prostu, a wraz z nią jej marzenia i nadzieje. Życie było tak krótkie, a każda chwila mogła być twoją ostatnią. Mama kazała mi być szczęśliwą, lecz w naszym świecie szczęście nie przychodziło łatwo.

Aria położyła głowę na krawędzi łóżka, płacząc bezdźwięcznie. Fabi odsunął się, tak jak ja. Wyglądał, jakby nie potrafił zrozumieć, co się właśnie wydarzyło. Gianna podeszła do Arii, po raz pierwszy od kilku godzin zbliżając się do łóżka, i położyła dłoń na ramieniu naszej siostry. Nawet nie spojrzała w stronę matki; rozumiałam ją. Stosunki Gianny z mamą zawsze były trudne, a pogorszyły się, kiedy matka zaakceptowała to, jak okropnie ojciec potraktował Giannę po jej ucieczce. W ciągu tych kilku dni, gdy tutaj była, uczucia Gianny zmieniały się jak w kalejdoskopie.

Po chwili Aria wstała i pocałowała matkę w czoło. Ku mojemu zdziwieniu Gianna zrobiła to samo, chociaż szybko się wycofała. Ja się po prostu wpatrywałam. Wiedziałam, że też powinnam zrobić to,

co siostry, pożegnać się z nią, ale nie potrafiłam się zmusić do dotknięcia zwłok. To już nie była ona. To było coś pustego i bez życia.

Wyszłam z pokoju na drżących nogach. Czułam ucisk w gardle i pieczenie w oczach. Chciałam zacząć biec i się nie zatrzymywać, lecz na korytarzu wpadłam na Romero. Gdyby nie złapał mnie za ramiona, tobym się przewróciła. Spróbowałam złapać oddech. Czułam panikę, jakbym została włożona w imadło.

– Zabierz ją – rozkazał Luca. Nawet go nie zauważyłam.

– A co z rozkazem Arii?

– Nie obchodzi mnie.

Romero objął mnie w pasie i poprowadził w dół korytarza. Nadal próbowałam wciągać powietrze, ale na nic się to nie zdawało. Nogi się pode mną ugięły.

– Hej – powiedział Romero uspokajającym głosem. – Usiądź. – Pomógł mi usiąść na podłodze i włożyć głowę między nogi, po czym kolistymi ruchami zaczął głaskać moje plecy. Dotyk jego ciepłej dłoni mnie uspokajał.

– Po prostu oddychaj – wymruczał. – Wszystko jest w porządku.

Jego głos wyciągnął mnie z czarnej dziury, w której dryfowałam, i w końcu mój oddech wrócił do normy.

– Nie żyje – wyszeptałam, kiedy miałam pewność, że już mogę mówić.

Romero przestał głaskać mnie po plecach.

– Przykro mi.

Skinęłam głową, dławiąc się łzami.

– Nie było przy tym ojca. Nie wiem, gdzie on jest. Powinien być przy niej w jej ostatnich chwilach! – Złość była przyjemna, lepsza od smutku.

– Tak, powinien. Może Dante go wezwał.

Spojrzałam na Romero spode łba.

– Dante by tego nie zrobił, nie w środku nocy, nie, kiedy wie, że nasza matka jest strasznie chora. Nie, ojciec nie chciał być przy tym, jak umiera. Od kiedy jej się pogorszyło, prawie zupełnie przestał do niej przychodzić. Jest samolubnym bydlakiem i prawdopodobnie pieprzy w tej chwili jedną ze swoich dziwek.

Romero uśmiechnął się smutno.

– Czasami zapominam, że jesteś już dorosła i znasz przykre strony naszego świata.

– Lepiej o tym nie zapominaj – ostrzegłam. – Wiem więcej, niż wam się wydaje.

– Nie wątpię – stwierdził. Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie. Poczułam spokój.

– Dzięki – powiedziałam. Romero zabrał dłoń z moich pleców. Żałowałam, że to zrobił. Jego dotyk był przyjemny. Po chwili wyprostował się i wyciągnął rękę. Złapałam za nią, a on pomógł mi wstać. Drzwi od pokoju matki się otworzyły i na korytarz wyszła Aria; spojrzała na Romero i mnie. Puścił moją dłoń i posłał mi dodający otuchy uśmiech, po czym podszedł do Arii, żeby powiedzieć jej, jak bardzo było mu przykro z powodu naszej straty. Aria skinęła głową, ale zaraz jej spojrzenie znowu powędrowało w moją stronę. Policzki siostry były mokre od łez. Podeszłam do niej i objęłam ją. Romero uznał to za znak, że powinien już odejść, lecz zanim zniknął za rogiem, zerknął znad ramienia i spojrzał mi w oczy. Uczucie zimna i pustki w mojej klatce piersiowej złagodniało, a jego miejsce zajęło coś ciepłego oraz bardziej optymistycznego. Wtedy Romero zniknął mi z oczu. Prawie poszłam za nim, ale siostra mnie teraz potrzebowała. Za nami rozbrzmiał dźwięk kroków i kiedy się odwróciłyśmy, zobaczyłyśmy Lucę zmierzającego w naszą stronę, odsuwającego telefon od ucha.

– Nie odpowiada? Próbowałeś wysłać mu wiadomość? – zapytała Aria, odsuwając się ode mnie i idąc szybko do męża.

Luca się skrzywił.

– Tak, wysłałem mu dwa SMS-y, ale jeszcze nie odpowiedział. Nie odbiera też telefonu. Wątpię, żeby zamierzał wkrótce przyjechać.

Wróciłam do pokoju matki, chociaż na samą myśl o przebywaniu w nim włosy stawały mi dęba. Jednak Aria chciała spędzić trochę czasu z mężem, a ja byłabym tylko piątym kołem u wozu. Zanim zamknęłam za sobą drzwi, zobaczyłam, jak Luca ujmuje twarz mojej siostry w dłonie i całuje jej powieki. Tak wyglądała miłość i oddanie. Gdyby Aria umierała, Luca nie odszedłby od niej ani na krok. Nie był dobrym mężczyzną, ale z pewnością był dobrym mężem. Modliłam

się, żebym sama miała kiedyś tyle szczęścia. Nie potrafiłabym żyć życiem mojej matki, z zimnym mężczyzną, którego bym nie obchodziła. Wiedziałam, że Romero by taki nie był. Lecz ojciec nie wybrałby go dla mnie na męża.

Gianna znowu siedziała w fotelu i rozmawiała cicho przez telefon, prawdopodobnie z Matteo. Ona też sobie kogoś znalazła, pomimo tego, jak początkowo sprzeciwiała się małżeństwu.

Fabiego tu nie było. Nie chciałam przerywać siostrze, więc ruszyłam na poszukiwania młodszego brata. Znalazłam go w jego pokoju; siedział przy biurku i polerował jeden z wielu noży bojowych, które już i tak się błyszczały.

– Chcesz pogadać? – zapytałam.

Nawet nie spojrzał do góry, po prostu zacisnął usta.

Poczekałam chwilę, po czym skinęłam głową.

– Okej. Ale gdybyś zmienił zdanie, to będę w swoim pokoju. – Nie zareagował, tylko wyciągnął dłoń po kolejny nóż i zaczął go polerować.

Romero czekał przed pokojem. Skinął głową w kierunku mojego brata.

– Mam z nim porozmawiać? Może potrzebuje kogoś, kto nie należy do rodziny.

– Masz na myśli kogoś, kto nie jest kobietą – stwierdziłam gorzko, ale zaraz ostudziłam emocje. – Pewnie masz rację. Wolałby porozmawiać z tobą.

Romero wyglądał, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, lecz wtedy mnie wyminął i ruszył w kierunku mojego brata.

– Pomóc ci polerować kolekcję?

Fabi szybko uniósł głowę. Na jego bladej twarzy pojawił się na chwilę podziw. Nic nie powiedział, po prostu wręczył Romero szmatkę. Romero przysiadł na krawędzi biurka i wyjął swój nóż z kabury. Miał długie, zakrzywione ostrze, które wyglądało absolutnie zabójczo. Fabiemu zaświeciły się oczy i wstał z krzesła, żeby dokładniej mu się przyjrzeć.

– Wow – powiedział półgłosem.

– Chyba powinienem najpierw wypolerować swój. Twoje są w o wiele lepszym stanie.

– To dlatego, że są tylko na pokaz – stwierdził Fabi. – Ale twój jest bronią, jest prawdziwy. Ile osób nim zabiłeś?

Szybko zamknęłam drzwi. Wystarczyło mi śmierci na jedną noc. Nie chciałam wiedzieć, ile osób Romero uśmiercił. Zerknęłam w stronę sypialni, gdzie znajdowały się zwłoki matki i czekały, aż ktoś je zabierze, a następnie odwróciłam się i ruszyłam do swojego pokoju. Aria miała Lucę, Gianna miała Matteo i na tę chwilę nawet Fabi miał Romero, lecz ja musiałam sobie sama z tym poradzić. Już od miesięcy sama sobie z tym radziłam.

Romero

Chciałem być przy Lily, chciałem ją pocieszyć. Jednak uszanowałem życzenie Arii. Ona też przeżywała teraz gówniane chwile i ostatnie, czego potrzebowała, to zamartwianie się o siostrę.

Zamiast tego pokazałem Fabiano, jak posługiwać się moim nożem oraz jak wyciągnąć z kabury długi nóż równie szybko, co krótki. Łatwo było odwrócić jego uwagę od smutku. Ale, cholera, to nie on mnie najbardziej potrzebował.

Potrzebował? Szlag, jeśli teraz miałbym zacząć tak myśleć, to wpakowałbym się w poważne kłopoty. Lily nie była moim obowiązkiem i z pewnością mnie nie potrzebowała.

Fabi wyciągnął nóż z kabury, którą mu pożyczyłem, i uśmiechnął się szeroko, ciesząc się, jak szybko to zrobił. Sam taki kiedyś byłem – z chęcią uczyłem się wszystkiego, co mogłem, na temat walki, na temat wygrywania. Nie mogłem się doczekać, żeby móc udowodnić swoją wartość. Mój ojciec był zwykłym odzyskiwaczem długów, kimś, kto nigdy nie rozmawiał bezpośrednio z *capo*. Chciałem być lepszy, pokazać jemu oraz sobie samemu, że jestem wartościowy. Fabiano musiał spełnić ogromnie ważne oczekiwania, mógł zawieść na najróżniejsze sposoby, przy czym miał zaledwie kilka możliwości na to, żeby się wybić.

– Muszę wracać do Luki – powiedziałem w końcu. Fabi pokiwał głową i usiadł z powrotem na krześle. Podniósł szmatkę i zaczął

polerować ten sam nóż. Pewnie zamierzał spędzić tak całą noc, a może nawet następne kilka dni.

Wyszedłem i ruszyłem w stronę schodów, zatrzymując się pod drzwiami do pokoju Liliany i nasłuchując. Chyba chciałem usłyszeć jej płacz, żeby móc tam wparować i pocieszyć ją, być jej rycerzem w lśniącej zbroi.

Po chwili poszedłem dalej.

Rozdział szósty

Liliana

Na pogrzebie byłam blada jak trup. Aria, Gianna i ja ubrałyśmy się w takie same skromne czarne sukienki i baletki, a włosy spięłyśmy w kok. Nie pomalowałam się, chociaż cienie pod moimi oczami wyglądały przerażająco. Ojciec nieźle się postawił: droga dębowa trumna, morze pięknych kwiatów, samo najlepsze jedzenie zamówione na stypę. Zachowywał się jak zdruzgotany wdowiec, jakiego wszyscy spodziewali się zobaczyć. Był to wspaniały pokaz. Robił to tylko po to, żeby zaimponować ludziom i może poczuć się lepiej. W końcu powinien być przy matce, kiedy najbardziej go potrzebowała. Nawet ktoś taki jak on musiał czuć wyrzuty sumienia po porzuceniu umierającej żony.

W naszym świecie pogrzeby były bardzo istotne. Ojciec był ważnym człowiekiem, więc stypa matki była imprezą towarzyską. Każdy chciał przyjść i każdy wylewał krokodyle łzy, składając nam kondolencje. Moje oczy były suche niczym piach. Ludzie zerkali w moją stronę, czekając, aż zapłaczę, pokażę reakcję, której się po mnie spodziewali. Ale nie mogłam płakać. Nie chciałam, nie, kiedy otaczało mnie tyle osób wylewających sztuczne łzy. Udawali, że zależało im na mojej matce, że ją znali, lecz nikt z nich jej nie odwiedził, kiedy chorowała. Była dla nich martwa jeszcze na długo przed tym, jak umarła. Gdy tylko przestała być ładną damą z wyższych sfer, porzucili ją niczym brudną ścierkę. Przez nich wszystkich robiło mi się niedobrze.

Ojciec położył jedną dłoń na ramieniu Fabiego, a drugą na moim i poprowadził nas w kierunku trumny. Wzdrygnęłam się od jego dotyku. Chyba nie zdawał sobie sprawy z tego, że ta reakcja była spowodowana obrzydzeniem jego bliskością, ponieważ ścisnął moje

ramię. Pozostanie na miejscu i nie wyrwanie mu się wymagało ode mnie niesamowitego opanowania.

Ksiądz zaczął odprawiać modlitwę, podczas gdy trumna była powoli spuszczana w dół. Zerknęłam zza rzęs, odnalazłam Romero i spojrzałam mu w oczy znad grobu. W przeciwieństwie do Luki i Matteo, który przyleciał na pogrzeb, Romero nie pozwolono stać po naszej stronie, z naszą rodziną. Miał poważny wyraz twarzy i przez chwilę się w siebie wpatrywaliśmy, ale w końcu spuścił wzrok z powrotem na trumnę. Przez ostatnich kilka dni mnie unikał. Gdy wchodziłam do pokoju i on akurat tam był, zazwyczaj wychodził, rzucając jakąś głupią wymówkę. Najwidoczniej nie mógł znieść mojej obecności i nie wiedział, jak mi o tym powiedzieć. Teraz wszyscy obchodzili się ze mną i moim rodzeństwem jak z jajkiem. Wolałabym poznać prawdę. Umiałabym sobie z nią poradzić.

Ojciec poprowadził nas z powrotem do pozostałych żałobników, z dala od grobu, po czym w końcu mnie puścił. Zrobiłam cichy wydech, ciesząc się, że nie jestem już w centrum uwagi i znajduję się z dala od ojca.

Gdy tylko ludzie zaczęli podchodzić do trumny, żeby się pożegnać, wycofałam się. Nikt mnie nie zatrzymał. Chyba nawet nie zostałam przez nikogo zauważona. Każdy był zbyt zajęty odgrywaniem przedstawienia. Odwróciłam się i nie oglądałam za siebie. Szybkim krokiem ruszyłam ścieżką, stopami wzbijając do góry kamyki. Nie byłam nawet pewna, dokąd zamierzałam pójść. Cmentarz był ogromny, było tu wiele zakątków, w których można było odnaleźć spokój i ciszę. Dotarłam do miejsca wyglądającego na jeszcze zamożniejsze od tego, w którym pochowaliśmy matkę. Otaczały mnie całe rzędy starych rodzinnych grobowców. Prawie wszystkie były pozamykane, tylko jedna z żelaznych bram stała otworem. Ruszyłam w tamtą stronę i upewniwszy się, że nikt mnie nie obserwował, otworzyłam grobowiec i wsunęłam się do środka. Było tam chłodno i pachniało stęchlizną. Wszystko było zrobione z szarego marmuru. Powoli osunęłam się na posadzkę i usiadłam, opierając się o zimną ścianę.

W takich chwilach rozumiałam, dlaczego Gianna uciekła. Nigdy nie czułam silnej chęci zostawienia tego życia na zawsze, jednak

czasami chciałam uciec choćby na chwilę.

W końcu ktoś z pewnością zauważyłby, że mnie nie ma i zacząłby poszukiwania, lecz miałam gdzieś to, czy ojciec wpadnie we wściekłość.

W niecałą godzinę później usłyszałam, jak w oddali ktoś woła moje imię. Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk. Oparłam głowę o marmur i popatrzyłam przez pręty w żelaznej bramie. Tak często czułam się, jakby otaczały mnie niewidzialne kraty, a teraz szukałam za nimi schronienia. Gorzki uśmiech wykrzywił mi usta. Na zewnątrz grobowca usłyszałam chrzęst kroków. Wstrzymałam oddech, patrząc, jak ktoś wchodzi i przygląda się zewnętrznej bramie.

Rozpoznałam znajomą wysoką sylwetkę. To Romero. Nie zauważył mnie i dalej rozglądał się po okolicy. Przesunął wzrokiem tuż nad miejscem, w którym się chowałam, i zaczął się odwracać. Mogłam pozostać w ukryciu, sama ze swoją złością, przygnębieniem i smutkiem, lecz nagle już tego nie chciałam. Z jakiegoś powodu pragnęłam, żeby Romero mnie odnalazł. Nie udawał, że płacze ani nie był z rodziny; był bezpieczny. Odchrząknęłam cicho, co oczywiście nie uszło uwadze Romero. Odwrócił się i jego wzrok padł na mnie. Ruszył w moją stronę, otworzył bramę i wszedł do środka, pochylając głowę, ponieważ był zbyt wysoki, żeby się wyprostować. Wyciągnął do mnie rękę. Spojrzałam mu w oczy, szukając w nich współczucia, którego tak bardzo nienawidziłam, ale wyglądał zaledwie, jakby się martwił. Nie byłam pewna, co sądzić o jego trosce, skoro jeszcze nie tak dawno temu robił wszystko, żeby się do mnie nie zbliżać.

Złapałam go za dłoń i jego palce zamknęły się na moich, po czym podciągnął mnie do góry. Z rozpędu wpadłam prosto w ramiona Romero. Powinnam była się odsunąć. Powinien był mnie odsunąć. Jednak żadne z nas nie zrobiło tego, co powinno.

Miło było stać tak blisko kogoś, czuć jego ciepło – coś, czego w moim życiu ostatnio brakowało. Powoli wycofał się z grobowca, zabierając mnie ze sobą, nadal trzymając przy sobie.

– Szukamy cię prawie od godziny – wyszeptał Romero ze zmartwieniem, ale ja potrafiłam skupić się tylko na tym, jak blisko

były nasze usta i jak dobrze pachniał. – Twój ojciec ucieszy się, kiedy się dowie, że jesteś bezpieczna.

Mój ojciec. Wezbrała we mnie wściekłość na to, jak zachowywał się przez ostatnie kilka miesięcy. Byłam tak zmęczona złością oraz tym, że nie wiedziałam, co z nią zrobić. Stanęłam na palcach, zamknęłam oczy i przycisnęłam wargi do warg Romera. Zrobiłam to już po raz trzeci. Najwidoczniej niczego się nie nauczyłam, chociaż tym razem przynajmniej nie bałam się odrzucenia. W środku byłam odrętwiała i już nic nie mogłoby sprawić, że czułabym się zraniona.

Romero położył dłonie na moich ramionach, jakby zamierzał znowu mnie odepchnąć, lecz tym razem po prostu je tam zostawił. Były ciepłe i silne. Nie próbował pogłębić pocałunku, ale nasze usta poruszały się w jednym rytmie. Pocałunek był niezwykle delikatny, a do tego skończył się zbyt szybko. Coś spłynęło po moich policzkach i zniknęło między ustami. Nie spodziewałam się tego, że mój pierwszy prawdziwy pocałunek będzie smakował łzami. Stanęłam z powrotem na piętach i otworzyłam oczy. Byłam zbyt wycieńczona, zbyt smutna, zbyt zła, żeby wstydzić się za swoje czyny.

Romero przyjrzał mi się, ściągając swoje ciemne brwi.

– Lily – zaczął i wtedy rozpłakałam się na dobre; wielkie łzy spływały mi po policzkach. Schowałam twarz w klatce piersiowej Romero. Położył dłoń z tyłu mojej głowy i pozwolił mi płakać. W bezpieczeństwie ramion mężczyzny dopuściłam do siebie smutek, nie bałam się, że pochłonie mnie w całości. Romero by na to nie pozwolił. Może to była niedorzeczna myśl, ale wierzyłam, że Romero ochroni mnie przed wszystkim. Próbowałam o nim zapomnieć, próbowałam znaleźć sobie kogoś innego, w kim mogłabym się zakochać, lecz nic z tego nie wyszło.

– Powinniśmy wracać. Twój ojciec pewnie się zamartwia.

– Nie martwi się o mnie. Martwi się tylko o to, że przeze mnie źle wygląda – stwierdziłam cicho, odsuwając się. Otarłam policzki. Romero odgarnął z mojej twarzy kosmyk włosów, który przykleił się do mokrej skóry. Nadal staliśmy blisko siebie, lecz teraz, kiedy wreszcie zapanowałam nad emocjami, zrobiłam krok do tyłu, wstydząc się za to, jak rzuciłam się na Romero. *Znowu*. Cieszyłam

się, że nie potrafię czytać mu w myślach. Nie chciałam wiedzieć, co teraz o mnie sądził.

Zadzwonił telefon i Romero odebrał, posyłając mi przepraszający uśmiech.

– Tak, mam ją. Będziemy tam za chwilę.

Wpatrzyłam się w starszego pana stojącego przed jednym z grobów. Poruszał wargami i ciężko opierał się na lasce. Pewnie rozmawiał ze zmarłą żoną, opowiadając jej, jak mijały mu dni, jak bardzo chciał znów być z nią. Mój ojciec nigdy by czegoś takiego nie zrobił. Zdawało się, że już się pogodził ze śmiercią matki.

Romero delikatnie dotknął mojego ramienia i prawie znowu rzuciłam mu się w ramiona, ale tym razem szybko opanowałam emocje.

– Jesteś gotowa, żeby wrócić?

Gotowa? Nie. Nie miałam ochoty patrzeć na ojca ani na udawaną żałobę. Nie chciałam już słyszeć ani jednego słowa współczucia.

– Tak.

Kiedy wracaliśmy w stronę grobu matki, żadne z nas nie wspomniało o pocałunku. Romero mnie pocałował, a raczej pozwolił się pocałować, ponieważ mi współczuł – to była okrutna prawda. Czekali na nas tylko Luca i Aria.

Aria szybko do mnie podeszła i mocno uścisnęła.

– Wszystko w porządku?

Od razu poczułam wyrzuty sumienia. Ona też straciła matkę. Też była smutna, a teraz musiała jeszcze do tego martwić się o mnie.

– Tak, po prostu potrzebowałam chwili samotności.

Aria pokiwała ze zrozumieniem głową.

– Ojciec przeszedł razem z pozostałymi gośćmi do domu na stypę. Też powinniśmy tam już iść, żeby jeszcze bardziej go nie zezłościć.

Skinęłam głową. Aria posłała Romero spojrzenie, którego nie potrafiłam rozszyfrować. Następnie poprowadziła mnie w kierunku samochodu, mocno obejmując. Luca i Romero ciągnęli się za nami. Nie oglądałam się już za siebie, nie chciałam zobaczyć grobu matki, ponieważ wiedziałam, że to byłoby dla mnie zbyt wiele.

– Dlaczego spojrzałaś tak na Romero? – zapytałam cicho, kiedy siadałyśmy z tyłu samochodu.

Aria przybrała niewinny wyraz twarzy, ale ja tego nie kupiłam. Zbyt dobrze ją znałam, chociaż przez dystans, jaki między nami powstał, nie byłyśmy już sobie tak bliskie, jak kiedyś. Westchnęła.

– Powiedziałam mu, żeby trzymał się od ciebie z daleka.

– Co zrobiłaś? – wysyczałam. Luca zerknął na nas znad ramienia, więc jeszcze bardziej zniżyłam głos. Miałam nadzieję, że mnie nie usłyszał. Romero zdawał się zajęty szukaniem odpowiedniej stacji radiowej.

– Dlaczego tak mu powiedziałaś? – zapytałam prawie bezgłośnie.

– Lily, nie chcę, żeby ktoś cię skrzywdził. Sądzisz, że dzięki niemu będziesz szczęśliwsza, że zapomnisz o smutku, ale to tylko pogorszy sprawy. Może myślisz, że się w nim zakochałaś, ale nie powinnaś mylić samotności z czymś innym.

Z niedowierzaniem wpatrywałam się w siostrę.

– Nie jestem idiotką. Sama wiem, co czuję.

Aria wzięła mnie za rękę.

– Proszę, nie bądź na mnie zła, Lily. Ja tylko chcę cię chronić.

Cały czas ktoś mi mówił, że chce mnie chronić. Zastanawiałam się przed czym. Przed życiem?

***

Dwa dni później Aria, Gianna, Matteo, Romero i Luca wrócili do Nowego Jorku. Nie byłam pewna, kiedy miałam ich znowu zobaczyć. Aria zapytała ojca, czy mogłabym do nich przylecieć latem na kilka tygodni, ale odmówił, nawet nie starając się ukryć znaczącego spojrzenia w kierunku Gianny. Udałam dzielną i powiedziałam im, że będę zajęta spędzaniem czasu z przyjaciółmi i zajmowaniem się Fabim. Romero nawet nie uścisnął mnie na pożegnanie i nie mieliśmy okazji odbyć prywatnej rozmowy. Może tak było lepiej, ponieważ nie mogłam zapytać go o pocałunek.

Aria zadzwoniła do mnie tego samego wieczora, chcąc się upewnić, czy wszystko na pewno było w porządku. Nie było, lecz jej o tym nie powiedziałam.

Zamiast tego nauczyłam się żyć ze swoimi emocjami, próbując udawać, że wszystko się układa. Jednak moi przyjaciele albo

wyjechali gdzieś na wakacje, albo byli zajęci sprawami rodzinnymi, więc spędzałam dni sama w naszym domu w towarzystwie pokojówki i mojego wiekowego ochroniarza. Ojciec i Fabi prawie cały czas spędzali poza domem, a kiedy wracali, mieli nowe sekrety, którymi nie mogli się ze mną podzielić, więc nawet w ich obecności byłam samotna. Samotność, jaką czuje się, gdy jest się otoczonym innymi ludźmi, jest najgorsza.

Często godzinami siedziałam na krześle stojącym obok łóżka matki, rozmyślając o jej ostatnich słowach i zastanawiając się, jak mogłabym dotrzymać obietnicy. Ojciec nie pozwolił mi pójść do college'u, nie pozwolił mi polecieć do Nowego Jorku, nie chciał, żebym imprezowała z przyjaciółmi. Mogłam tylko czekać, aż coś się wydarzy. Może gdyby mama nie umarła, ojciec spędziłby lato, przedstawiając mnie potencjalnym mężom, a ja musiałabym planować swój nadchodzący ślub. Nawet to zdawało się lepsze od tego, jak moje życie zaczynało teraz wyglądać, kiedy nie miałam niczego, na co mogłabym z niecierpliwością czekać.

Romero

Luca, Matteo oraz ja graliśmy w karty, kiedy zadzwonił telefon Arii. Siedziała na sofie z Gianną, pijąc wino i śmiejąc się.

Aria wstała, i gdy tylko zaczęła mówić, wiedziałem, że coś było nie tak. Luca też to zauważył i odłożył karty.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś wcześniej? Powinieneś był ją od razu z nami odesłać!

Capo wstał i podszedł do żony.

– Ze mną też możesz o tym porozmawiać – oznajmiła Aria, po czym podniosła wzrok na Lucę. – Mój ojciec chce z tobą pomówić. – Wyciągnęła w jego stronę telefon i Luca wziął go, rzucając żonie zmartwione spojrzenie.

Gianna przeszła przez pokój i podeszła do siostry.

– Co się dzieje?

Miałem złe przeczucie.

– Lily dzisiaj zemdlała. Okazało się, że nie jadła zbyt wiele od czasu pogrzebu.

Wstałem z krzesła.

– Nic jej nie jest?

Aria pokiwała głową.

– Fizycznie wszystko jest w porządku. Lekarz powiedział, że Lily musi więcej jeść i pić. Niestety tutaj chodzi o coś więcej. Z tego, co powiedział ojciec, Lily była sama prawie przez cały czas, od kiedy wyjechaliśmy. Nikt się nią nie zajmował. Nie mogę uwierzyć, że dałam się przekonać ojcu, żeby ją zostawić w domu. Powinnam była od razu zabrać ją ze sobą do Nowego Jorku.

– Przysięgam na swój honor, że Lilianie nie stanie się żadna krzywda, kiedy tu będzie. Zadbamy o nią. Będziemy jej dobrze pilnowali – oznajmił Luca. Następnie zaczął słuchać tego, co Scuderi miał do powiedzenia po drugiej stronie słuchawki. – Zdaję sobie z tego sprawę. Uwierz mi, Liliana będzie tutaj równie bezpieczna, co w Chicago. – Znowu zaczął słuchać, po czym się rozłączył.

Aria szybko do niego podeszła.

– I? Pozwoli jej tutaj przylecieć?

Luca uśmiechnął się cierpko.

– Zgodził się, żeby spędziła tutaj całe lato, a może jeszcze dłużej. Brzmiał, jakby naprawdę się o nią martwił.

– Naprawdę? To świetnie – powiedziała Aria, promieniejąc.

– Wątpię, żeby robił to dlatego, że się martwi, ale kogo to obchodzi? Przynajmniej pozwala jej z nami zostać – stwierdziła Gianna.

– Kiedy przylatuje? – zapytałem, starając się brzmieć, jakbym rzucił to od niechcenia, jakbym był po prostu żołnierzem upewniającym się, czy uda mu się wypełnić swoje obowiązki.

Po wyrazie twarzy Luki łatwo można było się domyślić, że on nie uwierzył w to ani na chwilę, ale Aria była zbyt pochłonięta euforią, żeby zwrócić na coś takiego uwagę.

– Jutro po południu.

– Będzie mieszkała u nas, prawda? – zapytała Aria.

Luca pokiwał głową.

– Powiedziałem twojemu ojcu, że sam dopilnuję tego, żeby była bezpieczna.

– Masz na myśli, że będziesz pilnował, żeby nie bawiła się zbyt dobrze albo, broń Boże, skalała swoją czystość – wymamrotała Gianna.

– Właśnie tak – stwierdził rzeczowo Luca. – A ponieważ wojna z chicagowskim oddziałem może być wynikiem niedotrzymania przeze mnie obietnicy, to zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby mieć pewność, że nie będzie zbyt dobrze się bawiła. – Znowu spojrzał na mnie i musiałem powstrzymać się od przeklęcia. Nawet nie miał pojęcia o pocałunku na cmentarzu. Zastanawiałem się, o ile gorzej by było, gdyby o nim wiedział.

– Moglibyśmy spędzić lato w Hamptons. W mieście jest zbyt gorąco i duszno, a poza tym i tak zbyt rzadko korzystamy z tej posesji. – Aria dotknęła przedramienia Luki i posłała mu spojrzenie, które zawsze go przekonywało. – Proszę, Luca. Nie chcę, żeby Lily utknęła tutaj, w mieszkaniu. W Hamptons możemy leżeć przy basenie i pływać w oceanie, i robić wypady łódką.

– Okej, okej – powiedział Luca ze zrezygnowaniem. – Ale Matteo i ja nie możemy tam z wami być przez cały czas. Mamy teraz dużo roboty. Romero i Sandro będą musieli was pilnować, kiedy nas nie będzie.

Aria zerknęła w moją stronę. Prawdopodobnie zastanawiała się, czy dopuszczanie mnie do jej siostry było dobrym pomysłem i szczerze mówiąc, sam się nad tym zastanawiałem.

Rozdział siódmy

Liliana

Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo się zaniedbałam w ciągu dwóch tygodni po pogrzebie matki. Nie byłam głodna, więc nie jadłam zbyt dużo. Nawet nie chciało mi się pić.

Oczywiście cieszyłam się, że po moim omdleniu ojciec zmienił zdanie. Wysłanie mnie do Nowego Jorku było najlepszą rzeczą, jaką mógł mi ofiarować. Przez ostatnie dwa tygodnie pragnęłam tylko wydostać się z tego domu.

Kiedy wylądowałam w Nowym Jorku, Aria i Luca już na mnie czekali. Po chwili rozczarowania nieobecnością Romero, postanowiłam cieszyć się tym, że w ogóle tam byłam. Aria uścisnęła mnie mocno. Gdy się odsunęła, zlustrowała całe moje ciało.

– Jakim cudem ojciec niczego nie zauważył? Boże, ale ty schudłaś, Lily.

– To tylko kilka kilo, które szybko odzyskam – powiedziałam z uśmiechem.

– Oby – zagroził Luca, przytulając mnie jedną ręką. – Jeśli zajdzie taka konieczność, to każę cię karmić na siłę. Obiecałem twojemu ojcu, że się tobą zaopiekuję.

Przewróciłam oczami.

– Nawet nie wiem, dlaczego go to obchodzi. Prawie w ogóle się mną nie interesował, a teraz nagle się zamartwia? O co tu biega?

Na twarzy Arii pojawiło się na chwilę zmartwienie i już miałam ją zapytać, co się stało, ale wtedy Luca zaczął kierować mnie w stronę wyjścia.

– Zbierajmy się. Nienawidzę tego miejsca.

– Więc co będziemy dzisiaj robić? – zapytałam, kiedy ruszyliśmy w stronę samochodu. Po tygodniach nicnierobienia i obojętności musiałam gdzieś wyjść, musiałam znowu *poczuć, że żyję*.

– Nic – powiedziała przepraszająco Aria.

Posmutniałam, więc szybko dodała:

– Ale to tylko dlatego, że jutro rano wyjeżdżamy do Hamptons. Lato spędzimy nad oceanem.

– Naprawdę? – zapytałam.

Aria uśmiechnęła się promiennie i nagle ciemna chmura wisząca nad moją głową została przegnana.

Romero

Bez problemu potrafiłem zachowywać pokerową twarz w ciężkich sytuacjach, ale kiedy Lily weszła do apartamentu, nie byłem pewien, czy udało mi się ukryć furię. Byłem wściekły na jej ojca za to, że pozwolił, żeby jego własna córka utonęła w smutku, podczas gdy on był zajęty poprawianiem swojej pozycji w oddziale, rozpoczynając proces inicjacji zbyt młodego syna.

Lily straciła na wadze tyle, że wystawały jej obojczyki i łopatki. Wyglądała, jakby z łatwością można było ją złamać, lecz nadal była cholernie piękna. Chciałem chronić ją przed wszystkim.

Spojrzała mi w oczy. Jej wzrok był pełen tęsknoty, przez co prawie przeszedłem przez pokój i wziąłem ją w ramiona. Jednak zostałem na miejscu, i to nie tylko z powodu spojrzenia, jakie posłała mi Aria. Luca dał Scuderiemu słowo. My, Famiglia, mieliśmy zapewnić Lilianie bezpieczeństwo, co oznaczało również ochronę jej godności. Ponieważ w większości z moich snów Lily zawsze znajdowała się w różnych stadiach negliżu, zamierzałem trzymać się na dystans.

Przez ostatnie kilka miesięcy pieprzyłem się z paroma dziewczynami, chcąc w ten sposób uwolnić myśli od Lily, ale widząc ją teraz, zdałem sobie sprawę z tego, że zrobiłem to na próżno. Oczywiście pewnie nie pomogło też to, że za każdym razem, kiedy z nimi byłem, wyobrażałem sobie właśnie ją.

Byłem w czarnej dupie.

Luca podszedł do mnie. Opierałem się o kuchenny blat i patrzyłem na witające się ze sobą siostry.

– Czy to będzie problem? Ty i Liliana w jednej rezydencji?

– Nie – oznajmiłem stanowczo.

– Na pewno? Twoje spojrzenie sprzed sekundy mówiło mi coś innego.

– Tak, jestem pewien. Tak jak powiedziałeś, Liliana to ładna dziewczyna, ale ja miałem już ładne dziewczyny. Byłem nawet z ładniejszymi od niej. Nie zamierzam ryzykować i wkurzać Scuderiego.

To było pieprzone kłamstwo. Żadna z dziewczyn, z którymi byłem, nie mogła się równać z Lily, lecz na szczęście Luca nie umiał czytać w myślach, nawet jeśli próbował wmówić głupszym żołnierzom, że ma jakiś szósty zmysł, żeby trzymać ich w ryzach.

– Nie tylko Scuderiego – stwierdził Luca. – To jest, kurwa, poważna sprawa, Romero.

Czy to było ostrzeżenie?

Musiałem ugryźć się w język, powstrzymać się od komentarza i skinąć głową. Luca był dobrym *capo* i nigdy nie miałem problemu z przestrzeganiem wyznaczanych przez niego zasad, jednak z jakiegoś powodu ta mi się nie spodobała. Podczas kolacji Lily próbowała spojrzeć mi w oczy, więc ja z całych sił skupiałem się na Matteo i Luce. Nie chciałem dawać Lilianie nadziei.

I, co było ważniejsze, musiałem zapanować nad popędem.

Liliana

Romero nadal mnie ignorował. Chociaż ignorowanie nie było do końca dobrym słowem. Grzecznie trzymał mnie na dystans, zawsze był przyjazny, lecz nigdy zbyt ciepły. Gdybym nie wiedziała o tym, co powiedziała mu Aria, to znosiłabym to gorzej, ale teraz byłam prawie pewna, że był mną zainteresowany.

Pierwszego dnia naszego pobytu w rezydencji słońce świeciło jasno, więc postanowiliśmy zjeść kolację na zewnątrz, na plaży. Założyłam różową sukienkę plażową. Miała spory dekolt z przodu i na plecach i podkreślała moje krągłości. No, przynajmniej zazwyczaj to robiła, teraz była nieco zbyt luźna w niektórych miejscach, lecz nadal wyglądała naprawdę ładnie. Kiedy razem

z siostrami ruszyłam w stronę stołu ustawionego przez facetów, Romero spojrzał znad grilla, którego pilnował, i spojrzenie jego oczu, gdy mnie zauważył, było dokładnie tą zachętą, jakiej potrzebowałam. Było dalekie od grzecznego dystansu, jaki okazywał mi przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny.

Oderwał ode mnie wzrok i wrócił do przewracania steków. Też wyglądał wspaniale – podobało mi się to, jak promienie zachodzącego słońca przenikały jego brązowe włosy, to, jak napinał mięśnie, kiedy się poruszał. Uwielbiałam, jak podwinął rękawy białej koszuli i rozpiął jej dwa górne guziki, odsłaniając odrobinę opalonej klatki piersiowej.

– Ślinisz się – wyszeptała mi do ucha Gianna.

Zarumieniłam się i oderwałam wzrok od Romero, a następnie zgromiłam wzrokiem siostrę, która siadała przy stole, uśmiechając się przebiegle.

Zajęłam miejsce obok niej.

– Ty też kazałaś Romero trzymać się ode mnie z daleka?

Gianna wyjęła z przenośnej chłodziarki białe wino, a następnie wypełniła kieliszki.

– Ja? Nie. Znasz mnie. Uwielbiam wszystko, co niegrzeczne i zakazane. Jeśli masz ochotę na Romero, to próbuj. Życie jest zbyt krótkie.

Zatrzymałam się z kieliszkiem przy ustach. Do głowy przyszły mi słowa matki; powiedziała mi prawie to samo.

– Aria tak nie myśli – oznajmiłam, po czym wypiłam prawie połowę wina.

– Aria zachowuje się jak kwoka, ale to ty musisz zdecydować, czego chcesz.

– Czy ty próbujesz ściągnąć na mnie kłopoty? – zapytałam, czując ciepło alkoholu w brzuchu. Opróżniłam kieliszek jednym długim haustem.

– Szczerze mówiąc, chyba mnie do tego nie potrzebujesz – powiedziała Gianna, unosząc brwi. – Ale wyświadcz mi przysługę i zwolnij trochę z winem.

– Myślałam, że chcesz, żebym się dobrze bawiła.

– Bo chcę, ale chcę też, żebyś była na tyle trzeźwa, żeby zdawać sobie sprawę z tego, czego pragniesz. A poza tym Romero raczej nie potraktuje cię na poważnie, jeśli się urżniesz.

– Masz rację. Jest dżentelmenem i nie wykorzystałby pijanej dziewczyny.

Gianna prychnęła.

– Wow, teraz już rozumiem, czemu Aria się martwi. – Przez chwilę obserwowała Romero. Śmiał się z czegoś, co powiedział Matteo. – Na twoim miejscu nie pokładałabym zbyt dużego zaufania w jego grzecznym zachowaniu. Pilnuj się, kiedy z nim będziesz. Mimo wszystko należy do mafii. Nie zrób niczego, przez co później musiałabym go zabić, okej?

– Myślałam, że chociaż ty nie jesteś kwoką.

– Nie jestem. Jestem jak niedźwiedzica, która urwie mu fiuta, jeśli cię zrani.

Wybuchnęłam śmiechem. W tej chwili Aria dołączyła do nas przy stole i rzuciła nam podejrzliwe spojrzenie.

– Nie wiem, czy chcę zostawiać was same. Śmierdzi mi to kłopotami.

– Najwyraźniej nie chcesz, żebym z kimkolwiek zostawała sam na sam – oznajmiłam, tylko w połowie się drocząc.

Aria stęknęła i chwyciła czekający na nią kieliszek wina.

– Nadal jesteś na mnie o to zła?

– Nie jestem zła. – Po prostu zamierzałam zignorować rozkazy Arii i zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby Romero też je zignorował.

Aria zerknęła na Giannę, która zrobiła niewinną minę, a potem jej wzrok wrócił na mnie.

– Nie podoba mi się to. Obiecajcie mi, że nie wpakujecie się w kłopoty.

– Mnie już wystarczy kłopotów, dziękuję bardzo – oznajmiła Gianna, uśmiechając się szeroko.

Aria posłała mi jedno ze swoich spojrzeń starszej siostry.

– Będę grzeczna, obiecuję – powiedziałam w końcu. Po tym nalałam sobie jeszcze trochę wina, próbując wymyślić plan na to, żeby znaleźć się sam na sam z Romero. Wiedziałam, że Aria nie będzie odstępować mnie na krok.

***

Pozbycie się Arii w ciągu dnia było praktycznie niemożliwe. Obserwowała mnie jastrzębim wzrokiem, w szczególności kiedy znajdowałam się niedaleko Romero. Kiedy ona przestała lubić dobrą zabawę? W grę wchodziła tylko noc i wczesny poranek. Ponieważ i tak prawie nie sypiałam, to raczej nie byłoby to dla mnie problemem. Z jakiegoś powodu bałam się zasypiać w ciemności, więc większość nocy spędzałam fantazjując o Romero i opracowując plany uwiedzenia go. Za to popołudniami, gdy opalałam się z siostrami, łapałam dodatkową godzinę snu.

Dopiero po kilku dniach zebrałam się na odwagę, żeby wykonać kolejny ruch. Wiedziałam, jak zachować pokerową twarz, ale tak naprawdę jeszcze nigdy nie robiłam czegoś takiego. Miałam zerowe doświadczenie z mężczyznami, jeśli nie liczyć niewinnego flirtowania z żołnierzami ojca.

Już nie bałam się odrzucenia – w ciągu ostatnich kilku dni często przyłapywałam Romero na obserwowaniu mnie, kiedy myślał, że nikt nie zwracał na niego uwagi. Gdy wzeszło słońce i jego pierwsze blade promienie musnęły moją twarz, wysunęłam się z łóżka i cicho podeszłam do okna wychodzącego na plażę. Tak jak każdego ranka w ciągu ostatnich kilku dni, zauważyłam samotną sylwetkę ubraną tylko w szorty, biegnącą wzdłuż plaży. To była najlepsza chwila mojego każdego dnia. Nie byłam pewna, skąd Romero brał w sobie dyscyplinę na codzienne wstawanie przed świtem i ćwiczenie, i miałam nadzieję, że przy mnie nie wykaże się taką samokontrolą. Patrzyłam, jak biegnie pod górkę w stronę rezydencji i przylgnęłam do ściany, żeby nie zobaczył, że go podglądam. Kiedy już zniknął mi z oczu, poczekałam jeszcze pięć minut, po czym wyszłam z pokoju. Była szósta rano i o tej godzinie w domu panowała śmiertelna cisza. Moje siostry nadal spały – nigdy nie wstawały tak wcześnie – a Luca z Matteo wyjechali poprzedniego dnia do Nowego Jorku i mieli wrócić dopiero tego wieczora, więc jedyną osobą, na którą mogłam wpaść, był drugi ochroniarz, Sandro. Gdy mijałam drzwi pokoju Sandro, zachowałam szczególną ostrożność, ale z jego pokoju nie

dochodził żaden dźwięk. Znalazłam się bliżej pokoju Romero i przyśpieszyłam kroku.

Wiedziałam, że robię coś złego. Gdyby ktoś się o tym dowiedział… Gdyby dowiedział się o tym *mój ojciec*, to trzymałby mnie pod kluczem w Chicago. Już nigdy nie pozwoliłby mi wyjść z domu. To, co robiłam, było niestosowne i nieprzystające damie. Ludzie nadal obmawiali Giannę, choć minęło już kilka lat od czasu skandalu, który wywołała. Rzuciliby się na kolejną ofiarę, gdyby tylko ją znaleźli, a złapanie kolejnej dziewczyny Scuderi na gorącym uczynku byłoby chyba najlepszą rzeczą, jaka mogłaby się im przytrafić.

I w głębi duszy wiedziałam, że jeśli chodziło o opieranie się pokusie, to byłam taka sama, jak Gianna. Po prostu nie potrafiłam tego robić. Drzwi od pokoju Romero były otwarte. Weszłam na palcach do jego sypialni, wstrzymując oddech. Nie zastałam go, ale słyszałam wodę płynącą w łazience. Ruszyłam cicho w tamtym kierunku. Drzwi były uchylone, więc zerknęłam przez nie.

Romero miał swoje nawyki, więc, tak jak się tego spodziewałam, znalazłam go pod prysznicem. Jednak z mojego punktu obserwacyjnego nie widziałam zbyt wiele. Stopą rozwarłam drzwi nieco szerzej i wślizgnęłam się do środka.

Na jego widok zaparło mi dech w piersiach. Stał plecami do mnie i mył włosy, napinając mięśnie ramion oraz pleców. Mój wzrok powędrował niżej, w stronę idealnie ukształtowanych pośladków. Nigdy nie widziałam mężczyzny nago, lecz nie sądziłam, żeby ktokolwiek mógł się równać z Romero. Same mięśnie i opalenizna. Był silny i wysoki.

Zaczął się odwracać. Powinnam była wtedy uciec, ale zamiast tego wciąż się w niego wpatrywałam, zafascynowana boskim ciałem. Czy on był podniecony? Kiedy mnie zauważył, spiął się. Spojrzał mi w oczy, po czym przesunął wzrokiem po mojej koszuli nocnej i nagich nogach. I wtedy miałam już odpowiedź. Wcześniej nie był tak naprawdę podniecony.

O cholera.

Poczułam, jak się czerwienię na widok sztywniejącego członka Romero. Z trudem powstrzymałam się od pokonania dzielącego nas dystansu i dotknięcia go.

Romero niespiesznie otworzył drzwi kabiny i owinął ręcznik wokół bioder, po czym wyszedł, ociekając wodą. Poczułam ostry zapach żelu pod prysznic – mięty pieprzowej i drzewa sandałowego. Zbliżył się do mnie powoli, stawiając pewne kroki długimi nogami.

– Wiesz… – powiedział dziwnie surowym głosem. – Gdyby ktoś nas tak znalazł, to mógłby sobie coś pomyśleć. Coś, co mnie kosztowałoby życie, a ciebie reputację.

Nadal nie mogłam się ruszyć. Znieruchomiałam jak głaz, choć moje wnętrzności zdawały się płonąć, zamieniać w rozgrzaną do czerwoności lawę. Nie potrafiłam odwrócić wzroku. *Nie chciałam* odwracać wzroku.

Skierowałam oczy na brzeg ręcznika spoczywającego na biodrach, na cienką linię ciemnych włosów znikających pod nim, na cudowne „V" znajdujące się między biodrami. Bezwiednie poruszyłam ręką, wyciągając ją w stronę klatki piersiowej Romero, w kierunku tatuażu ze znakiem Famiglii, znajdującym się na lewej piersi. Chciałam poczuć jego skórę pod opuszkami palców.

Zanim udało mi się go dotknąć, Romero złapał mnie za nadgarstek i ścisnął niemal boleśnie. Szybko spojrzałam w górę, na wpół zawstydzona, na wpół zaskoczona. Zadrżałam na widok tego, co zobaczyłam na twarzy mężczyzny.

Pochylił się, coraz bardziej się do mnie zbliżając. Przymknęłam delikatnie oczy, ale oczekiwany pocałunek nie nadszedł. Usłyszałam skrzypnięcie i zerknęłam na Romero. Po prostu otworzył szerzej drzwi łazienki. To dlatego się do mnie przysunął. Wcale nie chciał mnie pocałować. Zalała mnie fala wstydu. Jak mogłam sobie pomyśleć, że był mną zainteresowany? Należał do mafii.

– Musisz stąd wyjść – wymamrotał, prostując się. Nadal trzymał mnie za nadgarstek.

– To mnie puść.

Puścił bez wahania i zrobił krok w tył. Nie ruszyłam się. Chciałam go dotknąć, chciałam, żeby on dotknął mnie. Przeklął i szybko zbliżył się do mnie, jedną rękę układając z tyłu mojej głowy, a drugą na moim biodrze. Jego dotyk był podniecający. Był zarówno ostrzeżeniem, jak i obietnicą. Już prawie smakowałam warg Romero.

Dotyk tego mężczyzny sprawiał, że czułam się bardziej żywa niż kiedykolwiek.

– Wyjdź – wychrypiał. – Wyjdź, zanim złamię przysięgę. – Była to na wpół prośba, a na wpół rozkaz.

Chciałam, żeby ją złamał. Niczego nie pragnęłam tak bardzo, ale coś w jego spojrzeniu sprawiło, że wycofałam się o kilka kroków. Byłam odważna, lecz nie głupia. Po raz ostatni zmierzyłam go wzrokiem, szybko wyszłam z łazienki i przeszłam przez pokój, zatrzymując się przed wyjściem tylko po to, żeby sprawdzić, czy korytarz jest pusty. W pobliżu nie było nikogo, więc wyszłam i szybkim krokiem ruszyłam z powrotem do swojego pokoju. Byłam już prawie przy drzwiach i wtedy pojawiła się Gianna. Nadal ubrana w piżamę, trzymała w rękach kubek gorącej czekolady. Zatrzymała się, mrużąc podejrzliwie oczy.

– Co ty robisz? Czemu skradasz się po korytarzu w koszuli nocnej?

Dlaczego akurat dzisiaj postanowiła wstać wcześniej?

– Nic – odpowiedziałam nieco zbyt szybko. Czułam, jak w stronę policzków wędruje ciepło. Kiedy moje ciało przestanie zdradzać mnie w takich sytuacjach?

– Nic – powtórzyła Gianna, po czym spokojnie upiła łyk gorącej czekolady. – Jasne. Nie znajduje się tam przypadkiem pokój Romero?

Wzruszyłam ramionami.

– Może. Nigdy mnie do siebie nie zapraszał.

– To nie oznacza, że tam nie byłaś.

– Skończyłaś już to przesłuchanie? Nie wiem, dlaczego nagle próbujesz bawić się w ojca. Przecież sama nie zawsze trzymałaś się zasad.

– Spokojnie, tygrysie. Po prostu byłam ciekawa. Nie obchodzi mnie to, kogo odwiedzasz i jak często, ale wiesz, jak jest. Jeśli przyłapią cię służący, to plotki rozprzestrzenią się z prędkością światła. Musisz być sprytna, a bieganie po domu jak kurczak bez głowy ci nie pomoże. Jeśli Aria by cię tak złapała, to musiałabyś się nieźle tłumaczyć.

– Nie zrobiłam nic złego – oznajmiłam uparcie.

Gianna uśmiechnęła się gorzko.

– Wiem, ale to nie oznacza, że cię za to nie ukarzą. Po prostu bądź ostrożna. – Wręczyła mi kubek gorącej czekolady. – Chyba potrzebujesz tego bardziej niż ja.

Myślałam, że zachowałam ostrożność, ale najwidoczniej siostry potrafią przejrzeć mnie na wylot. Pozostało mi tylko liczyć na to, że nie podzielą się moim sekretem ze swoimi mężami. Bylibyśmy z Romero w ogromnych tarapatach, gdyby ludzie zaczęli wierzyć, że coś się między nami wydarzyło, nawet jeśli do niczego by nie doszło. Nikogo nie obchodziła prawda. Chciałam, żeby było o czym mówić, chciałam, żeby Romero mnie pocałował, chciałam, żeby nie poprzestawał na całowaniu.

Romero

Prawie pobiegłem za Lilianą i wciągnąłem ją z powrotem do pokoju, żeby się z nią kochać. Cholera. Pragnęła mnie. Miała to wypisane na twarzy, to było jasne jak słońce. Na początku, kiedy się odwróciłem i zobaczyłem, jak szeroko otwierają się jej niebieskie oczy, pomyślałem, że ją sobie wyobraziłem. W końcu myślałem o niej podczas prysznica. Zbyt często to robiłem. Gdyby Luca wiedział, jak trudno było mi się teraz skoncentrować, to znalazłby kogoś innego do chronienia Arii, a już na pewno odesłałby mnie z powrotem do Nowego Jorku, daleko od Lily. Gdybym był dobrym żołnierzem, poprosiłbym go o to, ale nie chciałem nigdzie pójść. Musiałem zostać przy Lilianie.

Przeczesałem dłonią mokre włosy, wpatrując się ze złością w drzwi łazienki. Dlaczego ją odesłałem? Chciała, żebym ją pocałował. Chciała czegoś więcej. Dlaczego musiałem posłuchać pieprzonego sumienia?

Ale to nie moralność była powodem, dla którego odpuściłem. Zrobienie czegoś takiego byłoby wystąpieniem przeciwko przysiędze, przeciwko obowiązkowi, jednak to nie było najważniejsze. Chociaż moim zadaniem nie było chronienie jej, to *i tak* chciałem chronić Lily, nawet przed nią samą. Nie mogła tak naprawdę zdawać sobie sprawy z konsekwencji flirtowania ze mną

w ten sposób. W naszym świecie cała wartość dziewczyn zależała od ich reputacji, ich czystości, a w szczególności było tak z córkami wysoko postawionych członków mafii. Nawet wśród rodzin żołnierzy większość kobiet nie mogła spotykać się z mężczyznami wybranymi przez siebie. Nadal przestrzegaliśmy zasad ustanowionych ponad sto lat temu i nie miało się to raczej zmienić. Gdybym pozwolił Lily zbliżyć się do siebie, gdybym pozwolił, żeby coś się między nami wydarzyło, gdybym wziął ją tak, jak tego chciałem, to w oczach naszej społeczności byłaby skończona.

Oczywiście było pełno rzeczy, które mogliśmy robić i które nie zniszczyłyby jej dziewictwa. Cholera, tak dużo sposobów…

Zastanawianie się nad tym było bardzo niebezpieczne, ponieważ jeśli naprawdę zacząłbym rozmyślać o wszystkich sposobach, na jakie mógłbym mieć Lily, nie niszcząc jej, to najprawdopodobniej wcieliłbym te pomysły w życie, a nie byłem pewien, czy byłem na tyle silny, żeby przerwać w danej chwili. Przynajmniej nie zrobiłbym tego, jeśli Lily by mnie o to nie poprosiła, a chyba by tego nie zrobiła.

Podczas śniadania zachowywałem się, jakby nic się nie wydarzyło. Aria już i tak była zbyt czujna. A Gianna też zdawała się wiedzieć więcej, niż powinna.

Lily spojrzała mi w oczy, kiedy dziewczyny nie patrzyły, i jej spojrzenie zadziałało na mojego członka. Dzisiaj otworzyłem dla niej drzwi. Teraz już wiedziała, że jej chciałem.

Poświęciłem życie innym ludziom, zawsze odkładając swoje potrzeby na drugi plan. Czy naprawdę byłoby tak źle, gdybym choć raz wziął to, co chciałem? Nigdy w życiu nie pragnąłem czegoś tak bardzo, jak tej dziewczyny siedzącej naprzeciwko mnie.

Dlaczego miałbym sobie jej odmawiać?

Rozdział ósmy

Liliana

Wpatrywałam się w sufit, a raczej w miejsce, w którym znajdował się sufit. Otaczała mnie nieprzenikniona ciemność. Nie widziałam nawet własnych dłoni. Czasami miałam wrażenie, że w moim życiu istnieje tylko mrok. Długi, niekończący się tunel. Słowa matki nawiedzały mnie szczególnie w nocy. Obiecałam jej, że będę szczęśliwa. Od czasu jej śmierci wypełniała mnie głęboka samotność, która przejęła nade mną kontrolę. Nigdy nie byłyśmy ze sobą tak bliskie, jak niektóre córki ze swoimi matkami, ale zawsze niezmiennie przy mnie była. A teraz czułam się, jakbym została całkiem sama. Oczywiście pamiętałam o Fabim, lecz on był młody i wkrótce miał zacząć pracować dla mafii, a ojciec… Teraz, kiedy przebywałam w Hamptons, byłam szczęśliwa, jednak to było tylko chwilowe.

Siostry zawsze mnie wspierały, ale miały swoje życia, mężów i pewnego dnia miały też mieć swoje rodziny. Nadal by mnie kochały i nadal by się mną zajmowały, lecz ja chciałam osiągnąć własne szczęście, szczęście niezależne od nich. Chciałam mieć to, co one. I jedyną osobą, z którą chciałam tego szczęścia, był Romero.

Tego lata patrzył na mnie inaczej. W przeszłości wiedziałam, że w jego oczach byłam tylko dziewczynką, kimś, kogo musiał chronić. Ale ostatnio coś się zmieniło. Oczywiście nie byłam ekspertem w sprawach damsko-męskich, jednak w jego spojrzeniu dostrzegałam odrobinę czegoś, co widziałam też na twarzy Luki, kiedy patrzył na Arię.

A tak właściwie byłam całkiem pewna, że to dostrzegałam. Odepchnęłam kołdrę i usiadłam. Nie włączyłam świateł, nie chcąc przyciągać niczyjej uwagi, i po omacku podeszłam do drzwi. Powoli nacisnęłam klamkę, a następnie wyślizgnęłam się na korytarz. Było

na nim cicho i ciemno, chociaż tutaj przynajmniej widziałam kształty, jednak nie musiałam nic widzieć, żeby odnaleźć pokój Romero. Dobrze wiedziałam, gdzie on jest. Nie potrafiłam zliczyć, ile razy wyobrażałam sobie, jak tam idę. Do tej pory powstrzymywał mnie głos rozsądku, a dzisiejszej nocy nie miałam zamiaru go słuchać. Miałam dość rozgrywania wszystkiego bezpiecznie. Nie chciałam być sama, nie chciałam spędzić całej nocy, wpatrując się w ciemność i pogrążając się w smutku. Zaczęłam skradać się korytarzem, starając się nie wydać żadnego dźwięku, praktycznie nie oddychając. Gdy znalazłam się pod drzwiami pokoju Romero, przystanęłam na jakiś czas. W środku panowała cisza. Oczywiście, było już długo po północy, a on zawsze wstawał wcześnie, żeby pobiegać.

Palce trzęsły mi się ze zdenerwowania, kiedy chwyciłam klamkę i ją nacisnęłam. Drzwi otworzyły się bezdźwięcznie. Wsunęłam się do pokoju, a następnie długo stałam w miejscu, wpatrując się w łóżko i kontury ciała Romero. Nie zaciągnął zasłon, więc do pokoju wpadało światło księżyca. Leżał plecami do mnie i był przykryty kołdrą tylko do pasa. Przesunęłam wzrokiem po jego umięśnionych ramionach i rękach. Przysunęłam się bliżej, robiąc jeden niepewny krok za drugim. To było bardzo złe. Romero już wcześniej nakrył mnie w swoim pokoju, a, co gorsza, przyłapał mnie, jak podglądałam go pod prysznicem, ale to zdawało się nawet bardziej intymne. Był w łóżku, i jeśli sprawy miały potoczyć się po mojemu, to miałam do niego wkrótce dołączyć. A co, gdyby mnie odesłał? Albo gorzej – zezłościł się i powiedział Luce? Co, jeśli wyślą mnie z powrotem do Chicago, do tego ciemnego, beznadziejnego domu ojca? Ojca, który w ogóle nie tęsknił za moją matką.

Zatrzymałam się kilka kroków od jego łóżka. Mój oddech przyśpieszył, jakbym się wysilała, a dłonie były wilgotne. Może właśnie traciłam zmysły. Próbowałam wmówić sobie, że robiłam to, ponieważ matka chciała, żebym była szczęśliwa, lecz może po prostu używałam tego jako wymówki dla swojego szaleństwa. Pragnęłam Romero jeszcze przed tym, jak mama cokolwiek powiedziała, i nawet próbowałam go pocałować na długo przed jej śmiercią.

Pokręciłam głową, denerwując się na siebie za to, że za dużo myślałam. Kiedyś robiłam wszystko, co chciałam. Zrobiłam kolejny krok w stronę łóżka i musiałam wydać jakiś dźwięk, nie zdając sobie z tego sprawy, ponieważ oddech Romero się zmienił, a ciało się spięło. O nie. Już teraz nie mogłam się wycofać.

Jednym płynnym ruchem przekręcił się na plecy i jego wzrok padł na mnie. Rozluźnił się i zaraz znowu się spiął.

– Liliana?

Nic nie odpowiedziałam. Miałam wrażenie, że język przykleił mi się do podniebienia. Co ja sobie myślałam?

Romero przerzucił nogi za łóżko i usiadł na krawędzi, obserwując mnie przez chwilę w milczeniu. Widział moją twarz? Prawdopodobnie przypominałam mysz złapaną przez kota, ale się nie bałam. Ani trochę. Czułam tylko wstyd i dziwne podekscytowanie. Z pewnością byłam pokręconą, chorą myszą. Wstał i oczywiście szybko przesunęłam wzrokiem po jego ciele. Miał na sobie tylko bokserki. Wyglądał zbyt pięknie, żeby mógł być prawdziwy. Jakby wyszedł prosto z moich snów. Wstyd mi było myśleć, jak często marzyłam o Romero i o wszystkich rzeczach, jakie chciałam z nim robić.

– Lily, co ty tutaj robisz? Wszystko w porządku? – W jego głosie słyszałam zmartwienie, lecz było coś jeszcze. Coś, co słyszałam też, kiedy przyłapał mnie na szpiegowaniu go pod prysznicem. Było to coś mroczniejszego, coś, co przypominało podekscytowanie.

Poczułam motyle w brzuchu i zrobiłam krok w przód. Chciałam wpaść w jego ramiona, chciałam go pocałować i zrobić o wiele więcej.

– Mogę z tobą spać? – Słowa wystrzeliły ze mnie, tak po prostu, i gdy się już wydostały, nie mogłam uwierzyć, że powiedziałam je na głos. Zwłaszcza że mogły być odebrane w zły sposób.

Romero zamarł. Zapadła między nami cisza. Tak przytłaczająca, że w każdej chwili mogła mnie zmiażdżyć. Zrobiłam kolejny krok w jego stronę. Teraz byłam już prawie na wyciągnięcie ręki.

Romero oddychał niesamowicie głośno. Widziałam, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada. Był zły?

– Nie powinnaś żartować z czegoś takiego – oznajmił cicho. – To nie jest śmieszne. – Zezłościł się. Może powinnam była wreszcie wyciągnąć wnioski, odwrócić się na pięcie i wyjść z pokoju, ale tak jak Gianna nigdy nie działałam zbyt rozsądnie w takich sytuacjach.

– Nie żartowałam i nie to miałam na myśli – wyszeptałam. – Chcę spać w twoim łóżku, po prostu spać. – Póki co. Później zamierzałam robić coś więcej.

– Liliana – wymruczał Romero. – Oszalałaś? Czy ty w ogóle wiesz, co mówisz?

Wezbrał we mnie gniew. Wszyscy zawsze mieli mnie za zbyt młodą i zbyt naiwną, żebym mogła podejmować decyzje.

– Bardzo dobrze wiem, co mówię.

– Wątpię w to.

Pokonałam dzielący nas dystans i stanęłam tak blisko niego, że nasze klatki piersiowe prawie się stykały. Romero się nie wycofał, ale spiął się.

– Każdej nocy czuję się, jakby ciemność pochłaniała mnie w całości, jakby życie wymykało mi się spod kontroli, jakby w moim życiu nie było niczego dobrego. Ale kiedy myślę o tobie, te uczucia znikają. Gdy jestem z tobą, czuję się bezpieczna.

– A nie powinnaś tak się przy mnie czuć. Nie jestem dobrym człowiekiem, ani trochę.

– Nie obchodzi mnie, co jest dobre, a co nie. Dorastałam w tym świecie. Wiem, jak sprawy się mają, i nie przeszkadza mi to.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, co się dzieje. Bo jeśli naprawdę wiedziałabyś, jak to wygląda, to powinnaś zdawać sobie sprawę z tego, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ktoś znalazł cię w nocy w moim pokoju.

– Mam dość słuchania, czego nie mogę robić. Nie mogę sama zadecydować? To moje życie, więc dlaczego sama nie mogę podejmować decyzji?

Romero milczał przez chwilę, po czym w końcu powiedział:

– Oczywiście, że to twoje życie, ale twój ojciec oczekuje od ciebie pewnych rzeczy. Ale tu nie chodzi tylko o to. Luca dał jemu i Dantemu Cavallaro słowo, że się tobą zaopiekuje i cię ochroni. To oznacza też chronienie twojej reputacji. Gdyby ktoś powiedział im,

że jesteś teraz w moim pokoju, to mogłoby to oznaczać wojnę między Chicago i Nowym Jorkiem. To nie jest zabawa. To jest zbyt poważna sprawa, żeby się tak bawić.

– Ja się nie bawię. Jestem taka samotna, Romero – wyszeptałam. – I lubię cię. Naprawdę cię lubię. – To było niedopowiedzenie. – Po prostu chcę być przy tobie. Odwzajemniłeś mój pocałunek i widziałam, jak na mnie patrzysz. Wiem, że jesteś mną zainteresowany.

Nic nie odpowiedział.

Zwątpienie zakradło się do mojej głowy. Czy może jednak wyobraziłam sobie to, jak na mnie spoglądał?

– Jeśli mnie nie lubisz, to mi powiedz. W porządku. – Nie byłoby „w porządku". Byłabym zdruzgotana, ale może tak byłoby lepiej. Jakoś bym ruszyła ze swoim życiem do przodu.

– Kurwa – wymamrotał, odwracając się ode mnie, przez co wpatrywałam się teraz w jego plecy. – Gdybym był dobrym facetem, to właśnie to bym ci teraz powiedział. Bym cię, kurwa, okłamał dla twojego dobra. Ale nie jestem dobry, Lily.

Zalała mnie fala ulgi. Nie powiedział, że mnie nie lubi. Dobrze odczytałam znaki. Boże, miałam ochotę krzyknąć ze szczęścia. Położyłam dłonie na jego nagich łopatkach. Jego skóra była gładka z wyjątkiem kilku małych blizn, przez które wydał mi się jeszcze bardziej pociągający. Napiął mięśnie, lecz się nie odsunął.

– Więc jesteś mną zainteresowany? I mnie lubisz?

Romero zaśmiał się chrapliwie.

– To jest szalone.

– Po prostu mi powiedz. Uważasz, że jestem atrakcyjna?

Odwrócił się. Byłam zbyt wolna i nie zdążyłam odciągnąć dłoni, więc teraz leżały na jego klatce piersiowej. To było jeszcze przyjemniejsze. Musiałam powstrzymać się od przesunięcia rąk w górę i w dół jego ciała. Nawet w tym zacienionym pokoju widziałam płomień w jego oczach. Przesunął wzrokiem po moim ciele, od stóp do głów. Miałam na sobie tylko krótkie spodenki od piżamy i top, ale się nie wstydziłam. Chciałam, żeby Romero mnie taką widział, chciałam wywołać w nim jakąś reakcję.

– Lily, jesteś przepiękna. Oczywiście, że uważam, że jesteś atrakcyjna. Spójrz tylko na siebie. Jesteś zbyt piękna, żeby opisać to słowami.

Otworzyłam usta. To było więcej, niż ośmieliłam się spodziewać. Przysunęłam się jeszcze bliżej i zerknęłam do góry, na niego.

– W takim razie dlaczego ciągle mnie odpychasz?

– Ponieważ właśnie to powinienem robić. Ponieważ znam ryzyko.

– A to nie jest warte ryzyka?

Romero spojrzał na mnie tak intensywnie, że się wzdrygnęłam. Nie odpowiedział. Złapał mnie za biodra i przyciągnął do siebie, a następnie pocałował. Bez wahania otworzyłam usta, chcąc tego pocałunku, chcąc tej bliskości. Jego język zanurkował między moimi wargami. W tym pocałunku nie było ani odrobiny wahania czy wątpliwości. Jęknęłam. To było coś zupełnie innego od naszego pierwszego pocałunku, coś bardziej intensywnego. Złapał mnie za tył głowy i prowadził, jak chciał. Z trudem za nim nadążałam. Stanęłam na palcach i oparłam się o niego, chwytając go za ramiona, żeby zachować równowagę. Ten pocałunek mnie pochłonął, rozpalił ogień w brzuchu i sprawił, że pragnęłam czegoś więcej.

Romero odsunął się gwałtownie i próbowałam przesunąć się razem z nim, ale on przytrzymał mnie ręką. Miał urywany oddech, a w jego oczach widziałam dzikość.

– Daj mi chwilę – wychrypiał.

Zacisnął oczy, jakby coś go bolało. Chciałam znowu go pocałować, znowu czuć na sobie jego dłonie. Niczego nie pragnęłam tak bardzo. Lecz zrobiłam to, o co mnie poprosił, i dałam mu kilka sekund na opanowanie emocji. W końcu znowu otworzył oczy. W jego spojrzeniu nie było już dzikości i została ona zastąpiona powagą. Jego chwyt na moich ramionach zelżał, lecz kciuki musnęły moją skórę. Nie byłam nawet pewna, czy to zauważył. Ten delikatny dotyk rozesłał dreszcze przyjemności po moim całym ciele. Czekałam, aż Romero coś powie, choć bałam się też, co od niego usłyszę. Jedna z jego dłoni powędrowała do mojego policzka.

– Powinnaś już iść – stwierdził cicho.

Zamarłam.

– Odsyłasz mnie?

Przez jego twarz przemknęło zwątpienie.

– Tak będzie najlepiej, Lily, uwierz mi.

Zrobiłam krok w tył. Nie zamierzałam go o nic błagać. Skoro nie chciał spędzić ze mną nocy, to musiałam to zaakceptować.

– Okej. Dobranoc. – Odwróciłam się i szybko wyszłam z pokoju. Kiedy wracałam korytarzem do pokoju, prawie na nic nie zwracałam uwagi. Dzisiaj się przed nim otworzyłam, zaryzykowałam wszystko, żeby dostać to, czego chciałam. Nie zamierzałam znowu tego robić. Byłam zadurzona po uszy w Romero, ale miałam też swoją dumę. Skoro nie chciał zaryzykować, to zamierzałam to zaakceptować.

Zamknęłam drzwi i cicho weszłam do łóżka. Tak jak wcześniej spowił mnie mrok. W pokoju było zbyt cicho, zbyt samotnie i pusto. Nawet wspomnienie dzisiejszego pocałunku z Romero nie polepszyło mi humoru. Nie kiedy był to prawdopodobnie nasz ostatni pocałunek.

Długo nie mogłam zasnąć, a gdy w końcu mi się to udało, to moje sny nawiedzała blada, nieszczęśliwa twarz matki.

***

Następnego ranka właściwie nie patrzyliśmy na siebie z Romero. Nie szukałam jego bliskości tak jak zazwyczaj. Starałam się unikać jego spojrzenia, ale kilka razy przyłapałam go na zerkaniu w moją stronę. Nie byłam pewna, co to oznaczało, lecz cieszyłam się, że nie spędzaliśmy czasu sam na sam. Oczywiście prawie cały czas był w pobliżu – ciężko było unikać swojego ochroniarza – jednak zrobiłam wszystko, co mogłam, żeby skupić się w całości na siostrach i cieszyć się czasem spędzanym z nimi.

Romero

Było długo po północy, kiedy postanowiłem wrócić do pokoju. Luca, Matteo i ja jeszcze godzinę temu graliśmy w karty – co w bardzo przyjemny sposób zajęło moje myśli – i gdy oni dołączyli już do

swoich żon czekających na nich w łóżkach, ja siedziałem na tarasie i zastanawiałem się, dlaczego nie mogłem mieć tego samego.

Usłyszałem hałas, przez który się poderwałem. Moja dłoń powędrowała do pistoletu i ruszyłem za dźwiękiem w stronę drzwi do pokoju Lily. Brzmiała, jakby była w niebezpieczeństwie, mamrocząc przez sen. Sprawdziłem korytarz, ale byłem sam. Wszyscy już od dawna spali albo zajmowali się swoimi rzeczami za zamkniętymi drzwiami. Po cichu wszedłem do pokoju. Przyzwyczajenie się do mroku zajęło moim oczom chwilę; było tu ciemniej niż w innych częściach domu. Zasłony nie wpuszczały ani trochę światła. Zostawiłem drzwi szeroko otwarte i przeniosłem się w głąb sypialni. Wiedziałem, co powinienem zrobić, i z pewnością nie było to przebywanie sam na sam z Lily w jej pokoju nocą. Było to na szczycie mojej listy rzeczy, których powinienem unikać.

To było jasne, że się bała i, co prawda, przyrzekłem ją chronić, jednak koszmar nie mógł wyrządzić jej żadnej krzywdy. Nie miałem po co tu sterczeć. Mogłem zawołać Arię albo Giannę, albo po prostu pozwolić Lily przespać koszmar, ale byłem głupim sukinsynem.

Kiedy dwa dni wcześniej przyszła do mojego pokoju, odesłanie jej kosztowało mnie moją całą samokontrolę. Chciałem ją w swoim łóżku i to nie tylko po to, żeby w nim spała. Gdy po raz pierwszy usłyszałem jej pytanie, czy mogłaby ze mną spać, prawie mi stanął. Wiedziałem, że miała co innego na myśli, lecz jeszcze nigdy nie chciałem kogoś tak bardzo nie zrozumieć, jak tamtej nocy.

To było popaprane. Zawsze stawiałem swoją pracę i Famiglię na pierwszym miejscu. Wszystkie dotychczasowe kobiety, jakie pojawiły się w moim życiu, były przyjemną odmianą, ale nigdy, nawet odrobinę, nie przeszkadzały mi w wykonywaniu obowiązków. Lily była inna. Nie wiedziałem, jak ona to robiła, jednak nie potrafiłem o niej, kurde, zapomnieć. Zerknąłem na drzwi, a następnie na łóżko Lily, po czym podszedłem do niej. Zostawiłem drzwi otwarte na oścież, chociaż część mnie chciała je zamknąć i odciąć nas od reszty domowników; lecz jeśli chciałem mieć jakąkolwiek szansę na dochowanie obietnicy, to potrzebowałem świadomości ryzyka, że ktoś mógłby przejść obok i zajrzeć do pokoju.

Stanąłem nad Lily i przez chwilę ją obserwowałem. Leżała na plecach, jej blond włosy były rozrzucone na poduszce, marszczyła brwi. Nawet przeżywając koszmar, była zajebiście piękna. Cholera. W co ja się wplątałem? Dotknąłem jej ramienia. Miała na sobie tylko top, więc moje palce musnęły nagą skórę jej ramienia – był to dotyk, który posłał dreszcz aż do mojego fiuta. Jej pieprzone ramię, nie jej cycek czy tyłek, czy inna, bardziej intymna część ciała. Na litość boską, prawie mi, kurwa, stanął po dotknięciu jej ramienia! To było żałosne na zupełnie nowym poziomie.

– Liliana? – Z jakiegoś powodu miałem wrażenie, że użycie jej pełnego imienia zamiast zdrobnienia było bezpieczniejsze.

Jej oczy drgnęły pod powiekami i poruszyła się pod moją dłonią, ale się nie obudziła. Delikatnie dotknąłem boku jej szyi, pod opuszkami palców wyczuwając drżenie jej pulsu.

– Lily – powiedziałem nieco głośniej.

Podskoczyła i otworzyła szybko oczy, wpatrując się prosto we mnie.

– Romero? – wyszeptała zaspanym głosem. Tak bardzo chciałem ją pocałować.

Liliana

Ktoś dotknął mojego gardła, wybudzając mnie ze snu. Otworzyłam oczy, ale dopiero po kilku sekundach mój mózg zarejestrował, kto znajdował się przede mną: Romero.

– Romero? – Może nadal śniłam. Jeśli tak, to z pewnością była to poprawa, ponieważ w poprzednim śnie rozmawiałam z matką, która mówiła o szczęściu, patrząc na mnie martwymi oczami.

– Wszystko w porządku – powiedział Romero głębokim głosem.

Rozejrzałam się.

– Jesteś w moim pokoju. – Brzmiałam jak kretynka, ale byłam zaskoczona. W końcu dwa dni wcześniej właściwie wyrzucił mnie ze swojego pokoju, a teraz stał w moim. Był to niespodziewany zwrot akcji. Chociaż nie przeszkadzało mi to.

Wargi Romero drgnęły, jakby chciał się uśmiechnąć, lecz zaraz znowu przybrał poważny wyraz twarzy. Czasami wyglądało to, jakby próbował powstrzymywać się od uśmiechu, ponieważ martwił się, że gdyby pozwolił sobie na jakąkolwiek emocję, to wszystkie by z niego wyszły.

– Miałaś koszmar. Postanowiłem cię obudzić.

Pokiwałam głową. Stał przy moim łóżku, na wpół pochylony nade mną. Gdybym wyciągnęła ręce do góry, mogłabym złapać go za szyję i przyciągnąć do siebie. Świerzbiły mnie palce, żeby to zrobić, ale nie zapomniałam jeszcze o jego niedawnym odrzuceniu. To on musiał wykonać następny krok, a ja nie byłam pewna, czy wejście do mojego pokoju i obudzenie mnie, ponieważ miałam koszmar, się liczyło. Miałam nadzieję, że tak. Usiadłam i kołdra opadła do moich bioder. Miałam na sobie zaledwie cienką piżamkę. Wzrok Romero podążył za kołdrą, po czym zatrzymał się na moich piersiach.

– Dzięki, że mnie obudziłeś. Śniła mi się matka. – Nie byłam pewna, dlaczego to powiedziałam. Mój koszmar był ostatnią rzeczą, o której chciałam myśleć, a co dopiero rozmawiać z Romero. Ochroniarz przeniósł spojrzenie na moją twarz. Czasami myślałam, że mogłabym utonąć w jego oczach. Kiedy był w pobliżu, czułam się szczęśliwa i lekka. Z jakiegoś powodu wiedziałam, że on był tym jedynym, przeznaczonym mi mężczyzną. Wiedziałam o tym praktycznie od początku. Jeśli istniało coś takiego jak przeznaczenie, to było właśnie to.

Romero odgarnął mi z czoła kosmyk włosów, a ja przytuliłam policzek do jego dłoni. Jakimś cudem był teraz jeszcze bliżej.

– Tęsknisz za nią.

Pokiwałam głową. Tęskniłam, ale ostatnie słowa matki nękały mnie bardziej niż jej śmierć. Jej smutek po rzeczach, które przegapiła, tęsknota, jaką czuła – chyba nie mogłabym tego nigdy zapomnieć. Romero i ja spojrzeliśmy sobie w oczy, przez chwilę po prostu wpatrując się w siebie. Dzięki przygaszonemu światłu wylewającemu się z korytarza widziałam rozterkę w jego oczach. Chciałam się do niego nachylić, jednak się powstrzymałam. Musiałam być silna, musiałam mieć trochę szacunku do siebie.

Już miałam coś powiedzieć, cokolwiek, żeby powstrzymać wzbierające napięcie, ale wtedy Romero pochylił się i mnie pocałował. Nie spodziewałam się tego, więc wciągnęłam głośno powietrze. Jednak moje zaskoczenie trwało tylko kilka sekund. Po chwili złapałam go za szyję i z całych sił odwzajemniłam pocałunek. Położył kolano na łóżku i wziął w dłoń tył mojej głowy. Ten pocałunek odegnał ostatki mojego zmęczenia i smutku pozostałego po śnie. Nie byłam pewna, jak długo się całowaliśmy – Romero klęcząc na łóżku, a ja na wpół siedząc – ale z każdą sekundą coraz bardziej czułam, że żyję. W końcu się odsunęłam, oddychając ciężko. Czułam uporczywe pulsowanie między nogami, lecz byłoby nierozważnie zrobić dzisiaj coś więcej.

Romero pogłaskał mój policzek i już miał się wyprostować, kiedy złapałam go za rękę.

– Nie chcę być dzisiaj sama.

Czekałam na jego sprzeciw, ale nie nadszedł. Gdy podszedł w stronę wyjścia, poczułam ścisk w sercu. Zamierzał wyjść bez słowa? Zamiast tego bezgłośnie zamknął drzwi, po czym wrócił do łóżka. Z każdym krokiem, jaki robił w moim kierunku, moje serce zdawało się pęcznieć od uczuć. Romero zdjął kaburę i położył ją na stoliku nocnym, a następnie zdjął buty. Przesunęłam się na drugą stronę łóżka, robiąc dla niego miejsce, z podekscytowania czując motyle w brzuchu. Nie wsunął się ze mną pod kołdrę tak, jak na to liczyłam, i zamiast tego rozciągnął się na niej. Zerknęłam na niego znad ramienia. Wyglądał na zmęczonego, nawet bardziej zmęczonego niż ja się czułam. Uśmiechnął się. Niemal ze zrezygnowaniem, jakby z żalem. Objął mnie i przycisnął do klatki piersiowej. Kołdra stanowiła między nami barierę. Chciałam, żeby jej tam nie było, ale tej nocy postanowiłam pozwolić mu zrobić to po swojemu. Wygrałam drobną bitwę, wojna mogła poczekać. Pomimo materiału zebranego między nami byłam całkiem pewna, że czułam, jak bardzo nasz pocałunek wpłynął na Romero. Uśmiechając się do siebie, zamknęłam oczy.

– Dzięki za to, że ze mną zostałeś.

Romero pocałował mnie w tył głowy.

– Prześpij się. Dopilnuję, żebyś już nie miała koszmarów.

– Na pewno – wyszeptałam.

***

Kiedy następnego ranka obudził mnie budzik, byłam sama w łóżku. Usiadłam i wcisnęłam przycisk, dzięki któremu rozsuwały się zasłony. Powitało mnie oślepiające światło i szybko zacisnęłam oczy. Gdy w końcu przyzwyczaiłam się do blasku, rozejrzałam się po pokoju, szukając jakiegoś śladu po Romero, lecz niczego nie znalazłam. Równie dobrze mógł to być sen. Przez zatrważającą chwilę rozważałam tę opcję, ale kiedy wcisnęłam nos w poduszkę, poczułam jego zapach. To nie był sen. Wysunęłam się z łóżka. Oczywiście, że nie został tu do rana. Romero był ostrożny, jedno z nas musiało być. Jeśli któraś z moich sióstr weszłaby do pokoju bez pukania, co już się kiedyś zdarzało, to moglibyśmy być w ogromnych tarapatach. Jednak zostawienie mnie samej bez słowa nadal wydawało mi się pewną formą odrzucenia.

Weź się w garść, Lily.

Musieliśmy być ostrożni, bo w przeciwnym razie zostałabym odesłana do domu i wtedy nie spędzilibyśmy ze sobą ani trochę czasu. To był dobry początek.

Początek czego? Nie byłam tak naiwna, żeby wierzyć, że ojciec zaakceptowałby Romero jako potencjalnego kandydata na mojego męża. Nie byłam nawet pewna, czy Romero widział mnie jako kogoś, kogo mógłby poślubić. Ale wybiegałam myślami zbyt daleko w przyszłość. Chciałam ryzykować, cieszyć się życiem i być szczęśliwa. Ta noc spędzona z Romero była krokiem w dobrym kierunku.

Szybko wzięłam prysznic, a nad makijażem i fryzurą spędziłam więcej czasu. Następnie ruszyłam na dół. Od razu usłyszałam dobiegający z kuchni śmiech sióstr i poszłam za tym dźwiękiem. Stały przy kuchennym blacie, trzymając w rękach kubki z kawą. Nie było tam nikogo oprócz nich, ale duży drewniany stół został zastawiony dla sześciu osób, więc miałam nadzieję, że później dołączą do nas mężczyźni. Próbując ukryć rozczarowanie

nieobecnością Romero podeszłam do nich. Aria nalała mi kawy i patrząc na mnie ze zmartwieniem, wręczyła mi kubek.

– Znowu nie spałaś.

Zatrzymałam się z kubkiem przy ustach, czując przyśpieszone bicie serca. Widziały, jak Romero wchodzi do mojego pokoju? Albo może nawet wychodzi rano?

– Dlaczego? – zapytałam niepewnie.

Gianna prychnęła.

– Bo wyglądasz na cholernie zmęczoną. Masz cienie pod oczami.

Myślałam, że nałożyłam na nie wystarczającą ilość korektora. Cholera.

– Nic mi nie jest. Śniła mi się matka, ale nie było źle.

Aria mnie objęła.

– Nadal chodzi o to, co ci powiedziała?

– No – przyznałam wymijająco. – Nie mogę zapomnieć o jej słowach.

– Nie bierz za bardzo do siebie wszystkiego, co ci powiedziała. Była chora. Nie musisz naprawiać jej błędów. Pod koniec była nieszczęśliwa, ale tylko i wyłącznie z własnej winy – zapewniła mnie Gianna.

– Gianna – ostrzegła ją Aria.

– To nie tak. Matka nie próbowała wywołać we mnie poczucia winy i mnie do czegoś zmusić. Po prostu chciała, żebym była szczęśliwa.

– I będziesz szczęśliwa. Dopilnujemy tego – obiecała mi Aria, ściskając delikatnie moje ramię. Następnie cofnęła się. – Zacznijmy już jeść. Kto wie, kiedy zjawią się faceci? Mieli coś do omówienia.

– Och – burknęłam ze zdenerwowaniem, gdy podchodziłyśmy do stołu i siadałyśmy. – Biznes? – Już byłam strzępkiem nerwów, a nawet jeszcze niczego z Romero nie zrobiliśmy. Jak źle miało być, kiedy coś naprawdę się wydarzy?

Aria spojrzała na mnie dziwnie.

– Chyba. Zawsze rozmawiają o biznesie.

– Dziwnie się zachowujesz – stwierdziła Gianna, biorąc duńską bułeczkę z kosza z pieczywem. Przyjrzała mi się. – Coś się stało?

– Nie – odparłam zbyt szybko. Chwyciłam miskę, płatki i mleko. Czułam się, jakby Gianna wywiercała wzrokiem dziury w mojej czaszce i z pewnością nie zamierzała mi odpuścić, ale z przedpokoju zaczęły do nas dobiegać męskie głosy. Niemal westchnęłam z ulgi, gdy mężczyźni weszli do jadalni, ponieważ Gianna skupiła się teraz na Matteo, który posłał jej szeroki uśmiech. Zamarłam, kiedy mój wzrok spoczął na Romero. Jego brązowe włosy były nieco potargane, a biała wyjściowa koszula opinała się na jego klatce piersiowej w niezwykle rozpraszający sposób, lecz on prawie na mnie nie spojrzał, gdy szedł do stołu. Chociaż wiedziałam, że musieliśmy zachowywać się normalnie i nie zwracać na siebie uwagi, to jego jawne unikanie spojrzenia w moim kierunku mnie zmartwiło. Sytuacja się nie poprawiła, kiedy najpierw Luca pochylił się i pocałował Arię, a następnie Matteo zrobił to samo z Gianną, po czym usiedli na miejscach naprzeciwko nich. Romero skinął delikatnie głową w moim kierunku i też zajął miejsce. Chwyciłam za łyżkę i zaczęłam jeść płatki. Czułam na sobie wzrok sióstr. Znały mnie zbyt dobrze, jednak nie zamierzałam dawać im szansy na sformułowanie podejrzeń. Nie chciałam, żeby musiały ukrywać coś przed mężami, a szczególnie coś takiego. Przez resztę śniadania starałam się nie patrzeć na Romero, pomimo tego, że siedział naprzeciwko mnie, i zamiast tego rozmawiałam z siostrami. Jedno stało się jasne – Romero bez problemu potrafił mnie ignorować. On i pozostali mężczyźni kłócili się, jak najlepiej poradzić sobie z dilerem, który zwrócił na siebie uwagę policji.

Po śniadaniu Aria i Gianna postanowiły wyjść na basen. Pogoda była ładna, wiała tylko delikatna bryza, a niebieskie niebo zdobiło zaledwie kilka białych obłoczków. Poszłam do pokoju, żeby przebrać się w bikini, urocze różowe cudo w białe groszki; jego górna część świetnie podkreślała moje piersi. Kiedy wyszłam z sypialni, wpadłam na twardą klatkę piersiową. Przytrzymały mnie silne ręce, lecz puściły, jak tylko przestałam się chwiać. Przycisnęłam dłoń do serca, nie spodziewając się zastać kogoś przed moimi drzwiami.

– Boże, ale się przestraszyłam. – Zaśmiałam się, ale śmiech zamarł mi na ustach, gdy uniosłam głowę i ujrzałam twarz Romero.

Nic nie powiedział, tylko zaciskał szczękę, przesuwając wzrokiem po moim ciele. Jego brak reakcji wzbudził we mnie skrępowanie. Jeszcze nigdy nie byłam przy nim półnaga, z resztą przy żadnym mężczyźnie. Romero widział już wiele kobiet nago i zastanawiałam się, czy porównywał mnie do nich.

Zrobiłam krok w tył, czerwieniąc się pod jego nieustającą uwagą, po czym wstydliwie skrzyżowałam ręce przed ciałem.

Rozejrzał się po korytarzu, a następnie przysunął się bliżej i powiedział cicho:

– Jesteś oszałamiająco piękna.

Opuściłam ręce, nie mogąc powstrzymać się od uszczypliwości.

– Przy śniadaniu jakoś tego nie zauważyłeś. – Chociaż próbowałam brzmieć żartobliwie, mój głos ujawnił urazę, co mnie zirytowało.

Romero spojrzał mi w oczy, a jego twarz złagodniała.

– Zauważyłem, uwierz mi. Nie da się nie zauważyć, Lily – zapewnił mnie cicho. Staliśmy sami na korytarzu, tak blisko siebie, że czułam zapach jego wody po goleniu. – Nie chciałem cię ignorować, ale nie mamy wyboru. To musi być nasz sekret.

– To? – zapytałam. – A tak właściwie co to jest? – Prawie nic jeszcze nie zrobiliśmy. Całowaliśmy się trzy razy i to wszystko.

Spiął ramiona, jakby nie chciał nazywać tego, co nas łączy.

– Nie wiem. Może nic. Ale pragnę cię, Lily. Nie potrafię przestać o tobie myśleć. Nieważne, co robię, cały czas jesteś w mojej głowie.

Zrobiłam wydech. Kamień spadł mi z serca. Więc moje uczucie nie pozostawało nieodwzajemnione.

– Pragniesz mnie? – powtórzyłam za nim, odchylając głowę do tyłu i zerkając na niego spod rzęs.

Romero po raz kolejny obejrzał całe moje ciało i po raz kolejny przeszył mnie dreszcz. Jakie to by było uczucie, gdyby dotknął każdego miejsca, na które padł jego wzrok? Zaśmiał się cicho, mrocznie.

– O tak.

– Ja ciebie też. To co teraz zrobimy? – Zrobiłam krok w jego kierunku, zamykając prawie całą dzielącą nas przestrzeń, i przechyliłam głowę, żeby spojrzeć mu w twarz. Nie dotknął mnie,

chociaż tego chciałam, ale wbił wzrok w moje piersi i teraz, kiedy nie krył swoich uczuć, zobaczyłam na jego twarzy głód.

– Chciałbym wejść z tobą do twojego pokoju, zerwać z ciebie to cholerne bikini i posmakować każdego centymetra twojej skóry. Wiem, że byłabyś przepyszna.

Nie spodziewałam się tak bezpośredniej odpowiedzi. Oblałam się rumieńcem.

– To może spróbujesz? – Chociaż próbowałam powiedzieć to uwodzicielskim szeptem, to zabrzmiałam, jakby brakowało mi tchu, niemal, jakbym się wstydziła.

Romero dotknął opuszkami palców moje rozgrzane policzki.

– Taka niewinna. – Pokręcił głową i widziałam, że już miał odsunąć się ode mnie, fizycznie i emocjonalnie. Oparłam się o niego, przyciskając piersi do jego twardej klatki piersiowej.

– Nie chcę pozostać niewinna, Romero.

– Cholera – wymamrotał. Wziął w rękę tył mojej głowy i przechylił ją na bok, a następnie nachylił się i pocałował otwartymi ustami skórę w miejscu, gdzie dało się wyczuć puls, a następnie przesunął językiem wzdłuż tego miejsca. Wydałam z siebie żenujące jęknięcie i poczułam ucisk między nogami. Przechyliłam głowę jeszcze bardziej, dając mu lepszy dostęp, lecz przestał całować moją szyję i przeniósł się na usta. Jeszcze mocniej przycisnęłam swoje ciało do jego. Czułam chłodny materiał jego koszuli na swojej nagiej skórze. Z głębi domu dobiegł nas jakiś hałas i odskoczyliśmy od siebie. Na korytarzu nie było nikogo, ale to było dobre przypomnienie, że musieliśmy uważać. Zerknąwszy po raz kolejny w dół korytarza, Romero znowu przyłożył dłoń do mojego policzka.

– Rzeczywiście jesteś tak smakowita, jak sądziłem.

Uśmiechnęłam się.

– Jeszcze nawet nie posmakowałeś mnie całej. – Zaczerwieniłam się, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, co powiedziałam i jak Romero zrozumie moje słowa.

Oczy ochroniarza pociemniały od, jak zakładałam, pożądania.

– Uwierz mi, zamierzam to zrobić.

Zadrżałam.

– Tak?

– Boże, tak – westchnął, a następnie zrobił krok w tył. – Ale musimy uważać. Stąpamy po bardzo cienkim lodzie.

– Wiem, ale mam to gdzieś. Chcę tego.

Romero pocałował mnie po raz kolejny. Pokręcił głową.

– Nie wiem, jak ty to robisz, ale nie potrafię przestać o tobie myśleć. A teraz, kurwa, to. – Wskazał moje bikini. – Masz szczęście, że nie potrafisz czytać mi w myślach, bo byłabyś zszokowana.

– Nie tak bardzo, jak ty, gdybyś umiał czytać w moich – oznajmiłam, starając się posłać mu uwodzicielski uśmiech. Odwróciłam się i odeszłam, kręcąc biodrami.

Romero

Kiedy patrzyłem, jak Lily odchodzi żwawym krokiem, prawie jęknąłem. Skąpe bikini ledwo zasłaniało idealne pośladki, a długie nogi niemal w równym stopniu doprowadzały mnie do szaleństwa. Chciałem czytać jej w myślach, chciałem wiedzieć, czego pragnęła, i dać jej to.

Jej wcześniejszy komentarz na temat smakowania zaszczepił w moim umyśle obrazy mojej głowy znikającej między jej nogami. Nie mogłem się doczekać, aż się dowiem, czy była tam tak różowa i idealna, jak ją sobie wyobrażałem. Chciałem lizać ją tak długo, aż zaczęłaby błagać o litość.

Moje spodnie zrobiły się niewygodne i musiałem zmienić ułożenie członka, żeby miał więcej miejsca. Jak ja miałem zapanować nad ciałem, kiedy myślałem o smakowaniu Lily? Samo leżenie obok niej nocą było wystarczająco ciężkie, a wtedy nie miałem jeszcze tych nękających obrazów w głowie. Wiedziałem, że tej nocy Lily miała znowu mnie odwiedzić. Teraz, gdy wiedziała, jak bardzo jej pragnąłem, zamierzała to wykorzystać.

Ale wiedziałem też, że musiałem ustalić pewne granice. Flirtowanie i całowanie się nadal były dopuszczalne, choć najprawdopodobniej Luca i Aria, a z pewnością Scuderi, by się ze mną nie zgodzili. Robienie czegoś więcej było ryzykiem, na które nie

mogłem sobie pozwolić. Dałem Luce słowo i powinienem przynajmniej spróbować go dotrzymać.

Rozdział dziewiąty

Liliana

Tej nocy znowu przyszłam do pokoju Romero. Światła były zgaszone, a on siedział oparty o zagłówek. Gdy zbliżałam się do łóżka, nic nie powiedział i nagle poczułam zdenerwowanie.

– Hej – wyszeptałam, po czym ziewnęłam, ponieważ miałam za sobą długi dzień i, jak zwykle, sen mnie ominął. – Mogę wejść do łóżka?

Romero uniósł kołdrę. Szybko wsunęłam się pod nią, lecz nie przytuliłam się do niego, z jakiegoś powodu czując zawstydzenie. Zerknął na mnie, a następnie wyciągnął rękę i odgarnął kilka kosmyków włosów z mojego czoła. Oparłam się na łokciach, żeby go pocałować, ale pokręcił głową. Zamarłam.

– Chyba nie powinniśmy się całować, kiedy leżymy razem w łóżku.

– Nie chcesz się już ze mną całować? – Byłam aż tak okropna?

– Nadal chcę i zamierzam to robić, ale nie, kiedy jesteśmy w łóżku. Istnieją pewne granice, których nie powinniśmy przekraczać, Lily.

– Okej – powiedziałam powoli. Może miał rację. Całowanie się w łóżku znajdowało się tylko o niewielki krok od tego, żeby robić coś więcej, a niektórych rzeczy po prostu nie dało się cofnąć. – A możemy się przytulać?

Romero zaśmiał się.

– Pewnie powinienem powiedzieć „nie” – wymamrotał. – Ale i tak jestem w dupie.

Położył się i rozłożył ręce. Przysunęłam się do niego i położyłam głowę na jego ramieniu. Nie byłam pewna, dlaczego czułam się przy nim tak swobodnie. Na ogół nie lubiłam kontaktu fizycznego z ludźmi, których mało znałam, lecz przy Romero zawsze pragnęłam bliskości.

Zamknęłam oczy, jednak nie zasnęłam od razu.

– Czy kiedykolwiek żałowałeś, że pracujesz dla Luki? Jako syn żołnierza miałeś możliwość nie przyłączania się do Famiglii. Mógłbyś prowadzić normalne życie.

– Nie. Od zawsze tego chciałem – powiedział Romero. Przesuwał palcami w górę i dół mojego przedramienia w bardzo rozpraszający sposób, ale chyba nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, co robił. – Znałem Lucę i Matteo na długo przed tym, jak zostałem wcielony. Zawsze podziwiałem Lucę, ponieważ był starszy i silny jak niedźwiedź, a z Matteo pakowałem się w kłopoty.

– Mogę się założyć, że to Matteo wpadał w kłopoty, a ty musiałeś ratować mu tyłek.

Romero zaśmiał się.

– Tak, raczej tak. Kiedy Luca w wieku jedenastu lat oficjalnie został członkiem mafii, zabijając kogoś, chciałem być taki jak on.

– Miałeś wtedy tylko osiem lat. Nie powinieneś w tym wieku bawić się samochodzikami?

– Chciałem należeć do Famiglii, od kiedy tylko pamiętam. Chciałem być ich najlepszym żołnierzem. Często ćwiczyłem z Matteo i na początku nawet z Lucą. Wycierali moją twarzą ziemię. Ale uczyłem się szybko i kiedy kilka lat później zostałem wcielony, tylko nieliczni mogli dorównać mi w walce na noże, a z czasem stałem się jeszcze lepszy. Ciężko na to pracowałem.

To było jasne, że był dumny z tego, co osiągnął.

– A czego chciała dla ciebie twoja rodzina? Próbowali trzymać cię z dala od mafii?

– Mój ojciec nie chciał, żebym prowadził takie życie. Jako poborca długów musiał robić dużo okropnych rzeczy. Jednak razem z matką mi zaufali i pozwolili na samodzielne podjęcie decyzji.

Jakie to było uczucie móc podejmować własne decyzje?

– Czy to życie cię uszczęśliwia? – zapytałam cicho. Czasami żałowałam, że nie było prostej definicji tego, co mi sprawiało radość.

– Czasami, ale nie ma osoby, która byłaby cały czas szczęśliwa. – Przez chwilę milczał. – A co uszczęśliwia ciebie?

– To, ale wiem, że minie.

Pod policzkiem czułam unoszenie się i opadanie klatki piersiowej Romero i po jakimś czasie byłam pewna, że zasnął, lecz wtedy znowu

się odezwał.

– Często tak jest ze szczęściem. To nie oznacza, że nie można się nim cieszyć, dopóki trwa.

***

W głębi duszy wiedziałam, że muszę skończyć z tym szaleństwem. Gdyby ktoś nas przyłapał, nasze życia byłyby skończone. Ale nie mogłam. Za każdym razem, kiedy byłam w pobliżu Romero, ból, który przez ostatnie kilka tygodni tak bardzo mi doskwierał, zdawał się możliwy do zniesienia. Wszystko zdawało się lżejsze i mniej beznadziejne.

Otworzyłam drzwi. Jak zwykle światła były zgaszone, chociaż zasłony nie były zaciągnięte, więc do pokoju wpadało światło księżyca, oświetlając kontury mebli i wskazując mi drogę do łóżka. Bezdźwięcznie zamknęłam drzwi i przeszłam na palcach przez pokój. Romero nie spał. Czułam na sobie jego wzrok, gdy wsuwałam się pod kołdrę. Leżał na plecach z rękami pod głową. Nie widziałam jego twarzy. Czekał, aż położę głowę na jego klatce piersiowej, żeby mógł mnie objąć. Nigdy nie robił pierwszego kroku, a tej nocy nie chciałam po prostu przy nim zasypiać. Nie byłam do końca pewna, czego chciałam, lecz z pewnością czegoś więcej. Cieszyłam się ze spowijającej nas ciemności, kiedy uklękłam, po czym usiadłam na nim okrakiem.

Romero spiął się pode mną i usiadł, przyciskając dłonie płasko do moich łopatek.

– Co ty robisz? – wymruczał. Jeszcze nigdy wcześniej tak nie brzmiał.

– Nie wiem – wyszeptałam, a następnie musnęłam ustami jego usta. Nie byłam pewna, czego się spodziewałam, lecz na pewno nie tego, co zrobił. Przekręcił nas tak, że leżałam teraz na materacu na plecach, a on znajdował się tuż nade mną. Nie przytrzymywał mnie, ale otoczył – nogi ułożył między moimi nogami, a ręce obok mojej głowy. Był pochylony tuż nade mną. Wszędzie Romero. Boże, jakie to było przyjemne. Może powinnam czuć niepokój. Byliśmy sami w sypialni i gdybym zawołała kogoś na pomoc, to byłabym

w większych tarapatach, niż gdybym pozwoliła mu zrobić, co chciał. Jednak nie bałam się Romero. Może byłam głupia. Wiedziałam, do czego był zdolny. Był zabójcą. I był też dorosłym mężczyzną, więc spotykał się już z wieloma kobietami, które potrafiły go zaspokoić, kiedy oferowały mu swoje ciała. Wszyscy zawsze mi mówili, że tego typu zabawy wpędzą mnie kiedyś w kłopoty. Może tej nocy miałam przekonać się o tym na własnej skórze.

Pomimo tego moje ciało zareagowało na bliskość Romero. Między nogami poczułam ucisk w oczekiwaniu czegoś – nawet nie byłam pewna czego – a w brzuchu zapłonął żar. Przez długi czas jedynym dźwiękiem słyszalnym w ciemności były nasze przyspieszone oddechy.

– Lily – powiedział cicho, błagalnie. – Szczycę się opanowaniem, ale jestem mężczyzną, a do tego niezbyt dobrym. Do tej pory starałem się być dżentelmenem. Wiem, że jesteś smutna i samotna, więc nie chcę cię wykorzystywać. Ale jeśli pójdziesz o krok dalej i zaoferujesz mi więcej, to nie możesz oczekiwać, że nie skorzystam z twojej oferty.

– Może chcę, żebyś z niej skorzystał? – Serce łomotało mi w piersi, kiedy wypowiadałam te słowa.

Romero musnął ustami moją skroń; był to najdelikatniejszy, łaskoczący dotyk.

– Czy ty w ogóle wiesz, co mi oferujesz, Lily?

Zawahałam się.

Romero zrobił długi wydech, pocałował mnie w czoło i zaczął się odsuwać.

Chwyciłam go za ramiona, czując przez jego T-shirt palący żar ciała.

– Czasami, kiedy jestem sama, próbuję wyobrazić sobie, jak to by było, gdybyś mnie dotknął.

– Kurwa – wydyszał. I wtedy pocałował mnie delikatnie, po czym znowu zaczął się wycofywać. Tym razem nie zdołałam go zatrzymać.

– Dlaczego się odsuwasz?

– Światło.

– Światło? – zapytałam zdenerwowana.

– Muszę widzieć twoją twarz. – Włączył lampkę i zaczęłam mrugać od nagłej jasności. Położył się obok mnie, w dalszym ciągu trzymając mnie jedną ręką w pasie. Włosy miał rozczochrane, a jego policzki i broda były pokryte delikatnym zarostem. – Kiedy wyobrażasz sobie, że cię dotykam, pieścisz się? – zapytał cicho.

Otworzyłam szerzej oczy i poczułam wypieki na twarzy. Romero położył dłoń na moim policzku i przesunął palcem po rumieńcu.

– Powiedz mi – rozkazał.

Wbiłam wzrok w jego podbródek.

– Tak – przyznałam niemal niesłyszalnie. Co on sobie teraz o mnie pomyśli?

Romero przycisnął nos do moich włosów.

– Kurwa.

– Już to mówiłeś.

Spodziewałam się, że się zaśmieje, ale tego nie zrobił. Był bardzo cicho. Jego dłoń znajdująca się na mojej talii zacisnęła się, a następnie podniósł głowę i spojrzał na mnie głodnym spojrzeniem. Kiedy zbliżył usta do moich, rozsunęłam wargi. Wsunął język i wszystko wokół mnie zdawało się znikać, kiedy go smakowałam. To nie był nasz pierwszy pocałunek, lecz był zupełnie inny od pozostałych, ponieważ teraz byłam z Romero w łóżku i nic nie mogło nas powstrzymać. Całował mnie namiętniej. Tym razem nie było wahania ani zdziwienia. Wessał moją dolną wargę do ust, a następnie mój język i nie byłam pewna, jakim cudem poczułam ten ruch między nogami.

– Nie przeszkadza ci to? – zapytał, nie odrywając ust od mojej szyi. Mogłam tylko skinąć głową. Aria i Gianna nazywały mnie gadułą, ale przy Romero często brakowało mi słów. Delikatnie przesunął ustami po obojczyku, a następnie wysunął język i mnie spróbował. Jego wargi przeniosły się jeszcze niżej, zatrzymując się przy brzegu mojej koszulki. Palcami obrysował brzeg materiału, a następnie powtórzył tę czynność wargami. Wygięłam plecy w łuk, chcąc, żeby przesunął się jeszcze niżej, żeby zrobił więcej.

– Powiedziałaś mi, że powinienem dowiedzieć się, jak smakujesz wszędzie. Mam ogromną ochotę to zrobić – wymruczał. Zerknął w górę. W jego oczach była odrobina dzikości. Coś podobnego

widziałam u niego tylko raz – kiedy był w piwnicy z Rosjanami. Choć w jego brązowych oczach dojrzałam coś mrocznego i niespokojnego, to tym razem się nie bałam. – Czego chcesz? – zapytał ostro.

Gdybym tylko sama wiedziała.

– Więcej – powiedziałam cicho.

Romero przesunął wzrok na moją klatkę piersiową. Sutki były doskonale widoczne przez cienki materiał koszulki; stwardniały, pragnąc uwagi. Kiedy Romero musnął kciukiem jeden z nich, wciągnęłam gwałtownie powietrze.

– Tak? – zapytał.

Pokiwałam gwałtownie głową.

– Więcej.

Zaśmiał się i na ten dźwięk jeszcze bardziej zapragnęłam jego dotyku. Wziął moje sutki między kciuki a palce wskazujące, i zaczął przekręcać je delikatnie przez jedwabny materiał bluzki. Zacisnęłam oczy, nie mogąc znieść tego, co czułam między nogami. Zacisnęłam uda, desperacko pragnąc zaspokojenia. Romero ujął mój sutek w usta i wessał go delikatnie. Z jakiegoś powodu materiał zdawał się jeszcze bardziej zwiększać moje odczucia. Czułam, jakbym w każdej chwili miała wybuchnąć. Musnął dłonią moją kość biodrową, po czym przesunął ją pod koszulkę i delikatnie przeciągnął nią po moim brzuchu. Na ten delikatny dotyk gęsia skórka pokryła całe moje ciało. Romero puścił mój sutek, ale wilgotny materiał mojego topu przykleił się do moich piersi. Nie mogłam uwierzyć w to, że to się w końcu działo.

Skupił teraz swoją uwagę na drugim sutku, powtarzając czynność. Zacisnęłam uda. Napięcie między nimi było niemal nie do zniesienia. Romero zauważył, co robię, po czym przeniósł wzrok na moją twarz.

– Chcesz, żebym cię tam dotknął?

Pokiwałam szybko głową. Romero się uśmiechnął. Przesunął dłoń po moim boku, aż dotarł do uda. Pogłaskał delikatnie zewnętrzną stronę, nie odrywając wzroku od mojej twarzy, upewniając się, że mi to nie przeszkadza. Zaczął przesuwać dłoń w stronę wewnętrznej części i nie chciałam niczego tak bardzo, jak tego, żeby złapać go za rękę i wepchnąć ją sobie w majtki. Romero wyczuł moje

zniecierpliwienie, bo delikatnie pociągnął za szorty. Bez zastanowienia rozsunęłam nogi w niemym zaproszeniu. Byłam zbyt chętna? Nie obchodziło mnie to.

Wsunął dłoń pod nogawkę spodenek, a następnie przesunął palcami po wrażliwej skórze przy brzegu majtek. Bacznie obserwował moją twarz, wsuwając palec wskazujący pod materiał i muskając wargi. Zrobiłam głośny wdech, a on mruknął. Byłam tak mokra, że jego palec bez problemu się po mnie przesuwał. Romero zaczął mnie całować, nie powstrzymując się, tak jak to robił wcześniej, co mi nie przeszkadzało.

– W porządku? – wychrypiał między pocałunkami, nie przestając palcem delikatnie obrysowywać warg. Czułam się, jakby między moimi udami przechodził prąd. To było o wiele intensywniejsze doznanie, niż kiedy sama się tam dotykałam.

– Tak – wyszeptałam.

Przesunął palec między wargami, rozsmarowując wilgoć po łechtaczce. Zaczął pocierać ją to w jedną, to w drugą stronę. Był to najdelikatniejszy z dotyków, niesamowity. Moje biodra podskoczyły od tego doznania. Jęknęłam w jego usta, rozsuwając nogi szerzej, żeby dać mu lepszy dostęp. Pocałował mnie w szyję, a następnie wessał sutek do ust, jeszcze bardziej mocząc koszulkę. Jego palce między moimi nogami sprawiały, że czułam się, jakbym leciała wyżej i wyżej.

– Jesteś taka przyjemna w dotyku, Lily. Taka gładka i mokra, i ciepła – wymruczał.

Jęknęłam w odpowiedzi. Słysząc te słowa, rozluźniłam się jeszcze bardziej. Romero był delikatny i się nie spieszył. Przesunęłam dłońmi po jego plecach i włosach, chcąc go poczuć jeszcze bardziej, chcąc mieć go bliżej siebie na każdy możliwy sposób. Od zawsze go pożądałam i siostry często mówiły mi, że to uczucie z czasem przeminie, ale moje pragnienie stało się silniejsze. Chyba nigdy nie miało zniknąć, z resztą nie chciałam, żeby tak się stało.

Druga dłoń Romero powędrowała na brzeg mojej koszulki i pociągnęła za nią, uwalniając pierś. Musiałam zwalczyć potrzebę zakrycia się. Z jakiegoś powodu ciężej mi było obnażyć się przed nim, niż pozwolić mu mnie dotknąć w najbardziej intymne miejsce. Wstyd

kompletnie zniknął, kiedy Romero zniżył głowę i wziął sutek w usta. W tej samej chwili zaczął szybciej poruszać palcem znajdującym się na łechtaczce. Zadrżałam. Delikatnie polizał sutek, i było to jeszcze przyjemniejsze, niż gdy chronił go materiał. Moje żenujące pojękiwania i przerywane westchnienia stały się niebezpiecznie głośne, więc zacisnęłam usta, starając się powstrzymywać dźwięki, choć wszystko, co robił Romero, było niesamowicie przyjemne.

Puścił sutek.

– Szkoda, że nie słyszę już twoich pojękiwań. Uwielbiam ich dźwięk.

Uniosłam głowę.

– Naprawdę?

Romero posłał mi uśmiech, którego nigdy wcześniej u niego nie widziałam. Był mroczniejszy, bardziej niebezpieczny i niesamowicie seksowny.

– Naprawdę. Nie czujesz tego, jak bardzo mi się podobają?

Przycisnął swoje ciało nieco mocniej do mojego i poczułam, jak w nogę wbija mi się coś twardego. Nie mogłam uwierzyć, że ja to spowodowałam. Romero pocałował mnie w usta, następnie w podbródek, szyję, aż w końcu jego wargi znowu znalazły się na sutku. Przesunął wokół niego językiem, a następnie przeniósł się na drugą pierś.

– Tak bardzo chciałem to zrobić. Kurwa, nie obchodzi mnie, że to złe, że łamię w ten sposób obietnicę. Nie mogę ci się oprzeć.

Na te słowa odczułam satysfakcję, i kiedy Romero znowu wessał w usta sutek, rozpadłam się, wyginając plecy w łuk, nie przejmując się tym, że odsunął się i mnie obserwował. Przytłumiłam jęknięcia poduszką, ponieważ musieliśmy uważać, a ja byłam żenująco głośna, czując zalewające mnie fale przyjemności.

Gdy się uspokoiłam, uniosłam głowę i uśmiechnęłam się do Romero.

– Wow – mruknęłam.

Pocałował mnie w szyję.

– No, wow. Patrzenie na ciebie było, kurwa, niesamowite.

Oparłam się na łokciach, przenosząc wzrok na wybrzuszenie widoczne w bokserkach. Od kiedy zobaczyłam go pod prysznicem,

z niecierpliwością czekałam na kolejną okazję, żeby zobaczyć go nago. Po chwili zawahania wyciągnęłam rękę i położyłam dłoń na członku. Nawet przez bieliznę czuć było jego ciepło.

Romero wstrzymał oddech, napinając mięśnie.

– Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł – ostrzegł mnie, choć czułam, że stał się jeszcze twardszy.

Popatrzyłam na niego, zastanawiając się, dlaczego to powiedział. Bał się, że straci nad sobą kontrolę?

– Ufam ci – zapewniłam go. Zamknął brązowe oczy i gdy znowu je otworzył, ich spojrzenie było jeszcze cieplejsze i delikatniejsze niż wcześniej, choć zauważyłam w nich też coś nieco mroczniejszego. – Chcę to zrobić – dodałam.

Romero już nie protestował. Oparł się o zagłówek, a następnie uniósł biodra i ściągnął bokserki, odsłaniając przede mną penisa.

Ostatnim razem nie byłam tak blisko i teraz, kiedy napawałam się tym widokiem, czułam w żołądku ucisk podenerwowania oraz podekscytowania. Był imponująco gruby. Mój pierwszy raz z Romero byłby bez wątpienia bolesny, ale to było coś, o co nie musiałam się martwić.

– Nie musisz nic robić, Lily – zapewnił mnie i sięgnął po bokserki, myląc moje zwlekanie z niechęcią, żeby go dotknąć.

Tłumiąc swoje myśli, owinęłam palce wokół trzonu, zaskoczona tym, jak gruby naprawdę był. Romero wciągnął gwałtownie powietrze i oparł głowę o zagłówek, kładąc ręce płasko na materacu. Delikatnie przesunęłam dłonią w górę i w dół, musnęłam palcami główkę, a następnie wróciłam na dół i otarłam dłoń o jądra. Nie mogłam przestać go dotykać, zarazem zaciekawiona i podekscytowana.

Romero przyłożył dłoń do mojego policzka i podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć, nie przestając przesuwać ręką.

– Cholera, Lily, przez ciebie oszaleję.

– Jak chcesz, żebym cię dotykała? – zapytałam cicho. Chciałam sprawić mu taką samą przyjemność, jaką on sprawił mi. Kiedyś usłyszałam, jak Gianna mówiła Arii chyba coś o tym, że wzięcie go do ust rzuci każdego mężczyznę na kolana, ale nie byłam pewna, czy

udałoby mi się zrobić to wystarczająco dobrze. Może powinnam była poprosić Giannę o instrukcje?

– Dobrze ci idzie.

Nie chciałam być w tym dobra. Chciałam być świetna, chciałam pokazać Romero, że byłam kobietą, a nie dziewczynką, za którą nadal czasami mnie miał. Odsuwając od siebie zmartwienia, pochyliłam się nad nim i wzięłam go do ust.

Romero drgnął gwałtownie i złapał mnie za tył głowy.

– Nie musisz tego robić.

Powiedział to bez przekonania. Polizałam go od podstawy aż po samą górę. Nie smakował niczym, pomijając główkę, gdzie zebrało się kilka kropel preejakulatu. Zlizałam je bez zastanowienia.

Romero przeklął, przeczesując dłońmi moje włosy.

– Dobrze to robię? – zapytałam po kilku minutach.

– Zajebiście dobrze. Nawet nie wiesz, jak bardzo muszę się powstrzymywać, żeby nie poruszać biodrami.

– Możesz to zrobić.

– Nie, nie dzisiaj. Nie spiesz się i rób to, co chcesz. Niezależnie od tego, co zrobisz, będę zadowolony, uwierz mi – zapewnił mnie niskim głosem. Więc tak też zrobiłam. Polizałam główkę i wzięłam go do ust, cały czas przesuwając językiem po całej długości. Romero nie wydawał z siebie zbyt dużo dźwięków, ale zacisnął mocniej dłoń spoczywającą na mojej głowie i co jakiś czas wsysał gwałtownie powietrze.

– Zaraz dojdę – ostrzegł mnie. Zaczęłam ssać mocniej, chwytając go za uda, podpierając się na nich, i wtedy Romero doszedł, wydając z siebie niski pomruk. Nie wyjęłam go z ust, czekając, aż zmięknie, lecz tak się nie stało. Nie był już tak twardy, choć z pewnością nie był też miękki. Wypuściłam go i przełknęłam, nadal nie wiedząc, czy podobało mi się to, jak smakował, czy nie.

Spojrzałam mu w twarz, rumieniąc się. Zadrżałam od magnetyzmu jego spojrzenia, mrocznego i głodnego, ale zaraz złagodniało. Romero przesunął kciukiem po moich ustach.

– Powiedziałem to, żeby cię ostrzec. Nie musiałaś połykać, Lily – odparł Romero. Chwycił mnie w talii i przyciągnął do siebie, a następnie delikatnie pocałował. – Wszystko w porządku? Czy to

było dla ciebie okropne? Źle, że pozwoliłem ci posunąć się tak daleko – rzekł głosem pełnym wyrzutów sumienia.

Zmarszczyłam brwi.

– Okropne? Nie, czemu? Chciałam, żeby było ci dobrze. Nie przeszkadzało mi to, że doszedłeś w moich ustach.

Romero zaśmiał się bez tchu.

– Nie mów mi takich rzeczy. Teraz w ogóle nie będę mógł się skupić.

Uśmiechnęłam się szeroko, a następnie znowu spojrzałam na członka.

– Dlaczego nie mięknie?

Przez chwilę Romero wyglądał na skonsternowanego, po czym zrozumiał, o co mi chodziło, i jego usta wykrzywił szeroki, niemal dumny, uśmiech.

– Może i doszedłem, ale to nie oznacza, że nie jestem już podniecony. Jeden orgazm nie wystarczy, żebym zmiękł.

– Naprawdę? – zapytałam filuternie.

Romero pokręcił głową, chwytając mnie za dłoń i kładąc ją na swojej umięśnionej klatce piersiowej, żeby mieć pewność, że nie przemieści się niżej.

– Nie dzisiaj. Jest już późno. Nie powinnaś zostawać tu tak długo.

Rozczarowanie przegnało podekscytowanie, jakie czułam jeszcze przed chwilą.

– Wiem.

Romero pogładził mnie po policzku.

– Musimy uważać. Uwierz mi, chciałbym spędzić z tobą całą noc.

Pokiwałam głową i położyłam ją z powrotem na jego klatce piersiowej. Chciałam chwilę pospać, bo za kilka godzin czekało mnie skradanie się z powrotem do swojego pokoju. *Ciesz się tą chwilą*, powiedziałam sobie, po czym zasnęłam.

Rozdział dziesiąty

Romero

Po tym, jak Lily mnie zaspokoiła, spędziłem następny dzień nie myśląc o niczym innym oprócz odwzajemnienia się jej przy pomocy języka. To dobrze, że ta posesja nie była zbyt niebezpiecznym miejscem, ponieważ w ogóle nie potrafiłem się skoncentrować. Raczej nie udałoby mi się nikogo ochronić, gdyby ktoś nas zaatakował.

Gdy tej nocy czekałem na Lily, mój penis był twardy niemal do bólu. Nastała północ i nadal jej nie było. Prawie wyszedłem z pokoju jej poszukać. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio byłem tak napalony.

Drzwi wreszcie się otworzyły i weszła Lily ubrana w cienką koszulę nocną, a ja musiałem się powstrzymać przed przygwożdżeniem jej do ściany i zagłębieniem się w niej. To była jedyna rzecz, której nie mogłem zrobić. Wiele granic zostało już przekroczonych, ale w tej kwestii musiałem pozostać nieugięty.

Lily wskoczyła do łóżka i pocałowała mnie namiętnie. Najwyraźniej nie tylko ja na to czekałem.

– Gianna i Matteo byli na korytarzu, więc musiałam poczekać – powiedziała, przesuwając rękę w dół mojej klatki piersiowej, na brzuch i w stronę członka.

Uwielbiałem jej dotyk, lecz teraz była moja kolej. Chwyciłem ją i przekręciłem na plecy. Z zaskoczeniem wciągnęła powietrze. Włożyłem dłonie pod gumkę jej majtek i zsunąłem je w dół nóg, lecz potem się zatrzymałem. To wszystko nadal było nowe dla Lily. Nie mogłem traktować jej tak samo jak kobiet, z którymi byłem wcześniej.

– Nie przeszkadza ci to?

Uniosła nogi, żeby pomóc mi zdjąć bieliznę. Szybko pokiwała głową. W jej oczach widziałem tylko pragnienie. Uśmiechnąłem się, głaszcząc gładką łydkę, a następnie ułożyłem się między udami Lily. Wtedy na pięknej twarzy zauważyłem odrobinę zawstydzenia, ale nie dałem jej czasu na rozmyślanie. Nie musiała się niczego wstydzić. Położyłem się na brzuchu, jeszcze bardziej rozsunąłem jej nogi i po chwili napawania się widokiem podnieconej Lily jednym długim ruchem polizałem ją od góry do dołu. Wciągnęła głośno powietrze, szybko chwytając mnie za tył głowy.

– Romero – powiedziała ze zdziwieniem. Słysząc, jak wypowiada moje imię, poczułem pieprzone ukłucie w sercu.

Przesunąłem językiem w górę i w dół, i, cholera, smakowała jeszcze lepiej, niż to sobie wyobrażałem. Szybko zbliżała się do orgazmu, trzęsąc się i wciągając gwałtownie powietrze, więc wycofałem się, po czym złożyłem kilka pocałunków na wewnętrznej stronie jej ud oraz jej przystrzyżonych włoskach. Nie chciałem, żeby doszła zbyt wcześnie. Chciałem, żeby cieszyła się tym przez jakiś czas, a jej niedoświadczone ciało odczuwało wszystko o wiele mocniej. Z powrotem zanurzyłem w niej język, a kiedy wydała z siebie długie jęknięcie, poczułem, jak drga mi penis. Rozsunęła nogi jeszcze szerzej, dając mi lepszy dostęp. Uniosła biodra, zaciskając dłonie na kołdrze, a ja zamknąłem usta na łechtaczce. Wybuchnęła, wyginając się w łuk, poruszając trzęsącymi się nogami. Przygryzła dolną wargę. Jej twarz cudownie wykrzywiała się przez namiętność oraz próby powstrzymania jęknięcia, a ja obserwowałem ją, zwalniając.

Była piękna i nie chciałem dzielić się z kimś jej pięknem.

Liliana

Moje koleżanki ze szkoły rozmawiały kiedyś o tym, jak to jest, kiedy chłopak robi to, co Romero zrobił mi, ale nigdy nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakie to by było uczucie – czuć na sobie czyjeś usta. Byłoby dziwnie? Mokro? Ohydnie? Niezręcznie?

Nic z tych rzeczy. To było niesamowicie cudowne. A może było tak tylko dlatego, że Romero świetnie wiedział, co robić; jak skubać, jak ssać i jak lizać, żebym zaczęła wbijać palce w materac, ponieważ już nie mogłam znieść tej przyjemności. I za każdym razem, gdy to robiliśmy, zdawało mi się to jeszcze przyjemniejsze. Mijały tygodnie i każdej nocy Romero zaspokajał mnie ustami. Chyba podobało mu się to tak bardzo, jak mi zaspokajanie go ustami.

Tej nocy robił to niespiesznie, a ja nie zamierzałam go poganiać. Było mi zbyt przyjemnie. Zarost Romero drapał mnie czasami delikatnie, co zwiększało doznania. W pewnym momencie uniósł głowę, a ja w proteście wypuściłam głośno powietrze.

Zaśmiał się, ale nie schylił się z powrotem.

– Powiedz mi, kiedy będziesz dochodziła, okej? Chcę wiedzieć.

– Okej – mruknęłam, niepewna, zastanawiając się, dlaczego chciał to wiedzieć, a następnie jęknęłam, kiedy wziął w usta moją łechtaczkę i kontynuował.

Czułam, że się zbliżam. Moje uda zaczęły drżeć.

– Dochodzę – powiedziałam bez tchu, zbyt zaabsorbowana odczuwaną przez siebie przyjemnością, żeby wstydzić się tego słowa.

Romero musnął palcem moje wejście, a następnie go we mnie wsunął. Wygięłam plecy w łuk. Poczułam ukłucie bólu, lecz z jakiegoś powodu przez nie doszłam jeszcze mocniej.

Po chwili leżałam na łóżku bez ruchu, próbując złapać oddech.

Romero odetchnął gwałtownie.

– Cholera. Jesteś taka ciasna.

Nie mogłam mu nic odpowiedzieć, zbyt ogarnięta doznaniami, jakie wywoływał jego palec znajdujący się we mnie. Romero powoli poruszał nim, głaszcząc moje wnętrze, trzykrotnie zwiększając odczuwane przeze mnie doznania. Oparł głowę na wewnętrznej stronie mojego uda, obserwując ruchy palca. Normalnie byłabym przerażona, ale on patrzył na to, jakby to była najbardziej niesamowita rzecz, jaką kiedykolwiek widział. Zagiął palec i uniosłam biodra, wciągając z zaskoczenia powietrze, kiedy ogarnął mnie kolejny orgazm.

Nie odrywając ode mnie wzroku, wyciągnął palec i włożył go do ust. Mogłam tylko wpatrywać się w niego, dziwnie podniecona tym

widokiem.

Romero przesunął się w górę.

W mojej głowie pojawiło się palące pytanie. Co, jeśli to ukłucie bólu oznaczało, że Romero rozerwał moją błonę dziewiczą? To było niedorzeczne, że w ogóle musiałam się o coś takiego martwić, ale znałam zasady i wizja złamania ich nadal mnie przerażała.

Romero wygładził zmarszczkę między moimi brwiami.

– Hej, zabolało cię?

– Nie, ja… Po prostu zastanawiałam się, czy… – Czułam zbyt duże zażenowanie, żeby podzielić się z nim swoimi zmartwieniami.

Jednak najwyraźniej Romero sam połączył fakty i na jego twarzy pojawiło się poczucie winy.

– Boisz się, że już nie jesteś dziewicą, ponieważ włożyłem w ciebie palec. – Nie potrafiłam rozszyfrować emocji, jaką usłyszałam w jego głosie. Był zły? Zirytowany?

Złapał mnie za tył głowy.

– Nie zrobiłbym ci tego, Lily. Nie pozbawiłbym cię dziewictwa bez twojej zgody, a nawet wtedy… – Pokręcił głową. – Nie powinienem w ogóle o tym myśleć. Ale nie musisz się martwić. Palec jest zbyt mały i nie wszedł wystarczająco głęboko, żeby wyrządzić jakąkolwiek szkodę. Jesteś bezpieczna.

– Nie bałam się, po prostu… – No właśnie, po prostu co? Martwiłam się. Co do tego nie było wątpliwości. To nie tak, że nie chciałam Romero. Pragnęłam go. Jednak to był ogromny krok, taki, którego nie dało się cofnąć.

– Nie szkodzi. Powinnaś martwić się o coś takiego. Twoje życie byłoby skończone, gdybyś straciła dziewictwo przed nocą poślubną – stwierdził dziwnym głosem. Niestety nie mogłam spojrzeć mu w twarz, ponieważ mocno mnie obejmował.

– Chcę, żebyś to ty był tą osobą, wiesz? – wyszeptałam w ciemność.

– Ale nie mogę tego zrobić – oznajmił Romero, zaciskając palce na mojej ręce.

– Dlaczego nie?

– Lily – powiedział niemal gniewnie. – Wiesz dlaczego. Do tej pory mieliśmy szczęście, że nikt nas nie przyłapał. Twoje siostry i Luca już

i tak coś podejrzewają. Teraz moglibyśmy się wszystkiego wyprzeć i nikt nie mógłby nam niczego udowodnić, ale jeślibyśmy się ze sobą przespali, istniałby na to dowód.

– Dowód? – prychnęłam. – Przecież nie planujemy zbrodni.

– To jest zbrodnia. Nie obowiązują nas te same zasady, co w zewnętrznym świecie, i dobrze o tym wiesz.

– Po prostu chcemy być razem, ponieważ się kochamy. Co w tym złego? – Szybko zacisnęłam usta, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, co powiedziałam. Praktycznie włożyłam w usta Romero słowa „kocham cię", chociaż nigdy ich nie powiedział ani nawet nie powiedział nic zbliżonego znaczeniem do nich. Ja też nie, ale wiedziałam, że go kocham. Czy on odwzajemniał moje uczucie?

Zamarł i przez moment przestał nawet oddychać.

– Kurwa – wyszeptał ochrypłym głosem. Pocałował mnie w skroń. – To wymyka się spod kontroli.

– Naprawdę, Romero – powiedziałam cicho. – Kocham cię.

Milczał i po chwili stało się jasne, że nie potrafił albo nie zamierzał powiedzieć mi tego samego.

– Nie powinnaś. Nie mamy przyszłości, Lily.

Poczułam ukłucie w sercu. Nie chciałam wierzyć w to, że mówi prawdę.

– Nie wiesz tego.

– Masz rację – przyznał w końcu Romero, ale zrobił to tylko po to, żeby mnie udobruchać. Znowu pocałował mnie w skroń i po tym już żadne z nas nic nie powiedziało.

***

Przez następne kilka dni Romero zachowywał przy mnie nieco więcej dystansu, lecz to tylko dodało sił mojemu postanowieniu. Matka umarła z tęsknotą w oczach i żalem na ustach. Ja nie chciałam tak skończyć. W trakcie swoich ostatnich godzin życia nie chciałam się zastanawiać, co by było gdyby i jak sprawy mogły się potoczyć. Chciałam myśleć o przeszłości, nie musząc zastanawiać się, jak cudowne mogło być moje życie. Chciałam Romero. Chciałam, żeby był moim pierwszym, chciałam się z nim wszystkim dzielić. W tej

chwili niczego innego nie pragnęłam tak bardzo, i wiedziałam, że nawet jeślibym kiedyś tego żałowała, to ten żal nie byłby tak dręczący, jak ten, który bym czuła, gdybym tego nie zrobiła; gdybym już zawsze miała się zastanawiać, jakie to uczucie stać się jednością z ukochaną osobą. Czasami trzeba było podjąć pewne ryzyko, żeby żyć pełnią życia, a Romero był ryzykiem, które byłam gotowa podjąć. Tylko o tym potrafiłam myśleć, rozkoszując się ostatnimi chwilami orgazmu.

Romero przesunął się wyżej i złożył delikatny pocałunek na moich ustach. Już miał położyć się obok – co robił zawsze po tym, jak mnie zadowolił – lecz przytrzymałam jego ramiona.

– Nie chcę dzisiaj przestawać.

Zamarł. Patrząc na mnie ciemnymi oczami, przesunął wzrokiem po każdym konturze mojej twarzy, jakby chciał znaleźć na niej choćby ślad wahania, ale ja wiedziałam, że go nie znajdzie. Zbyt wiele nocy spędziłam tęskniąc, zastanawiając się i pragnąc, a tej zamierzałam w końcu dostać to, czego chciałam. Oczywiście potrzebowałam współpracy Romero, jednak miałam przeczucie, że by mi nie odmówił. Był posłuszny i odpowiedzialny, lecz był także mężczyzną i mnie pragnął. Widziałam to w jego oczach. Wskazywał też na to jego sztywny penis wbijający się w moją kość biodrową.

– Lily – powiedział ochryple Romero, a następnie odchrząknął. Musiałam powstrzymać się od uśmiechu. – To jest coś, czego nie da się cofnąć. Do tej pory wszystko, co zrobiliśmy, można łatwo ukryć, ale po czymś takim łatwo będzie udowodnić nam nasze… wykroczenie.

Zaśmiałam się cicho.

– Wykroczenie? – Uniosłam głowę i pocałowałam go. – Jakim cudem coś takiego może być wykroczeniem? – Oczywiście wiedziałam, że ojciec i wielu innych ludzi z naszego świata mogłoby napisać książkę o tym, jak bardzo złe to było, ale miałam to gdzieś. Ja nie widziałam nic złego w tym, co robiliśmy, i tylko to się liczyło.

– Już o tym rozmawialiśmy. Nie powinienem tego robić. Na litość boską, obiecałem Luce, że będę cię chronił. A zniszczenie ci życia raczej nie idzie w parze z chronieniem ciebie.

– Nie niszczysz mi życia. Chcę tego. Czy może moje zdanie nie ma w ogóle znaczenia?

– Oczywiście, że ma.

Przycisnęłam swoje ciało do jego, po czym ujęłam w dłoń jego penisa schowanego pod bokserkami.

– Chcę ciebie. Tylko ciebie. Chcę, żebyś był moim pierwszym. – Pragnęłam, żeby był moim jedynym. – Nie chcesz tego samego? – zapytałam cicho, przyglądając mu się spod rzęs.

Romero ze śmiechem zrobił zrezygnowany wydech i pocałował mnie w kącik ust, a następnie policzek, po czym znowu spojrzał mi w oczy.

– Wiesz, jak bardzo cię pragnę. Nie potrafię myśleć o niczym innym. Ale nie powinienem ulegać pokusie. Jestem związany przysięgą z Famiglią.

– Przespanie się ze mną nie oznacza złamania przysięgi.

Romero ujął moją twarz w dłonie.

– Luca powiedział, że mam się do ciebie nie zbliżać, a ja go nie posłuchałem. Uzna to za nieposłuszeństwo, czyli złamanie przysięgi.

– To ja powinnam decydować o tym, czy chcę, żebyś się do mnie zbliżał, czy nie. To moje ciało, moje życie.

– Dobrze wiesz, że to nie takie proste – wymruczał, patrząc na mnie oczami tak pełnymi uczucia, że moją pierś przeszyły pożądanie i miłość do niego.

Zacisnęłam mocniej palce wokół członka.

– Wiem, ale mnie to nie obchodzi. I wiem, że pomimo tego wszystkiego mnie pragniesz.

Zrobił gwałtowny wydech, a następnie zaśmiał się cicho.

– Masz mnie na każdy możliwy sposób. Nie powinno tak być.

Uśmiechnęłam się. To było miłe uczucie – mieć taką władzę nad kimś takim jak Romero. Lecz on miał taką samą władzę nade mną i moim sercem. Świadomość, że ktoś mógł za pomocą kilku słów zmiażdżyć moje serce, była przerażająca. Miłość była straszna.

– Chcę, żebyś to był ty, Romero. Nie chcę nikogo innego. Proszę.

Znowu mnie pocałował, tym razem mocniej, i delikatnie pchnął biodrami. Był ciepły i twardy, a ja nie mogłam się doczekać, aż poczuję go w sobie.

– Jesteś pewna? – zapytał. W jego słowach nie było prawie w ogóle namiętności.

– Tak. Chcę ciebie. Proszę.

Romero pokiwał głową. Ogarnęło mnie podekscytowanie i zdenerwowanie. Poniekąd spodziewałam się kolejnego sprzeciwu, ale cieszyłam się, że nie próbował mnie do tego zniechęcić. Dzisiaj miałam w końcu stać się jego.

Romero

Miałem być głosem rozsądku, miałem chronić Lily przed nią samą i przede mną, ale nie byłem tak silny, za jakiego mnie wszyscy mieli. Luca wierzył we mnie, wierzył w moje posłuszeństwo i powściągliwość. Za mało mnie znał. Gdy Lily na mnie spojrzała, jej piękne niebieskie oczy były przepełnione zaufaniem i tęsknotą. Pragnęła mnie, a ja, do cholery, pragnąłem jej bardziej niż czegokolwiek. Za każdym razem, kiedy pieprzyłem ją palcem, wyobrażałem sobie, jakie to by było uczucie, gdybym w nią wszedł; gdybym czuł na penisie jej rozgrzane ściany. Nie potrafiłem jej odmówić, nie potrafiłem odmówić sobie daru, jaki mi oferowała. Może gdybym zobaczył na jej twarzy choćby odrobinę zwątpienia… Jednak nie zobaczyłem. Po raz kolejny ją pocałowałem. Była słodka i nie można było się jej oprzeć. Zacisnęła palce na moim członku, po czym delikatnie wypchnęła do góry biodra w niemym zaproszeniu, które zbyt dobrze rozumiałem i pragnąłem zaakceptować. Przerwałem pocałunek.

– Jeszcze nie.

– Ale… – zaczęła. Wsunąłem dłoń między jej uda i włożyłem w nią środkowy palec. Zrobiła głęboki wydech i rozsunęła nogi nieco szerzej. Uwielbiałem to, jak cholernie wrażliwa była na mój dotyk. Zawsze była przy mnie taka mokra. Miewałem w życiu pełno momentów, kiedy czułem władzę, ale zaspokajanie Lily biło je wszystkie na głowę. Już nic nie powiedziała, tylko zamknęła oczy i rozluźniła się, wierząc, że sprawię jej przyjemność. Pocałowałem jej pierś, a następnie skubnąłem sutek, powoli wsuwając i wysuwając

z niej palec. Zaczęła szybciej oddychać, lecz ja nie zmieniałem rytmu. Przesunąłem się niżej i ułożyłem się między jej udami. Napawałem się widokiem palca wchodzącego w idealne, różowe wejście. Wszystko w niej było takie piękne. Pochyliłem się do przodu, nie mogąc się już powstrzymać. Zamknąłem usta na łechtaczce i pieściłem ją ustami oraz językiem, nie przestając wsuwać w nią palca, coraz głębiej i mocniej. Za każdym razem, kiedy w nią wchodziłem, czułem jej błonę dziewiczą. Przycisnąłem językiem łechtaczkę i wsunąłem w nią kolejny palec; nigdy wcześniej tego nie próbowałem. Jej ściany zacisnęły się mocno wokół palców. Miałem całkiem grubego penisa, więc musiałem ją teraz rozciągnąć najbardziej, jak się dało. Z zaskoczenia zaparło jej dech w piersiach i spięła się pode mną. Przesunąłem delikatnie językiem wokół łechtaczki – tak, jak Lily to kochała – a następnie wziąłem ją w usta i zacząłem ssać. Lily rozluźniła się i zaraz napłynęła kolejna fala wilgoci, dzięki czemu mogłem z większą łatwością wsuwać w nią palce. Postawiłem na powolny rytm i wsłuchiwałem się w słodkie pojękiwania i westchnienia. Mógłbym słuchać tego bez końca. Dawanie jej przyjemności nigdy mnie nie nudziło. Nie było na świecie nic lepszego od sprawiania, żeby Lily rozpadała się z przyjemności, i świadomość, że tylko ja jej to robiłem. Wypełniło mnie mroczniejsze uczucie. Nie była tak naprawdę moja, nigdy nie mogła być. Pewnego dnia pewnie będzie musiała poślubić kogoś wybranego dla niej przez ojca i wtedy ten mężczyzna ją taką zobaczy. Przeszyła mnie irracjonalna furia, ale stłumiłem to uczucie. To nie był dobry moment na myślenie o takich rzeczach. Nie chciałem stracić nad sobą panowania tylko dlatego, że pozwoliłem myślom pobiec niebezpiecznym torem. Przy Lily musiałem być ostrożny i delikatny, a poza tym chciałem cieszyć się każdą pieprzoną sekundą, ponieważ nie wiedziałem, ile jeszcze będziemy mogli być razem.

Postanowiłem skupić się na tym, jak słodko wyglądała, aż w końcu się rozpłynęła, wygłuszając jęknięcie poduszką. Chciałem usłyszeć, jak dochodzi, nie powstrzymując się od krzyku, nie bojąc się o to, czy ktoś nas przyłapie. Pewnego dnia. Pewnego dnia naprawdę będzie moja. Znajdę jakiś sposób.

Wyciągnąłem z niej palce i usiadłem, podziwiając Lily rozkoszującą się przeżytym orgazmem oraz jej unoszącą się i opadającą klatkę piersiową. Powoli otworzyła oczy i uśmiechnęła się. Cholera. Ten uśmiech zawsze do mnie trafiał. Schyliłem się nad nią i pocałowałem, a następnie sięgnąłem do szuflady szafki stojącej przy łóżku i wyciągnąłem prezerwatywę.

Lily obserwowała mnie. Na ułamek sekundy na jej twarzy pojawiło się zdenerwowanie.

Zatrzymałem się.

– Na pewno chcesz to zrobić? – Chciałem się zastrzelić za to, że zadałem to pytanie. Niczego nie pragnąłem tak bardzo jak tego, żeby się w niej zagłębić i sprawić, by była moja; czuć ją na sobie. Musiałem zachować się tak szlachetnie? Kogo ja oszukiwałem?

Oblizała usta w niesamowicie seksowny sposób i wyszeptała:

– Tak, chcę ciebie.

Dzięki Bogu. Znowu ją pocałowałem. Zsunąłem się z łóżka i zdjąłem bokserki. Penis prężył się, pragnąc uwagi. Szybko założyłem prezerwatywę, a następnie wszedłem z powrotem na łóżko. Co prawda Lily nie widziała mnie nago po raz pierwszy, ale tej nocy na jej twarzy zauważyłem przebłysk obawy, kiedy zobaczyła mojego kutasa. Przesunąłem się tak, że znalazłem się między jej nogami, palcami muskając gładką skórę jej ud.

W jej oczach widziałem tylko i wyłącznie ufność. Nie zasługiwałem na tak duże zaufanie, a jednak uwielbiałem je u niej widzieć. Wsparłem się na łokciach i zacząłem ją delikatnie całować. Główka członka spoczywała przy jej wilgotnym wejściu. Chciałem się w nią wsunąć i musiałem zebrać w sobie całą samokontrolę, jaką miałem, żeby się nie ruszać i poczekać, aż się rozluźni. Włożyłem dłoń pod jej udo, po czym rozsunąłem szerzej jej nogi. Spojrzałem Lily głęboko w oczy, a następnie przesunąłem biodra i zacząłem w nią wchodzić. Nie spuszczałem z niej wzroku, powoli wsuwając główkę w ciasne wejście. To było, kurwa, niesamowite. Była taka ciasna i ciepła, i mokra. Pragnąłem zagłębić się w Lily do końca. Zamiast tego skupiłem się na jej oczach; widocznej w nich ufności oraz przekonaniu, że dzięki mnie poczuje przyjemność, że zadbam o nią i będę ostrożny. Jeszcze zanim udało mi się wejść w nią choćby

do połowy, na jej twarzy pojawił się wyraz silniejszy od poczucia dyskomfortu. Zatrzymałem się, ale ona zacisnęła palce na moich ramionach.

– Nie przestawaj – powiedziała szybko.

– Dobrze – obiecałem jej. Sam nie chciałem przestawać, lecz musiałem wchodzić w nią powoli, bo w przeciwnym razie mogłaby się rozerwać. Delikatnie pocałowałem ją w skroń, po czym wsunąłem się w nią głębiej i dotarłem do błony. Nie powiedziałem Lily, że to będzie bolało. Wtedy by się spięła. Wszedłem w nią cały, czując, jak jej ściany zaciskają się na penisie. Lily wciągnęła gwałtownie powietrze. Zamarłem.

Wykrzywiła twarz w bólu. Dopiero po chwili zrozumiałem, co się działo, co ja zrobiłem. Wziąłem coś, co nie było moje. W naszym świecie czegoś takiego się nie wybaczało, pomimo tego, że Lily sama mi to dała.

– W porządku – wyszeptałem. – To był najgorszy moment. – Przynajmniej taką miałem nadzieję. Była niesamowicie ciasna i martwiłem się, że jeśli zacznę się poruszać, to pogorszę sprawę, lecz nie mogłem zostać w niej tak na zawsze. I naprawdę chciałem się ruszać, chciałem się w niej zatracić. – Lily?

Uśmiechnęła się do mnie niepewnie.

– Nic mi nie jest. Nie jest już tak źle, jak wcześniej.

Nie było to coś, co facet chciał usłyszeć od swojej kobiety. Chciałem, żeby było jej dobrze, ale wiedziałem też, że byłoby to trudne przy pierwszym razie. Chociaż niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak zacząć się poruszać, to postanowiłem pozostać w tym samym miejscu i przez chwilę się z nią całować. Mój penis żywo zaprotestował.

– Naprawdę możesz zacząć się ruszać – wyszeptała. I tyle wystarczyło. Wysunąłem się z niej prawie całkowicie, po czym z powrotem powoli się w nią wsunąłem.

Zrobiła wydech, wbijając paznokcie w moje plecy. Zwolniłem jeszcze bardziej i próbowałem nie wchodzić w nią tak głęboko, i wkrótce ciało Lily rozluźniło się pode mną. Kochałem się z nią tak przez długi czas i kiedy odpowiedziała pierwszym niepewnym jęknięciem, chciałem, kurwa, krzyczeć ze szczęścia. Nie mogłem tego

robić w nieskończoność – nie gdy jej ściany tak cudownie zaciskały się wokół mnie – i miałem przeczucie, że Lily i tak nie dojdzie. Zamierzałem doprowadzić ją do orgazmu następnym razem. Bo po tym bez wątpienia miał być następny raz. Przy Lily nie potrafiłem oprzeć się pokusie.

Przyspieszyłem jeszcze bardziej, aż poczułem, jak jądra i penis się zaciskają, po czym doszedłem w niej. Trzymałem Lily mocno w ramionach, desperacko poruszając biodrami, wypełniając prezerwatywę spermą, tłumiąc pomruki. A potem znieruchomiałem.

Zamknęła oczy i oparła czoło o moją klatkę piersiową.

– Wszystko w porządku? – wymamrotałem.

Skinęła głową, ale nic nie powiedziała. Odsunąłem się nieco i odchyliłem jej głowę do góry, zmartwiony, że płacze, jednak wyglądała tylko na wyczerpaną i szczęśliwą.

Zalała mnie fala ulgi. Powoli się z niej wysunąłem i zdjąłem prezerwatywę. Wyrzucając ją do śmieci, zauważyłem na niej krew.

Dopiero na ten widok naprawdę do mnie dotarło, co się wydarzyło. Kurwa. Co ja zrobiłem?

– Romero? – wyszeptała Lily. Położyłem się i ją do siebie przyciągnąłem. Nie musiała wiedzieć, co myślę. Nie chciałem jej martwić.

Lily szybko pogrążyła się we śnie, ale ja leżałem, nie mogąc zasnąć. W końcu wysunąłem się z łóżka i podszedłem do okna. Przez długi czas wpatrywałem się w ocean. Żal nie był przydatnym uczuciem. Przeszłości nie dało się zmienić. Odwróciłem się z powrotem do łóżka.

Lily leżała zwinięta pod kołdrą, spod której wyłaniały się tylko jej piękne włosy oraz spokojna twarz. Spała głęboko. Wkrótce musiałem ją obudzić, żeby zdążyła wrócić do swojego pokoju. Niebo za oknem już zaczynało robić się szare. Luca i Matteo mieli niedługo wstać, więc zatrzymanie Lily w moim pokoju byłoby zbyt ryzykowne. Dla jej bezpieczeństwa powinienem był od razu ją odesłać, lecz nie potrafiłem tego zrobić, a poza tym sam nie chciałem, żeby oddalała się tak szybko po tym, co zrobiliśmy.

– Kurwa – wymamrotałem. Do tej pory wszystko, co robiliśmy z Lily było ryzykowne, jednak nie dało się nam tego udowodnić. Ale

to? To mogło zniszczyć jej reputację, a nawet rozpętać wojnę. Odebranie Lily dziewictwa było samolubnym czynem. Nie byłem głupi. Znałem zasady. Przez lata nauczyłem się podejmować rozsądne decyzje, decyzje, które były dobre dla Famiglii, lecz dzisiaj zignorowałem swój obowiązek i obietnicę daną Luce. Choć byliśmy sobie na tyle bliscy, na ile mógł na to pozwolić, będąc moim *capo*, to gdyby dowiedział się o tym, co zrobiłem, to musiałby podjąć jakieś działania.

Lily westchnęła przez sen i odwróciła się. Kołdra przesunęła się wraz z nią, odsłaniając różową plamę na prześcieradle. Zamknąłem oczy. *Kurwa*. To miało stać się w naszą noc poślubną. Jednak wiedziałem, że Rocco Scuderi nigdy nie zaoferowałby mi ręki Lily. Byłem tylko pieprzonym żołnierzem. Szanowanym i zasłużonym, ale wciąż żołnierzem. Co prawda czułem wyrzuty sumienia po odebraniu Lily dziewictwa, lecz zrobiłbym to jeszcze raz. Tak długo chciałem uczynić ją swoją, a tylko w ten sposób mogłem to zrobić. Przynajmniej teraz część jej należała do mnie, przynajmniej nigdy nie zapomni naszej wspólnie spędzonej nocy, choć nie wystarczało mi to. Nie chciałem, żeby do końca swoich dni musiała po prostu ją wspominać. Każdej nocy chciałem przypominać Lily o przyjemności, jaką mogłem jej dawać, chciałem smakować jej, wąchać ją, czuć ją każdej pieprzonej nocy. Chciałem, żeby co noc zasypiała w moich ramionach, a rano budziła się obok mnie. Chciałem, żeby każdy wiedział o tym, że była moja. Ale to niemożliwe. Nie mogłem tego zrobić, nie zdradzając przy tym jeszcze bardziej Luki i Famiglii.

Luca traktował mnie jak brata, jednak gdybym postąpił wbrew ekipie z Chicago, oficjalnie roszcząc sobie prawa do Lily, to dla dobra interesów Famiglii musiałby mnie zabić jak psa.

Westchnąłem, podszedłem do łóżka i nachyliłem się nad Lilianą. Odgarnąłem jej włosy z twarzy.

– Lily, wstawaj – wyszeptałem.

Powieki jej zadrżały i odwróciła się na plecy. Kołdra zsunęła się w dół, odsłaniając jej idealne piersi. Sutki stwardniały od chłodnego powietrza, przez co poczułem drgnięcie w członku. Nachyliłem się nad nią. Nawet mną pachniała. Kurwa. Już czułem, jak mi znowu staje. Otworzyła oczy i posłała mi zaspany uśmiech. Radość oraz

zaufanie rozświetliły jej twarz. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że tej nocy zniszczyłem jej życie?

Kiedy przyglądałem się jej uważnie, zarumieniła się delikatnie. Pocałowałem ją w czoło.

– Musisz już iść – powiedziałem.

Zamarła i w jej oczach pojawiła się niepewność.

– Zrobiłam wcześniej coś złego?

Dobry Boże. Chciałem, kurwa, zadźgać się własnym nożem. Zachowywałem się jak prawdziwy dupek. Nie powinienem był do tego dopuścić. Lily była dobrą dziewczyną, a ja ją zniszczyłem. Pocałowałem miejsce pod jej uchem, a następnie policzek.

– Nie, nie zrobiłaś nic złego, słońce.

Rozluźniła się i położyła dłoń z tyłu mojej głowy, patrząc na mnie z nadzieją.

– Możemy przez chwilę się poprzytulać?

Brzmiała cholernie bezbronnie. Oczywiście, że chciała bliskości po tej nocy, ja sam tego chciałem, ale robiło się już jasno. Patrzyła na mnie tak, że nie potrafiłem jej odmówić. Wsunąłem się pod kołdrę i Lily mocno się do mnie przytuliła. Jej naga skóra dotknęła mojej, przez co moje wszystkie zmysły się ożywiły. Musiałem stłumić pożądanie. To nie był czas na to. Pogłaskałem ją po głowie.

– Wszystko w porządku?

Przytaknęła, nie odrywając jej od mojego ramienia.

– Jestem trochę obolała. – Brzmiała na zawstydzoną.

Pocałowałem ją w skroń i powiedziałem:

– Kocham cię.

Nie byłem pewien, dlaczego wyrzuciłem to z siebie, bo z pewnością nie ułatwiło to sprawy, ale nie żałowałem. I, Bóg mi świadkiem, to była prawda. Kochałem Lily, chociaż wiedziałem, że nasza miłość jest skazana na porażkę.

Zrobiła głośny wdech, po czym wyszeptała:

– Ja ciebie też.

Wykopałem grób sobie i jej, ponieważ nie potrafiłem zapanować nad własnym fiutem, sercem i ustami.

Zrobiła cichy radosny wydech. Chyba nie zdawała sobie sprawy z tego, w jak wielkie kłopoty się wplątaliśmy. Nie potrafiłem zdusić

w sobie poczucia winy. Chciałbym móc powiedzieć, że gdybym mógł cofnąć czas, to zachowałbym się inaczej, ale tak naprawdę znowu bym się z nią przespał. Pragnąłem jej wtedy i pragnąłem jej teraz. Nigdy nie przestałbym jej pragnąć.

Rozdział jedenasty

Liliana

Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę przespałam się z Romero. Nie czułam wyrzutów sumienia. Może miały przyjść później, ale teraz nie potrafiłam sobie tego wyobrazić.

To było bolesne przeżycie, a jednak było też najszczęśliwszym w moim życiu. A później, kiedy Romero wyznał mi miłość, chciałam powiedzieć o tym całemu światu. Mogli być źli, mogli mnie wyzywać – miałam to gdzieś. Byłam szczęśliwa i tylko to się liczyło. Ale nie byłam głupia. Romero i ja musieliśmy utrzymać to w sekrecie. Może pewnego dnia udałoby nam się wymyślić jakiś sposób na to, żeby ogłosić nasz związek i nie wywołać wojny, lecz teraz chciałam po prostu cieszyć się naszym wspólnym czasem. Lato już się kończyło i ojciec jeszcze się o mnie nie upomniał, a ja z pewnością nie miałam ochoty wracać do Chicago. Może zapomniał o moim istnieniu, a wtedy mogłabym na stałe zamieszkać w Nowym Jorku.

Na początku, po tym, jak straciłam dziewictwo, bałam się, że Aria i Gianna zauważą we mnie jakąś zmianę, ale oczywiście niczego nie podejrzewały.

Może właśnie dlatego stałam się bardziej śmiała.

Było prawie południe, a ja z trudem powstrzymywałam się od zaśnięcia. Kochaliśmy się z Romero do samego świtu i gdy wróciłam do pokoju, udało mi się przespać tylko dwie godziny, i już musiałam znowu wstać na śniadanie.

– Może odpocznij sobie na kanapie? Wyglądasz na zmęczoną – powiedziała Aria, kiedy po raz kolejny ziewnęłam. Przerzucałyśmy strony broszury, w której opisywano wydarzenia w Hamptons na następne kilka dni. Opalanie się i pływanie robiło się nudne.

Gianna poruszyła brwiami za plecami Arii.

– Rzeczywiście. Chyba nie sypia zbyt dobrze w nocy.

Romero zerknął w naszym kierunku z kuchni, gdzie stał razem z Lucą i Matteo, jednak nie zdawał się zmartwiony. Postanowiłam zignorować komentarz Gianny. Wstałam od stołu.

– Pewnie masz rację, Aria. Położę się na chwilę.

Aria odłożyła broszurę i zerknęła na zegarek, po czym spojrzała na Lucę.

– Jeśli chcemy zjeść na mieście, to powinniśmy się niedługo zbierać.

Luca skinął głową.

Podeszłam do kanapy, wyciągnęłam się na niej i zamknęłam oczy. Niemal od razu odpłynęłam, zapadając w płytki sen; co jakiś czas z drzemki wybudzały mnie dźwięki zbierających się Luki i Arii, a kilka minut później śmiech Gianny i Matteo, którzy szli na plażę. Nastała cisza i znowu poczułam, jak odpływam.

– Wymęczyłem cię – dobiegł mnie z niedaleka głos Romero.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że stoi nade mną z figlarnym uśmiechem na ustach. Również się uśmiechnęłam i senność zaczęła znikać. Zaczepiłam nogę za jego kolanem, próbując sprawić, żeby poleciał do przodu i, najlepiej, spadł na mnie, lecz Romero był zbyt silny. Jednak, zerknąwszy szybko w stronę drzwi na taras, pochylił się i pocałował mnie. Już miał się odsunąć, ale owinęłam ręce wokół jego szyi, a nogi wokół pasa.

– Aria i Luca pojechali na lunch, a Gianna i Matteo spędzą dzień na łódce. Mamy dom tylko dla siebie.

Romero nie wyglądał na przekonanego. Przycisnęłam łono do jego krocza i w tym momencie wiedziałam, że go mam. Już był twardy. Mruknął i obniżył ciało. Pocałowaliśmy się namiętnie. Po kilku minutach gorących pocałunków i dotykania Romero się odsunął.

– Uprawianie seksu tutaj jest zbyt ryzykowne.

– Wiem, ale możemy robić inne rzeczy – powiedziałam, po czym znowu pociągnęłam głowę Romero w dół i pocałowałam go. Nie protestował, co mogło mieć też coś wspólnego z tym, że pocierałam jego sztywny członek przez spodnie.

Z jakiegoś powodu całowanie się z Romero na środku salonu sprawiało, że to, co nas łączyło, stawało się prawdziwsze; jakby nasz

związek był oficjalny, a nie taki, który nie mógł ujrzeć światła dziennego.

Moje usta były czerwone i napuchnięte od całowania, ale uwielbiałam to. Romero wsunął dłoń pod moją bluzkę, a następnie pod stanik i odnalazł sutek. Wciągnęłam głośno powietrze i wygięłam plecy w łuk. Romero pocałował mnie jeszcze mocniej. Zarzuciłam nogę na dolną część jego pleców, przyciągając go jeszcze bliżej siebie. Nie mogłam się doczekać, aż poczuję go na sobie bez ubrań. Może mogłabym go przekonać do zaryzykowania i zaliczenia ze mną szybkiego numerku w salonie?

Trzasnęły drzwi i rozległy się kroki, jednak nie mieliśmy czasu na reakcję. W salonie pojawiła się Aria.

– Lily, ja… – Zacisnęła usta i zamarła, tak jak Romero i ja. Romero wyciągnął dłoń spod mojej bluzki i szybko usiadł. Ułożył ręce tak, żeby ukryć erekcję, ale raczej nie nabrał Arii. Omiotłam wzrokiem obszar za jej plecami, lecz nie znalazłam Luki. To była jedyna dobra rzecz w tej całej sytuacji.

Milczeliśmy przez długi czas. Próbowałam ułożyć stanik i wygładzić włosy, co było trudne, ponieważ trzęsły mi się dłonie.

– To nie tak, jak myślisz – powiedziałam, ale urwałam, zdając sobie sprawę z tego, jak głupio to brzmiało.

Aria uniosła brwi. Chyba pomyślała o tym samym.

– Właśnie dlatego nie chciałam, żebyś zostawał z nią sam, Romero. Wiedziałam, że to się tak skończy!

– Mówisz to tak, jakbym ja nie miała z tym nic wspólnego. Ja też nie jestem bez winy – oznajmiłam, jednak Aria w ogóle nie zwracała na mnie uwagi. Wbiła wzrok w Romero.

– A tak w ogóle dlaczego wróciłaś? Nie powinnaś być na lunchu z mężem? – zapytałam.

– Obwiniasz mnie o to? – zapytała z niedowierzaniem Aria. – Ktoś zadzwonił do Luki i powiedział mu, że w jednym z klubów są kłopoty, coś z podszefem Rosjan, więc podwiózł mnie tutaj i pojechał do Nowego Jorku. Macie szczęście, że nie wszedł do domu.

– Jeśli powiesz Luce… – zaczął Romero, ale Aria mu przerwała.

– Nie powiem mu – zapewniła go ze złością. – Wiem, co by musiał zrobić, gdybym mu o tym powiedziała.

Romero pomógł mi wstać.

– To twój mąż. Jesteś mu winna prawdę.

Co on robił? Byłby w ogromnych tarapatach, gdyby Luca się o tym dowiedział. I co, jeśli Luca powiedziałby mojemu ojcu? Spojrzałam na Romero, skonsternowana, lecz on nie zareagował. Wtedy olśniła mnie kolejna myśl. Może chciał, żeby ludzie się dowiedzieli? Może miał nadzieję, że Luca pobłogosławi nasz związek i jakimś cudem namówi mojego ojca do zgody na nasz ślub. Wstąpiła we mnie nadzieja.

– Lily, mogę porozmawiać z tobą na osobności? – zapytała Aria. Wyglądała na naprawdę wstrząśniętą. Jej zmartwienie podsycało moje obawy.

Skinęłam głową, chociaż z podenerwowania żołądek podchodził mi do gardła. Aria była moją siostrą. Kochałam ją i ufałam jej, ale Romero miał rację. To żona *capo* i nie byłam pewna, wobec kogo była lojalna. Poszłam za nią do jadalni, a następnie do kuchni. Odezwała się dopiero, gdy obie usiadłyśmy na stołkach barowych.

– Od jak dawna to trwa? – zapytała. Boże, nawet brzmiała jak żona *capo*. Tak dojrzała i odpowiedzialna.

– Od jakiegoś czasu. Zaczęło się właściwie od razu po moim przyjeździe do Nowego Jorku – przyznałam się. Nie miałam już po co kłamać. Romero i ja utrzymywaliśmy to w sekrecie prawie przez trzy miesiące.

Aria powoli pokiwała głową, patrząc na mnie oczami przepełnionymi zmartwieniem.

– Mogłam się tego domyślić. Czasami zdawało mi się, że patrzycie na siebie tajemniczo, tak jak patrzą na siebie kochankowie, ale nie chciałam w to wierzyć.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć i czy w ogóle oczekiwała jakiejś odpowiedzi.

– Próbowaliśmy to ukryć.

– Oczywiście, że tak! – wyszeptała szorstko Aria. – Och, Lily. Jest źle, wiesz o tym, prawda? Jeśli ojciec się dowie, rozpęta się piekło. Będziesz miała ogromny problem, ale tu nie chodzi tylko o to. Ojciec mógłby wypowiedzieć nam wojnę. W końcu Luca obiecał, że będziesz w Nowym Jorku bezpieczna, a pozwolenie na to, żebyś wdała się

w romans z jednym z jego ochroniarzy z pewnością jest pogwałceniem tej obietnicy.

– Romans? – powiedziałam urażona. Mnie i Romero łączyło coś o wiele poważniejszego. – Przez ciebie to brzmi, jakby chodziło tutaj tylko o seks.

Aria otworzyła szeroko oczy.

– Nie miałam tego na myśli, ale… Chwila. Proszę, powiedz mi, że jeszcze z nim nie spałaś. – Patrzyła na mnie tak błagalnie i z takim napięciem, że prawie zaczęłam rozważać kłamstwo.

Przygryzłam wargę.

– Naprawdę go kocham.

– Więc spałaś z nim – oznajmiła cicho. Powiedziała to w taki sposób, jakby to był koniec świata.

Pokiwałam głową.

– I tego nie żałuję. – Cieszyłam się, że mogłam dzielić ten moment z Romero. Chciałam dzielić z nim o wiele więcej chwil. Za każdym razem, kiedy z nim spałam, zbliżałam się do niego coraz bardziej, chociaż wcześniej zdawało mi się to niemożliwe.

Aria odchyliła się na stołku i zrobiła długi wydech.

– Ojciec cię zabije, jeśli się o tym dowie. Po tej całej sprawie z Gianną kompletnie mu odbije.

– Tuż przed śmiercią matka powiedziała mi, że mam być szczęśliwa. Romero mnie uszczęśliwia. Chcę z nim być.

– Lily, ojciec do tego nie dopuści. Nieważne, co mu powiemy, nie pozwoli ci poślubić prostego żołnierza z Nowego Jorku. Nic nie zyska z takiego związku. Nie kiedy ja jestem żoną *capo*, a Gianna jest żoną *consigliere*.

– Wiem – wyszeptałam. – Ale… Ja… – urwałam. Aria miała rację. Wiedziałam o tym praktycznie od początku. Nienawidziłam tego, że musiałam przepraszać za pokochanie Romero i za to, że chciałam z nim być. Nie powinno tak być.

Siostra wzięła mnie za rękę i złączyła nasze palce.

– Niektóre kobiety potrafią udawać w swoją noc poślubną, że są dziewicami. Może tobie też to się uda. Poza tym ojciec jeszcze nie znalazł ci nikogo, więc do tego czasu może uda nam się coś wymyślić.

– Aria, nie chcę brać ślubu z nikim innym. Chcę tylko Romero. Naprawdę. Kocham go.

Przez bardzo długi czas patrzyła mi w oczy. Nie byłam pewna, co chciała w nich znaleźć, jednak postanowiłam jej nie pospieszać.

– Naprawdę go kochasz, prawda? – powiedziała ze zrezygnowaniem. – A on? Kocha ciebie?

– Powiedział to po tym, jak kochaliśmy się po raz pierwszy. – Miałam nadzieję, że usłyszę to jeszcze od niego, lecz więcej tego nie powiedział. Może nie był z tych mężczyzn, którzy to często mówili.

– Na pewno traktuje to poważnie?

– Oczywiście. Nie słyszałaś, co przed chwilą powiedziałam? – zapytałam, ale nawet ja usłyszałam odrobinę zwątpienia w swoim głosie i nie byłam pewna, skąd się tam wzięła.

– Niektórzy mężczyźni mówią po seksie różne rzeczy, ponieważ czują się winni.

Otworzyłam szerzej oczy. Skąd ona mogła o tym wiedzieć? Rozgrzała serce jednego z najstraszliwszych mężczyzn w naszym kraju.

– Nie zrobiłby tego. A jeśli usiłujesz mi powiedzieć, że próbował mi się tylko dobrać do majtek, jest to niedorzeczne. Znasz Romero i wiesz, że by mnie tak nie wykorzystał.

Spojrzała łagodniej swoimi niebieskimi oczami i dostrzegłam w nich poczucie winy.

– Nie, masz rację. Romero nie zaryzykowałby wszystkiego tylko dla seksu. Musi mu na tobie naprawdę zależeć, skoro postąpił wbrew rozkazom Luki.

– Nie powiesz mu, prawda?

– Już ci mówiłam, że mu nie powiem. Luca ma wystarczająco dużo rzeczy na głowie i nie chcę, żeby musiał martwić się również o to. Coś wymyślimy. Ale do tego czasu, proszę, bądźcie bardziej ostrożni. Nie powiem ci, żebyś nie zbliżała się do Romero, ponieważ podejrzewam, że po prostu wtedy robiłabyś to za moimi plecami, ale jeśli jeszcze ktoś się o tym dowie, to sprawy naprawdę mogą wymknąć się spod kontroli.

– Wiem – powiedziałam. – Będziemy uważać.

Aria zacisnęła usta.

– I naprawdę nie zamierzasz rozważać zakończenia tego, co dzieje się między tobą a nim?

– Nie – odparłam bez wahania.

Uśmiechnęła się smutno i zeskoczyła ze stołka barowego.

– Chcę teraz porozmawiać z Romero.

Wstałam i złapałam ją za rękę.

– Dlaczego? Będziesz próbowała namówić go do tego, żeby mnie zostawił?

– Naprawdę myślisz, że zrobiłabym ci coś takiego? – zapytała Aria urażonym tonem.

Od razu poczułam wyrzuty sumienia. Aria naprawdę zmieniła się w ciągu ostatnich kilku lat. Może dlatego, że jako żona Luki miała teraz więcej obowiązków. Ale i tak czasami nieco zbyt mocno wczuwała się w rolę natrętnej matki. Niewątpliwie zawsze chciała dla mnie wszystkiego, co najlepsze, jednak chyba nie zgadzałyśmy się co do tego, czym to coś było.

– Nie. Ale dlaczego chcesz porozmawiać z Romero?

– Po prostu chcę – stwierdziła uparcie. – Zostań tu, proszę, kiedy będę z nim rozmawiała. Zrób mi tę przysługę.

– Aria, proszę, nie rób z tego wielkiego problemu. To nic takiego.

– Och, Lily, to jest o wiele większy problem, niż ci się wydaje – oznajmiła, po czym odeszła.

Romero

Z frustracji miałem ochotę wyrwać sobie włosy z głowy. Powinniśmy byli bardziej uważać. Zazwyczaj nie przestawałem być czujny. Zazwyczaj przewidywałem możliwe ryzyka. Tego dnia zawiodłem na tak wielu poziomach, że było to żałosne, ale, co więcej, naraziłem na ryzyko nasze życia.

Aria szła w moją stronę. Wyglądała na niesamowicie wkurzoną. Nie mogłem jej za to winić. Zatrzymała się tuż przede mną. Jej oczy płonęły złością.

– Jak mogłeś coś takiego zrobić? Co ty sobie myślałeś? – wysyczała, kłując mnie palcem wskazującym w klatkę piersiową. –

Pewnie nie myślałeś. Na pewno nie kierowałeś się rozumem, tylko czymś innym. – Ręką wskazała okolicę mojego krocza, po czym znowu ukłuła mnie palcem w klatkę piersiową, tym razem mocniej.

Szybko uniosłem brwi. To zupełnie nie było w stylu Arii. Nigdy mnie nie dotykała, ponieważ wiedziała, jak zaborczy był Luca.

– Tu nie chodzi tylko o seks.

– To samo powiedziała Lily. Powiedz mi w takim razie o co chodzi? Na litość boską, przecież znasz zasady. Co za ironia, że to ja muszę ci o nich przypominać.

– Znam zasady – oznajmiłem lakonicznie, czując coraz większą złość, choć Aria była ostatnią osobą, na którą powinienem być zły. Po prostu mówiła prawdę.

– Lily powiedziała mi, że spaliście ze sobą. – Aria pokręciła głową i w jej oczach zebrały się łzy. Cała moja złość wyparowała. – Boże, Romero, jeśli ktoś się o tym dowie, Lily będzie zrujnowana. Czy może zamierzasz ją poślubić?

– Nie mogę. Wiesz o tym. Twój ojciec nigdy się na to nie zgodzi, a jeśli zrobilibyśmy coś wbrew jego woli, oznaczałoby to wojnę.

– Wiem o tym. Ty sam o tym wiesz. Więc dlaczego to zrobiłeś?

– Jeśli sądzisz, że wywierałem na Lily nacisk, to wiedz, że tak nie było – oznajmiłem. Czy ona myślała, że jakoś zmusiłem jej siostrę do tego? – Lily też tego chciała.

– Nie wątpię w to. Widzę, jak na ciebie patrzy. Kocha cię. Oczywiście, że chce z tobą sypiać, ale ty powinieneś być mądrzejszy!

Kurwa, dlaczego musiała mieć rację?

– Wiem. Co mam ci powiedzieć? Że jest mi przykro?

– Wtedy byś skłamał – wymamrotała Aria.

Oburzyłem się na jej słowa, lecz miała rację. Nie żałowałem przespania się z Lily, a przynajmniej nie na tyle, żeby nie zrobić tego znowu.

– Będziesz mi teraz kazała trzymać się od niej z daleka?

– Wtedy widywalibyście się za moimi plecami. A gdybym próbowała was rozdzielić, to Lily by mnie znienawidziła. Już i tak z nią spałeś, więc to nie ma znaczenia, czy będziecie to nadal robić. Po prostu nie dajcie się złapać i nie zapłodnij mojej siostry.

– Zamierzasz rozmawiać ze mną o antykoncepcji? – zapytałem z rozbawieniem.

– Mówię serio. Jeśli Lily zajdzie w ciążę, to sprawy będą się miały o wiele gorzej.

– Uważamy.

– Tak jak wtedy, gdy przyłapałam was na kanapie?

– Naprawdę. Lily nie zajdzie w ciążę.

Aria schowała twarz w dłoniach.

– Boże, nie mogę uwierzyć w to, że o tym rozmawiamy. Zaprosiłam Lily do Nowego Jorku po to, żeby się trochę rozerwała, ale nie w taki sposób.

Nie byłem pewien, co na to powiedzieć. Przygniatało mnie poczucie winy, ale tak jak powiedziała Aria – było już za późno.

– Trzymałbyś się od niej z daleka, gdybym ci zagroziła, że powiem Luce? – zapytała Aria, opuszczając ręce.

– Nie – oznajmiłem bez wahania.

– To dobrze – powiedziała, zbijając mnie z tropu. – Przynajmniej to oznacza, że myślisz o niej poważnie. Może uda nam się znaleźć jakieś rozwiązanie i będziecie mogli dalej być razem. Muszę o tym pomyśleć.

– Sam długo o tym myślałem. Jeśli nie chcemy wojny, to będziemy musieli przekonać twojego ojca do zgody na ślub.

– Gianna i ja zostałyśmy wydane za mąż z powodów politycznych. Dlaczego Lily nie miałaby poślubić kogoś, kogo sama wybrała?

– Gdybym był kimś więcej niż tylko zwykłym żołnierzem, to może twój ojciec by to rozważył.

Oczy Arii rozbłysły.

– Mógłbyś zostać kapitanem z własną grupą żołnierzy. Już od lat pracujesz dla Luki, a on zawsze mówi, że jesteś jego najlepszym żołnierzem. Nie dał ci awansu tylko dlatego, że ufa tobie na tyle, żeby powierzyć mnie w twoje ręce i nie chce wyznaczać nikogo innego na mojego ochroniarza.

Wpatrzyłem się w nią. Ranga kapitana zazwyczaj przechodziła z ojca na syna. Żołnierze rzadko otrzymywali ten zaszczyt.

– Ojciec jeszcze nie znalazł męża dla Lily. To dobry znak. Gianna i ja byłyśmy już długo po zaręczynach, kiedy byłyśmy w wieku Lily,

więc może jest otwarty na sugestie. To mógłby być dobry ruch, dzięki któremu relacje między Nowym Jorkiem a Chicago znowu by się poprawiły.

– Też byłabyś dobrym *capo* – stwierdziłem z uśmiechem.

– Nie, po prostu jestem żoną dobrego *capo*.

– Tak, jesteś – przyznałem. – Ale nie chcę zostać kapitanem tylko dlatego, że namówisz do tego Lucę. Nie pracowałem tak ciężko tylko po to, żeby dostać awans z litości.

– Nie będę go musiała do niczego namawiać. A poza tym Luca nigdy nie robi niczego z litości. Powinieneś o tym wiedzieć.

Skinąłem głową. Miała rację.

– Kiedy mu o tym powiesz, nie będzie już odwrotu. Pewnie nie przyjmie tego zbyt dobrze. Złamałem jego rozkaz. To nadal jest zbrodnia.

– Tak – przyznała Aria. – Ale kocha cię jak brata. Wybaczy ci. Po prostu będę musiała wymyślić jakiś sposób na to, żeby mu o tym powiedzieć.

– Ja mógłbym z nim porozmawiać. Muszę wziąć odpowiedzialność za własne czyny.

Aria pokręciła głową.

– Nie, potrafię być bardziej przekonująca od ciebie, a poza tym Luca nie potrafi się na mnie zbyt długo gniewać.

Zaśmiałem się.

– Dziewczyny Scuderi nieźle działają na mężczyzn.

Aria uśmiechnęła się po raz pierwszy, od kiedy znalazła mnie z Lily na kanapie. Uznałem to za dobry znak, chociaż nie byłem tak naiwny, żeby myśleć, że następnego dnia zostanę kapitanem, a później Scuderi z chęcią zaakceptuje mnie jako swojego przyszłego zięcia. To miała być ciężka walka.

Rozdział dwunasty

Liliana

Nerwowo chodziłam po kuchni. Dlaczego Arii nie było tak długo? Nawet nie chciałam wiedzieć, co mówiła Romero. Co, jeśli przekonałaby go do rozstania się ze mną? Obiecała mi, że tego nie zrobi, ale nie byłam pewna, czy mogę jej zaufać. Gdyby uznała coś za zagrożenie, to zdecydowanie byłaby gotowa grać nieczysto, żeby mnie chronić.

Drzwi się otworzyły i wszedł Romero. Wyglądał niemal na zrelaksowanego. Szybko do niego podeszłam.

– Co powiedziała?

– Że powinniśmy uważać.

– To wszystko? Nie powie o tym Luce?

– Nie, nie teraz.

– Co to znaczy?

Powoli się uśmiechnął.

– Może znajdzie się jakiś sposób na to, żebyśmy mogli być razem.

– Tak oficjalnie? – zapytałam z podekscytowaniem.

– Tak, ale najpierw Aria musi wymyślić jakiś sposób na to, żeby porozmawiać o tym z Lucą. A później zobaczymy, co dalej.

Próbowałam pohamować radość, ale nie było to łatwe. Niczego nie chciałam tak bardzo, jak prawdziwej przyszłości z Romero.

Stanęłam na palcach i pocałowałam go, lecz odsunął się po kilku sekundach, patrząc na mnie udręczonym wzrokiem.

– Musimy być ostrożniejsi. Aria urwie mi głowę, jeśli jeszcze raz przyłapie nas na całowaniu się w takim miejscu.

– Pewnie nie tylko głowę – oznajmiłam ze złośliwym szerokim uśmiechem, łapiąc go za krocze.

Romero mruknął, chwycił nadgarstek, po czym odciągnął moją dłoń.

– Lily, przestań mnie torturować.

– Myślałam, że lubisz, kiedy cię torturuję.

Pochylił się i powiedział mi do ucha:

– Tak, ale kiedy jesteśmy sami.

– W takim razie może pójdziemy do mojego pokoju?

– Bardzo bym chciał, ale nie powinniśmy tak ryzykować w ciągu dnia – odparł z żalem. – Poza tym muszę zadzwonić do Luki i zapytać go, o co chodzi z tym rosyjskim podszefem.

Żartobliwie ułożyłam usta w dzióbek.

– Nie cierpię, kiedy jesteś rozsądny. Dzisiaj w nocy to za późno. Chcę ciebie teraz.

– Kurwa – wymamrotał Romero. Następnie posłał mi niebezpieczny uśmiech. – Idź. Przyjdę do ciebie za kilka minut.

Zniecierpliwiona, pobiegłam do swojego pokoju, czując ucisk między nogami.

***

Następnego dnia Luca wrócił z Nowego Jorku. Był nabuzowany, więc nasze wyznanie musiało poczekać. Tego wieczora, podczas kolacji, Aria, Romero i ja zachowywaliśmy się, jak gdyby nic się nie wydarzyło. Miałam nadzieję, że siostra niedługo porozmawia z mężem i będziemy mogli znaleźć sposób na stworzenie przyszłości dla mnie i Romero.

Gianna cały czas zerkała na Arię i na mnie, jakby wyczuwała, że coś było nie tak. Zawsze ciągnęło ją do kłopotów, więc nie było to nic dziwnego.

W połowie drugiego dania zadzwonił telefon Luki.

– Co teraz? – warknął, rzucając widelec na stół. To zdecydowanie nie był najlepszy dzień na informowanie go o moim związku z Romero. Od dawna nie widziałam go w tak złym nastroju. Wstał, wyjął komórkę ze spodni i odebrał.

– Rocco, nie spodziewałem się, że zadzwonisz – powiedział.

Wszyscy zwrócili głowy w stronę *capo*.

Luca zerknął na mnie.

– Liliana ma się dobrze.

Przez całe lato ojciec zadzwonił tylko raz, żeby się o mnie zapytać. Z jakiegoś powodu martwiła mnie prawdziwa przyczyna jego telefonu.

– Jutro? To niedługo. Coś się stało?

Odłożyłam widelec, czując, jak żołądek ściska mi się ze strachu.

– Oczywiście. Będzie tam – oznajmił Luca, marszcząc brwi. Rozłączył się i wrócił do stołu, a następnie powoli usiadł.

– Co się dzieje? – zapytała Aria, zanim zdążyłam wydobyć z siebie jakiekolwiek słowo. Wyglądała na tak zmartwioną, na jaką ja się czułam. Myślała, że ojciec dowiedział się coś o mnie i Romero? Jeśli tak było, to rozmowa z pewnością nie przebiegłaby spokojnie. A poza tym kto mógłby mu o nas powiedzieć? Na pewno nikt, kto znajdował się w tym domu.

– Twój ojciec chce, żeby Liliana wróciła jutro do domu – powiedział Luca i ze zmartwienia zacisnął usta.

– Co? – zapytałam zszokowana. Romero też nie udało się ukryć zaskoczenia. Musiałam zmusić się do oderwania od niego wzroku, nie chcąc, żeby Luca zaczął coś podejrzewać. – Tak wcześnie?

Matteo zaśmiał się.

– Byłaś tu trzy miesiące.

Gianna wbiła łokieć w jego bok, a on z krzywym uśmiechem potarł się po bolącym miejscu.

– Cholera, żartowałem. Musisz mnie od razu bić? – zapytał.

Nie byłam w nastroju na żarty. Czułam się, jakby ktoś pozbawił mnie oparcia. Od początku wiedziałam, że kiedyś będę musiała wrócić do domu, ale teraz, kiedy naprawdę miało się to wydarzyć, poczułam rozpacz.

– Chce, żebyś wróciła najwcześniejszym samolotem. Już zabukował bilet – kontynuował Luca, ignorując sprzeczających się Giannę i Matteo.

– Powiedział czemu?

– Powiedział coś o wydarzeniach towarzyskich. Jest kilka przyjęć, na które chce, żebyś poszła, ale nie zdradził zbyt wiele.

Znowu zerknęłam na Romero, ale zaraz znowu skupiłam się na Luce.

– Powiedział, na jak długo będę musiała zostać w Chicago?

Luca przymrużył oczy.

– Nie. Chicago to twój dom, więc nie miałem prawa go o to pytać.

– Lily jest dorosła, mogłaby po prostu odmówić powrotu – stwierdziła Gianna sarkastycznie. Matteo ją obejmował. Jak zwykle ich kłótnia nie potrwała zbyt długo. Prawdopodobnie niedługo wrócą do pokoju, żeby się w pełni pogodzić.

Luca zgromił ją wzrokiem.

– Wtedy zaciągnąłbym ją na ten samolot. Jeśli jej ojciec chce, żeby wróciła, to wróci. Nie zamierzam ryzykować i wywoływać konflikt przez coś takiego.

Przygryzłam wargę.

– Nie szkodzi. Polecę. Przetrwam te kilka imprez. A poza tym cieszę się, że znowu zobaczę Fabiego. Stęskniłam się za nim. Poproszę ojca, żeby pozwolił mi wrócić do Nowego Jorku najwcześniej, jak będzie to możliwe.

Przez resztę kolacji milczałam. Ucieszyłam się, kiedy wreszcie mogłam wstać. To było niedorzeczne, że byłam tak zestresowana powrotem do domu; w końcu mimo wszystko Chicago nadal powinno być *moim domem*. Wyszłam na taras i objęłam się, czując niewytłumaczalny chłód.

Usłyszałam za sobą przesuwanie drzwi i Aria podeszła do mnie, posyłając mi pełen zrozumienia uśmiech.

– Zadzwonię do ojca i poproszę go, żeby niedługo znowu cię do nas przysłał. W końcu nie potrzebuje cię w Chicago. Ani się obejrzysz, a znów będziesz z nami.

– Pewnie się cieszysz, że mnie nie będzie, bo dzięki temu nie będę się widywała z Romero – warknęłam. Od razu poczułam wyrzuty sumienia za wyładowywanie frustracji na siostrze. Zamknęłam oczy i powiedziałam – Przepraszam.

Aria delikatnie dotknęła mojego ramienia.

– Nie szkodzi. I naprawdę nie chcę, żebyś wyjeżdżała, proszę, uwierz mi.

Skinęłam głową.

– Przyzwyczaiłam się do życia tutaj. Byłam szczęśliwa. Nawet nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam szczęśliwa w Chicago.

– To tylko na chwilę. Szybko wrócisz, a kiedy ty będziesz w Chicago, ja porozmawiam z Lucą o Romero. Może nawet po twoim powrocie będziemy wiedzieć, jak przekonać ojca do tego, żeby zaakceptował Romero jako twojego męża.

Wezbrała we mnie nadzieja. Spojrzałam na siostrę.

– Masz rację. Powinnam patrzeć na to jak na krótki urlop. Może wkrótce Nowy Jork stanie się moim domem.

Po tym już nic nie powiedziałyśmy, tylko stałyśmy obok siebie, obserwując wzburzony ocean. Tak naprawdę chciałam porozmawiać z Romero, być w jego ramionach i przekonać siebie samą, że to, co nas łączyło, miało przetrwać. Jednak było zbyt wcześnie, żeby pójść spać i nie mogliśmy tak ryzykować, kiedy ludzie nadal kręcili się po domu.

Gdy wiatr przybrał na sile, wróciłyśmy z Arią do salonu. Romero spojrzał mi w oczy z drugiego końca pokoju. Nie mogłam się doczekać, aż będę z nim sama, aż będę czuła jego ciało ocierające się o moje. Jeszcze nigdy go tak bardzo nie potrzebowałam.

***

Tego wieczora wyszłam wcześniej niż zazwyczaj i cicho ruszyłam do pokoju Romero. Chciałam spędzić z nim jak najwięcej czasu. Kiedy wślizgiwałam się do jego sypialni, nie wyglądał na zaskoczonego.

Siedział na krawędzi łóżka, trzymając dłonie na kolanach. Gdy zamknęłam drzwi, wstał. Przez chwilę po prostu wpatrywaliśmy się w siebie, aż w końcu ucisk, jaki czułam w klatce piersiowej, stał się tak mocny, że czułam się, jakby coś miażdżyło mi żebra. Dlaczego reagowałam na to wszystko tak emocjonalnie? Romero przeszedł przez pokój, złapał mnie za biodra, a następnie odwrócił nas i zaczął prowadzić mnie tyłem do łóżka, aż poczułam, jak moje łydki uderzają o nie, i opadłam na materac.

Gorączkowo przesuwaliśmy dłońmi po swoich ciałach, rozbierając się i pieszcząc. Kto wiedział, kiedy mielibyśmy szansę znowu się dotykać? Mogły minąć tygodnie. *To zbyt długo*. Musieliśmy cieszyć się naszą ostatnią wspólną chwilą.

Tej nocy chciałam przejąć kontrolę. Popchnęłam Romero i opadł na plecy; nie sprzeciwił się. Ułożyłam się tak, że znalazł się między moimi nogami, po czym powoli osunęłam się na jego sztywnego penisa, czując, jak wsuwa się we mnie do końca. Na moment zamknęłam oczy, robiąc cichy wydech, ciesząc się znajomym uczuciem wypełnienia. Romero chwycił mnie za biodra i zaczął pchać swoimi do góry, wchodząc we mnie głęboko. Oparłam się na przedramionach; moja twarz znajdowała się nad jego, a moje włosy otaczały nas niczym kurtyna, nasze osobiste sanktuarium chroniące nas przed zewnętrznym światem.

– Będę za tobą tęsknić – wyszeptałam, kołysząc się do przodu i do tyłu. – Będę tęsknić za tym, za tym wszystkim.

– Niedługo wrócisz – warknął.

Brzmiał, jakby był tego zupełnie pewien. Pocałowałam go, poruszając się szybciej, aż w końcu doszliśmy w tym samym momencie. Nadal jednak nie byliśmy zaspokojeni. Tej nocy kochaliśmy się jeszcze dwa razy, jakbyśmy mogli w ten sposób wyryć w naszych głowach wspomnienia wspólnie przeżytych doznań.

– Nie chcę wychodzić – wymruczałam później, kiedy leżałam obok Romero. – Chcę zasnąć w twoich ramionach.

Romero sięgnął po swój budzik.

– To nie wychodź. Wstaniemy wcześnie, żebyś mogła niepostrzeżenie wrócić do swojego pokoju.

Uśmiechnęłam się i położyłam głowę na jego klatce piersiowej. Szybko zasnęłam, wsłuchując się w bicie serca Romero. To była muzyka dla moich uszu.

***

Budzik obudził nas przed wschodem słońca. Szybko pozbierałam rozrzucone po ciemnym pokoju ubrania i zanim wyszłam, Romero przyciągnął mnie do siebie i pocałował namiętnie; zaraz po tym szybko wróciłam do swojego pokoju. Udało mi się przespać jeszcze kilka godzin, potem wstałam i przygotowałam wszystko co potrzebne do podróży.

Najtrudniejszą częścią wyjazdu było to, że nie mogłam przytulić ani pocałować Romero, kiedy żegnaliśmy się w poczekalni lotniska. Zerkając na niego po raz ostatni, odeszłam, ignorując silne przeczucie, że już tu nie wrócę.

***

W Chicago czekał na mnie mój stary ochroniarz Mario. Nie był zbyt rozmowny, więc w trakcie jazdy do rodzinnego domu w ogóle ze sobą nie rozmawialiśmy.

Kiedy podchodziłam do drzwi wejściowych, serce waliło mi jak szalone. Ostatnio, gdy tu byłam, dom przepełniony był smutkiem oraz śmiercią.

Mario otworzył dla mnie drzwi i weszłam do środka. Nie było tak źle, jak wcześniej, ale z pewnością nie czułam się tu jak u siebie. Czy sobie to tylko wyobrażałam, czy smród środka dezynfekującego nadal utrzymywał się w ciemnych zakątkach domu?

– Gdzie jest mój ojciec? – zapytałam szybko, zanim zdążyłabym uroić sobie więcej szalonych rzeczy.

– W swoim biurze. Chce się z tobą od razu zobaczyć.

Wątpiłam, żeby chciał się ze mną widzieć, ponieważ za mną tęsknił. Mario poszedł po bagaże, które miał zanieść do mojego pokoju. Przeszłam długim korytarzem i zapukałam do drzwi biura, starając się zignorować ucisk w żołądku.

– Proszę! – zawołał ojciec.

Zrobiłam głęboki wdech i weszłam do środka. Fabi stał niedaleko okna. Urósł w ciągu tych trzech miesięcy i sądząc po tym, jak się nosił, to chyba nie była jedyna zmiana, jaka w nim zaszła. Ostatnie kilka miesięcy musiało być dla niego ciężkich. Byłoby lepiej, gdyby Fabi mógł spędzić ze mną lato w Nowym Jorku, ale to oczywiście było wykluczone.

Ojciec jak zwykle siedział za biurkiem. Nie chciało mu się nawet wstać i mnie przytulić. Lecz Fabi do mnie podszedł, a ja szybko go objęłam, nie dając mu czasu na uznanie, że był zbyt fajny na okazywanie uczuć. Był wyższy ode mnie. Odchyliłam się, żeby przyjrzeć się jego twarzy.

Jak tylko spojrzałam mu w oczy, od razu wiedziałam, że coś było nie tak. Ostatnimi czasy ojciec coraz bardziej i bardziej angażował go w sprawy mafijne, chociaż Fabi miał skończyć trzynaście lat za kilka miesięcy. Coś się wydarzyło? Nie mogli go zmusić do zabicia kogoś tak wcześnie, prawda? Na myśl, że mój młodszy brat mógł być już mordercą, żołądek zamienił mi się w bryłę lodu.

– Usiądź – powiedział ojciec i skinął głową w stronę fotela stojącego naprzeciwko jego biurka. Fabi od razu się ode mnie odsunął i, co zmartwiło mnie bardziej, utkwił wzrok w moim podbródku.

– Dobrze jest znowu widzieć cię w Chicago. Wierzę, że Aria i Luca dobrze się tobą zaopiekowali? – zapytał ojciec.

Nie wspomniał o Giannie, co nie było ogromnym zaskoczeniem.

Opadłam na fotel stojący naprzeciwko niego.

– Tak. Było bardzo miło.

Próbowałam spojrzeć Fabiemu w oczy; wrócił do swojego miejsca przy oknie, gdzie zajął się unikaniem mojego wzroku, ściskając pięści i zaciskając usta w cienką białą linię przecinającą jego twarz, na której było widać ślady złości. Żołądek podszedł mi do gardła.

Ojciec postukał palcami po gładkim drewnianym biurku. Gdybym go nie znała, to powiedziałabym, że wyglądał niemal, jakby wstydził się za coś, co zrobił. Sparaliżował mnie strach. Znowu rzuciłam okiem na Fabiego, ale on wbił spojrzenie w podłogę.

Zapadła między nami cisza, która trwała tak długo, że poczułam się, jakbym się dusiła.

– Powiedziałeś Luce, że chciałeś, abym poszła na kilka przyjęć?

– To jeden z powodów, dla których chciałem, żebyś wróciła. Musisz znowu zacząć pokazywać się wśród ludzi. – Ojciec przerwał. Wyglądał, jakby miał wyrzuty sumienia. – Życie musi toczyć się dalej. Śmierć jest naturalną częścią życia i musimy dopilnować, żeby nasza rodzina pozostała silna.

Do czego on zmierzał?

– Zamierzam znowu się ożenić.

Targały mną sprzeczne uczucia. Czułam w równym stopniu ulgę, co szok. Przynajmniej nic mi nie groziło, ale nie potrafiłam uwierzyć, a już na pewno nie potrafiłam zrozumieć, jakim cudem mógł

rozważać ponowny ożenek, skoro matka zmarła niecałe pół roku wcześniej.

– Ale… – przerwałam. Nawet jeśli bym coś powiedziała, to niczego by to nie zmieniło. Wpakowałabym się tylko w kłopoty. – Kto to? Znam ją?

Było kilka wdów w wieku ojca, lecz nie byłam pewna, czy którakolwiek z nich by mu się spodobała. Już od samego zastanawiania się nad tym czułam poczucie winy, a przecież nawet nie rozważałam zastąpienia kimś matki. Może ojciec był bardziej samotny, niż to okazywał. Zawsze myślałam, że on i matka raczej się nie lubili, chociaż mogłam się mylić. Może w jakiś pokręcony sposób ją kochał. Może nie potrafił tego okazywać. Niektórzy tak mieli.

Fabi wydał z siebie cichy dźwięk, przyciągając moją uwagę. Nadal gniewnie wbijał wzrok w swoje stopy, co prawdopodobnie było dobrym pomysłem, ponieważ ojciec posłał w jego kierunku spojrzenie, przez które ciarki przebiegły mi po plecach. Na skroni Fabiego zauważyłam znikający siniak i zaczęłam się zastanawiać, czy pod ubraniami znajdowało się ich więcej i czy to była sprawka ojca.

Tato znowu zaczął stukać palcami w biurko.

– Maria Brasci.

Niemal osunęłam się z krzesła.

– Co? – wypaliłam. Musiał żartować. Maria była tylko rok starsza ode mnie. Mogłaby być jego córką. Na litość boską, chodziłyśmy razem do szkoły!

Znowu zerknęłam na Fabiego, chcąc, żeby powiedział mi, że to żart, ale jego grymas był odpowiedzią samą w sobie. To było ohydne. Czyżby ojciec przechodził jakiś kryzys wieku średniego? Nie potrafiłam nawet próbować zrozumieć, jak mógł wybrać sobie za żonę kogoś, kto mógłby być jego córką.

– A w zamian – ciągnął tym samym tonem – ty poślubisz jej ojca, Benito Brasci.

I właśnie wtedy mój cały świat się rozpadł. Działo się to na moich oczach. Wszystkie wizje mojej przyszłości z Romero, pełnej szczęścia i uśmiechów, słodkich pocałunków i nieskończonych nocy spędzanych na kochaniu się, rozpadły się na drobne kawałki. Zostały zastąpione czymś przerażającym i mrocznym. Czymś, o czym ludzie

szeptali ściszonymi głosami, ponieważ bali się, że jeśli będzie mówiło się o nich głośno, to te okropieństwa zamienią się w rzeczywistość. Nawet w najgorszych koszmarach nie śniłam o tym, że ojciec wyda mnie za starego mężczyznę; za kogoś takiego jak Benito Brasci. Nie wiedziałam o nim zbyt wiele, ale nie musiałam. Wszystko w tym było nienormalne.

Próbowałam coś powiedzieć, lecz odebrało mi mowę. Zaczęłam się zastanawiać, kiedy popłyną pierwsze łzy. Teraz czułam kompletne odrętwienie.

– Skazujesz Lily na życie w nieszczęściu. – Fabi wypowiedział słowa, które ja tylko potrafiłam sobie pomyśleć. Brzmiał tak… dorośle. Jakby przez tę krótką chwilę, gdy nie patrzyłam, stał się mężczyzną. Chciałam posłać mu uśmiech wdzięczności, ale moja twarz stężała. Kompletnie zamarłam. Czy to działo się naprawdę?

Tego ranka całowałam się z Romero, a teraz miałam zostać żoną Brasciego.

– Podejmuję rozsądne decyzje. Kiedyś to zrozumiesz.

– Nie. Nigdy nie zrozumiem czegoś takiego.

– Uwierz mi, synu, będziesz robił gorsze rzeczy. – Westchnął. – Wszyscy musimy się poświęcać. Takie jest życie.

Jakim cudem poślubienie dziewczyny, która mogłaby być jego córką, było poświęceniem? To ja miałam się poświęcić.

Nie mogłam przestać się zastanawiać, kiedy nadejdą łzy, ale nadal nie czułam znanego kłucia. Nie czułam niczego. Byłam niczym. Znowu spróbowałam przypomnieć sobie, jak wygląda Benito Brasci, lecz żaden obraz nie przyszedł mi do głowy. Nie był Romero.

– Jutro go poznasz. On i Maria przyjdą na kolację.

Może byłoby to zabawne, gdyby nie było takie okropne.

– Okej – powiedziałam po prostu. Brzmiałam na opanowaną. Fabi spojrzał na mnie, marszcząc brwi, za to ojciec wydawał się niesamowicie zadowolony. Wstałam i przeszłam przez pokój, kierując się do drzwi. – Idę do łóżka. Mam za sobą długi dzień.

– Nie zjesz z nami kolacji? – zapytał, lecz brzmiał, jakby miał to gdzieś.

– Nie jestem głodna – oznajmiłam spokojnie.

– W takim razie śpij dobrze. Jutro czeka nas ekscytujący dzień.

Zamarłam z dłonią na klamce. Jakieś uczucie, może złość, przeszyło moje ciało, ale zaraz znikło i znowu poczułam odrętwienie.

Krok po kroku. Krok po kroku. Słowa ojca rozbrzmiewały w mojej głowie niczym mantra, kiedy wchodziłam po schodach. Usłyszałam za sobą głośne kroki i zaraz Fabi znalazł się tuż przy mnie. Złapał mnie za rękę. Był silniejszy, niż myślałam. Był taki dorosły. Te myśli wirowały mi w głowie. Może mój mózg doznał uszczerbku z powodu szoku albo może się wyłączył, ponieważ rzeczywistość stała się zbyt ciężka do zniesienia.

– Kurwa, co jest? Coś złego się z tobą dzieje – warknął. Nie brzmiał jeszcze jak mężczyzna, ale z pewnością nie brzmiał też już jak chłopiec.

– Coś złego? – zapytałam.

– No, złego – wymamrotał Fabi. Puścił mnie, a ja potarłam obolałą rękę.

Czy ze mną działo się coś złego? Może właśnie w tym tkwił problem. W przeszłości zrobiłam wiele złych rzeczy. Przespałam się z Romero, chociaż nie byliśmy po ślubie. Może to była kara za moje grzechy. Pewnie tak powiedziałby pastor z naszego kościoła.

– Dlaczego nie jesteś przerażona? Dlaczego powiedziałaś po prostu „okej”? Czy ty w ogóle wiesz, na co się zgodziłaś?

Nie wiedziałam, że się na cokolwiek zgadzałam. Jak mogłam się na cokolwiek zgodzić, skoro nikt nie zapytał mnie o zdanie?

– Ponieważ nie mogę nic na to poradzić.

– Gówno prawda – powiedział Fabi i tupnął. Może nie był jeszcze tak dorosły, jak mogłoby się wydawać.

Uśmiechnęłabym się, gdyby moja twarz nie zastygła w bezruchu.

– Kiedy zacząłeś tak dużo przeklinać?

– Wszyscy członkowie mafii przeklinają.

– Ale ty jeszcze nie jesteś w mafii.

– Niedługo będę.

Skinęłam głową. Właśnie tego się obawiałam. Najwyraźniej ojciec lubił niszczyć życia wszystkim swoim dzieciom.

– Ale to nie ma teraz znaczenia. Nie możesz tak po prostu zaakceptować tego związku. Musisz coś zrobić.

– Co? Co mogę zrobić? – zapytałam z nutą złości. Ten krótki wybuch mnie przestraszył, ponieważ wolałam odrętwienie.

– Coś – powiedział cicho Fabi, patrząc na mnie błagalnie swoimi niebieskimi oczami. – Cokolwiek. Nie zgadzaj się na to tak po prostu.

– To powiedz mi, co mogę zrobić. To ty masz zostać członkiem mafii. Powiedz mi.

Fabiano odwrócił wzrok, a na jego twarzy ujrzałam poczucie winy.

Dotknęłam jego ramienia.

– Nie możemy nic na to poradzić.

– Mogłabyś uciec jak Gianna – wypalił Fabi.

– Złapali ją.

– Ale ciebie by nie złapali.

– Złapaliby. – W ogóle nie przypominałam Gianny. Nie wytrzymałabym nawet miesiąca, prawdopodobnie nawet tygodnia. Nie byłam buntowniczką. Nawet nie chciałam porzucać tego życia. Sama na pewno nie przetrwałabym zbyt długo.

Ale może nie musiałabym być sama. Romero mógłby uciec ze mną. Potrafił zacierać ślady. Razem by nam się udało.

– Myślisz o tym, prawda? – zapytał Fabi, uśmiechając się po chłopięcemu.

– Pamiętaj, komu służysz – wyszeptałam. – To jest zdrada. Jeśli ojciec się o tym dowie, to zostaniesz surowo ukarany.

– Nie jestem jeszcze w mafii.

– Ale sam mówiłeś, że już niedługo będziesz. Byłbyś sądzony jak członek mafii, a to by oznaczało twoją śmierć.

– Ojciec potrzebuje spadkobiercy – oznajmił Fabi.

– Ojciec będzie miał wkrótce młodą żonę, która będzie mogła dać mu pełno dzieci. Może ostatecznie nie będzie cię potrzebował.

Fabi wydał z siebie dźwięk, jakby wymiotował.

– To tak, jakby miał poślubić ciebie. To chore.

Nie mogłam zaprzeczyć.

– Benito Brasci jest starszy od ojca, prawda?

– Nie wiem. Wygląda na okropnie starego.

– Powinnam pójść już do siebie – oznajmiłam nieprzytomnie. Musiałam porozmawiać z Romero. Fabi już mnie nie zatrzymywał, więc weszłam po pozostałych stopniach, a następnie do pokoju.

Gdy zamknęłam za sobą drzwi, przez chwilę bałam się, że naprawdę wybuchnę płaczem, ale zatyczka blokująca moje emocje twardo się trzymała.

Wygrzebałam telefon z dna podróżnej torby i wybrałam numer Romero. Dłonie mi drżały i kiedy Romero nie odebrał po pierwszych dwóch dzwonkach, co zazwyczaj robił, poczułam, jak przez moją ścianę odrętwienia zaczyna przesączać się panika. Nie wiedział, że zadzwonię, lecz i tak zaczęłam się o niego martwić. Może dowiedział się o moich zaręczynach z Brascim i nie chciał mnie już znać? Co, jeśli Luca od początku o tym wiedział? Ojciec mógł powiedzieć mu o tym przez telefon, a Luca mógł o tym nie wspomnieć, ponieważ wiedział, że Aria i Gianna zrobiłyby scenę.

Włączyła się poczta głosowa, więc szybko się rozłączyłam. Nawet jeszcze nie zdążyłam odłożyć telefonu, kiedy na ekranie pojawiło się imię Romero. Biorąc głęboki wdech, odebrałam.

– Lily, wszystko w porządku? Byłem na spotkaniu i miałem wyłączony dźwięk w telefonie.

Oparłam się o ścianę, słysząc jego głos. Ten dźwięk uspokajał mnie, ale też uświadomił, co stracę, jeśli poślubię Brasciego.

– Ojciec wybrał dla mnie męża – wyznałam w końcu. Brzmiałam, jakbym rozmawiała o pogodzie, zupełnie obojętnie.

Po drugiej stronie słuchawki zapanowała kompletna cisza. Nie słyszałam nawet oddechu Romero. Nie śmiałam się odezwać, chociaż trzęsłam się ze strachu i zdenerwowania.

– Kto to? – zapytał niskim głosem. Żałowałam, że nie widzę jego twarzy i nie potrafię zgadnąć, co czuje. Brzmiał tak samo beznamiętnie, co ja.

– Benito Brasci. Pewnie go nie znasz, ale…

Romero mi przerwał.

– Wiem, kto to. Poznałem go w zeszłym roku na zgromadzeniu.

– Och – powiedziałam. Czekałam na coś więcej, ale Romero milczał. Dlaczego był taki spokojny? Nie obchodziło go to, że poślubię innego mężczyznę? Może to od początku było dla niego zwykłą zabawą. Może nigdy nie chciał, żeby łączyło nas więcej niż… Co? Romans? Poczułam się brudna już na samą myśl. – Jest o wiele starszy ode mnie.

– Wiem.

Oczywiście, że wiedział, lecz ja nie miałam pojęcia, co jeszcze powiedzieć.

– Myślałam… – zaczęłam z wahaniem. – Myślałam, że moglibyśmy…

Nie starczyło mi odwagi, żeby wypowiedzieć te słowa na głos.

– Myślałaś, że co moglibyśmy zrobić?

Zamknęłam oczy.

– Myślałam, że moglibyśmy razem uciec. – Skrzywiłam się, kiedy te słowa wyszły z moich ust. Chyba nie mogłabym zabrzmieć bardziej żałośnie i naiwnie.

– To oznaczałoby wojnę między Chicago a Nowym Jorkiem.

Stwierdził to tak rzeczowo, jakby nie miało to w ogóle związku z nim. Ja o tym nie pomyślałam, ale oczywiście była to pierwsza rzecz, o jakiej pomyślał Romero. Famiglia zawsze była na pierwszym miejscu.

Byłam głupia. Matka zawsze mnie ostrzegała, że mężczyźni obiecywali ci cały świat, jeśli tylko czegoś od ciebie chcieli. Romero był dobry i ciepły, a ja w zamian oddałam mu wszystko. Ciało, serce, wszystko, co mogłam mu dać. Oddałam mu je chętnie i nie chciałam żałować ani jednej rzeczy, jednak nie było to łatwe.

Przygryzłam wargę, nagle znajdując się na granicy płaczu. Czułam, jak tama pęka. Już byłam blisko.

– Masz rację – powiedziałam chrapliwie. – Ja… – Zatkało mnie i szybko się rozłączyłam. Telefon schowałam z powrotem do torby podróżnej i zwinęłam się w kłębek na łóżku, pozwalając, by łkanie szarpało moim ciałem, aż rozbolały mnie mięśnie, gardło i wszystko inne. Nic nie dorównywało jednak bólowi, jaki czułam w sercu. Czy to był koniec? Czy to był koniec moich wszystkich marzeń?

Rozdział trzynasty

Romero

Wpatrywałem się w telefon. Co Scuderi sobie, kurwa, myślał? W przeszłości tak często miałem ochotę go zabić, i teraz żałowałem, że nie zrobiłem tego naprawdę.

Nino wyszedł z pokoju zebrań i włożył papierosa do ust. Ten facet zajebiście działał mi na nerwy.

– Co ty taki ponury? Załatw sobie u jednej z naszych dziewczyn obciąganko. Mi to zawsze poprawia humor.

Szybko do niego podszedłem, złapałem go za kołnierz i rzuciłem nim o ścianę. Grzmotnął w nią głową, upuszczając swojego głupiego papierosa.

– Do kurwy nędzy, ty dupku! Zostaw mnie! – krzyknął jak jakaś pieprzona cipa.

Wymierzyłem mu dwa ciosy w brzuch i ukląkł. Boże, miałem ochotę kogoś, kurwa, zabić. Nie obchodziło mnie kogo. Nie przestawałem go bić.

– Hej! Co się tutaj dzieje? – warknął Luca. Złapał mnie za ręce i pociągnął za nie, zakładając je za moje plecy. – Romero, co ty, do cholery, robisz? Uspokój się, kurwa.

Rozluźniłem się i zrobiłem głęboki wdech.

Matteo ukląkł przy Nino, który krwawił z rany na głowie i z nosa. Nawet nie wiedziałem, że uderzyłem go też w twarz. Po chwili dołączyła do nas Aria. Od kiedy zaczęła zajmować się księgowością w klubach, bywała tutaj całkiem często. Zdziwienie widoczne na jej twarzy szybko przeobraziło się w niepokój.

– Zabiję cię, ty bydlaku – warknął Nino. Chciałbym zobaczyć, jak próbuje to zrobić.

Matteo pomógł mu wstać.

– Nic nie zrobisz. Idź do środka i poproś kogoś, żeby ci zszył łeb.

Nino odszedł chwiejnym krokiem, posyłając w moją stronę mordercze spojrzenie. Miałem go w dupie. Proszę bardzo, mógłby spróbować mnie zabić. Wytarłbym jego gębą ziemię.

– Coś się stało Lily? – zapytała przestraszona Aria, podchodząc do mnie.

– Możesz mnie już puścić – powiedziałem Luce. Zrobił to i cofnął się o krok, patrząc przymrużonymi oczami to na mnie, to na swoją żonę.

– Dlaczego Romero miałby wiedzieć, czy coś się stało Lily? – zapytał ostrożnie.

Aria nic nie powiedziała, tylko spojrzała w moją stronę, a w jej oczach ujrzałem ten sam strach, który przepełniał mnie. Może powinienem się bać, że Luca się dowie, ale to też miałem w dupie.

– Twój ojciec wybrał dla niej męża. To Benito Brasci – oznajmiłem niskim głosem.

Aria wciągnęła głośno powietrze.

– Co?! Nigdy nie wspominał, że szukał dla niej męża! – Zerknęła na Lucę. – Czy może tobie coś mówił?

Luca przybrał kamienny wyraz twarzy.

– Nie, nie mówił. Ale teraz bardziej martwi mnie, dlaczego Romero dowiedział się o tym pierwszy i czemu prawie zabił przez to jednego z moich ludzi.

Oparłem się o ścianę. Równie dobrze mogłem powiedzieć mu prawdę.

– Widywałem się z Lily przez całe lato.

Matteo gwizdnął cicho. Z jakiegoś powodu podkurwiło mnie to. Spojrzałem na niego spode łba i na widok jego szerokiego uśmiechu znowu prawie puściły mi nerwy. Bo niby co w tym, kurwa, było takiego śmiesznego?

Luca stanął tuż przede mną.

– Chyba jeszcze nie tak dawno temu mówiłeś mi, że nie jesteś nią zainteresowany. Że przebywanie w pobliżu niej nie będzie, kurwa, problemem. Cholernie dobrze pamiętam tę rozmowę, a teraz mi, kurwa, mówisz, że widywałeś się z Lilianą za moimi plecami przez całe pierdolone lato?

Aria dotknęła ramienia Luki i stanęła między nami.

– Luca, proszę, nie bądź zły na Romero. On i Lily nie chcieli zrobić nic złego. Zakochali się w sobie. To po prostu się stało.

– I ty od początku o tym wiedziałaś? – wymamrotał Luca. – Wiedziałaś i mi nie powiedziałaś? Zapomniałaś już o naszej rozmowie na temat lojalności i zaufania, którą odbyliśmy po tym, jak pomogłaś uciec Giannie?

Aria zbledła.

– To moje siostry.

– A ja jestem twoim pierdolonym mężem.

– Luca, ona nie chciała… – zacząłem.

Capo dźgnął mnie palcami w klatkę piersiową.

– Nie wtrącaj się. Masz, kurwa, szczęście, że jeszcze nie wpakowałem ci kulki w łeb za to, że zlekceważyłeś mój rozkaz.

– Hej, uspokój się, Luca. Może nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać – powiedział Matteo, próbując być głosem rozsądku, co samo w sobie było żartem.

– Och, podejrzewam, że jest dokładnie tak źle, jak mi się wydaje – wymamrotał Luca. Spojrzał na mnie. – Powiedz mi tylko, czy będziemy mieli problem w noc poślubną Liliany.

Wiedziałem, o co pytał.

– Lily nie poślubi tego faceta. On jest po pięćdziesiątce. To niedorzeczne – wtrąciła się Aria.

– Jest po pięćdziesiątce, a do tego niezły z niego kawał dupka – dodał Matteo.

Luca ich zignorował. Nie odrywał ode mnie wzroku.

– Będziemy mieli pierdolony problem w jej noc poślubną czy nie?

– Spałem z Lily – oznajmiłem spokojnie.

Matteo znowu cicho gwizdnął, co ponownie mnie wkurzyło.

Luca przeklął. Wyglądał, jakby miał ochotę rozkwasić mi mózg.

– Dlaczego nie potrafiłeś trzymać fiuta w spodniach?! Nie mogłeś wyznaczyć jakiejś granicy i przynajmniej się z nią nie pieprzyć?!

– Nie żałuję tego – stwierdziłem. – Teraz żałuję tego mniej niż kiedykolwiek.

Luca zrobił krok w tył, jakby nie ufał sobie na tyle, żeby stać blisko mnie.

– Co za pieprzony bałagan. Zdajesz sobie sprawę z tego, co się stanie, jeśli Benito Brasci odkryje, że jego żona nie jest dziewicą? Scuderi domyśli się, że stało się to w Nowym Jorku i będziemy w dupie.

– To nie powinno być problemem. Raz stałem obok Brasciego przy pisuarze. Ten facet ma maleńkiego fiuta. Raczej nie spodziewa się zobaczyć krwi na prześcieradle, mając tak małą parówkę. Liliana pewnie nawet nie poczuje, że w nią wszedł – zażartował Matteo.

Ogarnęła mnie furia. Rzuciłem się na niego, celując pięścią prosto w szczękę. Jednak Matteo był na innym poziomie niż Nino. Zablokował mój drugi cios i wyciągnął nóż. W pewnym momencie musiałem zrobić to samo, chociaż w ogóle tego nie pamiętałem. Odwróciliśmy się, celując w siebie nożami.

– Wystarczy! – huknął Luca, stając między nami i odpychając nas od siebie. – Pozabijam was jak psy, jeśli w tej chwili nie weźmiecie się w garść!

– To on zaczął – powiedział Matteo, nie odrywając ode mnie wzroku. Jeszcze nigdy ze sobą nie walczyliśmy i nie byłem pewien, czy udałoby mi się wygrać z nim w walce na noże, ale z chęcią mogłem się o tym przekonać.

– Sprowokowałeś go – powiedziała Aria. – To, co powiedziałeś, było okropne.

Matteo przewrócił oczami.

– O Boże, próbowałem rozluźnić atmosferę.

– Ale ci się nie udało – oznajmił chłodno Luca. – A teraz odłóżcie noże. Obaj.

Schowałem nóż do kabury, a Matteo zrobił to samo. Głośno wypuściłem powietrze.

– Nie powinienem był cię uderzać – powiedziałem w końcu.

Matteo skinął głową.

– Czasami powinienem trzymać język za zębami.

Uścisnęliśmy sobie dłonie, po czym znowu oparłem się o ścianę. Moje nogi wydawały się okropnie ciężkie. Zerknąłem w dół na telefon. Musiałem zadzwonić do Lily i powiedzieć, że nie zamierzam jej opuszczać.

– Ale nie jest w ciąży, prawda? – zapytał po chwili Luca.

Pokręciłem głową. Zawsze uważaliśmy.

– To może uda nam się wyjść z tego bez szwanku. Może Brasci nie zauważy. Krew na prześcieradle można podrobić.

– Nie wyjdzie za tego człowieka – powiedziałem.

Luca uniósł brwi.

– Och, nie? Zamierzasz powstrzymać Scuderiego? Może chcesz uciec z Lily i wziąć z nią ślub?

Nic nie powiedziałem. Chciałem uderzyć też Lucę, lecz to zdecydowanie byłby gwóźdź do trumny.

– Luca, proszę. Nie możesz porozmawiać z moim ojcem? – wtrąciła się Aria

– O czym mam z nim rozmawiać? – warknął Luca. – O tym, że mój najlepszy żołnierz pieprzył się z jego córką i chce mieć ją dla siebie? Że nie dotrzymałem obietnicy, że będę chronił Lilianę i teraz straciła godność? To byłaby zajebiście fajna rozmowa.

– Nie, ale mógłbyś mu powiedzieć, że ja i Gianna chcemy, żeby nasza siostra była przy nas w Nowym Jorku i czy nie rozważyłby wydania jej za kogoś z Famiglii. Nie musiałbyś mu od razu mówić, o kogo chodzi. Dzięki temu mielibyśmy czas, żeby to przemyśleć.

– Nie zamierzam się do tego mieszać. To nie moja sprawa. A jeśli twój ojciec obiecał już Brasciemu Lilianę, to nie zmieni zdania. Przez to wyglądałby źle i obraziłby Brasciego.

– Ale musimy coś zrobić! – krzyknęła Aria.

– Nie zamierzam rozpoczynać przez coś takiego wojny! – wysyczał Luca.

Rozumiałem go. Jego priorytetem była Famiglia. Ale moim nie.

Liliana

Obudził mnie dzwonek telefonu. Rozmowa z ojcem, a następnie z Romero rozegrała się na nowo w mojej głowie. Popatrzyłam w stronę torby podróżnej leżącej w garderobie; miałam nadzieję, że to Romero, jednak zaraz sobie przypomniałam, że wyłączyłam dźwięk. Po raz kolejny przygniotło mnie rozczarowanie. Usiadłam, zdezorientowana i wyczerpana od płakania. Zegar leżący na nocnym

stoiku pokazywał godzinę dwudziestą drugą. Podeszłam do biurka, gdzie znajdował się telefon stacjonarny, a następnie podniosłam słuchawkę. Dzwoniła Aria. Pewnie już wiedziała. Czyżby ojciec zatelefonował do niej, żeby podzielić się z nią tą dobrą wiadomością?

Przyłożyłam słuchawkę do ucha.

– Cześć, Aria – wychrypiałam. Nie mogłam ukryć przed nią tego, że płakałam. Aria znała ten głos.

– Och, Lily. Właśnie się dowiedziałam. Tak mi przykro. Nie mogę w to uwierzyć.

– Ojcu nie ujdzie to na sucho. Coś wymyślimy – usłyszałam z oddali Giannę. Miały siebie oraz mężów, których kochały, a ja miałam utknąć tu ze staruchem, którego nigdy nie mogłabym pokochać. Jakim cudem sprawy potoczyły się tak okropnie?

– Ojciec do ciebie dzwonił? – zapytałam, a mój głos odzyskał nieco z obojętności, którą wolałam.

– Nie, nie dzwonił. Dowiedzieliśmy się od Romero.

– Powiedział wam.

– Tak – potwierdziła Aria. – Jeden z żołnierzy coś mu powiedział i Romero go zaatakował, więc Luca z nim porozmawiał i prawda wyszła na jaw.

– Dlaczego kogoś zaatakował?

– A jak myślisz? Bo nie chce, żebyś wychodziła za Brasciego – wyznała cicho Aria. – Od godziny próbuje się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierasz. Prawie nam tu oszalał. Chce z tobą porozmawiać.

– Jest tam z wami?

– Tak. Dam mu teraz telefon, dobrze?

Strach ścisnął mnie za gardło.

– Okej.

– Lily – wymruczał Romero w słuchawkę. W jego głosie brakowało teraz wcześniejszej obojętności. Odetchnęłam i poczułam, jak po twarzy spływają mi łzy.

– Lily?

Głośno przełknęłam ślinę.

– Myślałam, że nie chcesz mieć ze mną do czynienia, teraz, kiedy mam poślubić kogoś innego.

– Nie, nigdy. Wiem, że nie zareagowałem tak, jak powinienem. Ja… byłem strasznie zły, kiedy mi powiedziałaś, że twój pieprzony ojciec zamierza sprzedać cię temu staremu bydlakowi. Chciałem tam polecieć i go zabić. Nie mogłem się na tobie wyżywać, więc próbowałem ostudzić złość.

– Okej – wyszeptałam.

– Nadal chcesz uciec?

Tak, niczego nie pragnęłam tak bardzo.

– To oznaczałoby wojnę. Sam to powiedziałeś.

– Nie obchodzi mnie to. Dla ciebie rozpętałbym wojnę.

– Czy Luca jest w pobliżu? Słyszał to?

– Nie, nie ma go.

– Zabiłby cię, gdyby to usłyszał.

– Twoje siostry też są gotowe na wojnę.

Nie wątpiłam w to. Szczególnie jeśli chodziło o Giannę, chociaż nawet Aria, która była bardziej rozważna, zrobiłaby wszystko, żeby mnie chronić, i właśnie przez to czułam ogromne przerażenie. Fabi miał wkrótce zostać wprowadzony w biznes mafijny. W ciągu ostatnich kilku lat wojna z Rosjanami rozpętała się na dobre, a ja prawdopodobnie nawet nie miałam pojęcia, co tak naprawdę się działo. Gdyby Nowy Jork z Chicago miały znowu zacząć ze sobą walczyć, to wiele bliskich mi osób mogłoby stracić życie.

– Mam go jutro poznać.

– Nie chcę, żebyś zostawała z nim sama, Lily.

– A co, jeśli mnie o to poprosi, a ojciec się zgodzi? Wiesz, że nie mogłabym mu odmówić.

– Możesz to zrobić. Jesteś cnotliwą Włoszką, użyj tego argumentu. Jeśli będę musiał się martwić, czy zostaniesz z nim sama, to zabukuję bilet na najbliższy lot do Chicago i będę u ciebie jutro. Kurwa. Chciałbym właśnie tak zrobić i móc go zabić.

Uśmiechnęłam się delikatnie. Też bym chciała, żeby to zrobił. Niczego nie pragnęłam tak bardzo, jak mieć go przy sobie, znaleźć się w jego ramionach.

– Nie jestem już cnotliwą Włoszką. Może jeśli powiem o tym ojcu, to uda mi się uniknąć tego małżeństwa?

– Mógłby cię wtedy zabić. Twój stary jest bardzo niestabilny. Był taki, od kiedy uciekła Gianna.

– Może to byłoby lepsze od ślubu z tym facetem.

– Nie mów tak. Coś wymyślimy.

Skinęłam głową, chociaż nie mógł tego zobaczyć. Chciałam mu uwierzyć.

– Wiem – powiedziałam cicho.

– Aria zadzwoni do twojego ojca jutro rano, żeby dowiedzieć się, jak bardzo jest zdeterminowany.

– Raczej nie uda jej się namówić go do zmiany zdania. Luca wie o nas wszystko?

– Tak. Wie tyle, co musi, żeby dobrze ocenić sytuację.

Zaczerwieniłam się, choć Romero miał rację. Musieliśmy powiedzieć Luce całą prawdę, jeśli miał nam jakoś pomóc.

– Był bardzo zły?

Romero milczał przez chwilę.

– Nie był szczęśliwy. Uderzyłem Matteo, co nie pomogło.

– Uderzyłeś Matteo? Czemu? Myślałam, że Aria powiedziała, że zaatakowałeś jakiegoś żołnierza.

– Zrobiłem to i to – przyznał Romero. – Zupełnie mi odbiło.

– Proszę, nie pakuj się przeze mnie w kłopoty. Nie chcę, żeby stała ci się jakaś krzywda. Obiecaj mi.

Nastała kolejna chwila ciszy i po chwili Romero powiedział w końcu:

– Obiecuję.

Niestety miałam przeczucie, że nie był pewien, czy uda mu się dotrzymać tej obietnicy. Jeśli już zaatakował Matteo, *consigliere* Famiglii, nie wróżyło to niczego dobrego.

– Zadzwoń do mnie po spotkaniu z Brascim. Oszaleję, jeśli się nie odezwiesz. I na nic mu nie pozwalaj. Nie ma do tego prawa. Zabiję go, kurwa, jeśli przegnie. Jeśli choćby nieodpowiednio na ciebie spojrzy.

– Chyba obiecywałeś mi, że nie będziesz pakował się w kłopoty? – zażartowałam bez przekonania.

– Spróbuję, ale jutro będę nerwowy, to na pewno.

Rozmawialiśmy jeszcze o kilku niezbyt ważnych rzeczach, po czym pożegnaliśmy się i rozłączyliśmy. Przycisnęłam telefon do klatki piersiowej. Powoli położyłam się z powrotem na łóżku. Poczułam ulgę. Romero nadal mnie chciał, lecz teraz bałam się, że zrobi coś, przez co by umarł. Chociaż Luca bardzo go lubił, był też *capo* i musiał panować nad swoimi ludźmi. Gdyby Romero zrobił coś, co publicznie naraziłoby na szwank reputację Famiglii, to Luca nie miałby wyboru i musiałby go surowo ukarać. Nie zamierzałam do tego dopuścić.

***

Spałam tylko nieco ponad dwie godziny. Od początku nie spodziewałam się niczego dobrego po swojej pierwszej nocy w Chicago, ale nie myślałam, że będzie aż tak okropna.

Pod oczami miałam cienie, których nie chciało mi się ukrywać. Może Benito postanowi zrezygnować ze ślubu, jeśli będę wyglądała jak zwłoki. Włożyłam jeansy i koszulkę, po czym zeszłam na dół. Fabi z ojcem już siedzieli przy stole i jedli śniadanie. Zastanawiałam się, czy robili tak, kiedy mnie nie było.

– Od kiedy wstajesz tak wcześnie w soboty? – zapytałam Fabiego, siadając na krześle naprzeciwko niego.

– Tylko dlatego, że nie ma szkoły, to nie znaczy, że powinien się obijać. – Tato odpowiedział za Fabiego. Brat wbił widelec w owoc, przy czym wyglądał, jakby żałował, że to nie jest ojciec.

– Zostanie niedługo wcielony?

Ojciec odstawił kubek z kawą.

– To nie twój interes i dobrze o tym wiesz.

Zwinęłam dłonie w pięści pod stołem. Kolejne słowa wypowiedziałam przez zaciśnięte gardło.

– O której przyjadą Benito Brasci z córką?

– Około osiemnastej. Mówiłem ci, że będziemy jedli z nimi kolację. – Zmrużył oczy. – Mam nadzieję, że nie zamierzasz pokazać się w tym. Włóż jakąś sukienkę koktajlową i rozpuść włosy. Benito woli cię w rozpuszczonych.

Mrugnęłam kilka razy, kompletnie oniemiała. Fabi głośno upuścił widelec.

– I powinnaś coś zjeść. Nie chcę, żebyś znowu zemdlała. Dzisiaj jest ważny dzień – ciągnął niewzruszenie ojciec.

Sięgnęłam po drożdżówkę duńską i wcisnęłam kilka kawałków do ust, lecz nie byłam pewna, czy uda mi się ich nie zwrócić.

– Na litość boską, Liliana, przestań bawić się jedzeniem.

– Daj jej spokój! – krzyknął Fabi.

Ojciec i ja zamarliśmy.

– Coś ty powiedział? – zapytał ojciec ze złością.

Fabi wbił w niego wzrok, ale zaraz spojrzał w talerz.

– Nie możesz dać jej spokoju? Nie podoba mi się to, jak ją traktujesz.

– Nie będziesz mnie krytykował, Fabiano. Lepiej naucz się trzymać gębę na kłódkę albo będziesz miał spory problem, kiedy zostaniesz wcielony do oddziału. Rozumiemy się?

Fabi skinął głową. Jego usta zamieniły się w cienką białą linię.

Zmusiłam się do przełknięcia reszty drożdżówki, chociaż nie czułam smaku. Ojciec podniósł gazetę i znikł za nią.

Fabi i ja nawet nie próbowaliśmy rozmawiać. W końcu co takiego moglibyśmy sobie powiedzieć?

Rozdział czternasty

Liliana

Wybrałam sukienkę, którą miałam na sobie na ostatnim przyjęciu bożonarodzeniowym. Była skromniejsza od moich innych sukienek – miała płytki dekolt i sięgała do kolan. Choć i tak była bardziej dopasowana, niżbym sobie tego życzyła. Zrobiłam, co kazał mi ojciec i rozpuściłam włosy, chociaż myśl, że miałabym podobać się Benito, mnie przerażała. Postanowiłam ubrać baletki, ponieważ ojciec nie powiedział nic na temat wysokich obcasów.

– Liliana, co tak długo? Nasi goście będą tu lada chwila. Chodź do nas!

Wzięłam głęboki wdech i wyszłam z pokoju. *Wszystko będzie dobrze*. Muszę tylko przetrwać ten dzień, a Romero wymyśli jakiś sposób na uratowanie mnie od tego małżeństwa. *Wszystko będzie dobrze*. Powtarzałam te słowa bez końca, schodząc po schodach, ale nawet pomimo nich nadal czułam skurcz w gardle. Fabi ubrany był w elegancki ciemnoniebieski garnitur i krawat, lecz i tak wyglądał jak naburmuszony nastolatek.

Ojciec też miał na sobie garnitur, co w jego przypadku nie było niczym nadzwyczajnym. Spojrzał krytycznie na mój strój.

– Powinnaś była wybrać inną sukienkę, ale póki co ta musi wystarczyć. Już nie zdążysz się przebrać.

Zatrzymałam się na schodach. Znowu poczułam przypływ gniewu, jeszcze silniejszy niż wcześniej. Zadzwonił dzwonek do drzwi, powstrzymując mnie od powiedzenia czegoś, przez co prawdopodobnie dostałabym w twarz. Ojciec posłał Fabiemu i mi ostrzegawcze spojrzenie, po czym podszedł do drzwi i je otworzył.

Boleśnie zacisnęłam palce na poręczy.

– Benito, dobrze cię widzieć. Wejdź, wejdź. Kolacja już na nas czeka. Nasza kucharka przygotowała cudowną pieczeń – powiedział

nadmiernie przyjacielsko. Był to ton, którego używał tylko w stosunku do ważnych ludzi, z pewnością nie w stosunku do członków rodziny.

Musiałam powstrzymać się od wbiegnięcia po schodach i ukrycia się w swoim pokoju. Już nie byłam dzieckiem. Musiałam taktownie poradzić sobie z tą sytuacją, po czym postarać się zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby nie dopuścić do tego małżeństwa. Musiał istnieć na to jakiś sposób.

A co, jeśli tak nie było?

Zeszłam po kilku ostatnich stopniach i zatrzymałam się obok Fabiego.

Ojciec otworzył drzwi szerzej, wpuszczając do domu Brasciego oraz jego córkę. Wstrzymałam oddech. A kiedy mój przyszły mąż wszedł do przedsionka, ogarnęło mnie obrzydzenie.

Był wysoki i chudy. Na głowie miał siwiejące brązowe włosy, które zaczesał do tyłu jak ojciec, lecz podczas gdy ojciec miał bujną czuprynę, Benito już łysiał. Skórę miał ogorzałą od zbyt wielu godzin spędzonych na solarium. Jej faktura przypominała podniszczoną skórzaną torbę. Wyglądał na starego. Jego ciemne oczy spoczęły na mnie, a usta wykrzywił szeroki uśmiech.

Kiedy Benito na mnie patrzył, miałam wrażenie, jakby ślimaki pełzały mi po ciele; przesunął wzrokiem po każdym centymetrze skóry, już znacząc mnie jako swoją. Czułam się, jakby jego spojrzenie zostawiło po sobie na moim ciele śluz, który chciałam z siebie zetrzeć. Mój wzrok przesunął się na dziewczynę stojącą obok niego. Była niewiele starsza ode mnie. Na twarzy miała wyraz kompletnego zrezygnowania. Nie mogłam powiedzieć, żeby jej się upiekło. Miała poślubić mojego ojca. Spojrzałyśmy sobie w oczy. Czy w jej wzroku zauważyłam oskarżenie? Może myślała, że to z mojego powodu została zawarta umowa między naszymi ojcami? Nie mogłam jej za to winić. To wszystko zdawało się takie niesprawiedliwe.

Ojciec gestem nakazał mi podejść do nich. Powoli się zbliżyłam, chociaż każda cząstka mnie się sprzeciwiała. Fabi znajdował się kilka kroków za mną. Kiedy dotarłam na miejsce, tato położył dłoń na dolnej części moich pleców i powiedział z dumnym uśmiechem:

– To moja córka, Liliana.

Benito schylił głowę, ani na chwilę nie odrywając ode mnie wzroku. Nie robił niczego niestosownego, ale z jakiegoś powodu czułam się, jakby spojrzeniem naruszał moją przestrzeń osobistą.

– Miło cię poznać – oznajmił, po czym zrobił krok do przodu i pocałował mnie w policzki. Zamarłam, lecz go nie odepchnęłam. Ojciec by mnie pewnie zabił, gdybym to zrobiła.

– I Fabiano – powiedział Benito, stając twarzą do mojego brata, który wyglądał, jakby właśnie zjadł coś gorzkiego.

Benito machnął ręką na swoją córkę, żeby podeszła.

– To Maria.

Ojciec również przywitał ją pocałunkiem w policzek, przez co prawie zwymiotowałam. Maria znowu zerknęła w moją stronę. Wyglądała na tak… zrezygnowaną. Jednak kiedy znowu stanęła twarzą w twarz z ojcem, posłała mu uśmiech. Dla mnie wyglądało to sztucznie, ale ojciec zdawał się zadowolony z jej reakcji. Praktycznie czułam, jak puchnie z dumy.

Skinął głową w kierunku jadalni.

– Chodźmy na kolację. Będziemy mogli porozmawiać przy stole.

Ojciec zaoferował Marii ramię, a ona bez wahania wzięła go pod rękę. Wiedziałam, co nastąpi, lecz zamiast zaoferować mi ramię Benito położył dłoń na dolnej części moich pleców. Prawie się od niego odsunęłam, ostatkami wytrwałości zmuszając się do zachowania spokoju. Jednak do uśmiechu nie potrafiłam się zmusić.

Kiedy weszliśmy do jadalni, i w końcu opadłam na krzesło, prawie rozpłakałam się z ulgi, ponieważ Benito nie mógł mnie już dotykać. Niestety usiadł obok mnie. Wraz z ojcem już wkrótce pogrążyli się w rozmowie, a ja i Maria niezręcznie milczałyśmy. Nie mogłam przecież zapytać jej o nic ważnego, gdy nasi ojcowie znajdowali się tak blisko. Uciekłam w świat wyobraźni, lecz i tak co jakiś czas mój wzrok wędrował w stronę mężczyzny siedzącego obok mnie, cuchnącego cygarami.

Nie potrafiłam myśleć o niczym innym oprócz tego, że chciałam znowu być w Nowym Jorku z Romero.

– Może wy, dziewczęta, posiedzicie sobie na kanapie, a my omówimy interesy? – zapytał ojciec, wyrywając mnie z zamyślenia.

Wstałam z krzesła i poprowadziłam Marię w stronę salonu. Usiadłyśmy obok siebie i po raz kolejny rozpoczęło się niezręczne milczenie. Odchrząknęłam.

– To dziwne, prawda? Że siedzimy tutaj z naszymi ojcami, którzy planują nasze śluby.

Maria przyjrzała mi się ostrożnie.

– Chcą dla nas tego, co najlepsze.

Prawie prychnęłam. Brzmiała jak papuga. Czy Benito włożył jej te słowa w usta?

– Naprawdę w to wierzysz? Masz poślubić mężczyznę, który mógłby być twoim ojcem. Jakim cudem to ma być dla ciebie tym, co najlepsze?

Jej wzrok znów powędrował w stronę naszych ojców. Z pewnością zachowywała się bardzo grzecznie. Ale mnie martwiło to, jakim cudem stała się tak ostrożna. Czy jej ojciec był bardzo surowy? Może nawet stosował przemoc?

– Będę żoną *consigliere*. To dobrze.

Poddałam się. Najwyraźniej nie chciała rozmawiać ze mną szczerze. Albo może Benito tak bardzo wyprał jej mózg, że naprawdę tak myślała.

– Tak, to z pewnością wielkie osiągnięcie. – Nie chciałam być dla niej niemiła, ale byłam też zbyt podenerwowana, żeby liczyć się z jej uczuciami. Jednak ona nie wyłapała mojego sarkazmu. Była zbyt zajęta zerkaniem w stronę rozmawiających mężczyzn.

Ojciec wstał.

– Może porozmawiaj przez chwilę z Benito, Liliano? A ja porozmawiam z Marią.

To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Kiedy Benito podszedł do mnie szybkim krokiem, poczułam, jak ogarnia mnie panika. Gdzie mieliśmy pójść? Nie chciałam zostać z nim sam na sam. Przypomniały mi się słowa Romero. Byłam cnotliwą Włoszką, a przynajmniej tak wszyscy myśleli. Ojciec i Maria usiedli razem przy stole, a Benito zajął miejsce obok mnie na kanapie. Przynajmniej nie musiałam zostawać z nim sama.

Nawet zostawił między nami trochę przestrzeni, choć i tak był zbyt blisko jak na mój gust. Jego ubrania oraz oddech przesiąknięte były

zapachem dymu z cygar, a kolano znajdowało się zaledwie niecałe dziesięć centymetrów od mojego. Pole widzenia zaczęło mi się zawężać. Boże, miałam dostać ataku paniki tylko dlatego, że siedział obok? To co by było, gdyby naprawdę został moim mężem? Wtedy nasze relacje nie kończyłyby się na siedzeniu obok siebie. Wbiłam wzrok przed siebie, nie do końca pewna, co powinnam zrobić lub powiedzieć. Czułam na sobie jego spojrzenie.

– Ładna z ciebie dziewczyna – oznajmił. Złapał mnie za dłoń i uniósł ją sobie do ust. Byłam zbyt zszokowana, żeby w jakikolwiek sposób zareagować. Kiedy jego wargi musnęły moją skórę, chciałam uciec. Mężczyźni często całowali mnie na przyjęciach w rękę, ale z jakiegoś powodu to było gorsze.

– Dziękuję – wydusiłam.

– Czy twój ojciec powiedział ci już, kiedy mamy się pobrać?

Została już wyznaczona data? O samym ślubie dowiedziałam się zaledwie poprzedniego dnia. Jakim cudem wybrali już datę? Pokręciłam niemo głową.

– Za cztery tygodnie. Dwudziestego października. Twój ojciec nie chciał czekać i zgadzam się z nim. On poślubi Marię na tydzień przed naszym ślubem.

Spojrzałam na niego, a następnie na mojego ojca, który wpatrywał się w Marię, jakby była smakowicie wyglądającym cukierkiem. Robiło mi się od tego niedobrze. Zwrócenie kolacji groziło mi w każdej chwili.

– Liliana, słuchasz mnie? – W głosie Benito usłyszałam odrobinę zniecierpliwienia, a w jego oczach zaświeciło coś niezbyt miłego.

Zadrżałam.

– Przepraszam. Po prostu jestem zaskoczona. – Zaskoczona? Zaskoczona?! Boże, zaskoczenie było niesamowicie dalekie od tego, co czułam. Skoro została już wyznaczona data, to jakim cudem Romero miałby przekonać mojego ojca do tego, żeby wybrał go na mojego męża? Nie udałoby się. Nie byłam naiwna. Ojciec nigdy by się na to nie zgodził. Chciał Marii, a jedynym sposobem na to, by ją mieć, było sprzedanie mnie Benito w zamian.

Benito uśmiechnął się, przez co jakimś cudem wyglądał na jeszcze straszniejszego. Może to była tylko moja wyobraźnia.

– Rzeczywiście, to niedługo, ale nikt nie będzie chciał ominąć naszych ślubów, więc jestem pewien, że uda nam się zorganizować wielką uroczystość.

Skinęłam głową. Splotłam palce i zacisnęłam dłonie, z zaskoczeniem wyczuwając puls. Czułam takie odrętwienie, że równie dobrze mogłabym być martwa.

Benito mówił o gościach, których musieliśmy zaprosić, i jedzeniu, które mieliśmy podać, lecz nie potrafiłam się skupić. Musiałam porozmawiać z Romero. Benito dotknął mojego kolana, wyrywając mnie z rozmyślań. Podskoczyłam.

– Strachliwa jesteś – powiedział oskarżycielsko. Nie zdjął dłoni z mojej nogi.

– Cieszę się, że tak dobrze się dogadujecie – powiedział ojciec, podchodząc do nas od tyłu. Maria szła kilka kroków za nim niczym posłuszny piesek. Nigdy nie cieszyłam się tak bardzo na widok swojego ojca. Benito zdjął rękę z mojego kolana, a ja szybko wstałam. Musiałam stąd wyjść. Czułam się, jakby w każdej chwili mogło mi odbić.

Na szczęście Benito z córką wkrótce po tym wyszli.

Ojciec wyglądał na niesamowicie zadowolonego, kiedy zamykał za nimi drzwi. Jednak gdy odwrócił się do mnie, uśmiech zniknął mu z twarzy.

– Nie patrz tak na mnie. Benito jest ważnym mężczyzną. Jest jednym z naszych najbardziej wpływowych kapitanów i ma dużą liczbę lojalnych żołnierzy. Musimy mieć go po naszej stronie. To ważne.

– Mogę polecieć do Nowego Jorku, żeby kupić z Arią suknię ślubną? – Z bólem serca nie wspomniałam o Giannie. Nie chciałam znowu zdenerwować ojca, a już na pewno nie chciałam przypominać mu o ucieczce swojej starszej siostry.

Ojciec zaśmiał się.

– Możesz pójść na zakupy tutaj. Już nigdy nie pozwolę ci wyjechać z Chicago. Mam zbyt dużo rzeczy na głowie, a pewnie gdybym spuścił cię z oka, to zrobiłabyś coś głupiego. Wiem, że ty i Gianna nie różnicie się zbyt mocno. Nie pozwolę ci tego zniszczyć. Poślubisz Benito.

Kiedy już wróciłam do pokoju, trzęsącymi się dłońmi wybrałam numer do Romero. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Wszystko w porządku? – zapytał od razu.

– Ślub jest za cztery tygodnie.

– Kurwa – warknął. Usłyszałam dźwięk tłuczonego szkła. A zawsze zdawał się taki opanowany. – Twój ojciec chyba, kurwa, oszalał. Nie dopuszczę do tego. Mam w dupie to, że jest *consigliere*.

– Uspokój się, proszę. – Część mnie rozkoszowała się jego furią, ponieważ dzięki temu wiedziałam, jak bardzo mu na mnie zależy, ale druga część mnie była przerażona konsekwencjami, jakie mogłyby go spotkać, jeśli zrobiłby coś pod wpływem emocji.

– Jak możesz być tak spokojna, Lily? Zdajesz sobie sprawę z tego, co to oznacza?

– Oczywiście – wyszeptałam. – A co z Arią i Lucą? Mogą coś zrobić?

– Nie wiem. Aria właśnie rozmawia z twoim ojcem.

– To dobrze – powiedziałam bez przekonania, ponieważ wiedziałam, że to na nic się nie zda. Ojciec wyglądał na zdeterminowanego.

– Będziesz mogła wrócić do Nowego Jorku?

– Nie, ojciec nie chce, żebym opuszczała Chicago. Do czasu ślubu chce mieć mnie na oku.

– Cholera. Pogadam z Lucą. Coś wymyślimy.

– Okej – wyszeptałam.

– Nie zamierzam cię stracić, Lily. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek cię skrzywdził. Przysięgam.

– Wiem.

– Zadzwonię do ciebie, jak już porozmawiam z Lucą.

– Okej. – Brzmiałam, jakbym się zacięła. Rozłączyłam się i usiadłam po turecku na łóżku. Nie byłam pewna, ile czasu minęło, zanim Romero do mnie oddzwonił. Od razu odebrałam. Byłam dziwnie spokojna.

– I? – powiedziałam.

Romero wypuścił powietrze i wtedy wiedziałam, że już po wszystkim. Ogarnął mnie dogłębny smutek.

– Twój ojciec zrobi wszystko, żeby doszło do tego ślubu. Aria próbowała go namówić, żeby zmienił zdanie, ale on tylko się wkurzył i oskarżył ją o próby osłabienia oddziału. Powiedział jej, że ma się w to nie mieszać, ponieważ w przeciwnym razie uzna to za atak na oddział i poradzi Dantemu, żeby zakończył z nami interesy.

– Więc nie uniknę ślubu.

– Mogę jutro przylecieć po ciebie do Chicago. Ludzie twojego ojca raczej by sobie ze mną nie poradzili.

– A później co?

– Później coś byśmy wymyślili.

– Moglibyśmy wrócić do Nowego Jorku? Luca by nas ochronił?

Romero milczał przez dłuższą chwilę.

– Luca nie zamierza ryzykować i wywoływać wojny. Bylibyśmy zdani tylko na siebie.

– Czy to by oznaczało, że Luca też by nas ścigał?

Romero westchnął.

– Lily, udałoby nam się. Ochroniłbym nas.

Nie wątpiłam w to, jednak co to by było za życie? Już nigdy nie zobaczyłabym się z Arią i Gianną, ani z Fabim, nigdy nie mogłabym wrócić do Nowego Jorku ani do Chicago, i już do końca swoich dni żyłabym w strachu.

– Mogę porozmawiać z Arią?

– Oczywiście. Ale najpierw powiedz mi, co się stało, Lily. Myślałem, że chciałaś ze mną uciec.

– Chciałam. Chcę. Ale ty kochasz Famiglię i jesteście z Lucą jak bracia. Gdybyś uciekł, straciłbyś to.

– Jesteś tego warta.

Nie byłam pewna, czy to było prawdą.

– Mogę już porozmawiać z Arią?

– Jasne. Pogadamy jeszcze później, tak?

– Tak – powiedziałam.

Z drugiej strony słuchawki dobiegł mnie głos Arii.

– Och, Lily, co za bałagan. Jak się trzymasz?

– Czuję się, jakbym spadała i nic nie mogło mnie zatrzymać – przyznałam.

– Nie pozwolimy ci spaść, Lily. Przekonam Lucę, żeby zmienił zdanie. Jesteś moją siostrą. Nie pozwolę, żebyś do końca życia cierpiała. Jeśli Luca mnie kocha, to ci pomoże.

– Mówi, że nie chce wojny. Myśli, że Dante naprawdę wypowie wam wojnę, jeśli nie poślubię Benito, prawda?

– Jeśli uciekniesz z Romero, to wtedy ojciec uzna to za atak ze strony Famiglii i przekona Dantego do odwetu. Wtedy wybuchłaby wojna. Zarówno Luca, jak i Dante muszą udowodnić swoją siłę. Ich ludzie tego od nich oczekują. Pomimo lat współpracy Nowy Jork i Chicago nadal się nie lubią.

– A co zrobiłby Luca, gdyby Romero sam z siebie postanowił zabrać mnie z Chicago?

– Nie wiem. Wydaje się naprawdę zdeterminowany, żeby uniknąć wojny z Chicago. A żeby udobruchać oddział, musiałby nazwać Romera zdrajcą, który postąpił wbrew woli swojego *capo*. Musiałby ścigać Romero, a jak by go dopadł… – Urwała.

– Zabiłby go – dokończyłam za nią. – Naprawdę by to zrobił? Zabiłby Romero?

– Chyba nie – powiedziała Aria. – Ale mógłby oddać go oddziałowi.

– To też oznaczałoby śmierć Romero.

– Porozmawiam z Lucą. Jeśli mnie kocha, to tego nie zrobi. Gianna też porozmawia z Matteo. Pomożemy ci, Lily. Pomożemy ci za wszelką cenę. Nie obchodzi mnie to, czy doprowadzi to do wojny.

– Fabi już niedługo będzie należał do oddziału. Możliwe, że musiałby walczyć z Romero, Lucą i Matteo. Dużo ludzi umarłoby w trakcie potyczek, a Rosjanie mogliby wykorzystać tę szansę i zabić jeszcze więcej osób.

– Nie obchodzi mnie, czy Rosjanie przejmą część miasta. Tu chodzi tylko o pieniądze. A ja chcę tylko, żebyśmy wszystkie były szczęśliwe.

– Ale naprawdę mogłybyśmy być szczęśliwe? Co, jeśli Dante z oddziałem będą próbowali zabić Lucę? Coś takiego już się zdarzało, kiedy Nowy Jork i Chicago ze sobą walczyły.

Aria zamilkła. Kochała Lucę.

– Nie doszłoby do tego.

– Nie wiesz tego. – Zapadła cisza.

– Chcesz, żebym znowu dała ci Romero do telefonu? – zapytała po chwili Aria.

– Tak. – Słyszałam, jak się przemieszcza, po czym z drugiego końca linii znowu dobiegł mnie głos Romero.

– Więc obgadałyście już wszystko z Arią?

– Tak. Aria zamierza znowu porozmawiać z Lucą.

– Luca nie zmieni zdania. I dobrze, że pozostaje nieustępliwy. Musi myśleć o Famiglii – powiedział.

– Mam gdzieś Famiglię. Martwię się tylko o ciebie.

– Nie martw się o mnie. Z chęcią bym umarł, jeśli dzięki temu mógłbym ochronić cię przed Benito Brascim.

Właśnie tego się obawiałam.

– Nie mów tak. Moje życie nie jest warte więcej niż twoje. Małżeństwo to nie wyrok śmierci.

– Więc postanowiłaś jednak zostać jego żoną? – zapytał nieco zbyt spokojnym głosem Romero. Musiał być nabuzowany. Chciałabym go dotknąć i uspokoić.

– Oczywiście, że nie, ale nie chcę, żebyś ryzykował dla mnie własnym życiem.

– Nie ma innej opcji, Lily. Ale nie martw się. Robiłem to już nie raz.

Mówił prawdę, to fakt, lecz tym razem było inaczej. Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka minut, po czym obiecałam zadzwonić do niego następnego dnia i opracować z nim szczegółowy plan ucieczki.

Kiedy się rozłączyłam, wbiłam wzrok w białą ścianę znajdującą się naprzeciwko mnie. Długo się w nią wpatrywałam, jakby mogła udzielić mi odpowiedzi.

Ludzie, których kochałam najbardziej, musieli zaryzykować wszystkim, co mieli, żeby ocalić mnie od małżeństwa bez miłości. Czy cena nie była zbyt duża?

Romero brzmiał, jakby w ogóle nie obchodziło go to, czy straci wszystko. Wiedziałam, że kochał Famiglię i był dumny z tego, że do niej należał. Uwielbiał swoje życie; a gdyby pomógł mi uciec od małżeństwa, to musiałby je porzucić. Luca nie zamierzał dopuścić do

wybuchu wojny. Jego ludzie zbuntowaliby się. Nie miałby wyboru i musiałby wydać Romero Dantemu Cavallaro. Gdyby Aria próbowała szantażować Lucę, zmuszając go do pomocy, to mogłaby zniszczyć swoje małżeństwo. Już raz wybaczył jej zdradę, jednak czy zrobiłby to ponownie?

Czy potrafiłabym pozbawić wszystkich szczęścia, żeby osiągnąć własne?

Ktoś załomotał w drzwi, a po chwili do pokoju wparował ojciec. Od razu wstałam. Wyglądał na wściekłego.

– Coś powiedziała swojej siostrze? Dlaczego ona i Luca próbują ingerować w sprawy naszej rodziny? Naprawdę myślałaś, że mogliby zmienić moje zdanie na temat ślubu?

– Chcą pomóc, ponieważ się o mnie martwią.

– Mam to gdzieś! – wrzasnął. – Poślubisz Benito i koniec.

– Nie mogę – powiedziałam z desperacją w głosie.

– Możesz i właśnie to zrobisz.

– Nie jestem już dziewicą. Jeśli nie chcesz, żeby ludzie się dowiedzieli, to nie dopuścisz do tego ślubu! – wypaliłam.

Ojciec przyskoczył do mnie, złapał za ręce i popchnął na ścianę. Od siły uderzenia zadzwoniło mi w uszach.

– Coś ty powiedziała? – warknął.

Spojrzałam w jego wściekłą twarz.

Zaczął mną mocno potrząsać i wszystko rozmazało mi się przed oczami. Nagle do pokoju wpadł Fabi. Pociągnął ojca za rękę, próbując mnie uwolnić, ale tamten mocno go odtrącił. Fabi wylądował na podłodze, krzywiąc się z bólu.

– Wracaj do pokoju. W tej chwili! Bo jak nie, to przysięgam, pożałujesz tego.

Ręce rozbolały mnie od siły chwytu ojca, lecz i tak skinęłam Fabiemu głową. Chciałam, żeby stąd poszedł. Nie musiał pakować się przeze mnie w kłopoty. Fabi z trudem wstał i po chwili wahania wyszedł, kulejąc. Kiedy znalazł się poza zasięgiem wzroku, ojciec znowu odwrócił się do mnie.

Zadrżałam.

– Powiedz mi prawdę.

Milczałam. Żałowałam, że w ogóle o tym wspomniałam. Ojciec wyglądał, jakby chciał mnie zabić.

Uderzył mnie mocno otwartą dłonią w twarz, wciąż zaciskając jedną rękę na moim ramieniu.

– Kto to był? Kto zamienił cię w małą dziwkę? Ktoś z Famiglii, prawda?

Oczy mnie zapiekły, jednak łzy nie popłynęły. Nie mogłam powiedzieć ojcu prawdy.

– Nie – odparłam szybko. – Poznałam go w klubie, nie znasz go.

– Nie wierzę w żadne twoje pieprzone słowo, ty ohydna zdziro. Ale i tak nie ma to znaczenia. Poślubisz Benito, a w swoją noc poślubną będziesz krzyczała jak mała, święta dziewica, żeby nie wątpił w twoją niewinność. Przysięgam, że jeśli przez ciebie to się nie uda, to połamię ci wszystkie kości. – Puścił mnie i odsunął się o krok, patrząc nienawistnie. – A jeśli spróbujesz uciec od małżeństwa albo może nawet poprosisz siostry o pomoc, to uwierz mi, wojna między oddziałem a Famiglią będzie zaledwie początkiem. Osobiście znajdę cię i twoje siostry, a następnie dowiem się, kto cię przeleciał i oskóruję tego dupka żywcem. Rozumiemy się?

Pokiwałam energicznie głową. Ojciec wyglądał, jakby chciał splunąć mi w twarz. Jednak zamiast tego odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Osunęłam się na podłogę. Teraz już naprawdę był to koniec. Nie mogłam pozwolić, żeby ojciec skrzywdził wszystkich, których kochałam, tylko dlatego, że chciałam uniknąć ślubu z Benito. Nie potrafiłam przestać myśleć o pełnych nienawiści oczach ojca.

Gdybym poślubiła Benito, to oddział i Famiglia nie przestałyby współpracować. Fabi byłby bezpieczniejszy, wszyscy byliby bezpieczniejsi. Mogłabym widywać się z siostrami, czasami nawet z Fabim, a Romero mógłby w dalszym ciągu pracować dla Luki. Zapomniałby o mnie i znalazłby sobie kogoś innego.

A ja? Może nie byłoby tak źle. Nawet nie znałam Benito. Może nie był okropnym facetem. A poza tym zaznałam szczęścia. To, co łączyło mnie z Romero, było wspaniałe. Nie zamierzałam tego żałować i już na zawsze chciałam pielęgnować to wspomnienie. Teraz przyszedł czas, by postąpić słusznie. Maria pogodziła się ze

swoim losem. To samo zrobiło wiele dziewczyn przede mną. Ja też powinnam to zrobić; chociażby tylko po to, żeby zapewnić swoim bliskim bezpieczeństwo.

Kiedy już to postanowiłam, poczułam ulgę, a następnie głęboki smutek. Położyłam się, lecz nie mogłam zasnąć. Myślałam o tęsknocie widocznej w oczach matki i zastanawiałam się, czy ja też pewnego dnia miałam tak patrzeć.

Romero

Nigdy bym nie pomyślał, że kiedykolwiek będę rozważał postąpienie wbrew Famiglii, ale *nie mógłbym* patrzeć, jak Lily bierze ślub z innym mężczyzną. Była moja i nie obchodziło mnie, co musiałem zrobić, żeby tak zostało. Poprzedniego dnia Luca prawie przez cały czas mi się przyglądał. Nigdy dotąd nie patrzył na mnie z prawdziwą podejrzliwością. Nie ufał mi już, co było przykre, ale, co gorsza, miał do tego prawo. Postąpiłem wbrew jego rozkazom, złamałem przysięgę i zdradziłem ludzi, którzy byli mi równie bliscy co moja rodzina, a może nawet bliżsi. Kiedy tego ranka wszedłem do apartamentu Luki i Arii, zobaczyłem w spojrzeniu Luki zrezygnowanie. Wiedział, że mnie stracił. Inny *capo* od razu by mnie wyeliminował, żeby nie dopuścić do czegoś gorszego. Aria posłała mi dodający otuchy uśmiech, ale mojej uwadze nie umknął fakt, że Luca wyszedł, nie całując jej. To się nigdy nie zdarzało i było zajebiście złym znakiem.

Od razu zadzwoniłem do Lily. Po usłyszeniu sygnału więcej niż dwadzieścia razy, poddałem się. Aria posłała mi zmartwione spojrzenie.

– Może nadal je śniadanie z Fabim i ojcem.

Odczekałem kilka minut, po czym spróbowałem znowu. Jeśli nie odebrałaby tym razem, to zabukowałbym lot do Chicago i poleciał po nią jeszcze tego samego dnia. Ku mojej uldze Lily odebrała po trzecim sygnale.

– Gdzie ty byłaś? Próbowałem się do ciebie dodzwonić. Wszystko w porządku?

– Nic mi nie jest. – Usłyszałem w jej głosie chłód i zamilkłem. Ten chłód zdawał się barierą niemającą nic wspólnego z fizycznym dystansem.

– Zastanawiałem się, jak najlepiej będzie to zrobić, i pomyślałem, że przylecę do ciebie najszybciej, jak to możliwe. Luca robi się coraz bardziej podejrzliwy, więc musimy działać szybko.

– Chyba nie powinniśmy tego robić.

– Czego nie powinniśmy robić? – zapytałem ostrożnie.

– Uciekać.

– Wiem, że nie chcesz zostawiać sióstr, ale może Luca przyjąłby nas później. Aria mogłaby zmienić jego zdanie.

– Nie – powiedziała stanowczo. – Naprawdę, nie chcę, żebyś tu przylatywał i mnie stąd zabierał. Zamierzam zostać.

Nie mogłem uwierzyć własnym uszom.

– Co masz na myśli? Chcesz poślubić Benito? Nie wierzę w to. Mógłby być twoim ojcem.

– Ale to ważny człowiek. Ma pod sobą dużo żołnierzy.

– Od kiedy zależy ci na takich rzeczach?

– Od zawsze mi zależało. Podobał mi się nasz wspólnie spędzony czas, Romero, ale musimy być rozważni. Ten związek nigdy by nie wypalił. Jesteś żołnierzem, a ja jestem córką *consigliere* i mam obowiązek do wypełnienia. Wszyscy musimy robić rzeczy, których nie chcemy.

– Co, do kurwy nędzy, zrobił z tobą twój ojciec? Nie brzmisz jak ty, Lily.

– Romero, proszę. Nie utrudniaj mi tego. Masz swoje obowiązki względem Luki. Nie chcę, żebyś łamał swoją przysięgę.

– Mam w dupie przysięgę.

– A nie powinieneś mieć jej w dupie! – powiedziała ze złością. – Nie chcę, żebyś tu przylatywał. To koniec, Romero. Zamierzam zrobić to, co do mnie należy i poślubić Benito. Ty też powinieneś zrobić to, co należy do ciebie i wykonywać rozkazy Luki.

Nagle przepełniła mnie złość.

– W takim razie co się między nami wydarzyło? To była zwykła letnia przygoda? Po prostu byłaś ciekawa, jak by to było przespać się ze zwykłym żołnierzem?

Lily zrobiła głośny wdech i pożałowałem swoich ostrych słów. Byłem jednak zbyt dumny, żeby je cofnąć albo za nie przeprosić.

– Nie powinniśmy już rozmawiać – wyszeptała. Płakała? – Powinniśmy zapomnieć o tym, co się wydarzyło.

– Nie martw się, na pewno zapomnę – zapewniłem ją, po czym się rozłączyłem. Rzuciłem telefon. – Kurwa!

Aria podeszła do mnie szybko, zaniepokojona.

– Co się stało? Chodzi o Lily?

– Chce poślubić Brasciego.

Aria zamarła.

– Tak powiedziała?

Pokiwałem głową. Ruszyłem do kuchni. Potrzebowałem kawy. Aria szybko ruszyła za mną.

– Co jeszcze powiedziała?

– Niewiele. Tylko tyle, że Benito to dobra partia i że oboje powinniśmy wypełniać swoje obowiązki. Pierdolę to.

– Ona tak nie myśli, Romero. Kocha cię. Pewnie po prostu chce nas chronić.

Już nie byłem tego taki pewien. A nawet jeśli było tak, jak mówiła Aria, to może Lily miała rację. Poświęciłem całe życie Famiglii. Nie powinienem łamać przysięgi tylko z powodu kobiety. Byłem członkiem mafii i praca powinna zawsze znajdować się na pierwszym miejscu.

Rozdział piętnasty

Liliana

Aria zadzwoniła do mnie pół godziny po mojej rozmowie z Romero, próbując namówić mnie do odwołania ślubu z Benito. Nie chciałam, żeby jej małżeństwo się przeze mnie rozpadło, w końcu już kłóciła się z Lucą z mojego powodu. Zamierzałam wyjść za mąż i jakoś się z tym pogodzić.

Następne kilka tygodni wspominam bardzo mgliście. Szukałam z Valentiną sukni ślubnej, wybierałam kwiaty oraz menu, dzwoniłam do ważnych gości i osobiście zapraszałam ich na ślub. W tym okresie widziałam się z Benito tylko dwa razy, i nie było czasu na nic oprócz wymiany kilku zdań oraz pocałunku w policzek. W ten sposób nie miałam chwili na zmartwienia, i prawie zapomniałam, że tak naprawdę przygotowuję własny ślub. Ślub z mężczyzną, którego nie mogłam znieść. Dotarło to do mnie w dzień ślubu ojca i Marii. Ojciec nie rozmawiał ze mną od czasu, kiedy przyznałam mu się do tego, że nie jestem już dziewicą; odzywał się tylko dla zachowania pozorów przy Benito i innych.

Podczas gdy Gianna i Matteo mieli przylecieć później, tylko na mój ślub, to Aria i Luca zostali oczywiście zaproszeni także na przyjęcie ojca. Romero przyleciał z nimi. Miałam nadzieję, że postanowi zostać w Nowym Jorku; nie dlatego, że nie chciałam go widzieć, lecz dlatego, że bałam się z nim spotkać i zobaczyć, co traciłam.

Na szczęście ich samolot miał opóźnienie, więc mieli przyjechać od razu do kościoła, dzięki czemu mogłam uniknąć spotkania z Romero.

Siedziałam w pierwszym rzędzie obok Benito. Nie dotykał mnie, ponieważ to byłoby niestosowne przed naszym ślubem, co mnie cieszyło, ale i tak za każdym razem, gdy Aria patrzyła w moją stronę,

czułam się, jakbym robiła coś nieprzyzwoitego, ponieważ siedziałam obok mężczyzny, którego nawet nie chciałam poślubić.

Nie byłam pewna, gdzie siedział Romero. Ponieważ nie należał do żadnej z rodzin, prawdopodobnie znajdował się gdzieś z tyłu kościoła. Po ceremonii ruszyliśmy do hotelu, w którym miało się odbyć wesele. Udało mi się przetrwać kolację, nie natrafiając wzrokiem na Romero, jednak później, wieczorem, gdy tańczyłam z Benito, zauważyłam go na drugim końcu pomieszczenia. Obserwował mnie. Nagle pozostałe pary tańczące na parkiecie się rozmyły, tworząc tło. Zalała mnie fala wstydu. Chciałam odepchnąć od siebie Benito. Chciałam przejść przez parkiet i rzucić się w ramiona Romero, chciałam powiedzieć mu, że go potrzebuję. Musiałam odwrócić wzrok. Kiedy piosenka się skończyła, przeprosiłam Benito i szybko zeszłam z parkietu. Ruszyłam w stronę wyjścia. Musiałam uwolnić się choć na kilka minut. Czułam się, jakbym w każdej chwili miała oszaleć.

Odetchnęłam dopiero wtedy, gdy zamknęły się za mną drzwi i znalazłam się na korytarzu. Nie zatrzymałam się jednak. Nie chciałam wpaść na gości wracających z toalety albo idących do niej. Chciałam być sama.

Skręciłam dwa razy, wchodząc w boczne korytarze, po czym zatrzymałam się i oparłam o ścianę, oddychając ciężko. Za kilka dni miałam świętować swój ślub. Zalała mnie fala paniki. Zacisnęłam powieki.

Usłyszałam ciche kroki i odwróciłam się. Ujrzałam Romero. Stał kilka metrów dalej, patrząc na mnie, a przez jego wyraz twarzy miałam wrażenie, że zaraz eksploduje mi serce. Pomimo wszystkiego, przez co przeszłam, i pomimo usilnych walk ze swoimi uczuciami do niego, te uczucia zdawały się silniejsze niż kiedykolwiek. Romero nie można było się oprzeć; szczególnie teraz, kiedy miał na sobie ciemny garnitur.

– Co ty tutaj robisz? – wyszeptałam.

– Nienawidzę na was patrzeć. To złe, i dobrze o tym wiesz.

Wiedziałam. Każda cząstka mojego istnienia walczyła z bliskością Benito, ale nie mogłam powiedzieć o tym Romero.

Zrobił krok w moją stronę, wbijając we mnie spojrzenie swoich ciemnych oczu.

– Nie powinniśmy być tu sami – stwierdziłam, nawet nie próbując się wycofać. Nie chciałam odchodzić.

Znowu zbliżył się o krok. Jego każdy ruch był zwinny i pełen gracji, a jednak niebezpieczny. Chciałam rzucić się w jego ramiona. Chciałam zrobić więcej. Nie ruszyłam się z miejsca. Romero pokonał dzielący nas dystans i oparł rękę o ścianę, tuż nad moją głową, wbijając we mnie wygłodniały i zaborczy wzrok.

– Chcesz, żebym odszedł?

Powiedz „tak”.

Gdyby ojciec nas tu znalazł, zabiłby Romero na miejscu, a ponieważ Romero w ogóle nie zwracał teraz uwagi na otoczenie, to ojcu naprawdę mogłoby się to udać.

Z trudem odetchnęłam. Romero pochylił się i pocałował mnie, i wtedy było już po mnie. Dłońmi przeczesałam jego włosy, po czym przesunęłam palcami po plecach. Pocałował mnie mocniej, a potem złapał za pośladki i podniósł. Owinęłam nogi wokół jego pasa i moja sukienka podjechała do góry, lecz miałam to gdzieś. Przez majtki oraz jego spodnie czułam ciepło sztywnego członka. Zaczęłam desperacko poruszać biodrami. Byłam taka podniecona. Tęskniłam za tym. Tęskniłam za *nim*.

Wiedziałam, że ktoś mógł skręcić w ten korytarz i nas znaleźć, ale nie mogłam się powstrzymać. Romero przyparł mnie do ściany, trzymając tylko jedną ręką. Drugą złapał przez sukienkę moją pierś, przez co jęknęłam w jego usta, czując, jak sztywnieją mi sutki. Romero mruknął. Pchnął biodrami, przyciskając twardego penisa do mojego nagrzanego ciała.

– Potrzebuję cię – wydyszałam w jego usta. Romero przesunął dłonią po moim boku, a następnie po wewnętrznej stronie uda, po czym wsunął ją pod bieliznę. Byłam mokra. Pragnęłam tego. Zadrżałam, czując na sobie jego ciepło.

– Kurwa. Jesteś taka mokra, Lily. – Kiedy wsunął we mnie palec, wygięłam plecy w łuk, wciągając głośno powietrze. Tylko on tak na mnie działał.

Wyjął ze mnie palec i rozpiął rozporek. Między nogami czułam ucisk, wyczekując go i pragnąc. Usłyszałam otwieranie opakowania od prezerwatywy, a następnie poczułam w sobie główkę członka. Romero zaczął się we mnie wsuwać. Moje ściany dostosowały się do jego wielkości, i w końcu wszedł we mnie cały. Spojrzeliśmy sobie w oczy. To było takie wspaniałe. Dlaczego to musiało być takie cudowne uczucie?

– Kurwa, ale mi w tobie dobrze, Lily. Jesteś taka ciasna, dobry Boże.

Znowu złączyliśmy wargi. Zbyt długo musiałam na to czekać. Romero wszedł we mnie, przesuwając moje ciało w górę ściany. Jęknęłam, kiedy trafił w miejsce znajdujące się głęboko w środku.

– Musimy być cicho – wymruczał, a następnie ustami uciszył następny dźwięk, jaki chciał się ze mnie wydobyć. Jeszcze silniej objęłam jego szyję. Staliśmy się niemal nierozłączną jednością.

Wbiłam pięty w jego pośladki, pomagając mu wchodzić głębiej, wpatrując się w piękne brązowe oczy. Było w nich tyle uczucia; bałam się, że się przez nie rozpadnę. Kochałam go. Jak mogłam bez niego żyć, bez tego wszystkiego?

Romero nie odrywał ode mnie wzroku, wchodząc coraz głębiej. Ogarnęło mnie uczucie spełnienia i rozpadłam się na drobne kawałeczki. Romero nie przestawał poruszać biodrami, aż w końcu on też doszedł. Trzymaliśmy się siebie mocno, nadal złączeni. Pocałowałam go w bok szyi. Do mojego nosa napłynął znajomy zapach i zamknęłam oczy. Chciałam zostać tak na zawsze.

Odległe śmiechy sprowadziły mnie z powrotem na ziemię. Romero ze mnie wyszedł. Rozluźniłam uścisk i zsunęłam nogi w dół. Wygładzając sukienkę, nie potrafiłam nawet na niego spojrzeć. Romero wyrzucił prezerwatywę do pobliskiego śmietnika, po czym do mnie wrócił. Żadne z nas nic nie powiedziało. Kątem oka zauważyłam, że wyciąga dłoń, chcąc dotknąć mojego policzka. Cofnęłam się, wyprostowałam i podniosłam wzrok.

– To był błąd – wyszeptałam.

Na twarzy Romero pojawiło się na chwilę zszokowanie, ale zaraz znowu przybrał obojętny wyraz.

– Błąd – powtórzył.

– Niedługo mam poślubić Benito. Nie możemy już tego robić.

Romero skinął szybko głową, a następnie odwrócił się na pięcie i odszedł. Z trudem powstrzymałam się od tego, żeby za nim nie pobiec. Odczekałam kilka minut, po czym ruszyłam do łazienki. Przed powrotem na przyjęcie musiałam doprowadzić się do ładu, bo w przeciwnym razie ludzie mogliby się domyślić, że coś się wydarzyło. Weszłam do pomieszczenia, z ulgą odkrywając, że jest puste. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Włosy były kompletnie potargane, a szminka rozmazana. Po plecach spłynęła mi strużka potu. Ale, co gorsza, w oczach czułam ostrzegawcze pieczenie. Nie mogłam się teraz rozpłakać. To by wszystko zniszczyło. Zrobiłam kilka głębokich wdechów przez nos, po czym zaczęłam poprawiać makijaż. Kiedy dwadzieścia minut później wyszłam z łazienki, wyglądałam, jakby nic się nie wydarzyło, choć żołądek podjechał mi do gardła. Myślałam, że pogodziłam się ze ślubem z Benito i miałam nadzieję, że moje uczucia względem Romero zmalały, ale teraz zdałam sobie sprawę, że było to dalekie od prawdy.

Jak tylko weszłam na parkiet, Luca znalazł się tuż przy mnie i poprosił do tańca. Z pewnością nie chciał tylko potańczyć. Poprowadził nas w miejsce, gdzie nie było zbyt dużo ludzi, po czym zaczął ze mną cicho rozmawiać:

– Nadal zamierzasz brać ślub? Ciebie i Romero nie było przez jakiś czas.

– Tak. Nie martw się, poślubię Benito – powiedziałam zmęczonym głosem. Nie mogłam nawet winić Luki za to, że był taki nieczuły. Zaprosił mnie do swojego domu i zaopiekował się mną, a ja w zamian skłoniłam jednego z jego żołnierzy do złamania przysięgi.

– Nie musisz pozostawać jego żoną na zawsze – rzucił mimochodem Luca.

– Ojciec nigdy nie zgodziłby się na rozwód. – Prędzej by mnie zabił, niż na to pozwolił.

– Istnieją inne sposoby na wydostanie się z małżeństwa. Ludzie czasami umierają.

– Nie jest aż taki stary – mruknęłam.

Luca uniósł brew.

– A mimo to ludzie czasami i tak umierają.

Czy on naprawdę sugerował mi, żebym zabiła Benito?

– A dlaczego nie może umrzeć przed ślubem?

– To by wyglądało podejrzanie. Poczekaj kilka miesięcy. Uwierz mi, czas szybko minie – odparł, próbując mnie pocieszyć.

Chciałam mu wierzyć, ale miesiące dzielenia łóżka z Benito, znoszenia, by we mnie wchodził, tak jak robił to przed chwilą Romero, brzmiały niczym piekło.

– Romero nie będzie mnie już wtedy chciał.

Luca zamilkł. Wiedział, że to prawda. Dlaczego Romero miałby nadal mnie chcieć po tym, jak przez kilka miesięcy spałabym z innym facetem? Już sama byłam obrzydzona tą myślą, a on pewnie zniósłby to o wiele gorzej.

– W chicagowskim oddziale też są dobrzy mężczyźni. Odnajdziesz szczęście. Postępujesz słusznie. Zgadzając się na ślub z Benito, zapobiegasz wojnie i chronisz Romero przed nim samym. Robisz coś odważnego.

Skinęłam głową, ponieważ czułam, jakbym w każdej chwili miała się rozpłakać. Luca i ja wróciliśmy do stołu. Aria znowu próbowała do mnie zagadać, ale poddała się, kiedy zaczęłam odpowiadać jej półsłówkami. Musiałam jakoś przetrwać ten dzień, potem swój ślub, a później miesiące następujące po nim, i po tym może dostałabym kolejną szansę na szczęście. Zaczęłam przesuwać wzrokiem po pomieszczeniu, aż w końcu znalazłam Romero. Patrzył na mnie znacząco. Kochałam go, kochałam go tak bardzo, że to bolało. Bez niego nie mogłam zaznać szczęścia.

***

Aria i Gianna pomogły mi ubrać się w suknię. Była biała, oczywiście, z welonem, który ciągnął się za mną. Miałam rozpuszczone włosy, ponieważ tego życzył sobie Benito.

– Wyglądasz pięknie – powiedziała Aria zza moich pleców.

Spojrzałam w lustro, ale nie dostrzegłam w nim nic poza wyrazem kompletnej rozpaczy w oczach. Potrzebowałam welonu, żeby ukryć to przed światem. Siostry nie miały pojęcia o mojej ostatniej

rozmowie z ojcem, i dobrze. Gdyby wiedziały, jak bardzo mnie nastraszył, toby mnie stąd zabrały, ryzykując własnym życiem.

– To jest pojebane – wymamrotała Gianna. Dotknęła mojego ramienia. – Lily, spieprzaj stąd. Pozwól nam sobie pomóc. Po co mamy być żonami *capo* i *consigliere* Famiglii, skoro nie potrafimy zmusić ich do tego, żeby rozpoczęli wojnę dla naszej młodszej siostry? Będziesz nieszczęśliwa.

– Luca powiedział, że mogłabym pozbyć się Benito za kilka miesięcy, kiedy nie będzie to już wyglądało tak podejrzanie.

Gianna prychnęła.

– Ta, jasne, a do tego czasu? Mój Boże, Luca nie mógłby być chyba większym palantem.

Aria nic nie powiedziała, co było znakiem samym w sobie. Zazwyczaj stawała po stronie męża.

– Nadal kłócisz się z Lucą? – zapytałam.

Wzruszyła ramionami.

– Nie nazwałabym tego kłóceniem się. Tak właściwie to się ignorujemy. On jest zły na mnie o to, że nie powiedziałam mu o tobie i Romero, a ja na niego o to, że każe ci wychodzić za Brasciego.

– Aria, on mnie do niczego nie zmusza. To ojciec. Luca robi po prostu to, co powinien jako *capo*. Chronienie mnie nie jest jego obowiązkiem. Musi chronić Famiglię.

– Dobry Boże, Romero naprawdę ma na ciebie zły wpływ. Proszę, powiedz mi, że tak naprawdę nie wierzysz w to, co właśnie powiedziałaś – poprosiła Gianna.

– Nie pozwolę, abyście dla mnie ryzykowały wszystkim, co macie.

Gianna dotknęła czoła, zirytowana do granic możliwości.

– Ale my chcemy dla ciebie zaryzykować. Musisz nam tylko na to pozwolić.

Nawet gdybym się teraz zgodziła, to co by mogły zrobić? Ani Luca, ani Matteo by nam nie pomogli, nie kiedy otaczali ich żołnierze oddziału. To byłoby samobójstwo. A Romero? Zrobiłby to bez wahania i by zginął. W głowie znowu zadźwięczały mi słowa ojca. Nie, nie zamierzam tego robić. To była jedyna opcja.

Ktoś zapukał do drzwi i chwilę później do pokoju zajrzała Maria. Była jedną z moich druhen, chociaż prawie w ogóle ze sobą nie rozmawiałyśmy.

– Musisz już wyjść.

Zniknęła, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć.

– Nie mogę uwierzyć, że to żona ojca – powiedziała Gianna. – Nie lubię jej, ale i tak jest mi jej żal. Ojciec to bydlak.

Prawie nie słuchałam tego, co mówiła. Robiło mi się czarno przed oczami. Przepełniał mnie strach i chciałam uciec. Lecz zamiast tego wyprostowałam się, po czym zakryłam twarz welonem.

– Powinnyśmy już iść.

– Lily – zaczęła Aria, ale nie dałam jej szansy na dokończenie. Ruszyłam szybko do drzwi i otworzyłam je. Przestraszyłam się na widok ojca stojącego po ich drugiej stronie. Nie spodziewałam się go tutaj zastać. Co prawda miał poprowadzić mnie do ołtarza, jednak ojcowie zazwyczaj czekali w przedsionku kościoła. Może bał się, że ucieknę w ostatniej chwili.

– Jesteś. Pośpiesz się – powiedział. Posłał w kierunku Gianny surowe spojrzenie, kiedy minęły nas razem z Arią, jednak nic nie powiedział. Zaoferował mi ramię. Przed oczami stanął mi obraz jego i Marii, i zrobiło mi się niedobrze. Położyłam dłoń na jego przedramieniu i pozwoliłam poprowadzić się w stronę głównej części kościoła, choć każda cząstka mnie chciała uciec jak najdalej stąd. Z oddali było słychać muzykę. Zanim weszliśmy, ojciec pochylił się do mnie.

– Lepiej przekonaj Benito o tym, że jesteś dziewicą, bo inaczej pobije cię na śmierć, a jeśli on tego nie zrobi, ja to zrobię. – Nie poczekał na moją odpowiedź. Weszliśmy przez podwójne drzwi i wszystkie pary oczu zwróciły się na nas.

Podchodziłam do ołtarza, z trudem podnosząc stopy, które były jak z ołowiu. Benito czekał na mnie, uśmiechając się z dumą, jakby w końcu mógł pochwalić się wszystkim swoją zdobyczą. Pomimo ryzyka zaczęłam rozglądać się po tłumie gości i w końcu odnalazłam wśród nich Romero. Opierał się o ścianę po prawej stronie, a jego wyraz twarzy był niemożliwy do odczytania. Próbowałam spojrzeć mu w oczy, chociaż przez to byłoby mi jeszcze trudniej, ale on ani

razu na mnie nie zerknął. Wpatrywał się w Arię, wypełniając swoje obowiązki ochroniarza.

Znowu skupiłam swoją uwagę na tym, co znajdowało się przede mną, licząc, że nikt nie zauważył tego, w jakim kierunku powędrował mój wzrok.

Na miejscu, gdzie powinna znajdować się moja matka, zobaczyłam Marię – zgarbioną, bladą, o smutnych oczach. Chyba myślała, że nikt nie patrzy, ponieważ po raz pierwszy nie robiła dobrej miny do złej gry. Ja sama miałam wkrótce tak wyglądać. Zerknęłam na ojca. Z kolei on zdawał się odmłodzony, jakby dzięki małżeństwu z dwudziestolatką ubyło mu kilku lat. Ani trochę nie tęsknił za matką? Powinna siedzieć obok niego na moim ślubie. Znowu zaczęłam szukać wzrokiem Romero. Nie mogłam przestać tego robić. To Romero powinien czekać na mnie na drugim końcu ołtarza. Dotarliśmy i ojciec przekazał mnie Benito. Wokół mojej dłoni zacisnęły się spocone palce starca. Trzymał mnie zbyt mocno. Ojciec uniósł mój welon i przez chwilę martwiłam się, że obrzydzenie i nieszczęście były jasno widoczne na mojej twarzy, ale sądząc po wyrazie twarzy Benito, nie zauważył tego; albo może po prostu miał to gdzieś. Nie słuchałam kazania księdza. Musiałam skupiać się na tym, żeby nie zerkać znad ramienia w poszukiwaniu Romero.

Gdy ksiądz zadał mi najważniejsze pytanie i zebrani goście czekali, aż powiem „tak”, ja zaczęłam rozważać odmowę. To była moja ostatnia szansa, ostatni zjazd, zanim miałam na zawsze utknąć na autostradzie do nieszczęścia; albo przynajmniej do czasu, aż nie wymyśliłabym sposobu na pozbycie się swojego męża. Czy byłabym w ogóle zdolna do zrobienia czegoś takiego? Nie potrafiłam nawet zabić muchy, kiedy mi przeszkadzała.

Po prostu powiedz „nie”.

Zastanawiałam się, co ludzie by zrobili, gdybym odmówiła poślubienia Benito.

Benito wpadłby w szał, ojciec zresztą też. Ale moje siostry i Romero zrozumieliby, prawdopodobnie walczyliby ze wszystkimi, żeby mnie ochronić.

Benito odchrząknął i zdałam sobie sprawę z tego, jak długo milczałam. Szybko powiedziałam słowo, którego wszyscy się

spodziewali, chociaż miało żrący smak kwasu:

– Tak.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Benito złapał mnie w talii. Zesztywniałam, lecz go nie odepchnęłam. Poczułam na ustach jego szorstkie wargi. Czułam na nich cygara. Odsunęłam głowę i odwróciłam się do gości z wymuszonym uśmiechem. Benito posłał mi spojrzenie pełne dezaprobaty, ale go zignorowałam. Gdyby wiedział, jak bardzo musiałam się powstrzymać od tego, żeby go nie odepchnąć, nie byłby na mnie zły za to, że nieco zbyt szybko przerwałam pocałunek.

Wziął mnie za rękę i poprowadził między rzędami ławek. Szybko spojrzałam w kierunku miejsca, w którym ostatnio widziałam Romero, lecz już go tam nie było. Zaczęłam rozglądać się po kościele, ale nie udało mi się go znaleźć. Pewnie znienawidził mnie za to, że pocałowałam Benito, i nie chciał mnie już znać. Czy miałam go jeszcze kiedyś zobaczyć?

Romero

Nie powinienem był przylatywać do Chicago. Gdy patrzyłem, jak Lily idzie do ołtarza, przy którym czekał na nią Benito, czułem się, jakby ktoś rozgniatał mi serce. Tak bardzo chciałem powoli wkuwać ostrze noża w oko Benito i patrzeć, jak uchodzi z niego życie, wsłuchując się w jego ostatni ciężki oddech. Chciałem żywcem obedrzeć go ze skóry, chciałem zadać mu więcej bólu, niż jakikolwiek mężczyzna potrafił znieść.

Oderwałem wzrok od Lily i skupiłem się na Arii, ponieważ właśnie to powinienem robić. Spojrzała na mnie i posłała mi pełen zrozumienia uśmiech. Nie zareagowałem. Wyłączyłem swoje uczucia, tak jak nauczyłem się tego w trakcie kilku pierwszych lat po inicjacji, kiedy widok mordowanych lub torturowanych ludzi nadal mi przeszkadzał.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Popatrzyłem w stronę ołtarza, gdzie Benito *pierdolony* Brasci położył dłonie na talii Lily i praktycznie siłą przyciągnął ją do siebie.

Wpadłem w furię. Chciałem go zabić. Odepchnąłem się od ściany, odwróciłem i wyszedłem z kościoła. Chciałem pobiec, ale tego nie zrobiłem. Poruszałem się powoli, jakby nie działo się nic złego. Kurwa, to było pieprzone kłamstwo. Wszystko w tym było złe. Kobieta, która miała być moja, właśnie poślubiła jakiegoś starego bydlaka.

Ruszyłem prosto do naszego wypożyczonego samochodu. Zamierzałem poczekać przy nim do czasu, aż trzeba będzie pojechać do posesji Brasciego na wesele.

***

Na przyjęciu Luca nie opuszczał mnie na krok. Prawdopodobnie martwił się, że mi odbije. Nie mylił się. Za każdym razem, kiedy zerkałem na Lily i tego starucha, coś w moim mózgu przeskakiwało. Nie mogłem przestać wyobrażać sobie, jak wyciągam pistolet i ładuję kulkę w głowę Benito, a następnie w głowę Scuderiego na dokładkę. Gdyby mi się poszczęściło, to nie zdążyliby mnie zatrzymać.

Po kolacji podeszła do mnie Aria. Nie byłem pewien, czy potrafiłem znieść jej współczucie, ale zamierzałem spróbować. Po prostu chciała być miła.

– Nie musisz tutaj zostawać, wiesz? Luca może mnie ochronić. Musi ci być ciężko. Może znajdź dla siebie jakiś hotel? Na pewno nie chcesz spędzać nocy pod tym samym dachem, co Benito.

Noc. Do tej pory udało mi się nie myśleć zbyt dużo o nocy poślubnej.

– Nie. W porządku. Poradzę sobie.

Aria zawahała się, jakby chciała powiedzieć coś jeszcze, lecz w końcu poszła z powrotem do Luki.

Kiedy przyjęcie dobiegało końca, czułem, jak staję się coraz bardziej i bardziej niespokojny. I wtedy stało się to, czego się najbardziej obawiałem. Benito z Lily wstali od stołu, po czym udali się do sypialni, by spędzić tam swoją pierwszą wspólną noc. Ruszył za nimi tłum ludzi, wiwatujących i sugerujących, co powinno się dzisiaj wydarzyć. Mój puls przyspieszył, a palce świerzbiły, żeby sięgnąć pod kamizelkę.

Szedłem kawałek za nimi, chociaż to była z pewnością ostatnia rzecz, jaką powinienem robić. Od zawsze szczyciłem się opanowaniem, ale teraz czułem, jak powoli je tracę.

Co prawda powiedziałem Lily, że zaakceptuję jej małżeństwo. A poza tym ona mnie nie chciała. Byłem żołnierzem nowojorskiej Famiglii i moim obowiązkiem było stawianie rodziny na pierwszym miejscu. Pragnąłem Lily, co mogło oznaczać wojnę. Nie, to prowadziło do pieprzonej wojny. Dante Cavallaro był rozważnym mężczyzną, lecz jego żołnierze czekali na okazję, żeby znowu skoczyć nam do gardeł. Widziałem to dzisiaj w ich oczach. Przez ostatnie kilka lat nasze relacje systematycznie się pogarszały. Radość po ślubie Luki i Arii szybko się ulotniła, i teraz wszyscy utknęliśmy w fikcyjnym małżeństwie, małżeństwie, z którego zarówno Famiglia, jak i chicagowski oddział chciał się wyplątać. Wystarczyła najdrobniejsza rzecz, żeby to wszystko zrujnować.

Zupełnie bezwiednie wszedłem za resztą gości do przedpokoju. U szczytu schodów, pośród tłumu, zauważyłem ciemnoblond loki Lily obok brzydkiej głowy Benito. I wtedy moje nogi zaczęły poruszać się niezależnie ode mnie, a dłoń wędrować w stronę broni; złość pulsowała mi w skroniach. Musiałem przepchnąć się przez tłum. Zignorowałem wypowiadane pod nosem protesty. Nie mogłem pozwolić na to, żeby ten kutas Benito ją miał. Lily była moja, zawsze będzie moja. Jeśli to oznaczało pieprzoną wojnę – trudno. Mogłem spędzić resztę życia na ściganiu Rosjan i bydlaków z oddziału, jeśli dzięki temu miałem zatrzymać ją przy sobie.

Przyspieszyłem i nagle stanął przede mną Luca. Zatrzymałem się gwałtownie. Część mnie chciała go uderzyć, ale zwalczyłem ten impuls. Gdybym zrobił scenę przy tylu osobach, to mógłbym wszystko spieprzyć. Luca złapał moje ramię i poprowadził w stronę opustoszałego korytarza. Popchnął mnie na ścianę z taką siłą, że zadźwięczało mi w uszach, i dopiero wtedy puścił.

– Kurwa! – warknął, a następnie znowu chwycił mnie za ramię. – Nie jest twoja. Jest mężatką.

– Nigdy tego nie chciała – powiedziałem ostro i strząsnąłem z siebie dłoń *capo*. – To ja powinienem stać obok niej przy ołtarzu.

– Ale nie stałeś. Już za późno, Romero. Jesteśmy w Chicago. Nie zaczniemy wojny, ponieważ nie potrafisz trzymać fiuta w spodniach.

Stanąłem bardzo blisko niego, nie zostawiając między nami wolnej przestrzeni.

– Tutaj chodzi o coś więcej i dobrze o tym wiesz.

– Mam to gdzieś. Patrzyłeś, jak Liliana idzie do ołtarza, i teraz musisz zaakceptować konsekwencje swojej decyzji. Ona wykonała swój obowiązek i ty powinieneś zrobić to samo. Idź do pokoju i prześpij się. Nie rób niczego głupiego.

Luca był *capo*. Do jego obowiązków należało troszczenie się o dobro Famiglii, ale w tym momencie chciałem go zabić. A nigdy wcześniej nie chciałem zabić swojego *capo*.

– Tak jest, szefie.

– Naprawdę. To rozkaz. Nie zamierzam dopuścić do tego, żeby wybuchła przez to wojna. Już dawno ostrzegałem cię, że to się tak skończy, ale mnie nie posłuchałeś.

– Niczego nie zrobię – zapewniłem go przez zaciśnięte zęby. Sam nie byłem pewien, czy mówiłem prawdę. Jeszcze nie podjąłem decyzji.

Rozdział szesnasty

Liliana

Kiedy ludzie zaczęli wołać, żebyśmy ja i Benito poszli do pokoju, poczułam, jak z twarzy odpływa mi krew. Z kolei Benito nie czekał ani chwili. Złapał mnie za rękę, postawił na nogi i zanim się obejrzałam, już szliśmy w kierunku naszej sypialni.

Dłonią przywarł do sukni ślubnej. Była spocona, ciężka i zbyt ciepła. Powoli przesunął ją w dół, aż znalazła się na moim pośladku. Powstrzymałam się od zadrżenia. Chciałam odepchnąć jego dłoń, odepchnąć go, ale był moim mężem i wkrótce miał mnie tam dotykać nie tylko przez materiał; miał dotykać mnie wszędzie, miał zobaczyć każdy centymetr mojego ciała, które miało należeć tylko i wyłącznie do Romero.

Ogarnęły mnie mdłości, przez co prawie zwymiotowałam. Nie zwróciłam kolacji dzięki silnej woli. Zerknęłam znad ramienia, chociaż obiecałam sobie tego nie robić. Przesunęłam spojrzeniem po tłumie, szukając Romero, jednak go tam nie znalazłam. Po części cieszyłam się, że nie widział, jak Benito mnie obmacuje, lecz druga część mnie, większa część, była rozczarowana. Z kolei ta głupiutka część miała nadal nadzieję, że Romero w jakiś sposób to powstrzyma. Oczywiście to oznaczałoby jego pewną śmierć. Zastrzeliliby go na miejscu, a później wybuchłaby wojna. Zginęłoby dużo ludzi, może nawet Fabi, Aria i Gianna. To dobrze, że dotrzymał przysięgi, nie ingerował i pozwolił mi zrobić to, czego ode mnie oczekiwano.

Odwróciłam się z powrotem przed siebie; już dotarliśmy przed drzwi pokoju, w którym mieliśmy spędzić tę noc. Był to pokój gościnny, ponieważ według rodziny Brascich spędzenie nocy poślubnej w pokoju przeznaczonym dla małżonków przynosiło pecha. Benito otworzył drzwi i praktycznie wepchnął mnie do

sypialni. Zamarłam na środku pokoju, wsłuchując się w dźwięk zamykanych drzwi oraz kroki Benito.

– Prawdziwa z ciebie ślicznotka – powiedział głosem ociekającym pożądaniem. – Cały wieczór nie mogłem się doczekać, aż zostaniemy w końcu sami. Zabrałbym cię do pokoju dużo wcześniej, ale to byłoby niegrzeczne w stosunku do gości.

Żołądek podszedł mi do gardła. Nie odważyłam się ruszyć, bojąc się, że zwymiotuję na buty. Benito złapał mnie za ręce i odwrócił do siebie, i zanim zdążyłam złapać równowagę, przycisnął usta do moich. Wciągnęłam głośno powietrze, a on wykorzystał tę chwilę, żeby wepchnąć język do moich ust. Smakował cygarami, które palił z pozostałymi mężczyznami, i przez to poczułam jeszcze większe mdłości. Jego język był wszędzie. Benito nie dał mi szansy na zrobienie czegokolwiek. Boże, to było okropne. Złapałam go za ramiona, wbijając palce w marynarkę, po czym popchnęłam go z całej siły, lecz on jeszcze mocniej chwycił mnie za talię, przyciągając bliżej siebie. Oddychał szybko, ogarnięty podnieceniem. Był taki zniecierpliwiony.

Nie chciałam tego. Zacisnęłam powieki, walcząc ze łzami, rozpaczliwie próbując sobie wyobrazić, że całował mnie Romero, ale to wszystko zdawało się złe. Niezgrabne dłonie Benito na mojej talii, jego smak, jego poruszający się język, jakby był to jakiś zdychający ślimak.

Oderwałam się od niego i rozpaczliwie wciągnęłam kilka oddechów. Jego smak pozostawał na moim języku. Chciałam opłukać usta, pozbyć się go.

Benito znowu stanął przede mną.

– Nie martw się, słonko. Zaopiekuję się tobą. Zrobię z ciebie prawdziwą kobietę. Nigdy nie zapomnisz tej nocy.

Też byłam tego pewna. Prawdopodobnie do końca życia miała nawiedzać mnie w koszmarach. Mój umysł wypełniły ostatnie słowa matki, a przed oczami stanęło mi spojrzenie jej oczu. Jak mogłam dopuścić do tego, żeby sprawy zabrnęły tak daleko?

– Nie, nie mogę. – Zrobiłam krok w tył. Musiałam się stąd wydostać, wydostać się z tego pokoju, odnaleźć Romero i powiedzieć mu, że nie przetrwam tego małżeństwa, że chciałam tylko jego, że od

początku był tym jedynym i że będę go pragnęła aż do śmierci. Byłam samolubna, wiedziałam o tym. Ale już nie obchodziło mnie to, czy doprowadzę do wojny, jeśli alternatywą miało być dożywotnie znoszenie dotyku Benito. Może Luca coś by wymyślił. Był dobrym *capo*. Mógłby nie dopuścić do wybuchu wojny. Prawda?

Twarz Benito stężała ze złości, a słodki uśmiech został zastąpiony czymś świadczącym o podejrzliwości i niezaspokojonym pragnieniu.

Ogarnęło mnie przytłaczająco złe przeczucie. Benito ścisnął moje ramiona, przez co skrzywiłam się z bólu.

– Jesteś moją żoną i zrobisz to, czego się od ciebie oczekuje.

– Nie, proszę. Nie jestem gotowa. Potrzebuję trochę więcej czasu. – Więcej czasu na to, żeby wymyślić jakiś sposób na wydostanie się z tej sytuacji, nie doprowadzając do niczyjej śmierci. Musiało istnieć jakieś wyjście, dzięki któremu nikt nie doznałby żadnej krzywdy.

Benito się zaśmiał.

– Och, nie próbuj ze mną tych sztuczek, cukiereczku. Już od tygodni waliłem konia do zdjęcia twojego idealnego, jędrnego tyłeczka. A dzisiaj chcę zatopić w nim swojego fiuta. Zrobię to i nic mnie nie powstrzyma, nawet twoje duże błagające oczy.

Otworzyłam usta, chcąc znowu spróbować ubłagać Benito, ale on mnie popchnął. Krzyknęłam zdziwiona.

Mój obcas zaplątał się w brzeg sukni i zaczęłam spadać. Przygotowałam się na twarde zderzenie z podłogą, lecz zamiast tego wylądowałam na czymś miękkim oraz sprężystym – na łóżku. Jakim cudem znalazłam się tak blisko niego?

Próbowałam od razu z niego wstać, jednak nie miałam szans. Benito nachylił się nade mną, kładąc kolana między moimi nogami, przygważdżając sukienkę do materaca. Utknęłam. Zaczęłam się szarpać, ale byłam uwięziona pod materiałem. I wtedy spanikowałam. Spanikowałam jak nigdy dotąd, bardziej niż kiedy w piwnicy zobaczyłam torturowanych Rosjan.

Benito nachylił się, a następnie znowu mnie pocałował. Odwróciłam głowę, więc tylko obślinił policzek. Złapał mocno moją brodę i odwrócił twarz. Spowił mnie jego pachnący cygarami oddech; wysmarowane szminką usta znajdowały się zbyt blisko moich. Benito przymrużył oczy.

– Posłuchaj, słonko. Możemy to zrobić po dobroci lub na siłę. Dla twojego dobra, mam nadzieję, że będziesz ze mną współpracowała. Mam w dupie, którą opcję wybierzesz. Lubię ostry seks.

Mówił prawdę. Jeśli dalej bym się szarpała, on wziąłby mnie siłą, widziałam to w jego oczach. Tej nocy nie mogłam oczekiwać od swojego męża ani odrobiny dobroci. Łzy i prośby nie zmieniłyby jego zdania.

Zmusiłam się do zrelaksowania się pod nim. Uśmiechnął się do mnie protekcjonalnie i zmienił pozycję, wreszcie puszczając moją suknię. Przycisnął swoje ciało do mojego, przesuwając mokrymi ustami po mojej szyi, w dół, do obojczyka. Próbowałam wyobrażać sobie, że to Romero, a gdy nie podziałało, spróbowałam w ogóle przestać o tym myśleć. Próbowałam być pusta i nic nie czuć, próbowałam przenieść swój umysł do innego miejsca i czasu, z dala od męża, który zamierzał wziąć mnie siłą, nie mając na względzie tego, czego sama chciałam. Benito gwałtownie pociągnął sukienkę do góry, po czym przesunął dłonią w górę mojej łydki. Był bardzo podekscytowany. Za każdym razem, kiedy czułam sztywny członek Romero, sama czułam żądzę, ale to? O Boże. Nie mogłam tego zrobić. Jednak Benito był moim mężem, a ja byłam jego żoną. Sama wybrałam sobie ten los, chcąc ochronić wszystkich, którzy pragnęli mi pomóc. To był mój obowiązek; nie tylko względem mojej rodziny, lecz również całego oddziału. Tak wyglądał los wielu kobiet. One musiały jakoś przetrwać, więc ja też mogłam to zrobić.

Nienawidziłam dźwięków, jakie wydawał z siebie mój mąż, zapachu, który nie należał do Romero, to, jak jego niezręczne palce szarpały suknię. Był moim mężem. Jego dłoń znalazła się na moim kolanie.

Mój mąż.

Następnie na moim udzie.

Mój mąż. Mój mąż. Mój mąż.

Jego dłoń znalazła się przy brzegu moich majtek i już nie mogłam tego znieść. Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i odepchnęłam go. Nie byłam pewna, skąd znalazłam w sobie tyle siły. Benito był co najmniej trzydzieści kilo cięższy ode mnie, ale stracił równowagę i przewrócił się. Zeskoczyłam z łóżka, lecz suknia

mnie spowalniała. Niepewnym krokiem ruszyłam w stronę drzwi, wyciągając przed siebie ręce. Moje palce już znajdowały się kilka centymetrów od klamki, jednak Benito mnie dogonił. Złapał mnie mocno za przedramię, po czym rzucił na środek pokoju. Nie zdążyłam złapać równowagi i poleciałam do przodu, wpadając z impetem na biurko, uderzając o nie kośćmi biodrowymi. Krzyknęłam z bólu. W oczach poczułam pieczenie.

Kiedy leżałam tak na biurku, Benito przycisnął się do mnie od tyłu, i poczułam jego wzwód na pośladkach.

– Tej nocy, maleńka, będziesz moja.

I wtedy go zauważyłam. Znajdował się tuż przed moją twarzą. Prawie nie poczułam, jak Benito ściska moje piersi przez materiał. Skupiłam wzrok na błyszczącym srebrnym nożyku do otwierania listów. Benito ścisnął jeszcze raz, mocniej, prawdopodobnie zły z powodu mojego braku reakcji. Chwyciłam za nożyk. Dobrze wpasował się w moją dłoń, był zimny i twardy. Mój mąż zaczął szarpać za gorset. Zacisnęłam palce wokół rączki nożyka, a następnie z całej siły zamachnęłam się do tyłu. Benito cofnął się na niepewnych nogach, robiąc chrapliwy wdech. Nożyk wystawał z prawej strony jego brzucha. Biała koszula przesiąkała krwią. Musiałam uderzyć naprawdę mocno, może nawet poważnie go zraniłam. Nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego.

Otworzyłam ze zdziwienia usta. Naprawdę wbiłam nóż w brzuch swojego męża. Patrzył na mnie, wytrzeszczając oczy.

– Ty suko… – Wciągnął głośno powietrze, po czym opadł na kolana. Jego brzydkie, przypominające żuki oczy otworzyły się jeszcze szerzej i zachrypiał z bólu.

Odsunęłam się od niego, stąpając niepewnie. Co, jeśli zawoła o pomoc? Co, jeśli ktoś zobaczy, co zrobiłam? Dźgnęłam *własnego* męża. Zabiliby mnie za to, a jeśli by tego nie zrobili, to Benito sam pobiłby mnie na śmierć, gdyby przeżył.

Pozostała mi tylko jedna możliwość. Tylko jedna osoba mogła mi pomóc, a nie byłam pewna, czy nadal by to zrobiła po tym wszystkim, przez co musiała z mojego powodu przejść. Po tym, co mu powiedziałam i tym, co dzisiaj widział. Może już nie było go

w Chicago. Może już zabukował kolejny lot do Nowego Jorku, żeby znaleźć się jak najdalej ode mnie.

Podbiegłam do swojej torby, otworzyłam ją szarpnięciem i zaczęłam w niej grzebać, szukając telefonu. Trzęsącymi się palcami wybrałam numer, który znałam na pamięć. Benito zdawał się nadal oszołomiony, ale już zaczął wspierać się na łokciach. Z trudem łapał powietrze, najwyraźniej próbując zawołać o pomoc. Co, jeśli by do mnie podszedł? Mogłabym skończyć to, co zaczęłam?

Zalała mnie kolejna fala paniki.

Znajomy głos Romero rozbrzmiał po pierwszym sygnale:

– Lily?

Nigdy w życiu nie czułam takiej ulgi. Nie zignorował mojego telefonu. Może jednak mnie nie znienawidził.

– Proszę, pomóż mi – wyszeptałam głosem zachrypniętym od łez, które spływały po mojej twarzy. Lecz nie płakałam dlatego, że właśnie dźgnęłam kogoś nożykiem do otwierania listów; co do tego w ogóle nie czułam wyrzutów sumienia.

– Idę. Gdzie jesteś?

– W sypialni.

– Nie rozłączaj się – rozkazał. Nie zrobiłabym tego. Słyszałam, jak się porusza, a także jego spokojny oddech, który mnie uspokajał. Romero miał się tu wkrótce zjawić i wszystko miało się ułożyć.

Nawet po tym wszystkim, co się wydarzyło, on i tak zamierzał przybiec mi na ratunek.

Po niecałych dwóch minutach usłyszałam pukanie do drzwi. Musiał znajdować się niedaleko, ponieważ w przeciwnym razie dotarcie do sypialni zajęłoby mu więcej czasu. Przez kilka sekund nie byłam pewna, czy będę mogła się ruszyć. Nie czułam nóg.

– Lily, musisz otworzyć drzwi. Są zamknięte. Jeśli je wyważę, to ludzie od razu się tu zjawią.

I tyle wystarczyło. Przeszłam przez pokój i odblokowałam zamek. Miałam serce w przełyku, i dopiero zobaczywszy zmartwioną twarz Romero, odważyłam się odsunąć słuchawkę od ucha i rozłączyć się. Teraz czułam się bezpiecznie, chociaż wiedziałam, że wcale nie powinnam tak się czuć. Oboje znaleźlibyśmy się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, gdyby ktoś nas tak znalazł. Dzwoniąc do

Romero, naraziłam go na niebezpieczeństwo. Jak mogłam zrobić coś takiego osobie, którą kochałam? Czy nie postanowiłam zgodzić się na ten ślub właśnie po to, żeby chronić ukochanego?

Romero przesunął wzrokiem po moim na wpół odsznurowanym gorsecie, moich potarganych włosach, rozdartej spódnicy. Na jego twarzy pojawiła się na moment furia. Wszedł do pokoju, zamknął za sobą drzwi, po czym ujął moją twarz w dłonie.

– Wszystko w porządku? Skrzywdził cię?

Pokręciłam głową i po chwili zdałam sobie sprawę z tego, że można to było uznać za odpowiedź na oba pytania.

– Dźgnęłam go. Nie mogłam znieść jego dotyku. Nie chciałam, żeby mnie dotykał. Ja… – Romero przytulił mnie i przycisnęłam policzek do jego twardej klatki piersiowej. Wsłuchiwałam się w dźwięk szybkiego bicia jego serca. Z zewnątrz wyglądał na spokojnego, ale serce go zdradzało. – Nie spałam z nim. Nie mogłam tego zrobić.

– Nadal żyje – wymamrotał po chwili, po czym się odsunął. Pozbawiona jego ciepła, objęłam się. Romero zbliżył się do mojego męża, który przesuwał wzrok ze mnie na niego i z powrotem, jakby oglądał rozgrywkę tenisa. Łapał powietrze chrapliwymi oddechami, lecz udało mu się przybliżyć do biurka i wyciągał dłoń po telefon. Romero stanął nad nim, a następnie spokojnie zepchnął jego rękę w dół, na podłogę, patrząc na niego drapieżnie.

Benito upadł na bok, robiąc przepełniony bólem wdech. Przypominał mi żuka, który utknął na plecach, wymachując bezradnie nogami. Nie czułam jednak wobec niego ani odrobiny współczucia.

– Ty – warknął Benito i zaczął kaszleć. Na jego ustach pojawiły się kropelki krwi. – Twój *capo* to wszystko ustawił? Chicago odpłaci mu się po dziesięciokroć. Dante nie pozwoli, żeby robiono głupca ze mnie i pozostałych.

– Nie jesteś na tyle ważny. Luca ma cię w dupie – oznajmił chłodno Romero. Miał taką samą minę, jaką widziałam u niego, kiedy patrzył, jak torturowano Rosjan w piwnicy.

Zadrżałam.

Benito wyglądał, jakby właśnie coś zrozumiał. Jego wzrok przesunął się z Romero na mnie.

– Ty i ona. – Twarz mężczyzny wykrzywił paskudny grymas, a na jego wargach pojawiła się ślina. – Ty ohydna dziwko, pozwoliłaś mu się zerżnąć. Ty…

Nie dostał szansy na dokończenie zdania. Romero podszedł do niego, podniósł go za kołnierz i jednym wprawnym ruchem wyciągnął nóż, a następnie wbił mu go między żebra, uciszając jego świszczące oddechy. Bez mrugnięcia okiem puścił Benito i martwe ciało mojego męża upadło na bok.

Rozdział siedemnasty

Liliana

Romero właśnie zabił dla mnie członka chicagowskiego oddziału. Spojrzeliśmy sobie w oczy, a moją klatkę piersiową zmroził strach. Romero wytarł nóż do czysta o spodnie mojego męża, po czym schował broń do kabury.

Podchodząc do niego, poczułam ucisk w gardle.

– To oznacza wojnę.

– Możemy wymyślić jakąś historię. Mogę udawać, że oszalałem. Od zawsze ciebie pragnąłem, ale ty nigdy nie byłaś mną zainteresowana, więc dzisiaj coś we mnie pękło i wparowałem do waszej sypialni, zaatakowałem twojego męża, który próbował obronić się nożykiem do otwierania listów, a ja użyłem tego samego nożyka, żeby zadźgać jego. Możemy sprawić, żeby wyglądało to tak, jakbym próbował cię zgwałcić, żeby nikt nie podejrzewał cię o to, że byłaś w to zamieszana. Na pewno by w to uwierzyli. Wystarczy na ciebie spojrzeć. – Pogłaskał mnie po policzku. – Ten bydlak zasługiwał na dłuższą śmierć po tym, jak cię potraktował.

Nie mogłam uwierzyć, że sugerował coś takiego. Już samo wciągnięcie go w to było złe. Nie zamierzałam ratować swojego tyłka, zgadzając się, żeby zrobił z siebie ohydnego gwałciciela.

– Nie zamierzam udawać, że próbowałeś mnie zgwałcić. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym chcę być.

Romero mocno mnie przytulił. Jego zapach, ciepło, to, jak moje ciało zdawało się idealnie pasować do jego; czułam się, jakby tu było moje miejsce. Popatrzyłam na ciało Benito leżące na podłodze. Próbowałam być jego żoną i nie udało mi się to, ale nie powinnam się z tego powodu smucić. Nigdy tego nie chciałam, a on wiedział o tym od początku. Zamierzał wziąć mnie siłą, i może śmierć nie była odpowiednią karą za takie przewinienie, lecz Benito żył w świecie,

w którym kara śmierci była stosowana cały czas. Nadal miał otwarte oczy i zdawał się we mnie wpatrywać. Im dłużej na niego patrzyłam, tym gorsze zdawało się jego spojrzenie. Zadrżałam gwałtownie.

Romero powoli odsunął się ode mnie.

– Nie patrz na niego. – Podszedł do ciała i odwrócił Benito tak, żeby leżał twarzą do podłogi. I dzięki temu poczułam się lepiej. Nadal był martwy, ale przynajmniej nie patrzył już na mnie z wyrzutem.

Podeszłam do łóżka na miękkich nogach, a następnie opadłam na nie. Mocno drżały i nie mogłam na nich ustać. Romero stał przez chwilę, po czym do mnie dołączył. Musnął kciukiem mój policzek, zgarniając kilka zabłąkanych łez. Nawet nie zauważyłam tego, że znowu zaczęłam płakać.

– Jest już martwy. Już nigdy nie zrobi ci krzywdy – powiedział ostro. – Już nikt nigdy cię nie skrzywdzi. Nie pozwolę na to.

– Jeśli weźmiesz na siebie morderstwo Benito, to zostaniesz zabity i nie będziesz mógł mnie przed niczym ochronić. – Może wpędzanie go teraz w poczucie winy było ciosem poniżej pasa, ale nie mogłam pozwolić, żeby Romero wziął na siebie winę za to, co się wydarzyło.

Jego spojrzenie padło na Benito oraz kałużę krwi powoli formującą się wokół niego, przemieniającą beżowy dywan w morze czerwieni.

– Nie uda nam się tego zatuszować. Nawet jeśli dalibyśmy radę wynieść go z domu, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, to nigdy nie usuniemy krwi z dywanu. Ludzie by coś podejrzewali. Ktoś będzie musiał wziąć to na siebie.

Schowałam twarz w dłoniach, czując rozpacz rozpalającą wnętrzności.

– Powinnam była pozwolić mu mnie wziąć. Powinnam była znieść to tak, jak wiele kobiet przede mną. Ale zamiast tego zachowałam się jak samolubna suka.

– Nie – zaoponował ostro Romero, przykładając palec pod mój podbródek i odchylając mi głowę do góry. – Cieszę się, że go dźgnęłaś. Cieszę się, że jest martwy. Cieszę się, że nie dostanie tego, na co nie zasłużył. Jesteś o wiele za dobra i piękna dla tego bydlaka.

Przyciągnęłam Romero do siebie i pocałowałam go. Pogłębiłabym pocałunek i mimo wszystko zatraciłabym się w nim, tak jak zawsze,

lecz on był rozsądniejszy ode mnie i się odsunął.

– Muszę zadzwonić do Luki. Jako jego żołnierz muszę przyznać się do tego przynajmniej jemu, i to on będzie musiał zdecydować, co się dalej wydarzy.

– A co, jeśli postanowi cię zabić, żeby utrzymać pokój z Chicago? – zapytałam cicho. – Wiesz, jaki był zły, kiedy się o nas dowiedział. Nawet Aria nie potrafiła go przekonać, żeby dla mnie zaryzykował.

Romero wpatrywał się we mnie przez długi czas, po czym podniósł telefon do ucha.

– To zaakceptuję jego wyrok.

– Nie – powiedziałam nagle. Wyrwałam mu komórkę. – Zadzwonię do Arii. Może jednak będzie potrafiła przekonać Lucę. On jej posłucha.

Romero posłał mi smutny uśmiech.

– Nawet Aria nie poradzi sobie z czymś takim. Luca jest *capo* i jeśli musi podjąć jakąś decyzję, żeby chronić Famiglię, to nie pozwoli, żeby Aria zmieniła jego zdanie. Sama przed chwilą powiedziałaś, że jej nie słuchał.

– Proszę.

– Muszę to zrobić. Nie mogę chować się za tobą i Arią, jak jakiś tchórz. – Znowu podniósł telefon i tym razem go nie zatrzymałam. Miał rację. Luca byłby pewnie wkurzony, gdybym próbowała wykorzystać Arię, żeby nim manipulować.

Wstrzymałam oddech, czekając, aż *capo* odbierze.

– Luca, musisz przyjść do pokoju Benito. – Usłyszałam podniesiony głos Luki dobiegający z drugiej strony słuchawki, ale nie potrafiłam stwierdzić, co mówił. Nie brzmiało to jednak zbyt miło. – Tak, jestem tu. Powinieneś się pospieszyć.

– Cholera! – zagrzmiał Luca na tyle głośno, że to usłyszałam, a następnie się rozłączył. Romero powoli zniżył telefon i włożył go z powrotem do kieszeni.

Złapałam go za rękę, chcąc sprawdzić, czy naprawdę tu ze mną był.

Romero wpatrywał się mrocznym spojrzeniem w ciało Benito, lecz nie próbował mi wmawiać, że wszystko będzie dobrze. Cieszyłam się, że mnie nie okłamywał. Oparłam policzek o jego ramię.

Usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Wyprostowałam się, mocniej ściskając rękę Romero. Nie chciałam go puszczać. Po tym, jak Luca zobaczyłby, co się stało, mogłabym już nie zdążyć znowu dotknąć dłoni Romero, a przynajmniej nie kiedy nadal była ciepła. Przypomniały mi się zwłoki matki i wzdrygnęłam się. Nie zamierzałam pozwolić, żeby to samo stało się z moim ukochanym.

Romero pocałował mnie w czoło, a następnie wyplątał się z uścisku i wstał. Też wstałam, szybko zerkając na Benito. Poczułam na niego złość. Gdyby nigdy nie stał się częścią mojego życia, to mogłabym być szczęśliwa. Chociaż wtedy ojciec znalazłby pewnie dla mnie jakiegoś innego okropnego męża. Strach chwycił mnie za gardło, gdy patrzyłam, jak Romero naciska na klamkę i otwiera drzwi. Co, jeśli Luca naprawdę postanowiłby go zabić?

Romero nie otworzył drzwi do końca, więc Aria musiała wślizgnąć się do pokoju. Na widok mojego martwego męża zrobiła głęboki wdech, a następnie szybko do mnie podeszła i złapała mnie za ramiona, ale ja wbiłam wzrok we wchodzącego tuż za nią Lucę. Jego spojrzenie padło na Benito, na nożyk do otwierania listów, który nadal był wbity w jego bok, oraz na dziurę w koszuli, w miejscu, gdzie Romero wbił swój nóż. Romero bezdźwięcznie zamknął drzwi, lecz się nie odsunął. Chciałam, żeby wprowadził nieco dystansu między siebie a Lucę. To była niedorzeczna myśl. To by go nie uratowało.

– Mój Boże, Lily – powiedziała piskliwym głosem Aria. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio brzmiała na tak przestraszoną. Spojrzałam jej w oczy.

– Co się stało? Wszystko w porządku? – zapytała. Przesunęła dłońmi po moich rękach, zatrzymując wzrok na rozdartej spódnicy.

Nie odpowiedziałam. Luca zaczął przesuwać się w stronę ciała, a następnie uklęknął przy nim, bez słowa przyglądając się scenie. Miał kamienny wyraz twarzy. I tyle wystarczyło. Nagle nabrałam pewności, że nie oszczędzi dzisiaj ani mnie, ani Romero. Może Arii udałoby się go przekonać na odpuszczenie mi, ale Romero nie miałby tyle szczęścia. Nie mogłabym patrzeć, jak umiera.

Luca bardzo powoli uniósł wzrok i spojrzał na mnie mrożącym krew w żyłach spojrzeniem.

– Co się tutaj stało?

Zerknęłam na Romero. Miałam powiedzieć prawdę? Czy może powinnam skłamać? Musiała istnieć jakaś wersja wydarzeń, która nie zezłościłaby Luki na tyle, żeby chciał nas zabić.

Luca wyprostował się.

– Chcę usłyszeć pierdoloną prawdę!

– Luca – zganiła go Aria. – Lily jest w szoku. Daj jej chwilę.

– Nie mamy pieprzonej chwili do stracenia. Jesteśmy w pokoju ze zwłokami członka chicagowskiego oddziału. Zaraz zrobi się tu naprawdę brzydko.

Aria delikatnie ścisnęła mnie za ramię.

– Lily, wszystko w porządku?

– Nic mi nie jest – zapewniłam ją. – Nie zdążył mnie skrzywdzić.

Wydęła usta, jednak nie kłóciła się ze mną.

– Dość tego – powiedział ostro Luca. Odwrócił się do Romero. – Oczekuję odpowiedzi. Pamiętaj o przysiędze.

Romero wyglądał jak mężczyzna, który pogodził się ze swoim losem. Śmiertelnie mnie to przerażało.

– Zawsze o niej pamiętam.

Luca wskazał martwe ciało.

– To mówi coś innego. Czy może chcesz mi powiedzieć, że Liliana sama to zrobiła?

– Liliana jest niewinna – oznajmił stanowczo Romero. – Benito jeszcze żył, kiedy tu przyszedłem. Dźgnęła go nożykiem do otwierania listów, ponieważ ją zaatakował. Broniła się przed nim.

– Broniła się? – wymamrotał Luca. Skupił na mnie wzrok. – Co ci zrobił?

– Próbował zmusić ją do odbycia z nim stosunku – powiedział za mnie Romero.

– Nie pytałem ciebie! – warknął Luca. Aria puściła mnie, podeszła do męża i położyła dłoń na jego ręce. Zupełnie ją zignorował i ciągnął dalej: – Jeśli próbował skonsumować małżeństwo, to nikt w tym pierdolonym domu nie uzna tego za działanie w obronie własnej. Benito miał pierdolone prawo do jej ciała. Na litość Boską, on był jej mężem.

Romero zrobił krok w kierunku Luki.

– Nie możesz mówić poważnie – powiedziała Aria, patrząc na swojego męża błagalnym wzrokiem.

– Wiesz, jakie są zasady, Aria. Po prostu stwierdzam fakt – oznajmił Luca o wiele spokojniejszym głosem.

Aria zawsze tak na niego działała.

– Nie obchodzi mnie to. Mąż nie ma prawa gwałcić swojej żony. Wszyscy w tym domu powinni się co do tego zgadzać!

Zadrżałam. Niniejsze wydarzenia wreszcie do mnie docierały. Chciałam po prostu znaleźć się w ramionach ukochanego i zapomnieć o wszystkim. Romero podszedł i mnie objął.

Luca zmrużył oczy.

– Mówiłem ci, że to skończy się tragedią. Niech zgadnę, Liliana dźgnęła swojego męża nożykiem, zadzwoniła do ciebie, a ty dokończyłeś za nią pierdoloną robotę, żeby mieć ją dla siebie.

– Tak – przyznał Romero. – I żeby ją chronić. Gdyby przeżył, obwiniłby Lilianę, a ona zostałaby wtedy surowo ukarana przez oddział.

Luca zaśmiał się gorzko.

– A teraz nie zostanie? Postawią ją przed sądem i nie skończy się na surowej karze. Oskarżą również nas. Powiedzą, że to my wszystko ustawiliśmy i będziemy mieli pierdoloną rzeź. Dante to zimna ryba, ale musiałby pokazać siłę. Od razu wypowie nam wojnę. A wszystko tylko dlatego, że nie potrafisz kontrolować swojego fiuta i serca.

– A ty byś potrafił? Zabiłbyś każdego, kto próbowałby odebrać ci Arię – powiedział Romero.

– Ale Aria jest moją żoną. To ogromna różnica.

– Gdyby to ode mnie zależało, już od miesięcy bylibyśmy z Lily po ślubie.

Wpatrzyłam się w niego w zaskoczeniu. Nigdy nie wspominał o tym, że chciałby, abym była jego żoną. Moje serce urosło z radości, lecz na widok twarzy Luki od razu zmieniło się w kamień.

– Ktoś za to zapłaci – oznajmił złowieszczo Luca. – Jako *capo* nowojorskiej Famiglii muszę obwinić o to Lilianę i liczyć na to, że Dante to kupi i nie zacznie wojny.

To z pewnością oznaczałoby moją śmierć. Może Dante nie wydałby wyroku sam, ale musiałby oddać mnie w ręce mojego ojca, a od niego

nie spodziewałam się ani odrobiny litości. Nienawidził Gianny za to, co zrobiła, a to nie była nawet w połowie tak okropna zbrodnia, jaką popełniłam ja.

– Nie możesz tego zrobić – wyszeptała Aria. Tak mocno trzymała jego przedramię, że jej knykcie zrobiły się białe.

Romero puścił mnie, po czym przeszedł na środek pokoju, gdzie ukląkł i rozpostarł ramiona.

– Zamierzam wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się tutaj wydarzyło. Powiedz im, że oszalałem i pobiegłem za Lilianą, ponieważ pragnąłem jej od miesięcy. Zabiłem Benito, kiedy próbował ochronić Lily i siebie, ale zanim zdążyłem ją zgwałcić, zauważyłeś, że zniknąłem i poszedłeś mnie szukać. W ten sposób unikniesz wojny między Chicago a Nowym Jorkiem, a Lily dostanie szansę na nowe życie.

– Jeśli naprawdę mieliby uwierzyć w tę historię, to czegoś tu brakuje – oznajmił Luca.

Romero pokiwał głową. Spojrzał Luce prosto w oczy.

– Poświęcę się. Zastrzel mnie.

Zatoczyłam się do przodu.

– Nie! – Aria krzyknęła razem ze mną.

Luca z Romero zignorowali nas, wpatrując się w siebie w milczeniu. Stanęłam między nimi. Nie obchodziło mnie to, czy w ten sposób ignorowałam jakąś tajną zasadę mafii. Podeszłam do Luki. Kątem oka zobaczyłam, że Romero wstaje. Wyglądał, jakby się bał i nie chciał, żebym zbliżała się do *capo*, ale ja się o siebie nie martwiłam. Gdyby Luca zabił przeze mnie Romero, byłoby po mnie. Nie mogłabym ze sobą żyć.

– Proszę – wyszeptałam, zerkając na beznamiętną twarz Luki. – Proszę, nie zabijaj go. Zrobię wszystko, tylko proszę, nie zabijaj go. Nie mogę bez niego żyć. – Po mojej twarzy zaczęły spływać łzy.

Romero położył dłonie na moich ramionach i przyciągnął mnie do siebie.

– Lily, nie. Jestem żołnierzem Famiglii. Nie postawiłem jej na pierwszym miejscu i złamałem przysięgę, więc muszę teraz zaakceptować karę.

– Mam gdzieś przysięgi. Nie chcę cię stracić – powiedziałam, odwracając się do niego.

Aria położyła dłonie na klatce piersiowej Luki.

– Proszę, Luca, nie karz Romero za to, że chronił kogoś, kogo kocha. On i Lily są dla siebie stworzeni. Błagam. – Ostatnie słowa wypowiedziała prawie bezdźwięcznie. Chciałam ją przytulić, ale bałam się ruszać. Ona i Luca wpatrywali się w siebie i nie chciałam przerywać ich niemego porozumienia, szczególnie jeśli miało to ocalić życie Romero. Zerknęłam na niego. Wyglądał na zupełnie spokojnego i nie przypominał kogoś, kogo życie mogło się skończyć w każdej chwili.

Luca w końcu oderwał wzrok od mojej siostry i delikatnie zdjął jej dłonie ze swojej klatki piersiowej.

– Nie mogę kierować się uczuciami. Jestem *capo* i muszę podejmować decyzje, na których moja Famiglia będzie zyskiwała.

Romero pokiwał głową, a następnie wyminął mnie i stanął naprzeciwko Luki. Zaczęłam się trząść, kompletnie przerażona. Aria wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi oczami.

– Jesteś moim najlepszym żołnierzem. Famiglia cię potrzebuje i jesteś jedyną osobą, której ufam na tyle, żeby powierzyć jej Arię – oznajmił Luca. Położył dłoń na ramieniu Romero. – Wojna była nieunikniona. Nie zamierzam pozbawiać cię życia, żeby odłożyć ją o kilka pieprzonych miesięcy. Przystąpimy do niej razem.

Z ulgi prawie ugięły się pode mną kolana. Aria szybko podeszła i mocno mnie uścisnęła. Jednakże moment euforii został szybko przerwany.

– Oczywiście może też być tak, że nie wyjdziemy z tego żywi – dodał Luca. – Teraz otaczają nas wrogowie.

– Większość gości jest pijana albo śpi. Moglibyśmy spróbować się wymknąć. Nie zauważą śmierci Benito do rana; do tego czasu będziemy już w Nowym Jorku – powiedział Romero. Na jego twarzy pojawiła się odrobina ulgi. Chciałam znaleźć się w jego ramionach, ale on i Luca musieli rozwiązać nasz problem. Problem, który sama stworzyłam. Co, jeśli naprawdę nie udałoby nam się stąd wydostać? Ludzi oddziału było o wiele więcej od nas. To było ich terytorium i znajdowaliśmy się tysiące mil od posiłków.

– Muszę zadzwonić do Matteo i Gianny. Muszą tu przyjść, żebyśmy mogli wymyślić najlepszy sposób na to, żeby wydostać się z tego domu – stwierdził Luca, już podnosząc telefon do ucha.

Romero podszedł do mnie i wygładził bruzdę między moimi brwiami. Przytuliłam się do niego. Aria podeszła do Luki, dając nam trochę przestrzeni.

– Tak bardzo się bałam – wyszeptałam.

Romero schował twarz w moich włosach.

– Wiem.

– A ty nie? Tu chodziło o twoje życie.

– Moje życie było zagrożone, od kiedy wstąpiłem do mafii. Przyzwyczaiłem się do tego. Bałem się tylko wtedy, kiedy musiałem patrzeć, jak idziesz do pokoju, żeby spędzić noc poślubną z tym dupkiem. Chciałem go wtedy zabić. Chciałem zabić go każdego dnia, od kiedy dowiedziałem się, że zostałaś zmuszona do tego, żeby go poślubić. Cieszę się, że w końcu to zrobiłem.

– Ja też – przyznałam, a następnie stanęłam na palcach i pocałowałam go w usta.

– Cholera. Matteo nie odbiera.

– Myślisz, że coś im się stało? – zapytała Aria.

Romero zaśmiał się cicho. On i Luca spojrzeli na siebie.

– Stało się tylko to, że prawdopodobnie pieprzy się z twoją siostrą i ignoruje pierdolony telefon – powiedział Luca.

Zmarszczyłam nos. Oczywiście wiedziałam, że moje siostry uprawiały seks, ale nie chciałam, żeby mi o tym przypominano; ani tym bardziej nie chciałam sobie tego wyobrażać.

– Nie możemy pójść do ich pokoju?

Luca pokręcił głową.

– Znajduje się dalej od tylnego wyjścia. – Po raz kolejny wybrał numer. – Cholera!

– Powinniśmy zanieść Benito do łazienki i zakryć czymś plamę na dywanie. Dzięki temu, jeśli ktoś wejdzie tu jutro rano, to nie będzie od razu wiedział, co się stało i w ten sposób zyskamy na czasie.

Luca wepchnął telefon do kieszeni, a następnie chwycił Benito za stopy, podczas gdy Romero złapał za ręce. Wzdrygnęłam się, patrząc, jak zanoszą zwłoki do łazienki. Mój mąż przypominał worek mąki.

– Powinnaś zdjąć suknię ślubną i założyć na siebie coś rozsądniejszego – zasugerowała łagodnie Aria. Dotknęła delikatnie mojej ręki, odciągając mój wzrok od martwego ciała. Po chwili skinęłam głową. Luca i Romero wyszli z łazienki i zaczęli naradzać się, w jaki sposób uciec.

Wyjęłam jeansy oraz sweter z torby leżącej w rogu pokoju, po czym ruszyłam do łazienki, żeby spokojnie się tam przebrać, ale zamarłam w progu. Benito leżał w wannie. Nie chciałam zostawać sama z martwym mężczyzną. Poczułam gulę w gardle.

– Hej – powiedział łagodnie Romero, podchodząc do mnie od tyłu. – Chcesz, żebym wszedł z tobą?

Po prostu skinęłam głową i weszliśmy. Z jego pomocą szybko udało mi się zdjąć suknię.

– Z jakiegoś powodu zawsze wyobrażałem sobie, jak zdejmuję z ciebie suknię ślubną w nieco innych okolicznościach – wymamrotał.

Zaśmiałam się bez tchu. Bezceremonialnie zrzuciłam z siebie suknię. Dla mnie była tylko symbolem najgorszego dnia w moim życiu. Nie było mi smutno, kiedy się jej pozbywałam. Może pewnego dnia miałam mieć szansę na kolejny ślub; taki, którego chciałam, z mężczyzną, którego kochałam. Przebrałam się.

Romero podniósł suknię i przez jedną szaloną chwilę myślałam, że chciał ją zachować na nasz przyszły ślub.

– Co ty robisz?

– Chcę zakryć nią plamę krwi w sypialni. Nikt nie nabierze podejrzeń, jeśli będzie leżała na podłodze po nocy poślubnej. – Wyszedł z łazienki i położył suknię na dywanie.

Luca pokiwał głową.

– Dobrze, a teraz chodźmy już. Nie chcę ryzykować i zostawać tu choćby minutę dłużej niż to konieczne. – Wyciągnął dłoń do Arii, a ona go za nią chwyciła. Pewnie po dzisiejszej nocy napięcie między nimi miało ustąpić. To, jak na siebie patrzyli, dawało mi nadzieję, że Luca wybaczy Arii jej sekrety. Wyciągnąwszy broń, otworzył drzwi i wyjrzał na korytarz.

– Trzymaj się blisko mnie – nakazał mi Romero, wyjmując pistolet i chwytając mnie za rękę.

Luca skinął głową, a następnie popchnął drzwi nieco szerzej i wyszedł na korytarz, a Aria ruszyła tuż za nim. Romero poprowadził mnie za nimi. Nikt nic nie mówił. Korytarz był pusty, lecz z oddali dobiegały pojedyncze śmiechy i muzyka. Docierał tu zapach dymu. Przypomniał mi się oddech Benito i smak jego języka w moich ustach. Odpędziłam tę myśl.

Musiałam się skupić. Naprawdę miałam nadzieję, że żaden z gości nie wpadnie na to, żeby pójść w naszą stronę. Luca lub Romero od razu zastrzeliliby tę osobę. A co, jeśli byłby to ktoś, kogo znałam? Nie chciałam nawet o tym myśleć. Aria zerknęła na mnie znad ramienia, ale Luca pociągnął ją za sobą. To samo zmartwienie, które nie dawało mi teraz spokoju, zobaczyłam wypisane na jej twarzy.

Rozdział osiemnasty

Liliana

Luca z Romero okazywali tylko zdeterminowanie i czujność, kiedy prowadzili nas przez dom. W końcu dotarliśmy pod drzwi Gianny oraz Matteo. Luca zapukał delikatnie w drzwi, choć wyglądał, jakby chciał je wyważyć i powstrzymywała go przed tym tylko obawa, że ktoś mógłby nas usłyszeć. Znowu nikt nie zareagował i już zaczynało mi odbijać, ale wtedy Luca zastukał ponownie, tym razem głośniej. W końcu Matteo uchylił drzwi; miał potargane włosy i był ubrany tylko w bokserki, a pod nimi skrywało się wybrzuszenie. Odwróciłam wzrok.

– Nie zrozumiałeś, że nie odebrałem pieprzonego telefonu, ponieważ nie chcę, żeby mi przeszkadzano? – zapytał cicho Matteo, po czym jego wzrok padł na mnie i Romero. Skrzywił się. – Mam, kurwa, złe przeczucie.

Luca lekko popchnął Matteo.

– Do kurwy nędzy, Matteo, odbieraj, kiedy do ciebie dzwonię. Ubierajcie się. Musimy iść.

– Co się stało? – zapytała Gianna, podchodząc do swojego męża. Miała na sobie tylko satynowy szlafrok. Jej wargi były czerwone i spuchnięte. Nie było wątpliwości, co do tego, co robili, zanim przyszliśmy. Jej wzrok padł na mnie i Arię. – Kurde, stało się coś złego, prawda? Ten dupek cię skrzywdził? – Wyminęła Matteo i pomimo protestów jego oraz Luki, uścisnęła mnie.

– Jest martwy – wyszeptałam.

– To dobrze – powiedziała bez wahania. Poklepała Romero po ramieniu. – To twoja zasługa, prawda?

Romero uśmiechnął się sztywno.

– Tak, dlatego właśnie musimy się pośpieszyć.

– Romero ma rację. Musimy wydostać się z tego domu, zanim ktoś zda sobie sprawę z tego, że pan młody nie żyje – oznajmił z niecierpliwością Luca.

– Zawsze myślałem, że to ja doprowadzę do wybuchu wojny między oddziałem i Famiglią. Szacuneczek, Romero. Po raz pierwszy udowodniłeś mi, że się myliłem – stwierdził Matteo, uśmiechając się szeroko.

– Też tak myślałem – przyznał Romero.

Luca westchnął.

– Nie chcę przerywać waszej pogawędki, ale musimy się, kurwa, zbierać.

Matteo pokiwał głową, skinął na Giannę, po czym zaraz zniknęli w pokoju. My weszliśmy za nimi i czekaliśmy, aż się ubiorą. Za każdym razem, kiedy słyszałam jakieś głosy, podskakiwałam, spodziewając się, że ojciec lub Dante wyważy zaraz drzwi i nas wszystkich wystrzela. Romero odgarnął z mojej twarzy kilka kosmyków. Patrząc w jego oczy, zdałam sobie sprawę, że to było tego warte. Miłość była warta, żeby zaryzykować wszystko. Żałowałam tylko wplątania w to innych. Pięć minut później wszyscy opuściliśmy pokój, a następnie wyruszyliśmy w dalszą podróż przez dom. Dźwięki świętowania jeszcze bardziej przycichły – ludzie zaczynali pewnie rozchodzić się do swoich pokojów i mogli na nas wpaść, choć do tej pory udało nam się tego uniknąć.

Zeszliśmy na parter schodami znajdującymi się z tyłu budynku, po czym ruszyliśmy do drzwi prowadzących do podziemnego parkingu. Większość okolicznych domów je miało, ponieważ na zewnątrz nie było zbyt dużo miejsca. Na lewo od korytarza rozległ się dźwięk kroków. Romero zatrzymał mnie i wycelował broń przed siebie. Matteo z Lucą zrobili to samo. Poczułam pulsowanie w skroniach. Wszyscy nałożyli na pistolety tłumiki, lecz strzałów nigdy nie dało się kompletnie wygłuszyć, a poza tym nie chciałam mieć jeszcze więcej krwi na rękach.

Ktoś skręcił w naszą stronę i chwyciłam rękę Romero, żeby powstrzymać go od strzału. To był Fabiano. Zatrzymał się gwałtownie, celując w nas bronią. Nawet nie wiedziałam, że nosił ją przy sobie, a już na pewno nie spodziewałam się zobaczyć go

z pistoletem na moim ślubie. Był na to zbyt młody. Wzrokiem przesunął po naszej grupce, podejrzliwie ściągając brwi. Nadal miał na sobie wyjściową kamizelkę oraz spodnie. Co się tutaj działo?

Aria położyła dłoń na ręce Luki, ale on jej nie opuścił. Matteo też w dalszym ciągu celował w naszego brata, pomimo natarczywych szeptów Gianny.

– Nie róbcie mu krzywdy – błagałam. Romero nie spuszczał Fabiego z oka, lecz w odpowiedzi ścisnął delikatnie moją dłoń.

– Co się tutaj dzieje? – zapytał stanowczo Fabiano, prostując się jeszcze bardziej, starając się wyglądać jak mężczyzna. Z bronią w ręku i poważnym wyrazem twarzy prawie udawało mu się sprawiać wrażenie kogoś więcej niż tylko nastoletniego chłopca.

– Opuść broń – rozkazał Luca.

Fabiano zaśmiał się. Wyszło mu to nerwowo.

– Nie ma mowy. Chcę wiedzieć, co się dzieje. – Spojrzał na Arię, Giannę, następnie na mnie, a na końcu na dłoń Romero, w której schowana była moja dłoń.

– A tak w ogóle dlaczego biegasz z bronią? Nie powinieneś być teraz w łóżku? – zapytała Aria i już miała zrobić krok w kierunku naszego brata, ale Luca ją odciągnął.

– Zostałem wyznaczony na strażnika – oznajmił Fabiano z odrobiną dumy w głosie.

– Ale przecież jeszcze cię nie wcielili – powiedziałam skonsternowana. Zauważyłabym, gdyby to się zaczęło, prawda? Fabi zawsze mi o wszystkim mówił. Po tym, jak nasze siostry wyprowadziły się do Nowego Jorku, byliśmy my przeciwko innym.

– Zaczęli mnie wcielać kilka tygodni temu. To moja pierwsza robota – uświadomił mnie Fabi. Dłoń, w której trzymał broń, nieco się trzęsła. Skoro ja to zauważyłam, to Romero, Luca oraz Matteo z pewnością też to widzieli. Nie byłam pewna, czy to dobrze, ponieważ dzięki jego zdenerwowaniu mogli widzieć w nim tylko dzieciaka, czy może źle, ponieważ przez to mogli widzieć w nim łatwy cel.

– Ojciec powierzył ci to zadanie, ponieważ myślał, że to będzie łatwizna, co? W końcu na weselach nigdy nie dzieje się nic złego – próbowałam zażartować.

Fabi nawet się nie uśmiechnął, tak jak zresztą pozostali. Zerknęłam na Arię i Giannę. Musieliśmy uciec, to na pewno, ale nie chciałyśmy dopuścić do tego, żeby Fabiemu stała się krzywda.

– Powierzył mi to zadanie, ponieważ wie, że jestem odpowiedzialny i kompetentny – stwierdził Fabi, brzmiąc jak papuga ojca. Poczułam ucisk w piersi. Co, jeśli Fabi naprawdę by nas nie puścił? Celował w nas bronią i zdawał się kompletnie zdeterminowany. Naprawdę zmienił się aż tak bardzo?

– Chyba nie myślisz, że uda ci się zabić nas trzech, co? – zapytał Matteo, uśmiechając się krzywo.

Gianna zgromiła go wzrokiem.

– Zamknij się, Matteo.

Fabi przestąpił z nogi na nogę, ale jego wyraz twarzy pozostał niewzruszony. Kiedy nauczył się zachowywać taką minę?

– Mógłbym spróbować – stwierdził Fabi.

– Fabiano – powiedział spokojnie Luca. – To twoje siostry. Naprawdę chcesz ryzykować? Mogłaby stać im się krzywda.

– Co robi z wami Lily? Dlaczego nie jest ze swoim mężem? Chcę wiedzieć, co się tutaj dzieje. Dlaczego próbujecie ją ze sobą zabrać? Należy do Chicago, a nie do Nowego Jorku.

– Nie mogę tutaj zostać, Fabi. Pamiętasz, jak mówiłeś mi, że nie powinnam wychodzić za Benito? Że to było złe?

– To było dawno temu, a poza tym dzisiaj powiedziałaś mu „tak”. A tak w ogóle gdzie on jest?

Zerknęłam na Romero. Coś w moim wyrazie twarzy musiało mnie wydać.

– Zabiliście go, prawda? – zapytał oskarżycielskim głosem Fabi, zmrużonymi oczami patrząc to na Matteo, to na Romero, to na Lucę. – Czy to była jakaś sztuczka, żeby osłabić oddział? Ojciec zawsze mówił, że w końcu zadacie nam cios w plecy. – Uniósł broń nieco wyżej.

Aria znowu próbowała do niego podejść, ale Luca jednym szarpnięciem schował ją za swoimi plecami.

– To mój brat! – wysyczała.

– Jest żołnierzem oddziału.

– Fabi – zaczęłam. – Famiglia nie próbowała osłabić oddziału. Tu nie chodzi o władzę. To wszystko moja wina. Benito próbował mnie skrzywdzić i go dźgnęłam. Dlatego muszę uciec. Ojciec by mnie ukarał, może nawet zabił.

Fabi otworzył szeroko oczy. W końcu wyglądał na swój wiek.

– Zabiłaś swojego męża?

Romero zacisnął mocniej dłoń na mojej, chociaż ta, w której trzymał broń, nie ruszyła się nawet o milimetr. Znajdowała się dokładnie w tej samej pozycji. Nadal celował nią prosto w głowę Fabiego. Gdyby zabił mojego brata… Nawet nie chciałam o tym myśleć.

– Nie wiedziałam, co robić – powiedziałam. Postanowiłam nie wspominać o tym, że Benito był jeszcze żywy, kiedy Romero wbił mu nóż w serce. To skomplikowałoby sprawy jeszcze bardziej.

– A co z wami? – Fabi skinął głową w kierunku Romero i mnie. – Nie jestem głupi. Między wami coś jest.

To było niezaprzeczalne, a poza tym Fabi pewnie by się zezłościł, gdybym próbowała go okłamać. Podczas naszej wymiany zdań Matteo nieco się do niego zbliżył. Nie byłam pewna, co zamierzał zrobić, ale znając go, pewnie nie skończyłoby się to dobrze.

– Byliśmy ze sobą już od jakiegoś czasu. Wiesz, że od początku nie chciałam zostawać żoną Benito, ale ojciec nie dał mi wyboru.

– Więc chcesz wyjechać z Chicago, zostawić oddział i zamieszkać w Nowym Jorku, tak jak Gianna i Aria – powiedział Fabi.

– Muszę to zrobić – stwierdziłam.

– Mógłbyś pojechać z nami – zasugerowała Aria. Zdając sobie sprawę z tego, że popełniła błąd, zerknęła na Lucę, który musiałby najpierw przyjąć Fabiego do Famiglii.

– Mógłbyś stać się częścią Famiglii – powiedział od razu.

Fabi pokręcił głową.

– Ojciec mnie potrzebuje. Należę do oddziału. Złożyłem przysięgę.

– Jeśli nie jesteś jeszcze w pełni wcielony, to nie jest ona aż tak wiążąca – oznajmił Matteo, co nie było zupełnym kłamstwem, choć tak naprawdę, gdyby Fabi uciekł, zostałby potraktowany jak zdrajca, a kara byłaby taka sama.

Fabiano spojrzał na nas spode łba.

– Nie zdradzę Chicago.

– W takim razie będziesz musiał powstrzymać nas przed ucieczką – stwierdził rzeczowo Luca. – A my ci na to nie pozwolimy. Krew się poleje, a ty umrzesz.

Zesztywniałam i już miałam coś powiedzieć, ale Romero pokręcił delikatnie głową.

– Dobrze strzelam – oznajmił z oburzeniem Fabi.

– Wierzę ci. Ale czy jesteś lepszy od całej naszej trójki? Naprawdę chcesz, żeby ukarano twoją siostrę? Jeśli zmusisz Lily do tego, żeby została, to podpiszesz jej wyrok śmierci.

Na twarzy Fabiego pojawiło się wahanie.

– Jeśli pozwolę wam odejść i ktoś się o tym dowie, to mnie też zabiją. A jeśli będę próbował was zatrzymać, to przynajmniej umrę uczciwie.

Luca pokiwał głową.

– Mógłbyś spróbować i wtedy wszyscy wychwalaliby twoją postawę, ale ty i tak byłbyś martwy. Chcesz zginąć dzisiaj?

Fabi nic nie powiedział, ale opuścił nieco broń.

– Nikt nie musi dowiedzieć się o tym, że pozwoliłeś nam odejść. Mogłeś próbować nas zatrzymać, ale było nas zbyt wielu – powiedział nagle Romero.

– Pomyślą, że się przestraszyłem i uciekłem, i dlatego udało wam się wymknąć.

Luca pokiwał głową, patrząc na Romero.

– Nie jeśli zostałbyś zraniony. Moglibyśmy strzelić ci w rękę. To miała być łatwa pierwsza robota i nikt nie oczekuje od ciebie tego, że byłbyś zdolny zatrzymać najlepszych strzelców wśród nowojorczyków. Jeśli zostaniesz postrzelony, to nie będą ci mieli za złe tego, że pozwoliłeś nam uciec.

– Chcesz strzelać do mojego brata? – zapytała z niedowierzaniem Aria.

– A co, jeśli zrobicie mu poważną krzywdę? – dodałam.

– Potrafiłbym trafić w pryszcz na brodzie, gdybym chciał. Raczej uda mi się wycelować w jakieś bezpieczne miejsce na ręce – stwierdził Matteo, uśmiechając się drapieżnie. – Ryzykujemy, nie

zabijając go, więc w porównaniu z tym rana postrzałowa ręki to nic takiego.

– Więc co ty na to, Fabiano? – zapytał szybko Luca, zanim Matteo zdążyłby powiedzieć więcej. Żaden z mężczyzn nie opuścił jeszcze broni.

Fabi powoli pokiwał głową i opuścił broń.

– Okej. Ale będę musiał zawołać po pomoc. Nie mogę czekać więcej niż kilka minut, bo w przeciwnym razie będą coś podejrzewali.

– Kilka minut powinno nam wystarczyć na to, żeby odjechać – zapewnił go Luca. – Pojadą za nami, jak już dowiedzą się, co się dzieje, ale pięć minut wystarczy, żeby stworzyć odpowiednią odległość między nami a nimi. Dante nie lubi walk na otwartym terenie, więc raczej nie pośle swoich ludzi w dziki pościg samochodowy. Zaatakuje nas później, jak już wymyśli najlepszy sposób na to, żeby nam zaszkodzić.

Poczułam ucisk w brzuchu. To wszystko przeze mnie. Jak samolubnym trzeba być, żeby pozwalać innym tyle ryzykować?

Romero posłał mi dodający otuchy uśmiech, lecz tym razem nie udało mu się mnie rozweselić.

– Wojna z oddziałem była nieunikniona. Z każdym dniem było coraz gorzej.

Luca spojrzał na nas.

– To prawda. Gdyby nie Aria i Gianna, to Matteo i ja nie przylecielibyśmy do Chicago na ślub.

Może i tak było, ale śmierć Benito dolała oliwy do ognia. Teraz miało być jeszcze gorzej.

– No dalej – ponaglił nas Matteo. – Marnujemy czas.

– Chyba powinniśmy przenieść się ze strzelaniem do garażu. Może dzięki temu zyskamy dodatkowy czas. Ludzie nie usłyszą tak łatwo twoich krzyków – zasugerował Romero.

Ruszyliśmy do drzwi, a następnie zeszliśmy po schodach do podziemnego garażu. Rozmiarami nie dorównywał temu w Nowym Jorku. Pomimo postawienia na współpracę, żaden z mężczyzn nie włożył jeszcze broni do kabury. Gdy zatrzymaliśmy się niedaleko dwóch wynajętych przez Lucę i Matteo samochodów, wysunęłam dłoń z dłoni Romero, po czym podeszłam do Fabiego. Nie uszło

mojej uwadze to, jak Romero się spiął i uniósł broń, ale ufałam Fabiano. Może i miał stać się żołnierzem oddziału, lecz był też moim młodszym bratem. To miało się nigdy nie zmienić. Przytuliłam go i po chwili on też mnie objął. W ciągu ostatniego roku unikał publicznego okazywania uczuć, ponieważ próbował udawać dorosłego, jednak miło było poczuć jego bliskość, szczególnie że nie wiedziałam, kiedy znowu miałam go zobaczyć.

– Przepraszam, że cię w to wplątałam – wyszeptałam. – Żałuję, że sprawy się tak potoczyły.

– Nigdy nie lubiłem Benito – powiedział Fabi. – Ojciec nie powinien był wydawać ciebie za tego faceta.

Nagle siostry pojawiły się obok nas i też go uścisnęły, jedna po drugiej.

– Musimy już jechać – ponaglił nas Luca.

Odsunęłam się od Fabiego i wróciłam do Romero. Ruchem głowy wskazał mi jeden z samochodów, a Aria z Gianną weszły do drugiego. Patrzyłam, jak mężczyźni wymyślają najlepszy sposób na to, żeby sfingować strzelaninę. W końcu Fabi założył tłumik na broń i strzelił dwa razy, a następnie Romero z Matteo zrobili to samo. Kiedy kula z broni Matteo przestrzeliła ramię Fabiego, skrzywiłam się. Mój brat upuścił pistolet i ukląkł, krzywiąc się z bólu. Nic w tym nie było udawane. Romero podbiegł do samochodu, wsunął się za kierownicę i wcisnął gaz do dechy. Luca wcisnął przycisk otwierający drzwi garażu. Większość gości zaparkowała na podjeździe, więc bałam się, że przez ten hałas ludzie zauważą naszą ucieczkę, jeszcze zanim Fabi zacznie krzyczeć. Wątpiłam, żeby ktokolwiek słyszał przytłumione strzały przez gruby dach podziemnego garażu. Romero poprowadził samochód w górę nachylenia prowadzącego do garażu, a następnie prosto, podjazdem. Drugi samochód jechał tuż za nami; za jego kierownicą siedział Matteo. Pędząc podjazdem, minęliśmy kilku pijanych gości, którzy siedzieli na jednej z marmurowych ławek stojących obok. Serce zadrżało mi w piersi, ale nie miałam czasu na zmartwienia. Trzymałam się kurczowo siedzenia, kiedy z zawrotną prędkością wyjeżdżaliśmy poza posesję. Zerknęłam w lusterko wsteczne, lecz za nami jechały tylko moje siostry oraz ich mężowie.

– Nikt za nami nie jedzie – stwierdziłam.

– Poczekaj chwilę. Większość z nich jest pijana i trochę im zajmie, zanim zrozumieją, co się dzieje, ale znajdzie się ktoś na tyle trzeźwy, żeby za nami pojechać – stwierdził Romero.

Wyglądał tak spokojnie. Dla niego nie była to żadna nowość, chociaż okoliczności, przez które znalazł się w tej sytuacji, takie były. Jednak już długo należał do mafii. To nie był jego pierwszy pościg i nie miał być ostatnim.

Zacisnęłam powieki, próbując ułożyć sobie w głowie wszystko, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Szłam do ołtarza, przy którym stał znienawidzony przeze mnie mąż. Mąż, który został zabity przez mojego ukochanego. Romero złączył nasze palce i szybko otworzyłam oczy. Osiągnęliśmy zawrotną prędkość, ale on i tak trzymał tylko jedną rękę na kierownicy. Broń włożył do schowka znajdującego się między naszymi siedzeniami. Posłałam mu wdzięczny uśmiech.

– Co będzie po powrocie do Nowego Jorku?

– Wprowadzisz się do mnie. – Zamilkł. – Chyba że wolałabyś zamieszkać u którejś ze swoich sióstr.

Pokręciłam głową.

– Już nigdy nie chcę się z tobą rozstawać.

Romero przyłożył moją dłoń do swoich ust i pocałował ją delikatnie, ale zaraz spojrzał w boczne lusterko i spiął się. Puścił moją dłoń i chwycił pistolet.

Zerknęłam znad ramienia. Ścigały nas trzy samochody. Zapadłam się głębiej w siedzenie i złożyłam dłonie, wznosząc modlitwy do niebios. Nie byłam szczególnie religijna, lecz to była chyba jedyna rzecz, jaką mogłam zrobić. Do tej pory nie padł ani jeden strzał i przez to zaczęłam się zastanawiać, czy oddział nie zastawił gdzieś zasadzki.

– Dlaczego nie strzelają?

– To teren zabudowany, a Dante nie lubi przyciągać uwagi. Zakładam, że kazał im poczekać, aż znajdziemy się poza miastem, co nastąpi lada chwila. Wjeżdżamy w przemysłową część miasta.

Miał rację. Kiedy domy zostały zastąpione magazynami, samochody oddziału dogoniły nas i zaczęła się strzelanina. Ponieważ Matteo jechał tuż za nami, Romero nie mógł dobrze wycelować we

wroga, ale widziałam, jak Luca nieprzerwanie strzelał przez otwarte okno od strony pasażera. Nie widziałam Arii ani Gianny; prawdopodobnie siedziały skulone z tyłu, starając się nie oberwać.

Co, jeśli nie uda nam się uciec? Co, jeśli nasze życia skończą się tutaj?

Kula trafiła w oponę jednego ze ścigających nas samochodów. Auto okręciło się wokół własnej osi i zatrzymało się. Lecz dwa pozostałe zbliżyły się jeszcze bardziej. Już nawet nie widziałam ich tablic rejestracyjnych.

Nie byłam pewna, jak długo nas ścigali, ale Matteo albo Romero z pewnością popełniliby w końcu jakiś błąd i straciliby panowanie nad samochodem.

Nagle oba wozy zwolniły, po czym zawróciły.

– Dlaczego przestali nas ścigać?

– Pewnie z rozkazu Dantego. Mówiłem, że jest bardzo ostrożny. Poczeka na lepszą okazję, żeby się nam odpłacić. Dla niego ta sytuacja jest zbyt ryzykowna – powiedział Romero.

Wypuściłam powietrze. To z pewnością jeszcze nie był koniec. Z tego, co wiedziałam o Dantem, Romero miał rację. Póki co po prostu cieszyłam się, że udało nam się dzisiaj uciec bez szwanku. Kolejne kroki mogliśmy przemyśleć następnego dnia. Znowu zerknęłam na Romero. Nie mogłam uwierzyć w to, że w końcu miałam z nim być.

***

Oprócz kilku przerw na toaletę nie zatrzymywaliśmy się w drodze do miasta, a nawet podczas nich prawie ze sobą nie rozmawialiśmy. Kiedy przed przednią szybą w końcu pojawiła się panorama Nowego Jorku, zalała mnie fala ulgi. Z jakiegoś powodu już czułam się tu jak w domu i wiedziałam, że tu będę bezpieczniejsza. To było miasto Luki. Dantemu nie byłoby łatwo zaatakować nas tutaj.

Rozdział dziewiętnasty

Romero

Po ponad piętnastu godzinach jazdy dotarliśmy do apartamentu Luki. W trakcie podróży Lily kilka razy zasnęła, ale za każdym razem prawie od razu się budziła. Pewnie śnił jej się Benito. Tak bardzo się cieszyłem, że go zabiłem. Kiedy wszedłem do sypialni i zobaczyłem go z nożykiem do otwierania listów wbitym w brzuch, prawie krzyknąłem z radości. Następne kilka tygodni i miesięcy, a może nawet lat, miało być ciężkie dla Famiglii oraz każdego z nas z osobna. Dante planował pewnie jakiś krwawy odwet.

Zaparkowałem samochód w podziemnym garażu i wysiadłem. Lily z wyczerpania prawie nie mogła ustać, jednak robiła dobrą minę do złej gry. Chciałem od razu zabrać ją do domu, lecz najpierw Luca, Matteo i ja musieliśmy porozmawiać na spokojnie, z dala od zagrażającego nam oddziału.

Gdy weszliśmy do apartamentu, Aria i Gianna poprowadziły Lily na kanapę. Już chciałem zaprotestować. Nadal czułem potrzebę chronienia jej cały czas, ponieważ prawie ją straciłem i dlatego chciałem mieć ją przy sobie bezustannie, ale powiedzenie czegoś byłoby niedorzeczne. W końcu znajdowała się w tym samym pokoju co ja. Kiedy Lily siadała między siostrami, posłała w moją stronę tęskne spojrzenie, przez co wiedziałem, że ona czuła to samo.

– Musimy zwołać zebranie. Muszą wiedzieć, że rozejm z Chicago już nie obowiązuje. Nie chcę, żeby ktoś wszedł w pułapkę, ponieważ myślał, że mógł zaufać bydlakom z oddziału – powiedział Luca. Nadal był na mnie zły i miał do tego pełne prawo. Lecz mnie nie zabił, co było największym świadectwem jego przyjaźni.

– Niektórym może nie spodobać się to, że jesteś z Lilianą – stwierdził Matteo. – Pewnie nie zrobią nic ze swoją złością, ale na twoim miejscu byłbym ostrożny.

– Nie martw się. A jeśli ktoś położy palec na Lily, to wyrwę mu gardło.

– Chyba narobiłeś już wystarczająco dużo problemów na jakiś czas – oznajmił sztywno Luca. – I nikt nie będzie próbował skrzywdzić Liliany. Należy teraz do Famiglii i znajduje się pod moją ochroną. Zakładam, że zamierzasz ją poślubić?

Nigdy jej o to nie pytałem, lecz chciałem, żeby została moją żoną.

– Jeśli się zgodzi, to tak.

– Lepiej, żeby po tym wszystkim się zgodziła – wymamrotał Matteo. Oparł się o stół i ziewnął, otwierając szeroko usta.

– Niedługo ją zapytam.

Luca uniósł dłoń.

– To nie jest teraz nasz największy problem. Musimy podwoić środki ochrony. Nie tylko porwaliśmy córkę Scuderiego, ale też zabiliśmy kapitana, który miał pod sobą grupę lojalnych żołnierzy. Trzeba będzie zapłacić za to krwią.

Znowu zerknąłem na Lily. Oddział mógłby próbować ją zabić. Znając jej ojca, pewnie sam by to zrobił. Najpierw jednak musiałby zabić mnie.

Liliana

Po dwóch godzinach spędzonych u Luki wreszcie przyjechaliśmy do domu Romero. Nigdy tu nie byłam i pomimo wyczerpania czułam ciekawość. Widziałam, że Romero był spięty, choć nie byłam pewna dlaczego. Może żałował wszystkiego, co się wydarzyło? Albo może po prostu martwił się tym, co miało nadejść.

Otworzywszy szeroko drzwi, Romero wpuścił mnie do środka. Wyminęłam go i znalazłam się w długim korytarzu. Ściany zdobiły rodzinne zdjęcia w ładnych srebrnych ramkach. Obiecałam sobie przyjrzeć się im później. Z korytarza wychodziło kilka par drzwi. Romero poprowadził mnie do ostatnich na prawo. Za nimi znajdowała się sypialnia, lecz nie zatrzymaliśmy się w niej. Spędziliśmy długie godziny w drodze, a ja nie spałam od ponad

dwudziestu czterech godzin. Już było po południu, ale nadal chciało mi się spać.

Nadal jednak czułam na sobie smród Benito; jego krew, pot, zapach ciała. Robiło mi się od tego niedobrze. Romero otworzył drzwi łazienki znajdującej się w sypialni. Szybko zdjęłam ubrania i weszłam pod prysznic. Obserwował mnie w milczeniu, z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy. Wyglądał na wyczerpanego. Kiedy ciepła woda zaczęła spływać po moim ciele, poczułam, jak część napięcia opuszcza moje kończyny.

– Chcesz zostać sama? – zapytał po chwili. Brzmiał… niepewnie. Jeszcze nigdy nie słyszałam, aby tak mówił. Może potrzebował trochę czasu i musiał to wszystko przemyśleć.

Pokręciłam głową.

– Chcę, żebyś się do mnie przyłączył.

Rozebrał się. Obserwując go, nie próbowałam ukrywać podziwu. Kochałam ciało Romero. Kochałam w nim wszystko. Odsunęłam się, robiąc mu miejsce pod prysznicem. Objęłam go w pasie i przycisnęłam policzek do klatki piersiowej, czując spływającą po nas wodę. Brakowało mi czucia na sobie jego nagiego ciała. Zacisnęłam oczy. Tak dużo się wydarzyło i tak wiele miało jeszcze się wydarzyć.

– Luce i Famiglii będzie teraz naprawdę ciężko, prawda?

Romero pogładził mnie po plecach.

– Porozumienie między Nowym Jorkiem a Chicago musiało zostać w końcu złamane. Lepiej, że stało się tak z powodu czegoś ważnego, a nie przez pieniądze czy politykę. Dla ciebie warto wywołać wojnę.

– Luca chyba by się z tobą nie zgodził. Pewnie już żałuje tego, że przywiózł mnie do Nowego Jorku.

– Znam Lucę. Nie żałuje swoich decyzji. Kiedy już jakąś podejmie, to się jej trzyma. Poza tym nie zrobił tego tylko dla ciebie. Zrobił to też dla Arii i Gianny. Chcą, żebyś była szczęśliwa.

Odchyliłam głowę i uśmiechnęłam się do niego. Jego ciało osłaniało mnie przed wodą. Romero pochylił się i pocałował moje czoło, a następnie usta. Jednak nie pogłębiliśmy pocałunku. Teraz wystarczyła mi jego bliskość.

Szybko skończyliśmy prysznic. Romero wyszedł jako pierwszy i wziął ręcznik. Owinął mnie w niego, po czym delikatnie zaczął osuszać moje ciało. Rozluźniłam się, czując na sobie jego delikatne pieszczoty. Ostatnia odrobina napięcia opuściła moje ciało. Gdy już skończył, wzięłam ręcznik z półki i wysuszyłam Romero. Zamknął oczy, kiedy masowałam jego ramiona.

– Jak się czujesz? – zapytałam cicho. Wiedziałam, że mężczyźni, a w szczególności mężczyźni należący do mafii, nie lubią rozmawiać o swoich uczuciach, a już na pewno nie o smutku czy strachu.

Spojrzał na mnie.

– Jestem zmęczony.

– Nie, chodzi mi o to, jak się czujesz z tym, że musiałeś zabić dla mnie Benito. Nic ci nie jest?

Romero zaśmiał się ponuro. Wziął mnie za rękę i poprowadził z powrotem do sypialni. Usiadł na łóżku i przyciągnął mnie do siebie tak, że znalazłam się między jego nogami, a następnie pociągnął mnie w dół, żebym usiadła na jednej z nich.

– Nie był moim pierwszym ani ostatnim, ale zabicie go podobało mi się najbardziej, i nie żałuję tego. Z chęcią zrobiłbym to jeszcze raz i podobałoby mi się to równie mocno.

Romero

To była prawda, i teraz, kiedy Lily i ja mieliśmy razem zamieszkać, musiała o tym wiedzieć; musiała wiedzieć o każdej, nawet najmroczniejszej cząstce mnie. Spojrzałem jej w oczy, szukając w nich znaku obrzydzenia, ale go nie znalazłem. Pocałowała mnie w policzek, po czym położyła głowę na moim ramieniu. Palcami delikatnie przesuwała po klatce piersiowej. Przez to oraz przez jej jędrne pośladki znajdujące się na moim udzie, poczułem, jak penis budzi się do życia. Jednak to nie był dobry moment na kierowanie się popędem. Nie tak dawno temu Lily musiała obronić się przed swoim mężem, musiała go dźgnąć i patrzeć na jego śmierć. Potrzebowała czasu na dojście do siebie. Wstałem i wziąłem Lily na ręce,

a następnie ją położyłem. Nie oderwała rąk od mojej szyi, nawet kiedy próbowałem się wyprostować.

– Lily – powiedziałem cicho. – Musisz odpocząć.

Pokręciła głową i przyciągnęła mnie do siebie. Wsparłem się na łokciach, żeby jej nie zmiażdżyć pod sobą. Owinęła nogi wokół mojego pasa i wbiła pięty w dolną część pleców, dociskając mnie do siebie.

Nie opierałem się. Powoli zniżyłem się, aż nasze ciała przylgnęły do siebie, a penis był przyciśnięty do jej wejścia. Podniosła głowę i pocałowała mnie. Spojrzałem jej w oczy; patrzyła łagodnie, z tęsknotą. Nie byłem pewien, jak mogłem kiedykolwiek uwierzyć w to, że Lily mnie nie chciała. To było jasne jak słońce – wszystko było widać w jej oczach.

– Potrzebuję cię – wymamrotała, unosząc nieco biodra. Główka członka przesunęła się wzdłuż jej dolnych warg. Syknąłem cicho. Była mokra i ciepła. Zawsze była tak cholernie chętna. Nie musiała prosić mnie dwa razy. Zawsze jej pragnąłem. Szybko założyłem prezerwatywę, ująłem jej twarz w dłonie, po czym powoli się w nią wsunąłem, a robiąc to, zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo sam tego potrzebowałem. Była ciaśniejsza niż zazwyczaj, może przez napięcie i wyczerpanie, więc szczególnie uważałem.

Kochałem się z nią powoli. Tu nie chodziło o zaspokojenie cielesnych potrzeb, o pogrążenie się w pragnieniu i pożądaniu; chcieliśmy po prostu udowodnić sobie, że wszystko było w porządku. Jeszcze kilka dni wcześniej myślałem, że stracę ją na zawsze, a teraz była moja.

Pojękując cicho, wyznawała mi miłość. Co chwilę ją całowałem. Nigdy nie byłem nadmiernie uczuciowy, ale ani trochę nie nudziło mnie słuchanie, jak te słowa wychodzą z jej ust.

– Ja ciebie też – wyszeptałem. Wyznawanie tego komuś nadal wydawało mi się dziwne.

Kiedy po tym leżeliśmy w swoich ramionach, poczułem głęboki, wszechogarniający spokój, którego nie czułem nigdy wcześniej.

***

Obudziłem się wraz ze wschodem słońca. Nie było przy mnie Lily. Momentalnie usiadłem, sięgając po pistolet leżący na stoliku nocnym, jak zwykle spodziewając się najgorszego, ale Lily znajdowała się przy oknie, wyglądając przez nie. Nie miałem okien od podłogi do sufitu, tak jak Luca, chociaż moje nie były też bardzo małe. Jednak Lily dorastała jako córka *consigliere*. Zawsze miała w życiu wszystko, co najlepsze.

Wstałem i podszedłem do niej.

– Moje mieszkanie nie jest tak okazałe jak te, do których przywykłaś. Dom twoich rodziców w mieście i apartament Arii są o wiele większe od mojego mieszkania. Będziesz żoną zwykłego żołnierza.

Lily podskoczyła delikatnie, a następnie zerknęła na mnie znad ramienia.

– Naprawdę myślisz, że obchodzą mnie takie rzeczy? Kiedy mieszkałam w ogromnym domu i miałam więcej pieniędzy, niż mogłam wydać, nigdy nie byłam szczęśliwa, ale teraz, kiedy jestem z tobą, wreszcie czuję szczęście.

– Ale to i tak będzie dla ciebie duża zmiana – stwierdziłem. Nie byłem biedny, ale nie było mnie stać na te wszystkie rzeczy, jakie Lily miała wcześniej zapewniane.

Odwróciła się do mnie i dotknęła moich policzków.

– Chcę tylko ciebie, Romero. Nie obchodzą mnie pieniądze. – Wskazała na otaczające nas rzeczy. – A poza tym twoje mieszkanie jest piękne. Wielu ludzi z radością by tu zamieszkało. Bardzo mi się tu podoba.

Dlatego wiedziałem, że Lily to ta jedyna.

Słońce wreszcie wyjrzało zza otaczających nas drapaczy chmur.

– Spójrz – powiedziałem, wskazując na miasto.

Lily odwróciła się w moich ramionach i stała tak, z plecami przyciśniętymi do mojej klatki piersiowej, kiedy oglądaliśmy wschód słońca. Chciałem cieszyć się tą chwilą spokoju i ciszy, ponieważ wkrótce nie miało być ich zbyt wiele. Teraz Famiglia znajdowała się w stanie wojny z oddziałem.

– Martwię się o Fabiego. Szkoda, że nie mogę dowiedzieć się, czy wszystko z nim w porządku. Co, jeśli Dante i ojciec nie uwierzą

w jego historię? Gdyby coś mu się przeze mnie stało, nigdy bym sobie tego nie wybaczyła.

– Znajdę jakiś sposób na to, żeby się dowiedzieć, ale na pewno nic mu nie jest. Jest jedynym synem twojego ojca. Nawet gdyby stary nie był z niego zadowolony, to Fabi nie zostałby ukarany zbyt surowo.

– Ale teraz ojciec ma młodą żonę. Może zrobić sobie kolejnego syna – stwierdziła gorzko.

– Zadzwonię do Luki i zapytam go, czy coś wie – odparłem i wyswobodziłem się z jej objęć. Luca prawdopodobnie już nie spał, jeśli w ogóle poszedł tej nocy spać.

Odebrał po drugim sygnale.

– Zabiłeś kolejnego członka oddziału? – zapytał raczej żartem, choć usłyszałem w jego głosie także napięcie.

– Nie. Dowiedziałeś się czegoś? Dante próbował się z tobą skontaktować?

– Nie. Wysłał mi tylko e-mail przez jednego ze swoich ludzi, w którym napisał, że nasz sojusz został zerwany.

– Nawet nie skontaktował się z tobą osobiście albo przynajmniej przez swojego *consigliere*? – zapytałem. W ten sposób okazał rażący brak szacunku. Był to dowód na to, jak zła była nasza sytuacja.

– Scuderi raczej nie ma ochoty ze mną teraz rozmawiać – stwierdził cierpko Luca.

Lily podeszła, patrząc na mnie z niepokojem.

– Pewnie nie – stwierdziłem. – Słuchaj, Luca, Lily bardzo się martwi o swojego brata. Czy jest jakiś sposób na to, żeby dowiedzieć się, czy wszystko z nim w porządku?

– Aria próbowała skontaktować się z Valentiną, ale do tej pory jej się nie udało. Spróbuje jeszcze raz później. Ale i tak powinieneś przyjechać do nas z Lily. Mamy dużo do obgadania, a kobiety będą mogły spędzić trochę czasu razem.

– Dobrze. Niedługo u was będziemy. – Rozłączyłem się.

– I? – zapytała Lily z nadzieją w głosie.

– Luca nie ma jeszcze żadnych informacji na temat twojego brata, ale on i Aria próbują skontaktować się z Valentiną.

– Naprawdę myślisz, że Val odbierze telefon od Arii? Jest żoną Dantego i teraz, kiedy Nowy Jork i Chicago są w stanie wojny, wiele

by zaryzykowała, kontaktując się z Arią.

Romero dotknął mojego policzka.

– Dowiemy się, co z twoim bratem, Lily, obiecuję ci to.

Szybko wzięliśmy prysznic, po czym wyruszyliśmy do mieszkania Arii. Kiedy do niego weszliśmy, Gianna z Matteo już tam byli, chociaż była dopiero siódma rano. Powitał mnie zapach świeżej kawy, a na kuchennym blacie czekały duńskie drożdżówki. Moje siostry stały, rozmawiając, i ruszyłam w ich stronę, a Romero podszedł do Luki i Matteo, którzy siedzieli na stołkach barowych przy wyspie kuchennej.

Aria mnie objęła.

– Jak się masz, Lily?

– Nieźle. Nie spałam zbyt długo, ale cieszę się, że jestem tu z wami i Romero.

– Oczywiście, że się cieszysz – stwierdziła Gianna. – Dobrze, że Romero pozbył się tego starego bydlaka.

Przed oczami stanął mi obraz zakrwawionego ciała, lecz szybko go odpędziłam. Nie chciałam o nim myśleć. Nie był już częścią mojego życia.

Aria wręczyła mi kubek kawy.

– Trzymaj, wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała. Powinnaś też coś zjeść.

– Tryb kury domowej został aktywowany – zażartowała Gianna, ale zaraz sama posłała mi zmartwione spojrzenie. – I? Jak ci minęła pierwsza noc z Romero?

– Gianna – ostrzegła ją Aria. – Lily dużo przeżyła.

– Nie szkodzi. Cudownie było spędzić noc w jego ramionach, nie bojąc się, że ktoś nas przyłapie. Po raz pierwszy mogliśmy razem oglądać wschód słońca.

– Tak bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa – stwierdziła Aria.

Pokiwałam głową.

– Ale nie mogę przestać martwić się o Fabiego. Chcę wiedzieć, czy nic mu nie jest.

– Zostawiłam Val dwie wiadomości głosowe. Mam nadzieję, że oddzwoni.

– Nawet jeśli oddzwoni – wtrącił Matteo – to nie znamy jej motywu. Może zrobić to z rozkazu Dantego i próbować wyciągnąć z ciebie informacje.

– Val nie zrobiłaby czegoś takiego – stwierdziła niepewnie Aria.

– Jest żoną *capo* i pozostaje lojalna oddziałowi. Ty należysz do Famiglii, więc jesteś jej wrogiem – oznajmił Luca.

Zerknęłam na Romero. To wszystko tylko przez to, że pokochałam mężczyznę, którego nie miałam pokochać, i chciałam z nim być. Czy byłam samolubną suką? Romero spojrzał mi w oczy. Chciałam powiedzieć, że nie zrobiłabym tego znowu, ale patrząc teraz na niego, wiedziałam, że dźgnęłabym Benito po raz kolejny, żeby tylko ocalić siebie przed tym okropnym małżeństwem i być z facetem, z którym zamierzałam spędzić resztę życia.

– Hej – powiedziała cicho Aria. – Nie patrz tak smutno.

Odwróciłam się z powrotem do niej.

– Ty i Val tak dobrze się dogadywałyście. Wiem, że często rozmawiałyście przez telefon, a teraz, przez ten cały bałagan, który spowodowałam, już nie możecie tego robić.

– Jesteś moją siostrą, Lily. Ważniejsze od przyjaźni z Val jest dla mnie to, że jesteś szczęśliwa i mieszkasz z nami w Nowym Jorku. A Luce może uda się wynegocjować kolejny rozejm z Dantem. Dante jest pragmatykiem.

– To się nie uda, dopóki wasz ojciec pozostaje *consigliere*. Dla niego to byłby policzek, gdyby Dante postanowił się nie zemścić – stwierdził Romero.

– Nienawidzę tych wszystkich gównianych porachunków – wymamrotała Gianna. Matteo wstał, podszedł do niej i przyciągnął ją do siebie, uśmiechając się szeroko.

– Wiem, ale tak już jest.

Gianna przewróciła oczami, jednak pozwoliła Matteo się pocałować. W przeszłości wywołałoby to u mnie ukłucie zazdrości, lecz teraz podeszłam po prostu do Romero i oparłam się o niego. Objął mnie i pocałował w skroń.

– Już kiedyś byliśmy w stanie wojny z Chicago. Jakoś sobie poradzimy.

– Nie chcę, żeby ludzie przeze mnie umarli.

– Romero ma rację. Przetrwamy to. I nie sądzę, żeby Dante zamierzał zabić któregoś z nas. Rosjanie nadal są dla nas sporym zagrożeniem. Nie może ryzykować utratą żołnierzy w wojnie z nami.

– To samo tyczy się nas – dodał Matteo.

Zadzwonił telefon i wszyscy podskoczyliśmy. Aria porwała swoją komórkę z blatu i zerknęła na ekran, a następnie uniosła głowę, patrząc na nas szeroko otwartymi oczami.

– To Val.

Luca wstał.

– Nie mów nic, co mogłoby wskazywać na to, że Fabi nam pomógł, i bądź ostrożna.

Aria pokiwała głową, a następnie podniosła telefon do ucha.

– Tak? – Zamilkła. – Tak bardzo się cieszę, że zadzwoniłaś. Możesz rozmawiać? – Słuchała przez kilka sekund i posmutniała. – Wiem. Chciałam tylko zapytać, co z Fabim. Postrzeliliśmy go, kiedy próbował nas zatrzymać i tak bardzo się o niego martwię. Jest taki młody. Źle, że został w to wplątany. Możesz mi powiedzieć, jak się trzyma? – Wypuściła powietrze. – Więc wszystko z nim w porządku? Będzie mógł używać ręki tak jak dawniej?

Z ulgą oparłam się o Romero, ale na kolejne słowa Arii znowu się spięłam.

– Ma ogromne kłopoty przez to, że nie udało mu się nas zatrzymać? – Aria pokiwała głową, po czym pokazała nam uniesionego kciuka. Po tym długo milczała, słuchając Valentiny.

– Okej, przekażę mu. Wielkie dzięki, Val. Nie zapomnę o tym. Mam nadzieję, że nasi faceci niedługo dojdą do porozumienia. Będzie mi brakowało rozmów z tobą. Pa.

– Więc? – zapytałam, jak tylko się rozłączyła.

– Ojciec i Dante chyba uwierzyli w historię Fabiego. Nikt nie wini go za to, że pozwolił nam uciec. Nie miał wystarczającego doświadczenia do takiej roboty. Dostał ją tylko i wyłącznie dlatego, że ojciec na to nalegał.

Luca przypominał teraz psa myśliwskiego, który wyczuł zapach zwierzyny.

– Mówiła coś jeszcze? O planach Dantego, o jego nastroju?

– Jest wściekły – stwierdziła Aria, wzruszając ramionami. – Ale chciał, żeby Val przekazała ci wiadomość – powiedziała Luce, rzucając na mnie okiem.

Stojący przy mnie Romero zamarł. Chyba wiedziałam, co to za wiadomość.

– Jeśli dzisiaj odeślemy Lily, to może rozważą zrezygnowanie z odwetu.

Romero wstał ze stołka.

– Nie wróci tam.

Luca zmrużył oczy, lecz zaraz głośno wypuścił powietrze.

– Oczywiście, że nie. Dante wie, że nie zgodzimy się na tę ofertę. Dlatego ją złożył.

Romero potarł delikatnie moją rękę i przyłożył usta do mojego ucha.

– Nikt mi cię nie odbierze. Rozpętałbym nawet milion wojen, jeśli dzięki temu mógłbym cię przy sobie zatrzymać.

***

Minęły dwa dni, choć miałam wrażenie, jakby to była cała wieczność. Romero ciągle pracował, a ja spędzałam większość czasu z siostrami. Lecz tego wieczora chciał, żebyśmy zjedli kolację we dwoje w jego, nie, *naszym* mieszkaniu. Zamówił jedzenie ze swojej ulubionej włoskiej knajpy i wyłożył je na stół w ogromnej kuchni.

W kilka minut po tym, jak zaczęliśmy jeść, odłożył widelec.

– Luca mianował mnie kapitanem.

– Naprawdę? To cudownie! – Wiedziałam, ile to dla niego znaczyło. Nigdy nie wyglądał, jakby był niezadowolony z roli ochroniarza Arii, ale, oczywiście, awans był czymś ważnym, a w szczególności dlatego, że w mafii zazwyczaj przejmowało się funkcję po ojcu. – Czym będziesz się zajmował?

– Będę prowadził kilka klubów w Harlemie. Dawny kapitan ma raka i musi przejść na emeryturę, ale ma same córki, więc Luca postanowił przekazać jego interes mnie. Będę zarabiał więcej.

Uśmiechnęłam się.

– Dobrze wiesz, że mi na tym nie zależy. Po prostu cieszę się, ponieważ na to zasłużyłeś.

Romero się skrzywił.

– Niektórzy myślą inaczej. W końcu przyczyniłem się do rozpoczęcia wojny.

– Myślałam, że większość ludzi chciała zakończyć współpracę z Chicago.

– Ci z kolei uważają, że zasłużyłem na miano kapitana – stwierdził z rozbawieniem.

– Więc kto będzie teraz pilnował Arii?

– I tu leży problem. Jak na razie Sandro będzie pilnował Arii i Gianny. Ale to za mało, szczególnie że teraz często spędzasz z nimi czas. Nie dałby rady ochronić was wszystkich, ale coś wymyślimy.

Gdy skończyliśmy jeść deser, Romero wstał i podszedł do mnie. Patrzyłam na niego, skołowana. Czy on wyglądał, jakby się bał?

Bez ostrzeżenia padł na jedno kolano i wyciągnął z kieszeni spodni satynowe pudełeczko. Zamarłam, kiedy wyciągnął je w moją stronę i otworzył, prezentując piękny diamentowy pierścionek. Oczywiście liczyłam na to, że wkrótce się pobierzemy. W naszym świecie coś takiego było oczywiste, lecz nie spodziewałam się pierścionka już teraz. Z pewnością Romero nie marnował ani chwili.

– Wiem, że dużo przeszłaś i twoje ostatnie przeżycia związane ze ślubem były okropne, ale mam nadzieję, że spróbujesz jeszcze raz. Chcę być mężem, na jakiego zasługujesz. Chcę cię uszczęśliwiać i kochać cię, jeśli mi na to pozwolisz. Wyjdziesz za mnie?

Rzuciłam mu się w ramiona, uderzając kolanami o twardą podłogę, jednak prawie tego nie poczułam.

– Jezu, tak! – Pocałowałam go namiętnie.

Romero odsunął się z szerokim uśmiechem. Nie wstaliśmy z podłogi. Dopóki znajdowałam się w ramionach ukochanego, nie obchodziło mnie, gdzie byłam.

– Zrozumiem, jeśli będziesz chciała trochę poczekać ze ślubem. Pewnie nie jesteś w nastroju na planowanie kolejnego.

Szybko pokręciłam głową.

– Ten ślub chcę planować. Tym razem będzie to przyjemne przeżycie. Mogę pójść z Arią i Gianną szukać sukni ślubnej i tym

razem naprawdę się z tego cieszyć.

Zaśmiał się.

– Ale najpierw chcę, żebyś poznała moją rodzinę. Będziemy mogli razem przekazać im dobre wieści.

– Och, tak – powiedziałam powoli. Chciałam poznać rodzinę Romero, jednak martwiłam się, że mnie nie polubią albo będą mną gardzić. Mogłam tylko wyobrażać sobie, co mówiono o mnie i na temat tego, co się wydarzyło w Chicago.

***

Następnego dnia zabrał mnie do swojej rodziny. Jego matka mieszkała z nowym mężem i trzema siostrami Romero w skromnym mieszkaniu znajdującym się niedaleko naszego. Jak się okazało, nie musiałam się martwić, że mnie nie polubią. To byli dobrzy, skromni ludzie. Jego dwie najstarsze siostry poznałam przed kilkoma laty na swoim przyjęciu urodzinowym, lecz teraz byłyśmy już dorosłe, a najstarsza, Tamara, zaczęła chodzić do college'u. Coś, czego sama nigdy nie rozważałam, ponieważ ojciec z pewnością by się na to nie zgodził.

Kolacja z moją rodziną zawsze była czymś formalnym – ojciec zasiadał u szczytu stołu i wszyscy zachowywali się jak najlepiej. No, może poza Gianną. Ale ten posiłek był na luzie i przyjemny. Rozmawialiśmy i śmialiśmy się przez cały wieczór, a kiedy Romero powiedział im, że zamierzamy się pobrać, wszyscy mnie uścisnęli. Wydawali się naprawdę zadowoleni z tych wieści. Nikt nie patrzył na mnie dziwnie, choć przecież niecały tydzień wcześniej poślubiłam Benito.

Właśnie wtedy nabrałam pewności, że będę szczęśliwa w swoim nowym życiu, i to nie tylko dzięki miłości Romero, ale też dzięki siostrom oraz tej nowej rodzinie. Co prawda nie przestałam tęsknić za Fabim, lecz pozostało mi tylko być dobrej myśli i wierzyć w to, że on też pewnego dnia odnajdzie szczęście, nawet jeśli mielibyśmy się już nigdy nie zobaczyć.

Epilog

Liliana

Długo czekałam na tę chwilę. Wyobrażałam ją sobie tak często, że teraz czułam się niemal, jakbym przeżywała déjà vu. Kilka tygodni wcześniej, na moim ślubie z Benito, towarzyszyły mi tylko obawa, smutek i strach. Ale tego dnia mogłabym odlecieć. Radość oraz euforia buzowały w moim ciele. Nie mogłam się doczekać końca przyjęcia. Chciałam, żeby Romero w końcu mnie rozebrał i kochał się ze mną, cały czas od nowa. Jednak do idealnego dnia brakowało mi Fabiego. Nie widziałam go od mojej nocy poślubnej i nie byłam pewna, czy kiedykolwiek miałam go znowu zobaczyć. Nie wiedziałam nawet, czy wszystko było u niego w porządku. Czy miał problemy po tym, jak został postrzelony i pozwolił nam uciec.

Gdy ksiądz ogłosił nas mężem i żoną, Romero wziął mnie w ramiona, a wszyscy goście zaczęli głośno wiwatować. Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Nigdy nie czułam się tak lekka, jakbym w każdej chwili mogła wzbić się do nieba. Zerknęłam w górę, zastanawiając się, czy matka patrzyła na nas. Zrobiłam to, czego chciała. Podjęłam ryzyko, żeby uzyskać szczęście i okazało się, że było warto. Romero pocałował mnie w policzek, zwracając na siebie moją uwagę. Spojrzeliśmy sobie w oczy i moje serce urosło z miłości. Chciałam spędzić z nim całe życie, a teraz w końcu było to możliwe.

Później, w nocy, po przyjęciu, kiedy Romero niósł mnie do naszego pokoju w posesji Luki, poczułam motyle w brzuchu. Tym razem nie mogłam doczekać się, aż tam dotrę, aż będę sama ze swoim mężem, będę go miała tylko dla siebie przez całą noc. Właśnie tak miało być. Każda kobieta powinna być szczęśliwa w dniu ślubu, powinna czuć się bezpiecznie w ramionach męża, powinna mieć prawo poślubić go z miłości, a nie dlatego, że ktoś go dla niej wybrał.

Schowałam twarz w jego szyi, uśmiechając się do siebie. Kątem oka ujrzałam siostry i ich mężów. Aria promieniała ze szczęścia, a Gianna poruszała brwiami. Zdusiłam śmiech. Romero musnął ustami moje ucho.

– Nie mogę się doczekać, aż będę mógł cię rozebrać i pocałować każdy centymetr twojej jedwabistej skóry.

Ogarnęło mnie pożądanie.

– Pośpiesz się – wyszeptałam.

Romero zaśmiał się i przyśpieszył. Łokciem otworzył drzwi naszej sypialni, a następnie kopniakiem je zamknął, przeszedł przez pokój do łóżka, po czym położył mnie na nim.

– Boże, jesteś tak cholernie piękna. Nie mogę uwierzyć w to, że wreszcie jesteś moja.

– Zawsze byłam twoja.

Wziął moją twarz w dłonie i pocałował mnie namiętnie, a następnie zaczął zdejmować ze mnie suknię ślubną, centymetr po centymetrze odsłaniając ciało. Całował każde miejsce, lecz nie tam, gdzie chciałam. Kiedy leżałam pod nim w samym gorsecie i majtkach, oczami zaczął przesuwać po moim ciele, patrząc wygłodniałym, pełnym czci wzrokiem. Uwielbiałam to spojrzenie. Dzięki niemu czułam się jak najpiękniejsza dziewczyna na świecie. Przesunął palcami po kostkach, a następnie w górę moich łydek i ud, aż w końcu dotarł do bielizny. Uniosłam biodra. Romero zaśmiał się cicho i pocałował moją kość biodrową, a następnie polizał to samo miejsce.

– Romero, proszę. – Włożył palce pod majtki, po czym zsunął je w dół.

Gdy znowu przeniósł się nieco wyżej, rozsunął moje nogi i zamknął usta na wargach. Głośno odetchnęłam. Powolnymi, długimi ruchami języka Romero doprowadzał mnie coraz bliżej i bliżej spełnienia, a kiedy wsunął we mnie palec, osiągnęłam szczyt. Zwinęłam palce u stóp i uniosłam pośladki, ale Romero nie przestawał dawać mi przyjemności, aż w końcu już nie mogłam tego znieść i odepchnęłam jego głowę, śmiejąc się oraz wciągając gwałtownie powietrze.

– Pierwszy orgazm mojej żony – powiedział, posyłając mi pełen samozadowolenia, szeroki uśmiech, przenosząc się coraz wyżej, aż w końcu jego ciało znalazło się tuż nad moim.

– Mam nadzieję, że nie ostatni – zażartowałam.

– Mówisz, że jeszcze nie masz dość? – Znowu wsunął we mnie palec i zaczął nim powoli poruszać.

Pokręciłam głową.

Wysunął palec, po czym rozsznurował gorset, odsłaniając piersi. Wessał sutek do ust, znowu wsuwając we mnie palec.

To było niesamowicie przyjemne i już czułam, że zbliża się kolejny orgazm, ale musiałam najpierw poczuć w sobie Romero.

– Potrzebuję cię – powiedziałam błagalnie.

Nie marnował czasu. Zszedł z łóżka i szybko się rozebrał. Jego członek już był sztywny i lśniący. Romero ułożył się między moimi nogami. Wzięłam penisa w rękę, napawając się jego sztywnością oraz ciepłem. Kilka razy przesunęłam po nim ręką, a następnie pokierowałam go do swojego wejścia. Kiedy główka znalazła się tam, gdzie chciałam, położyłam się na poduszkach. Romero zaczął wsuwać się we mnie powoli. Kiedy wypełnił mnie całkowicie, poczułam w sobie każdy jego centymetr. Chwyciłam go za kark i przyciągnęłam do siebie, a następnie pocałowałam. Uwielbiałam go całować. Kochałam to, jak jego zarost delikatnie drapał mnie w usta, kochałam jego smak, wszystko. Nigdy nie było mi dość.

Romero poruszał się powoli, wysuwając się prawie zupełnie, a następnie znowu się wsuwając.

– Dotknij się – rozkazał cicho.

Nie zawahałam się. Wsunęłam dłoń między nasze ciała i odnalazłam łechtaczkę. Zaczęłam kreślić wokół niej małe kółka. Co jakiś czas muskałam palcami penisa, i to podniecało mnie jeszcze bardziej.

– Tak, kochanie, dojdź dla mnie – wychrypiał Romero. Pocałował mnie w szyję, jedną ręką chwycił moją nogę i założył ją sobie na biodro. Zaczęłam poruszać palcami jeszcze szybciej i kiedy po raz kolejny we mnie wszedł, rozpadłam się. Wygięłam plecy w łuk, a Romero mruknął, poruszając biodrami gwałtowniej i szybciej, i wtedy poczułam, jak we mnie dochodzi.

Zadrżałam, nadal czując fale orgazmu przepływające przez ciało. Romero schował twarz w mojej szyi. Pogłaskałam go po włosach, a następnie przesunęłam dłonie w dół jego pleców. Po chwili położył się obok, po czym przyciągnął mnie do siebie. Przeczesałam palcami włoski na jego piersi, wsłuchując się w łomotanie serca.

– Nie mogę uwierzyć w to, że w końcu jesteś moja. Teraz już nikt mi ciebie nie odbierze. – Romero pocałował mnie w głowę. Uśmiechnęłam się, spełniona i szczęśliwa. Moje myśli powędrowały do Fabiego; zastanawiałam się, co teraz robił. Bez niego oraz sióstr nie leżałabym teraz obok Romero. Tak wiele zaryzykowali dla mojego szczęścia; oni i Romero. Nigdy nie zapomniałabym tego, co dla mnie zrobili. Zamierzałam spróbować żyć tak, żeby ich poświęcenie było tego warte. Chciałam żyć pełnią życia.

Odwróciłam się, a Romero objął mnie od tyłu. Było już późno i byłam wyczerpana. Romero usnął po pewnym czasie. Uwielbiałam słuchać, jak śpi. To zawsze mnie uspokajało.

Jego oddech owiewał moje nagie ramię. Nie mogłam zasnąć, chociaż byłam zaspokojona i wyczerpana. Wysunęłam się spod ręki Romero i wyszłam z łóżka. Chwyciłam szlafrok i włożyłam go na siebie, po czym wyszłam na balkon. Roztaczał się z niego widok na posesję oraz ocean. Następnego dnia mieliśmy wrócić do Nowego Jorku i zacząć życie jako małżonkowie. Patrzyłam na nocne niebo. Gwiazdy zawsze świeciły jaśniej poza miastem, lecz i tak dało się rozpoznać wśród nich kilka najjaśniejszych. Kiedy byłam dzieckiem, wyobrażałam sobie, że reprezentują tych, którzy odeszli; że obserwują nas teraz jako gwiazdy. Już dawno temu przestałam w to wierzyć. A jednak nadal nie mogłam przestać się zastanawiać, czy jakimś cudem matka nie patrzyła na mnie z góry. Cieszyłaby się? Może nawet byłaby ze mnie dumna? Nie było dane mi się tego dowiedzieć, choć przynajmniej dotrzymałam obietnicy. Zaryzykowałam wszystkim dla miłości i szczęścia. Spojrzałam znad ramienia na śpiącego Romero, a następnie, zerknąwszy po raz ostatni na gwiazdy, wróciłam do łóżka i przytuliłam się do niego. Objął mnie.

– Nie było cię – wymamrotał.

– Musiałam odetchnąć świeżym powietrzem.

– Cieszę się, że wróciłaś.

– Kocham cię – wyszeptałam.

Romero ścisnął mnie nieco mocniej, po czym pocałował w skroń.

– A ja kocham ciebie. – Może przyszłość nie miała być łatwa, jednak wiedziałam, że nigdy nie żałowałabym podjęcia tej decyzji. Miłość była warta każdego ryzyka.

O autorce

Cora Reilly jest autorką serii „Born in Blood Mafia Chronicles” i „Camorra Chronicles” oraz wielu innych książek, w których bohaterami są niebezpiecznie seksowni, niegrzeczni chłopcy. Zanim odnalazła w sobie pasję do romansów, była autorką literatury dla młodzieży.

Cora mieszka w Niemczech wraz ze słodkim, choć szalonym psem rasy bearded collie oraz równie słodkim, choć szalonym mężczyzną. Kiedy nie spędza całych dni na wymyślaniu seksownych chłopców, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania z najróżniejszych zakątków świata.

Pomimo ukończenia studiów prawniczych Cora zdecydowanie woli rozmowy o książkach.